

# STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

2(15)/2021

PÓŁROCZNIK

SERIA NOWA

**Jacek Raciborski** O niektórych patologiach polskiego systemu wyborczego do Sejmu i projekt jego naprawy

**Jacek Haman** Pojedynczy głos przechodni (STV): egzotyczna ciekawostka czy propozycja dla Polski?

**Jarosław Flis, Marek M. Kaminski** Senat RP – większościowe reguły i jednomandatowe wyjątki

**Jerzy Brzeziński** Dysfunkcjonalne oddziaływanie państwa w nauce

**Ireneusz Krzemiński** Co się stało z Polską?

**Grzegorz Lissowski** Szczepienia przeciw COVID-19 jako problem sprawiedliwości dystrybtywnej

**Mirosław Chałubiński** Zygmunt Bauman – socjologia – lewica

Wydawca

Wydział Socjologii

Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Akademickie

SEDNO

**STUDIA  
SOCJOLOGICZNO-  
-POLITYCZNE**

---

SERIA NOWA

## **RADA REDAKCYJNA**

---

Jerzy J. Wiatr – przewodniczący Rady (Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji;  
prof. em. UW)

Krystyna Skarżyńska – z-ca przewodniczącego Rady (Uniwersytet SWPS)

Anton Bebler (prof. em. Uniwersytetu w Lublanie)

Mirosław Chałubiński (Uniwersytet Zielonogórski)

Maciej Gdula (Wydział Socjologii UW)

Krzysztof Gorlach (Uniwersytet Jagielloński)

Mirosława Grabowska (Wydział Socjologii UW)

Hans-Georg Heinrich (prof. em. Uniwersytetu Wiedeńskiego)

Aleksandra Jasińska-Kania (prof. em. UW)

Wiesława Kozek (Wydział Socjologii UW)

Roman Kuźniar (Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW)

Grzegorz Lissowski (Wydział Socjologii UW)

Sławomir Łodziński (Wydział Socjologii UW)

Witold Morawski (Akademia L. Koźmińskiego; prof. em. UW)

Jan Pakulski (University of Tasmania, Australia)

Adam Przeworski (New York University, USA)

Jacek Raciborski (Wydział Socjologii UW)

Renata Siemieńska-Zochowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej;  
prof. em. UW)

Ray Taras (Tulane University, USA)

## **ZESPÓŁ REDAKCYJNY**

Jacek Raciborski – Redaktor Naczelny

Tomasz Rawski – Sekretarz Redakcji

Jerzy Bartkowski

Jacek Haman

Jarosław Kiliński

Sławomir Mandes

Lech M. Nijakowski

Wojciech Rafałowski

Przemysław Sadura

Tadeusz Szawiel

Joanna Wawrzyniak

# STUDIA SOCJOLOGICZNO- -POLITYCZNE

rok 2021  
numer 2(15)

---

SERIA NOWA

Wydawca  
Wydział Socjologii  
Uniwersytet Warszawski

Partner wydawniczy  
Wydawnictwo Akademickie  
SEDNO

Projekt okładki: Wojciech Markiewicz

Redakcja i korekta: Janusz Puskarz, Andrzej Chrzanowski

Łamanie: Efectoro, [www.efectoro.pl](http://www.efectoro.pl)

© Copyright by Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii, Warszawa 2022

© Copyright by Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2022

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” znajdują się w wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych opublikowanym w Komunikacie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 lipca 2019 r. Za artykuły publikowane na naszych łamach nalicza się 20 punktów Unikatowy Identyfikator Czasopisma w wykazie: 200435  
Przypisane dyscypliny naukowe: nauki socjologiczne; nauki o polityce i administracji

Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL  
<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

#### **Wydawca**

Uniwersytet Warszawski, Wydział Socjologii  
ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa  
Tel. +48 22 827 85 99  
[www.ws.uw.edu.pl](http://www.ws.uw.edu.pl)  
[socpol.redakcja@is.uw.edu.pl](mailto:socpol.redakcja@is.uw.edu.pl)  
[www.studiasocjologicznopolityczne.pl](http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl)

#### **Partner wydawniczy**

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.  
ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa  
Tel. +48 22 46 48 797  
[info@wydawnictwosedno.pl](mailto:info@wydawnictwosedno.pl)  
[www.wydawnictwosedno.pl](http://www.wydawnictwosedno.pl)

ISSN 0585-556X

Ark. wyd. 11, ark. druk. 11,5

Nakład 150 egz.

Druk i oprawa: Fabryka Druku Sp. z o.o.

## SPIS TREŚCI

- **Wprowadzenie: w poszukiwaniu najlepszego systemu wyborczego dla Polski** ..... 9
  
- Jacek Raciborski  
**O niektórych patologiach polskiego systemu wyborczego do Sejmu i projekt jego naprawy** ..... 13
  
- Jacek Haman  
**Pojedynczy głos przechodni (STV): egzotyczna ciekawostka czy propozycja dla Polski?** ..... 31
  
- Jarosław Flis, Marek M. Kaminski  
**Senat RP – większościowe reguły i jednomandatowe wyjątki** ..... 51

### ARTYKUŁY

- Jerzy Brzeziński  
**Dysfunkcjonalne oddziaływanie państwa w nauce** ..... 73
  
- Ireneusz Krzemiński  
**Co się stało z Polską?** ..... 93
  
- Grzegorz Lissowski  
**Szczepienia przeciw COVID-19 jako problem sprawiedliwości dystrybtywnej** ..... 115
  
- Mirosław Chałubiński  
**Zygmunt Bauman – socjologia – lewica** ..... 129

## ESEJ RECENZYJNY

- Mikołaj Bojnarowicz  
**Na czym właściwie polega „skok w nowoczesność”?**  
**Recenzja trzech biografii Zygmunta Baumana:**  
**Dariusza Rosiaka, *Bauman*** (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2019);  
**Izabeli Wagner, *Bauman. Biografia*** (Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca,  
 2021); **Artura Domosławskiego, *Wygnaniec. 21 scen z życia***  
**Zygmunta Baumana** (Warszawa: Wielka Litera, 2021) ..... 143
- Informacja o Wydawcy i Redakcji ..... 157
- Informacje dla autorów ..... 158
- Etyka i standardy publikacyjne – oświadczenie dotyczące procedur  
 stosowanych przez czasopismo w sytuacji naruszeń etycznych  
 i błędów w sztuce ..... 160
- Recenzenci zewnętrzni artykułów zgłoszonych do czasopisma od 2014 roku .... 168
- Informacja o sprzedaży i kontakt ..... 169

## CONTENTS

■ <b>Introduction: in search of the best electoral system for Poland</b> . . . . .	9
■ Jacek Raciborski <b>On some pathologies of the Polish electoral system to the parliament (Sejm) and the project of its improvement</b> . . . . .	13
■ Jacek Haman <b>Single Transferable Vote (STV): exotic curiosity or the proposal for Poland?</b> . . . . .	31
■ Jarosław Flis, Marek M. Kaminski <b>Senate of the Republic of Poland – plurality rules and exceptions in single-member districts</b> . . . . .	51

## ARTICLES

■ Jerzy Brzeziński <b>Dysfunctional influence of the state in science</b> . . . . .	73
■ Ireneusz Krzemiński <b>What happened to Poland?</b> . . . . .	93
■ Grzegorz Lissowski <b>Vaccinations against COVID-19 as an issue of a distributive justice</b> . . . . .	115
■ Mirosław Chałubiński <b>Zygmunt Bauman – Sociology – the Left</b> . . . . .	129

## REVIEW ESSAY

- Mikołaj Bojnarowicz  
**What exactly is „a leap into modernity”?**  
**A review of three biographies of Zygmunt Bauman:**  
**Dariusz Rosiak, *Bauman*** (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2019);  
**Izabela Wagner, *Bauman. Biografia*** (Warszawa: Wydawnictwo Czarna  
 Owca, 2021); **Artur Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia***  
***Zygmunta Baumana*** (Warszawa: Wielka Litera, 2021) ..... 143
  
- **Information about Publisher and Editorial Board** ..... 157
  
- **Information for Authors** ..... 158
  
- **Ethics and malpractice statement** ..... 160
  
- **External Reviewers of Articles Submitted for Publication in the Journal  
 since 2014** ..... 168
  
- **Sales Information and Contact.** ..... 169

# WPROWADZENIE: W POSZUKIWANIU NAJLEPSZEGO SYSTEMU WYBORCZEGO DLA POLSKI

Bieżące wydanie „Studiów Socjologiczno-Politycznych” otwiera blok trzech artykułów poświęconych polskiemu systemowi wyborczemu: Jacka Raciborskiego *O niektórych patologiach polskiego systemu wyborczego do Sejmu i projekt jego naprawy*, Jacka Hamana *Pojedynczy głos przechodni (STV): egzotyczna ciekawostka czy propozycja dla Polski?* oraz Jarosława Flisa i Marka Kaminskiego *Senat RP – większościowe reguły i jednomandatowe wyjątki*. Nie mam zamiaru ich streszczać – w końcu każdy z nich opatrzony jest własnym abstraktem, a tytuł dość precyzyjnie zapowiada jego treść. Parę słów komentarza chcę jednak poświęcić blokowi jako całości i okolicznościom, które stały za jego powstaniem.

Bezpośrednią inspiracją do powstania dwóch pierwszych tekstów było wspólne zebranie Katedry Socjologii Polityki oraz Katedry Modeli Formalnych i Metod Ilościowych w Socjologii Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzone 24 stycznia 2022 roku pod hasłem „W poszukiwaniu najlepszego systemu wyborczego dla Polski”: oba artykuły stanowią rozwiniętą wersję referatów na to zebranie przygotowanych. Zawierają one konkretne propozycje nowych rozwiązań dla polskiego systemu wyborczego – rozwiązań, które mogłyby stanowić remedium dla znanych słabości systemu, który w Polsce funkcjonuje, ze stosunkowo niewielkimi zmianami, od blisko 30 lat. Propozycja Jacka Raciborskiego opiera się na zastosowaniu *spersonalizowanego systemu proporcjonalnego*, zbliżonego do systemu niemieckiego, ale dostosowanego do polskiej specyfiki. Natomiast piszący te słowa autor drugiego tekstu rozważa możliwość zastosowania w Polsce *pojedynczego głosu przechodniego* – systemu, który praktyczne zastosowanie znalazł między innymi w Irlandii, Malcie i Australii. Choć obie koncepcje są zasadniczo różne, mają charakterystyczną cechę wspólną – integrują w sobie elementy zarówno systemu proporcjonalnego, jak i większościowego. Dlatego to takie ważne – o tym za chwilę. O napisanie trzeciego tekstu, poświęconego „klasycznemu” systemowi większościowemu FPTP, poprosiliśmy dwóch znakomych specjalistów tak od teorii, jak i praktyki funkcjonowania systemów wyborczych – profesorów Jarosława Flisa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Marka Kaminskiego z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine. W przeciwieństwie do STV i spersonalizowanego systemu „typu niemieckiego”, system większości względnej w jednomandatowych okręgach wyborczych jest od lat obecny w polskiej praktyce wyborczej – na

poziomie parlamentarnym w wyborach do Senatu od 2011 roku, tak więc Autorzy, przy pełnej akceptacji redakcji SS-P, uznali za właściwsze poświęcić artykuł temu, jak w praktyce system ten w Polsce zadziałał, niż przedstawiać po raz kolejny argumenty za i przeciw jego stosowaniu<sup>1</sup>.

Dlaczego jednak warto się w ogóle zająć wizją całkowicie nowego systemu wyborczego dla Polski? Wbrew pozorom podjęcie tego tematu nie musi oznaczać, że uważamy, iż aktualnie obowiązujący system wyborczy całkowicie przestał pełnić swoją funkcję, że niezbędne są natychmiastowe, rewolucyjne działania wiążące się z zasadniczym odrzuceniem tego, co jest i zbudowaniem nowego na jego gruzach. Raczej wręcz przeciwnie – uważamy, że jeśli miałyby zostać podjęta głęboka reforma polskiego systemu wyborczego, to powinien być to proces poprzedzony bardzo wnikliwą analizą zarówno ograniczeń systemu obowiązującego, jak i własności rozwiązań alternatywnych. A właściwie *prawdopodobnych* własności rozwiązań alternatywnych, bowiem działanie systemów wyborczych zawsze jest zależne od konkretnego kontekstu politycznego i kulturowego i system, który dobrze zadziałał w jednym kraju, przeniesiony w inne warunki może zadziałać inaczej. Reforma systemu wyborczego powinna być planowana z dużym wyprzedzeniem: ideałem byłoby wprowadzanie zmian *od następnych wyborów*, a więc z ponad czteroletnim *vacatio legis*. A to oznacza, że prace koncepcyjne prowadzić należy właściwie stale – trochę podobnie jak sztaby generalne wszystkich armii zawsze muszą mieć aktualne plany wojenne, choćby nawet wszyscy głęboko wierzyli w trwały pokój.

Obecnie obowiązujący Kodeks Wyborczy wszedł w życie w 2011 roku, ale, jeśli chodzi o system wyborczy do Sejmu<sup>2</sup>, powieli on zasadnicze rozwiązania wprowadzone w roku 1993: od tego czasu, poza zniesieniem listy krajowej (w 2001 roku), manipulowano jedynie (i to w ograniczonym zakresie) parametrami decydującymi o sile progresywności proporcjonalności: osłabiając ją przed wyborami w 2001 roku (powiększenie okręgów wyborczych, zmiana formuły z D'Hondta na Sainte-Laguë) i ponownie nieco wzmacniając przed 2005 rokiem (powrót do D'Hondta). Ale i ordynacja wyborcza z 1993 roku zachowywała zasadniczy zrab rozwiązań z ordynacji z roku 1991: formułę proporcjonalną z półotwartymi listami wyborczymi czy podział mandatów w okręgach bez mechanizmów kompensujących i wynikające z niego ograniczenia proporcjonalności; zmiany wprowadzone w 1993 roku również polegały na „regulacji parametrów” określających siłę

<sup>1</sup> Zainteresowanych tym aspektem poglądów autorów naszego bloku wyborczego mogą odeśłać do ich wcześniejszych publikacji, w szczególności książki M. Kaminskiego *Ordynacje wyborcze i JOW-y* (2016) czy artykułu J. Hamana *Większościowy system wyborczy. Oczekiwania, ograniczenia, rozwiązania alternatywne* (2005).

<sup>2</sup> Muszę jednak zaznaczyć, że chodzi mi o system wyborczy w wąskim rozumieniu – algorytmu przekładającego głosy wyborców na dystrybucję mandatów, a więc jako formułę wyborczą z jej parametrami (jak wielkość i struktura okręgów wyborczych). Zmiany dotyczące administracji wyborczej, zasad finansowania kampanii wyborczej itp. były, na przestrzeni minionych 30 lat, niewątpliwie głębsze.

progresywności proporcjonalności (w tym dołączeniu dodatkowych mechanizmów ją wzmacniających w postaci progów wyborczych). Polski system wyborczy wywodzi się z początku lat dziewięćdziesiątych, był przykrawany na miarę, z jednej strony, problemów politycznych tamtego czasu, stanu rozwoju systemu partyjnego, świadomości i oczekiwań wyborców, z drugiej zaś na miarę niewielkiego wtedy jeszcze poziomu doświadczenia (a nawet wiedzy) polityków i ekspertów. Po trzydziestu latach jesteśmy już w zupełnie innym miejscu – i już to uzasadnia przynajmniej dokonanie głębokiego przeglądu stosowanych (wciąż) rozwiązań. Jeśli ordynacja z 1993 roku miała być lekarstwem na ówczesne choroby polskiej polityki – rozdrobniony system partyjny, niezdolny do wyłonienia stabilnej większości Sejm – to, niezależnie od tego, jak ocenimy trafność doboru terapii, czy na pewno musimy wciąż łykać te tabletki?

Jednocześnie, trzydzieści lat doświadczeń z polskim systemem wyborczym pozwoliło nam dobrze poznać jego wady. Pisze o nich w swoim artykule Jacek Raciborski, pisali także i inni; przywołam tu zwłaszcza książkę współautora bloku, Jarosława Flisa *Złudzenia wyboru* (2014). Główną wadą systemu z półotwartą listą jest generowanie przez niego dwóch, pozornie sprzecznych ze sobą, a w obu przypadkach zdecydowanie niekorzystnych dla funkcjonowania partii politycznych efektów: z jednej strony nadmiernej władzy central partyjnych, decydujących o kształcie list wyborczych, z drugiej – destrukcyjnej dla partii wewnętrznej konkurencji kandydatów, dla których kolega z listy jest groźniejszym (i niejednokrotnie bardziej brutalnie zwalczanym) wrogiem, niż kontrkandydaci z innych partii. Rozwiązaniem tego drugiego problemu mogłoby być zastąpienie listy półotwartej listą zamkniętą, ale jedynie pogłębiłoby to problem pierwszy – a jednocześnie byłoby zmianą kompletnie nie do zaakceptowania przez większość obywateli. Poszukiwanie alternatyw dla obecnego systemu musi uwzględniać tak cele reformy (usunięcie obecnych wad), jak i oczekiwania i przyzwyczajenia polityków i wyborców (co w polskich warunkach oznacza, że wybory muszą zachować istotny element głosowania personalnego). Tak więc zarówno system proponowany w artykule Jacka Raciborskiego, jak i omawiany w moim tekście system STV oferują wyborcom (ale także partiom politycznym) rozwiązania, które łączą w sobie zachowanie względnie (STV) lub ściśle (spersonalizowany system proporcjonalny) proporcjonalnego podziału mandatów z elementem głosowania większościowego, o charakterze personalnym, w którym od osobistej zdolności kandydata do przyciągnięcia do siebie wyborców zależeć będzie sukces zarówno jego, jak i jego partii – i będzie realizowane w sposób bezpieczny dla integralności partii.

Nie ludźmy się – o kształcie systemu wyborczego ostatecznie będą decydowali politycy i w dużej mierze będą się przy tym kierowali bieżącymi interesami i kalkulacją ukierunkowaną na krótkoterminowy sukces. Poważna reforma wyborcza miałaby szansę być podjęta jedynie wtedy, gdyby przynajmniej nie była sprzeczna z interesami większości, która byłaby w stanie ją przeforsować. Ale by w ogóle była

ona możliwa, ktoś musi sformułować alternatywne rozwiązania, przeanalizować ich skutki, mówiąc kolokwialnie – stworzyć „gotowca”, po którego politycy będą mogli sięgnąć. Czy z niego skorzystają, czy nie, to już inna sprawa.

*Jacek Haman*<sup>3</sup>

#### LITERATURA PRZYWOŁANA

Flis Jarosław (2014), *Złudzenia wyboru*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Haman Jacek (2005), *Większościowy system wyborczy. Oczekiwania, ograniczenia, rozwiązania alternatywne*, „Decyzje”, 4, s. 5–28.

Kamiński Marek M. (2016), *Ordynacje wyborcze i JOW-y*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

---

<sup>3</sup> E-mail: [jhaman@is.uw.edu.pl](mailto:jhaman@is.uw.edu.pl); Wydział Socjologii UW; ORCID: 0000-0001-7715-3775

*Jacek Raciborski*

*Uniwersytet Warszawski  
Wydział Socjologii<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0002-4598-9647*

## O NIEKTÓRYCH PATOLOGIACH POLSKIEGO SYSTEMU WYBORCZEGO DO SEJMU I PROJEKT JEGO NAPRAWY

Cel wyborów proporcjonalnych – proporcjonalna do społecznego poparcia reprezentacja sił politycznych – może być osiągnięty za pomocą zasady większości. Jednakże osiąganie proporcjonalnej reprezentacji pod rządami ordynacji większościowych jest daleko mniej pewne niż pod rządami ordynacji proporcjonalnych. Dlatego przedstawiany w tym artykule projekt wykorzystuje zasadę większości jako zasadę pomocniczą w ramach systemu PR. Twierdzę, że mimo odwołania się do reguły większości projekt jest zgodny z wymogami konstytucyjnymi zawartymi w art. 96 ust. 2 Konstytucji.

Wodzowski charakter partii politycznych i ich oligarchizacja, półotwarty charakter list wyborczych w powiązaniu z efektem kolejności, sposób finansowania kampanii wyborczej, liczne kodeksowe preferencje dla partii politycznych – wszystko to łącznie sprawia, że mandaty zdobywa bardzo dużo kandydatów marnej jakości. Personalizacja konkurencji politycznej jest w tych warunkach pozorna. Polski system wyborczy nie sprzyja więc kształtowaniu kompetentnej, demokratycznej elity politycznej.

### ■ DOBRE PRAWO WYBORCZE A FUNKCJE WYBORÓW

Nie ma chyba systemu wyborczego we współczesnych demokracjach, którego nie kontestowałyby znacząca część obywateli, a zwłaszcza jakaś ważna frakcja elity politycznej. Bywa nawet, że niezadowolona jest większość społeczeństwa politycznego, a mimo to system wyborczy trwa. Spektakularny przykład podtrzymywania niefunkcjonalnego systemu wyborczego stanowią Stany Zjednoczone. Z ostatnich pięciu elekcji prezydenckich trzy wywołały potężne kontrowersje. O ich wyniku rozstrzygały sądy, w dodatku

---

<sup>1</sup> E-mail: raciborskij@is.uw.edu.pl

w warunkach masowego społecznego wzburzenia. W 2002 roku Al Gore przegrał z George'em W. Bushem, chociaż uzyskał pół miliona głosów obywateli więcej niż jego konkurent. Jeszcze większy rozróżnienie między liczbą głosów wyborców a liczbą głosów elektorskich wystąpił w 2016 roku, kiedy to Hilary Clinton uzyskała ponad 2,8 mln głosów obywateli więcej niż zwycięski Donald Trump. W wyborach 2020 roku przewaga Joe Bidena w liczbie głosów wyborców była olbrzymia, ponad siedmiomilionowa, a mimo to Donald Trump kontestował wynik i o wielu stanowych wynikach rozstrzygały sądy. Presja zwolenników Trumpa była tak potężna, że demokracja amerykańska stanęła na krawędzi przepaści (patrz analiza tej sytuacji: Przeworski 2021). Te konflikty to przede wszystkim konsekwencja pośrednich wyborów większościowych, które nie gwarantują zachowania zasady monotoniczności w przekładaniu głosów wyborców na głosy elektorskie. Trzeba jednak odnotować, że w przypadku USA ta sytuacja nie jest oczywistą patologią, albowiem ustrój tego kraju jest zaprojektowany tak, aby podtrzymywał polityczną podmiotowość członków federacji, czyli stanów. Stąd zwycięski w danym stanie kandydat otrzymuje wszystkie głosy elektorów z danego stanu (istnieją pewne wyjątki). Sprzyja to podtrzymywaniu stanowych tożsamości politycznych, ale zwraca się przeciwko społecznie zakorzenionym zasadom sprawiedliwego rozdziału dóbr (dogłębnie zasady te analizuje Lissowski 2008).

Przykład amerykański dobrze pokazuje dość typowy dla prawa wyborczego konflikt konstytucyjnych wartości. Wynika on z wielości funkcji, jakie wybory wypełniają w demokracjach. W tym przypadku jest to konflikt między zasadą federalizmu a zasadą większości – definicyjną wręcz dla demokracji. Właśnie od przeglądu funkcji, jakie wypełniają wybory, zaczęły się rozważania nad cechami dobrego systemu wyborczego i na tym tle przedstawię rekomendację ordynacji wyborczej dla Polski.

Na czoło wybija się funkcja legitymizacyjna wyborów, której elementem jest z jednej strony potwierdzanie przez obywateli członkostwa we wspólnocie politycznej a z drugiej strony wyłonienie prawowitego rządu. Legitymizacja władzy – podążając za znanym rozróżnieniem Davida Beethama (1995: 288–302) – dokonuje się w trzech wymiarach: reguł, przekonań i zachowań. Władza jest legitymizowana w wymiarze reguł, o ile została zdobyta zgodnie z przyjętymi regułami, co w demokracji oznacza jej zdobycie w drodze wolnych wyborów. Wymiar przekonań oznacza, że obywatele uznają reguły wyborów za dobre, sprawiedliwe i wynoszące do władzy godne tego osoby. Wreszcie, legitymizacja w wymiarze zachowań oznacza w kontekście wyborów, że obywatele poprzez aktywne uczestnictwo w wyborach, to jest zainteresowanie nimi, udział w kampanii wyborczej, wreszcie głosowanie, dają wyraz akceptacji dla tej procedury i podtrzymują, między innymi w ten sposób, akces do wspólnoty politycznej.

Wybory w sposób modelowy wypełniają funkcję legitymizacyjną, gdy łącznie realizują następujące postulaty: a) spełniają wszystkie kryteria wolnych wyborów (czyli są konkurencyjne, nie ma w nich istotnych ograniczeń czynnego i biernego prawa wyborczego, nie jest stosowany jakikolwiek przymus wobec kandydatów

i wyborców, istnieje rzeczywisty pluralizm mediów, głosy są uczciwie policzone i przełożone na wyniki); b) odbywają się na podstawie zrozumiałej dla obywateli ordynacji i dodatkowo zawarte w ordynacji reguły uznawane są za *fair*; c) wysoka jest frekwencja wyborcza i żadna duża grupa obywateli ich nie bojkotuje; d) są konkluzywne i wyłaniają rządy, za którymi opowiedziała się większość wyborców (ten wymóg idzie dalej niż wymóg kreowania rządu przez większość parlamentarną).

Drugą funkcją wyborów to funkcja programowa. Wybory mają dać wyraz preferencjom społeczeństwa co do programu, jaki ma realizować rząd wyłoniony w konsekwencji danej elekcji. Ta funkcja wyborów nie jest oczywista. W proceduralnej teorii demokracji Josepha Schumpetera obywatele mają decydować tylko o tym, kto ma rządzić a nie o treści rządów, wręcz za naganne uważa się wszelkie wtrącanie się obywateli w politykę w trakcie kadencji (Schumpeter 1995: 354–370). Ale w głównym nurcie teorii demokratycznej przyjmuje się, że wybory winny mieć, i w praktyce mają, znaczny udział w określaniu programu rządzenia. Jest tak nawet, jeśli zgodzić się z Anthonym Downsem, że partie formułują programy, aby wygrywać wybory a nie, aby je realizować (Downs 1957: 296–300). Starając się sformułować zwycięski program, partie rozpoznają potrzeby, oczekiwania wyborców. Następnie przekonują ich, że będą najważniejsze swoje obietnice realizować. Jak pokazują badania w nurcie koncepcji *issues ownership*, ocena wiarygodności partii co do składanych obietnic jest istotna w warunkowaniu preferencji wyborców<sup>2</sup>.

Funkcja programowa wyborów pozostaje w luźniejszym związku z prawem wyborczym niż funkcja legitymizacyjna. Ale reguły dotyczące kampanii wyborczej, jej finansowania, wielkość okręgów wyborczych – wszystko to może wpływać pozytywnie lub negatywnie na realizację tej funkcji, w szczególności mieć znaczenie dla stopnia odpowiedzialności partii i jej posłów wobec wyborców.

Podsumowując ten wątek, należy stwierdzić, że dobre prawo wyborcze winno służyć sprawnemu powoływaniu rządów dobrze legitymizowanych, to jest takich, których prawowitości nie kwestionują nawet wyborcy partii opozycyjnych, oraz rządów dobrze rozpoznających społeczne potrzeby, starających się je zaspokajać w maksymalnym stopniu, a przy tym rządów odpowiedzialnych, w sensie rozliczalnych (*accountability*).

## ■ GŁÓWNE WADY POLSKIEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU

Przekonanie, że bardzo wiele wad polskiej polityki ma swe źródło w prawie wyborczym, jest dość powszechne wśród badaczy, komentatorów polityki i wśród samych polityków. Wiele argumentów krytycznych uważam za słuszne, ale wiele jest też oskarżeń niesłusznych. W szczególności nie podzielam wpływowego poglądu,

---

<sup>2</sup> Na gruncie polskim pionierem w popularyzacji i stosowaniu koncepcji *issues ownership* jest Wojciech Rafałowski (2020).

że ordynacja większościowa w wyborach do Sejmu byłaby lepsza od stosowanej od 1991 roku ordynacji proporcjonalnej (m.in. Błasiak 2014: 29–54; Kamiński A. 2014: 25–28; Kamiński M. 2016). Należę do zdecydowanych zwolenników ordynacji proporcjonalnych i wielokrotnie w publicznych debatach takiego stanowiska broniłem<sup>3</sup>, ale zarazem sądzę, że ta wersja ordynacji proporcjonalnej, która stosowana jest w Polsce od 2001 roku, z niewielkimi zmianami, negatywnie wpływa na jakość polskiej demokracji.

Jedną z najważniejszych wad polskiej demokracji jest niska jakość partii politycznych. Partie są mało liczne, mają wodzowski charakter, nie wytwarzają odpowiedzialnych i wspartych na wiedzy eksperckiej programów rządzenia i – co ważne – są społecznie niepopularne. Mamy wręcz do czynienia z silnym resentymentem antypartyjnym (Gendźwiłł 2013). Jego natężenie w Polsce należy do najwyższych w Europie, obok takich państw jak Grecja i Portugalia. Jednakże mimo powszechnej niechęci partie skutecznie strukturalizują głosy wyborcze. Ale stan ten nie wynika z rozpowszechnienia identyfikacji partyjnych wśród wyborców – przynajmniej w klasycznym, michigańskim rozumieniu paradygmatu identyfikacji partyjnej, lecz po prostu z instytucjonalnych ograniczeń wyboru (Markowski, Cześniak, Kotnarowski 2015: 80–104). W praktyce listy wystawiają prawie wyłącznie partie. Poza tym, teza o skutecznej strukturalizacji preferencji wyborczych przez partie nie jest oczywista, skoro frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych nadal jest w Polsce niska, chociaż trzeba odnotować jej znaczący wzrost w ostatnich elekcjach.

Wodzowski charakter partii polega na tym, że władza skoncentrowana jest w rękę lidera partii, jego szczególna pozycja ma statutowe gwarancje, zarządy partii to właściwie gremia doradcze dla lidera, bardzo trudno jest zmienić przywódcę partii bez groźby jej rozpadu. Władza lidera najpełniej manifestuje się w całkowitej kontroli procesu układania list wyborczych oraz kontroli finansów partii, w tym wydatków na kampanię wyborczą. W polskich warunkach, w przypadku głównych partii władza nominowania kandydatów na posłów, która pozostaje w rękach lidera, oznacza władzę desygnowania posłów. Odpowiada za to silny efekt kolejności polegający na tendencji wyborców danej partii do głosowania na lidera okręgowej listy danej partii, a jeśli nie na lidera to na kandydatów następnym w kolejności na liście. Wyborcy nieraz nieco korygują kolejność preferowaną przez kierownictwo. W przypadku wyborów do sejmu w latach 2001–2011 ok. 20% mandatów przyznano dzięki skorygowaniu preferencji kierownictw partii przez wyborców (Gendźwiłł, Raciborski 2014). Ten interwencyjny wpływ wyborców tylko w absolutnie wyjątkowych przypadkach dotykał osób ze ścisłej czołówki list głównych partii.

<sup>3</sup> W szczególności w trakcie konferencji i debaty zorganizowanej przez Ruch Obywatelski „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze” w dniu 28 września 2013 roku w Warszawie (Raciborski 2014); także w publicystyce na łamach „Rzeczpospolitej”, artykuły przedrukowane w zbiorze Raciborski 2003.

Z efektem kolejności łączy się inna poważna wada obowiązującej ordynacji w wyborach do Sejmu. Zakłada ona wtórność głosu na konkretnego kandydata w stosunku do głosu na listę. Mandaty są przydzielane w okręgach w pierwszej kolejności poszczególnym uprawnionym listom na podstawie łącznej liczby głosów, jakie uzyskali kandydaci z tej listy, a dopiero w następnym kroku przyznawane konkretnym kandydatom z listy – tym, którzy uzyskali kolejno najlepsze wyniki. Sytuacja ta stawia przed kandydatem sprzeczne zadania w okresie kampanii: z jednej strony winien on kooperować z innymi kandydatami z listy, dążąc do maksymalizacji jej wyniku, ale z drugiej musi z kolegami z listy ostro konkurować, aby uzyskać maksymalnie dobry osobisty wynik, wyprzedzić innych w kolejce do mandatu (szerzej: Raciborski 2005). W konsekwencji trudno o solidarność i lojalność wśród członków partii, a zwłaszcza wśród jej aktywistów. Życie wewnątrzpartyjne wspiera się na kulturze nieufności<sup>4</sup>.

Wodzowski charakter partii politycznych i ich oligarchizacja, półotwarty charakter list wyborczych w powiązaniu z efektem kolejności, sposób finansowania kampanii wyborczej, liczne kodeksowe preferencje dla partii politycznych – wszystko to łącznie sprawia, że mandaty zdobywa bardzo dużo kandydatów marnej jakości. Personalizacja konkurencji politycznej jest w tych warunkach pozorna. Polski system wyborczy nie sprzyja więc kształtowaniu kompetentnej, demokratycznej elity politycznej. Ale daleki jestem od poglądu, że efekt taki osiąga się wręcz automatycznie w systemach większościowych. A to jest często występujący pogląd wśród polskich zwolenników FPTP. Wojciech Błasiak pisze: „Zasadniczą cechą ordynacji większościowej z regułą JOW jest zdolność do wymian elit politycznych i ich personalnego składu. Ordynacja ta umożliwia – by użyć określenia Johna T. Pepalla – «wyrzucenie kiepskich» z parlamentu” (Błasiak 2014: 33). Argument całkowicie chybiony. Wymiana parlamentarnych elit przy tego typu ordynacjach jest nikła. Wskaźnik reelekcji w wyborach do amerykańskiego Kongresu systematycznie oscyluje wokół 90%. Trudno przyjąć, że wśród ponad 500 kongresmenów prawie nie ma „kiepskich”.

Inny kłopot stwarzany przez obowiązującą ordynację to kłopot z realizacją zasady proporcjonalności. Zasada wyborów proporcjonalnych do Sejmu zapisana jest w art. 96 Konstytucji. Najprostsze rozumienie tej zasady zawarte jest w postulacie, aby mandaty rozdzielano pomiędzy konkurujące ugrupowania mniej więcej według proporcji uzyskanych przez nie głosów. Doskonala proporcjonalność jest

<sup>4</sup> Najpełniej mechanizmy i patologie wewnętrznej rywalizacji w obrębie list partyjnych w wyborach do sejmu opisał Jarosław Flis (2014). Na niektóre negatywne konsekwencje list półotwartych w wyborach 2019 roku zwracają też uwagę autorzy monografii zbiorowej, *Reguły, zamiary, praktyki* (Cześniak, Flis, Gendźwiłł, Haman, Materska-Sosnowska, Rakowska-Trela, Rychard, Wrzalik, Zbieranek 2022: 145–158), ale podkreślają przy tym pewną nieoczywistą jej zaletę: całkiem dobrze radzi sobie z odtwarzaniem układu sił pomiędzy politycznymi grupami tworzącymi listę koalicyjną. Ten czynnik wraz z programami wyborczymi i metodą D’Hondta przeliczania głosów na mandaty daje silny impuls ku integracji politycznej.

niemożliwa z wielu powodów: zawsze jest konieczność zaokrąglania w sytuacji rozdziału dóbr niepodzielnych. Pewna dysproporcjonalność jest potrzebna, aby zapobiec nadmiernej frakcjonalizacji parlamentu i sprzyjać tym samym konkluzywności wyborów, rozumianej jako zdolność parlamentu do wyłaniania rządu. Stąd progi ustawowe oraz formuły przeliczania głosów na mandaty premiujące najsilniejsze ugrupowanie kosztem najsłabszych. W formalnie proporcjonalnej polskiej ordynacji wprowadzono tyle mechanizmów sprzyjających dysproporcjonalności, że jedynie zdarza się, że po jakiejś elekcji dystrybucja mandatów jest w miarę proporcjonalna, ale gwarancji proporcjonalności prawo wyborcze nie daje. W 1993 roku dwa zwycięskie ugrupowania (SLD i PSL) zdobywszy łącznie razem nieco ponad 35% głosów, uzyskały 66% mandatów. Później już tak źle nie było, ale w 2015 roku znów dwie największe partie, które łącznie zdobyły nieco ponad 61% głosów, dostały 81% mandatów<sup>5</sup>. Dysproporcjonalności polskiego systemu wyborczego sprzyjają następujące jego elementy: a) relatywnie małe okręgi wyborcze, b) dość wysoki próg ustawowy: 5% dla partii i 8% dla koalicji, c) metoda D'Hondta przekładania głosów na mandaty. Tylko dzięki temu, że partie nauczyły się tego systemu i przyjmują właściwe strategie koalicyjne, nie dochodzi do rażących dysproporcjonalności przy wszystkich elekcjach.

W dotychczasowych kontekstach zasada proporcjonalności traktowana była jako technika ustalania wyników wyborów, reguła rozstrzygnięcia alternatywna wobec reguły większościowej – definicyjnej dla wyborów większościowych. Tymczasem wybory proporcjonalne można rozumieć odmiennie: jako takie wybory, które prowadzą do proporcjonalnej reprezentacji, kryterium stanowi więc wynik wyborów, model reprezentacji. Na ten problem niesymetryczności definicji odnoszących się do systemu proporcjonalnego i systemu większościowego słusznie zwrócił uwagę Dieter Nohlen (2004). W przypadku wyborów proporcjonalnych idzie o kryterium oceny wyniku wyborów, a w przypadku systemów większościowych chodzi o regułę rozstrzygnięcia. Właśnie stosowane powszechnie w literaturze określenie Proportional Representation (PR) na nazwanie wyborów proporcjonalnych ekspozuje treść tej zasady (Haman 2003: 57–67; Powell 2005: 175–194). Cel wyborów proporcjonalnych – proporcjonalna do społecznego poparcia reprezentacja sił politycznych – może być osiągnięty za pomocą zasady większości. Jednakże osiąganie proporcjonalnej reprezentacji pod rządami ordynacji większościowych jest daleko mniej pewne niż pod rządami ordynacji proporcjonalnych. Dlatego przedstawiany w tym artykule projekt wykorzystuje zasadę większości jako zasadę pomocniczą

<sup>5</sup> Dobrym syntetycznym wskaźnikiem dysproporcjonalności wyborów jest indeks Gallaghery. Zapisany jest wzorem  $I_G = \sqrt{\frac{1}{2} \sum (V_i - S_i)^2}$ , gdzie  $V_i$  odsetek głosów zdobytych przez partię  $i$  w danych wyborach, a  $S_i$  - odsetek mandatów uzyskanych przez partię  $i$  w danych wyborach. W wyborach '93 jego wartość wyniosła 15,74 – nieakceptowalną w systemach proporcjonalnych; w późniejszych elekcjach oscylowała wokół liczby 5, co wskazywało na bardzo umiarkowaną dysproporcjonalność, ale w 2015 roku ten wskaźnik znów był bardzo wysoki – 10,55 (obliczenia własne na podstawie danych PKW).

w ramach systemu PR. Twierdzę, że mimo odwołania się do reguły większości projekt jest zgodny z wymogami konstytucyjnymi zawartymi w art. 96 ust. 2 Konstytucji. Trzeba tylko właściwie odczytać ten przepis. Brzmi on: „Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym”. Czy mowa w nim jest o proporcjonalnej reprezentacji, czy o zasadzie proporcji jako technice ustalania wyników wyborów? Z kontekstu wynika, że zasada proporcjonalności ma taki sam status, jak zasada powszechności czy równości, idzie więc o wartość autoteliczną a nie o technikę, jak w przypadku zasady tajności. Tajność właśnie jest wartością instrumentalną służącą ochronie autonomii wyborcy i wolności wyboru. Wyłożony tu sposób rozumienia proporcjonalności przyjął Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w słynnym orzeczeniu z 1997 roku dotyczącym natury niemieckiego systemu wyborczego. Uznał, że jest to „system wyborów proporcjonalnych z dołączonym systemem większościowym” (za Nohlen 2004: 341). I właśnie niemiecka ordynacja obowiązująca w wyborach do Bundestagu była głównym źródłem inspiracji dla mego projektu.

Potrzebna w tym miejscu jest skrótowa charakterystyka systemu niemieckiego. Przedstawię tylko te jego elementy, które są ważne dla mego projektu. Wyborca dysponuje dwoma głosami. Głos pierwszy oddaje na konkretnego kandydata w jednym z 299 okręgów jednomandatowych, właściwym dla swego miejsca zamieszkania. Mandat otrzymuje kandydat, który uzyskał największą liczbę głosów w okręgu (czyli wybory jednoturowe). Są to tak zwane mandaty rozdzielane bezpośrednio. Drugi głos wyborca oddaje na landową listę partyjną, która ma charakter zamknięty. W pierwszym kroku po wyborach rozdziela się na poziomie federalnym ogół mandatów (598 mandatów) pomiędzy uprawnione partie, to jest takie, które przekroczyły w skali kraju próg 5%. Stosuje się w tej procedurze metodę Sainte-Laguë. W drugim kroku również za pomocą tej samej metody dzieli się mandaty danej partii pomiędzy jej landowe listy. W końcowym etapie procedury odejmuje się od liczby mandatów przypadającej danej partii w konkretnym landzie te mandaty, które jej kandydaci zdobyli w okręgach jednomandatowych. Pozostałe mandaty przydziela się kandydatom z landowej listy partyjnej według kolejności ich umieszczenia. Kandydaci zwycięzcy w okręgach jednomandatowych uzyskują mandaty nawet wtedy, jeśli ich partia nie przekracza 5% progu na poziomie federalnym bądź uzyskuje z podziału proporcjonalnego mniej mandatów, niż zdobyli łącznie jej kandydaci w okręgach jednomandatowych. Te mandaty określane są mianem nadwyżkowych i decydują o płynnej liczbie posłów do Bundestagu. W ostatniej elekcji (w 2021 roku) takich nadwyżkowych mandatów było 33 i zaczynają one mieć znaczenie w układach koalicyjnych. Podkreślić trzeba, że w niemieckim systemie wyborczym podstawowe znaczenie mają głosy „drugie”, głosy na landowe listy partyjne, ale rola głosów „pierwszych” oddawanych w systemie większościowym rośnie i coraz większy zasięg ma zjawisko dzielenia głosu (*split*), zwłaszcza w przypadku mniejszych partii.

## ■ PROJEKT NOWEGO SYSTEMU WYBORCZEGO W WYBORACH DO SEJMU RP

W tej części artykułu w sposób techniczny przedstawię podstawowe elementy optymalnego moim zdaniem systemu wyborczego, który winien być wprowadzony w wyborach sejmowych, a później wskażę na główne spodziewane korzyści. Projekt opiera się na założeniu, że określona w Konstytucji liczba posłów (460 posłów) pozostaje niezmienna.

### 1. Typ systemu

Proponowany typ systemu wyborczego to spersonalizowany system proporcjonalny. Dodanie słowa „spersonalizowany” w stosunku do tradycyjnej klasyfikacji systemów wyborczych podkreśla, że aspekt personalny głosowania jest tu ważny, nie jest drugorzędną cechą systemu, jak to dzieje się przy obowiązującej ordynacji.

### 2. Struktura okręgów

Wybory odbywają się w okręgach jednomandatowych, okręgach wielomandatowych wojewódzkich oraz w jednym okręgu ogólnokrajowym.

a) Kraj dzieli się na 210 okręgów jednomandatowych, w których mandaty rozdziela się na zasadzie większości zwykłej (dzięki temu jedna tura); w okręgu zamieszkuje ok. 180 tys. osób; granice okręgu nie mogą rozrywać granic gmin oraz województw (powiaty mogą być dzielone, gdyż ich rola jako jednostek politycznych jest mniejsza niż gmin czy województw).

b) Tworzy się 16 wielomandatowych okręgów wojewódzkich, w których liczba mandatów zostanie określona ex post na podstawie niżej opisanej procedury.

c) Tworzy się jeden wielomandatowy okręg ogólnokrajowy, w którym rozdziela się 40 mandatów a minimalnie 10 (w pewnych sytuacjach, o których niżej, przewidziana jest procedura powiększenia liczby mandatów w okręgu ogólnokrajowym).

### 3. Struktura głosu

Wyborca dysponuje dwoma głosami.

a) Pierwszy głos wyborca oddaje na kandydata z listy kandydatów w okręgu jednomandatowym; kandydaci ułożeni są w porządku losowanym w każdym okręgu odrębnie a nie alfabetycznym (to ważne z uwagi na efekt kolejności po raz pierwszy opisany na przykładzie wyborów do Sejmu w 1991 roku (Raciborski 1997) a później także z uwzględnieniem wyborów do Senatu (Gendźwiłł, Raciborski 2014); przy nazwiskach kandydatów umieszczone są nazwy komitetów, które ich zgłosiły; wyborca oddaje głos przez postawienie krzyżyka przy nazwisku wybranego kandydata.

b) Każdy kandydat w okręgu jednomandatowym musi być zarazem umieszczony na liście wojewódzkiej; rozstrzygnięcie to uniemożliwia indywidualne kandydowanie, inaczej niż ma to miejsce w wyborach do Senatu.

- c) Drugi głos wyborca oddaje na listę komitetów (w praktyce partii i koalicji partii), które wystawiły listę wojewódzką (kolejność komitetów na liście jest również losowana odrębnie w każdym okręgu wojewódzkim), przy każdym komitecie podane jest nazwisko lidera listy wojewódzkiej; kolejność kandydatów na listach wojewódzkich ustalają komitety; wyborca głosuje na listę wojewódzką stawiając krzyżyk przy wybranym komitecie.
4. Procedura zgłaszania kandydatów
- a) W okręgach jednomandatowych kandydatów zgłaszają komitety (dopuszczalne komitety wyborców); obowiązuje wymóg 1000 podpisów z poparciem kandydata; rejestracja kandydata w połowie okręgów jednomandatowych w województwie zwalnia ze zbierania podpisów w pozostałych.
- b) Listy wojewódzkie komitetów nie wymagają zbierania podpisów; partia/ komitet wyborców zgłaszając listę wojewódzką, składa jednocześnie deklarację o zgłoszeniu kandydatów w co najmniej połowie okręgów jednomandatowych wyznaczonych w obrębie województwa.
5. Lista krajowa
- Lista krajowa zgłaszana jest przez komitety ogólnokrajowe, tj. takie, które zgłosiły co najmniej osiem list wojewódzkich; komitety ogólnokrajowe mogą być komitetami wyborców a nie tylko komitetami tworzonymi przez partie polityczne; kolejność kandydatów na liście ustala komitet; na liście krajowej mogą być umieszczone osoby, które nie kandydują w okręgach.
6. Procedura rozdziału mandatów
- a) **W pierwszym kroku** zlicza się liczbę głosów ważnych oddanych łącznie na listy wojewódzkie (głosy drugie) na poziomie kraju; rozdziela się następnie 210 mandatów pomiędzy okręgi wyborcze (nie na poszczególne partie) za pomocą metody Sainte-Laguë. Rozdział mandatów ex post sprzyja równości głosu zarówno w aspekcie formalnym, jak i materialnym; ustanawia swoistą premię dla regionów za ponadprzeciętną frekwencję. W tym kroku nie jest to podział ostateczny.
- b) **W drugim kroku** PKW wskazuje listy tych komitetów, które w skali kraju przekroczyły progi 5% i 3% głosów.
- c) **W trzecim kroku** na poziomie województw rozdziela się mandaty między poszczególne komitety na podstawie głosów drugich, wykorzystując metodę Sainte-Laguë. Uprawnione do udziału w podziale mandatów wojewódzkich są listy komitetów, które przekroczyły w skali kraju próg 5%. Nie jest to rozdział ostateczny.
- d) **W czwartym kroku** rozdziela się mandaty w okręgach jednomandatowych; uzyskują je kandydaci, którzy w swoich okręgach zdobyli największą liczbę głosów pod warunkiem, że ich komitety zdobyły co najmniej 3% głosów w skali kraju (utrzymane zostanie zwolnienie ze wszystkich progów dla mniejszości narodowych); jeżeli ten warunek nie

zostanie spełniony, mandat otrzymuje następny kandydat, który spełnia ten warunek.

- e) **W piątym kroku** mandaty rozdziela się pomiędzy kandydatów z list wojewódzkich; od liczby mandatów uzyskanych przez komitet odejmuje się liczbę mandatów zdobytych przez ten komitet w okręgach jednomandatowych w danym województwie; jeżeli ta liczba będzie dodatnia to mandaty przypadają kandydatom wg kolejności na liście z pominięciem kandydatów, którzy otrzymali już mandaty w okręgach jednomandatowych; jeżeli liczba wyniesie 0, to komitet nie uzyskuje już innych mandatów z listy wojewódzkiej; jeżeli ta liczba będzie ujemna, to brakujące mandaty (w liczbie takiej, jak wskazuje bezwzględna wartość tej liczby) komitet uzyska z puli krajowej; tym samym pomniejsza się liczba mandatów przeznaczonych na listę krajową; po przeprowadzeniu tej procedury rozdział mandatów na poziomie list wojewódzkich jest ostateczny.
- f) **W szóstym kroku** dzieli się pozostałe mandaty (z wyjściowych 40) w okręgu ogólnokrajowym na poszczególne listy komitetów ogólnokrajowych, które przekroczyły próg 5%; podział dokonywany jest za pomocą formuły Sainte-Laguë; w szczególnej sytuacji obowiązuje niżej opisana procedura awaryjna (patrz Dyskusja).

W przedstawionym projekcie lista krajowa odgrywa potrójną rolę: a) jest elementem systemu gwarancji uzyskania mandatu dla kilku najważniejszych osób każdej znaczącej partii; b) jest rezerwuarem mandatów na nagrody dla partii, które wystawiły w okręgach jednomandatowych dużą liczbę bardzo popularnych kandydatów; c) jest rezerwuarem mandatów dla komitetów, które w skali kraju przekroczyły próg 3% i ich kandydaci zdobyli mandaty w okręgach jednomandatowych, oraz mandatów dla komitetów mniejszości narodowych zwolnionych z ogólnokrajowych progów.

## ■ DYSKUSJA

W typowej sytuacji istnieć będzie znaczna odpowiedniość między wynikami w okręgach jednomandatowych a wynikami w okręgach wojewódzkich, gdzie głosuje się na listy partyjne. W wyborach niemieckich zdecydowana większość wyborców głosuje spójnie za pomocą pierwszego i drugiego głosu: popiera listę landową tej partii, na której kandydata oddaje głos w wyborach w okręgu jednomandatowym<sup>6</sup>. Drugi argument odnosi się już bezpośrednio do Polski. Obserwujemy olbrzymią

<sup>6</sup> Spójność ta była kiedyś prawdziwie wysoka – ok. 90% głosowało tak samo pierwszym i drugim głosem; w latach dziewięćdziesiątych zaczęła maleć, w 1998 roku już 18% rozdzieliło preferencje (Nohlen 2004: 333–337). Jednym ze wskaźników tego zjawiska jest stale rosnąca liczba mandatów nadwyżkowych. Po ostatnich wyborach (grudzień 2021) rozdzielić trzeba było aż 138 mandatów nadwyżkowych (to w konsekwencji dużej liczby mandatów bezpośrednich zdobytych przez partie podprogowe oraz wyrównywania pozostałym partiom tych mandatów, aby przywrócić proporcje).

zbieżność wyników głównych partii w wyborach sejmowych i senackich<sup>7</sup>. Przesunięcia więc mandatów z puli ogólnokrajowej do konkretnych list wojewódzkich w celu dodatkowego uhonorowania partii, które miały świetnych kandydatów w okręgach jednomandatowych, będą nieliczne. Podobnie, zapewne kilka mandatów z tej puli wystarczy, aby spełnić wymóg przydzielenia mandatów wszystkim tym kandydatom, którzy zwyciężyli w okręgach jednomandatowych, a ich komitety przekroczyły próg 3% głosów w skali kraju, a nie przekroczyły progu 5%, oraz zwycięskim w okręgach jednomandatowych kandydatom komitetów mniejszości narodowych.

W sytuacjach mniej typowych, to jest w takich, kiedy z jakichś względów niespójność preferencji wyborców wzrośnie, trzeba się liczyć z okolicznością, że pula mandatów ogólnokrajowych bardzo się zmniejszy, nawet do założonego minimum 10 mandatów. Wtedy gorzej będzie realizowany pewien niezbyt eksponowany cel tej ordynacji, aby gwarantować mandat liderom istotnych partii. Próg naturalny przy kilkunastu rozdzielanych mandatach może być wyższy niż owe 5% stanowiące o relewantności partii. Ale w takiej sytuacji wyższa będzie nagroda dla partii, która wystawiła w okręgach jednomandatowych kandydatów szczególnie dobrej jakości. A to jest najważniejszy cel tej ordynacji.

Z racji, iż procedura wyborów w każdej sytuacji (nawet przy najbardziej „zwarionym” rozkładzie głosów i przy skrajnie „nienormalnych” zachowaniach wyborców) musi być konkluzywna, należy wprowadzić awaryjny mechanizm powiększania liczby mandatów w okręgu ogólnokrajowym kosztem mandatów rozdzielanych w wojewódzkich okręgach wielomandatowych. Wtedy wraca się do pierwszego kroku i rozdziela odpowiednio mniej mandatów między okręgi wojewódzkie. Ile mniej? O tyle, aby pula ogólnokrajowa wystarczyła na zaspokojenie wszystkich roszczeń wynikających z zasady prymatu mandatów zdobytych bezpośrednio. Mechanizm ten winien zawierać w sobie dodatkowy bezpiecznik, a mianowicie gwarantować, że pomiędzy partyjne listy ogólnokrajowe zostanie rozdzielonych nie mniej niż 10 mandatów. Transfery mandatów pomiędzy okręgiem ogólnokrajowym a okręgami wojewódzkimi ułatwia fakt, iż w przedstawionym projekcie liczba mandatów w wojewódzkich okręgach wielomandatowych i tak nie jest z góry dokładnie znana. Transfery te będą miały techniczny charakter i nie naruszają żadnych zasad konstytucyjnych odnoszących się do wyborów. Dodatkowo, jeden z elementów opisanej procedury (rozdział mandatów na okręgi *ex post*) jest stosowany w wyborach europejskich.

---

<sup>7</sup> Oto wyniki głównych partii w wyborach sejmowych 2019 roku i ich kandydatów do Senatu: PiS – 8 051 935 głosów; kandydaci PiS do Senatu łącznie: 8 110 193 głosów; Koalicja Obywatelska 5 060 355 głosów, kandydaci KO do Senatu 6 490 306 głosów (za Cześniak i in. 2022: 137). Wyniki innych partii w wyborach do Sejmu i Senatu są nieporównywalne wobec ograniczeń liczby kandydatów do Senatu narzuconych SLD i PSL przez Platformę Obywatelską, dominującą w Koalicji Obywatelskiej.

## 1. Test sytuacji krytycznej: duże anomalie preferencji wyborczych

Przedstawmy procedurę na pewnym sztucznie skonstruowanym przykładzie. Jego konstrukcyjną zasadą jest założenie takiego rozkładu preferencji, który z jednej strony wypukli swoistość tej ordynacji, a z drugiej strony pokaże jej działanie w sytuacji trudnej, to jest takiej, gdy występują duże anomalie w zachowaniach wyborców obserwowane zarówno na poziomie kraju (bardzo duże regionalne zróżnicowania preferencji i frekwencji wyborczej), jak i na poziomie okręgu.

Województwo Z o liczbie mieszkańców 1 800 000 i 1 400 000 uprawnionych podzielono na 10 okręgów jednomandatowych. W ramach wstępnego podziału okręg wojewódzki uzyskał 8 mandatów (bo była w nim relatywnie niska frekwencja).

Wyniki partii, które zgłosiły listy wojewódzkie i kandydatów w okręgach jednomandatowych były następujące:

- A: 25% głosów drugich – zwycięstwo w 8 okręgach jednomandatowych
- B: 30% głosów drugich – 0 zwycięstw w okręgach jednomandatowych
- C: 15% głosów drugich – 1 zwycięstwo w okręgu jednomandatowym
- D: 30% głosów drugich – 1 zwycięstwo w okręgu jednomandatowym

Partie A i B przekroczyły próg 5% w skali kraju; partia C nie przekroczyła tego progu, ale przekroczyła próg 3% w skali kraju; partia D nie przekroczyła progu 3%. A więc partie C i D nie wezmą udziału w podziale mandatów w okręgu wojewódzkim.

Na listy wojewódzkie oddano łącznie 650 000 głosów ważnych (frekwencja 46,5%). Wstępny podział mandatów (może się zmienić w przypadku dużych ogólnokrajowych anomalii) pomiędzy listy wojewódzkie partii jest następujący: A – 4 mandaty; B – 4 mandaty; C – 0 mandatów; D – 0 mandatów.

A teraz rozdział po uwzględnieniu wyników w okręgach jednomandatowych. Partia D odniosła spektakularny sukces w okręgu i porażkę w skali kraju, bo nie przekroczyła progu 3%. Jedno zwycięstwo w okręgu jednomandatowym też w tej sytuacji nie da jej mandatu. Drugie miejsce w okręgu, w którym zwyciężył kandydat partii D, zajął kandydat partii C. W konsekwencji partia C otrzymuje 2 mandaty z puli ogólnokrajowej (żadnego z listy wojewódzkiej).

Partia A uzyskuje 4 mandaty z podziału w wojewódzkim okręgu wielomandatowym, ale skoro zwyciężyła w 8 okręgach jednomandatowych, to musi dostać 4 mandaty z puli ogólnokrajowej, a więc uzyska w sumie 8 mandatów.

Partia B uzyskuje 4 mandaty z podziału w wojewódzkim okręgu wielomandatowym i żadnego mandatu bezpośredniego.

Partia D nie uzyskuje żadnego mandatu.

Puła mandatów w okręgu ogólnokrajowym uległa pomniejszeniu o 6 mandatów tylko z tytułu anomalii w jednym okręgu wojewódzkim. Anomalie w skali województwa nie są jednak addytywne w skali kraju. Przykładowo partia w typie D,

jeśli wystąpi tylko w trzech–czterech województwach typu Z, to przekroczy próg 3% głosów, a może nawet próg 5%, co redukowaloby skalę anomalii.

Przedstawiony przykład ukazuje najslabszy element tego projektu ordynacji z punktu widzenia teorii wyboru społecznego, ale też z punktu widzenia potocznych reguł sprawiedliwości społecznej. Oto uzyskująca w okręgu wielki sukces partia D nie otrzymuje żadnego mandatu. Partia A, która jest dopiero trzecia pod względem głosów drugich, otrzymuje łącznie dwa razy więcej mandatów niż partia B, która zdobyła dużo więcej od niej głosów, a zapewne jej kandydaci w okręgach jednomandatowych zdobyli tylko nieco mniej głosów niż kandydaci partii A. Ale zarazem na tym polega podstawowy walor tej ordynacji. Wybory w okręgach jednomandatowych uzyskują wielkie autonomiczne znaczenie, nie są fasadowe jak w wielu krajach, gdzie stosuje się tzw. ordynacje mieszane<sup>8</sup>. Partie mogą uzyskać wysoką premię za jakość wystawionych kandydatów, nawet jeśli same cieszą się umiarkowaną popularnością (przykład partii A).

Nie ma też empirycznych argumentów, aby w warunkach Polski spodziewać się wielkiego zakresu anomalii w preferencjach i uczestnictwie wyborczym.

Zakres anomalii byłby duży w warunkach:

- a) wielkiej niespójności preferencji wyborców (rozbieżne preferencje wyrażone w głosach pierwszych i drugich);
- b) dużej liczby partii z wynikiem w przedziale 3–5%, mających przy tym bardzo popularnych kandydatów;
- c) pojawienia się wielu partii o skoncentrowanym w jednym regionie poparciu;
- d) umiejętnej strategii wyborczej dużych partii mającej pewien wpływ na zakres anomalii.

Tymczasem nie ma empirycznych powodów, aby sądzić, że w Polsce wyborcy mają szczególnie niespójne preferencje w różnego rodzaju wyborach. Jest wprost przeciwnie, o czym świadczy wysoka zbieżność wyników dwóch głównych partii w wyborach do Senatu i w wyborach do Sejmu w kolejnych elekcjach, a także podobieństwo partyjnych wyników uzyskiwanych w wyborach do sejmików wojewódzkich z wyborami do parlamentu.

Niebezpieczeństwo opisane w pkt. b) też jest raczej niewielkie, bo w przypadku partii okołoprogowych obserwujemy przeciwne zjawisko. Liderzy list lokalnych tego rodzaju ugrupowań są szerzej nieznani i świecą światłem odbitym liderów ogólnopolskich, tu wystarczy przykład takich osób, jak Janusz Korwin-Mikke, Janusz Palikot, Paweł Kukiz i list okręgowych ich partii. Ponadto, zapobiegać startowi popularnych a jednocześnie niepartyjnych osobistości ma wymóg wiązania kandydowania w okręgu jednomandatowym z listą wojewódzką. Wreszcie, gdyby jednak jakieś formacje o okołoprokowej wielkości wystawiły wielu zdobywców mandatów w okręgach jednomandatowych, to z pewnością ci lokalni liderzy przesuną część

<sup>8</sup> Fasadowy charakter miały wybory w okręgach jednomandatowych w projekcie PiS z 2007 roku.

tych partii ponad próg i mandaty bezpośrednie zostaną wtedy „rozliczone” w zwykłym trybie.

Odnosząc się do punktu c), należy stwierdzić, że w Polsce nie ma silnych regionalnych podziałów politycznych, które mogłyby powodować, że partie regionalne, przekraczając próg ogólnopolski, uzyskiwałyby prawie wszystkie mandaty w kilku okręgach wojewódzkich a jednocześnie nie odnoszą sukcesów w okręgach jednomandatowych. Wtedy zdobywcy mandatów bezpośrednich w tych województwach wystawieni przez inne partie, te o równomiernym w kraju poparciu, musieliby dostać te mandaty z puli ogólnopolskiej. Incydentalne występowanie takiej sytuacji jest założone w projekcie i nie zagraża procedurze wyborów.

Wreszcie trzeba rozważyć, czy nowe prawo wyborcze nie zmieniłoby tak radykalnie strategii partyjnych, że doprowadziłoby do odwrotnych od zamierzonych efektów (punkt d)). Może na przykład pojawić się zachęta dla małych partii z szansami przekroczenia progu 3%, aby licząc na mandaty bezpośrednie, nie wybierały strategii koalicyjnych. Gdyby kilka takich partii zdobyło mandaty bezpośrednie, to wzrosłaby frakcjonalizacja parlamentu. Nie wydaje się jednak, aby istotnie taka sytuacja mogła utrudnić formowanie rządowych koalicji.

## 2. Zalety nowego systemu wyborczego

Analiza korzyści z wprowadzenia proponowanego przeze mnie systemu wyborczego z natury rzeczy będzie dość arbitralna. Ale ogólna wiedza o systemach wyborczych, w szczególności wiedza o roli tych systemów w kształtowaniu zachowań wyborczych obywateli i w konsekwencji systemów partyjnych, a także analiza doświadczeń polskiej demokracji pozwala wyjść poza spekulacje. Spodziewane korzyści z nowej ordynacji (dalej Nowa Ordynacja lub NO) zawrę w kilku punktach:

- a) Nowa Ordynacja poprawi realizację konstytucyjnej wartości, jaką stanowi proporcjonalność wyborów. Zminimalizuje liczbę „głosów straconych”, które niejednokrotnie bardzo negatywnie wpłynęły na jakość polskich wyborów, owocując dużą ich dysproporcjonalnością i frustracją wielu obywateli. Proporcjonalności sprzyja kilka rozwiązań NO: względnie duże okręgi wojewódzkie, lista krajowa, ścisłe powiązanie list w okręgach jednomandatowych z listami wojewódzkimi.
- b) Opinia publiczna dobrze przyjmie Nową Ordynację, gdyż zdecydowanie lepiej personalizuje ona wyborczą konkurencję niż ordynacja obecnie obowiązująca. A Polacy wolą wybierać pomiędzy ludźmi niż partiami, o czym świadczy systematycznie wyższa frekwencja w wyborach prezydenckich niż w wyborach parlamentarnych. NO zwiększy więc zainteresowanie wyborami i pozytywnie wpłynie na frekwencję. Ważna jest też pewnego rodzaju przejrzystość lub „uczciwość” NO w porównaniu z regułami obowiązującymi. Obecnie wyborca, oddając głos na konkretnego kandydata z listy, oddaje go przede wszystkim na partię, a jego personalne preferencje mają drugorzędne znaczenie. Partyjność

wyborów jest więc maskowana przez wskazywanie konkretnego kandydata; to jest nie fair w stosunku do mniej uświadomionych obywateli. Gdy wyborca będzie miał dwa odrębne głosy: jeden na partię a drugi na konkretnego kandydata, sytuacja będzie dla niego przejrzysta.

- c) Ogromną zaletą Nowej Ordynacji jest fakt, że wspiera się ona na założeniu wiodącej roli partii politycznych w demokracji. Partie nadal będą w praktyce monopolizować zgłaszanie kandydatów (to wymusza powiązanie kandydowania w okręgu z listą wojewódzką) i prowadzić kampanię wyborczą. Nie zrujnuje więc ona istniejących partii ani systemu partyjnego. Ale sprzyjać będzie zmianie charakteru przywództwa w partiach. Partie będą poszukiwać dobrych kandydatów do wystawienia w okręgach jednomandatowych, bo mogą mieć z tego tytułu dodatkowe mandaty. Poszukiwanie i nominowanie kandydatów do 210 okręgów mandatowych zaangażuje szeroki aktyw partii i wzmocni rolę wojewódzkich liderów partii. To w konsekwencji uczyni partię mniej wodzowską, przywództwo będzie w większym stopniu przywództwem transakcyjnym. Zarazem przywódca partii dzięki liście krajowej uzyska mocną gwarancję mandatu dla siebie i najbliższych współpracowników, którzy często nie mają dobrego lokalnego zakorzenienia.

Być może największą korzyścią z Nowej Ordynacji będzie poprawienie jakości posłów. Wszak prowadzenie kampanii wyborczej w okręgach jednomandatowych wymaga pewnych kompetencji i predyspozycji. A i sam udział w tego rodzaju kampanii daje cenne polityczne doświadczenie. Instytucjonalizacja okręgów jednomandatowych z czasem wzmocni więź posłów z wyborcami. Będą oni z myślą o przyszłych elekcjach systematycznie zabiegać o względy mieszkańców swoich okręgów, tak jak to się dzieje w przypadku parlamentarzystów brytyjskich czy amerykańskich.

*Last but not least* argument za Nową Ordynacją wiąże się z szansą na ożywienie lokalnego życia politycznego i wzmocnienie infrastruktury społeczeństwa obywatelskiego. Intensywna kampania w okręgach jednomandatowych zwiększy rolę lokalnych mediów, sprzyjać będzie budowaniu lokalnych struktur partii, ale też wspieraniu przez polityków innych organizacji, które mogą być pomocne w okresie kampanii.

## ■ ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: UWAGI DE LEGE FERENDA

To zaledwie zarys ordynacji, która byłaby prawdziwie proporcjonalna i prawdziwie spersonalizowana. Projekt ten przed przekształceniem go w inicjatywę ustawodawczą wymaga pogłębionych badań. W szczególności należałoby, odwołując się do wyników wszystkich wyborów parlamentarnych od 2011 roku (wówczas wprowadzono jednomandatowe okręgi do Senatu), dokonać analiz symulacyjnych rozkładu mandatów wg zaproponowanej ordynacji. To ogromna praca, zwłaszcza że od podstaw trzeba by wytyczyć 210 okręgów wyborczych i przypisać poszczególnym partiom wyniki, posiłkując się zarówno wynikami z wyborów do Senatu, jak i sejmowymi. Mimo tych zabiegów i tak wyniki poszczególnych partii byłyby „sztuczne”, bo nie da się

przełożyć historycznych wyników wyborów do tak radykalnie nowej ordynacji. Ale w tego rodzaju modelowaniu wyników chodzi o wykorzystanie rzeczywistych zróżnicowań frekwencji i wyników z poziomu gmin, aby przybliżyć możliwy sposób działania NO i odkryć sytuacje krytyczne. Znając takie sytuacje, zawsze można wymyślić mechanizmy awaryjne i zawnocześnie wprowadzić je do prawa wyborczego.

W ostatnim zdaniu artykułu muszę jednak wyrazić sceptycyzm co do szans wprowadzenia w Polsce tego rodzaju projektu. Na przeszkodzie stoi dominujące wśród prawników rozumienie konstytucyjnej zasady proporcjonalności wyborów<sup>9</sup> oraz – co chyba ważniejsze – ustrojowa konstrukcja Senatu, do którego wybory odbywają się w okręgach jednomandatowych, tylko dwukrotnie większych od projektowanych w NO, i które w praktyce są równie partyjne, jak wybory sejmowe. Proponowana reforma wymaga więc zniesienia Senatu albo zasadniczej zmiany charakteru tej izby. Na przykład przekształcenia Senatu w izbę samorządową, co było wielokrotnie rozważanym postulatem. Nie ma momentu konstytucyjnego dla takiej zmiany. Ale planować warto, bo reformy konstytucyjne mogą okazać się konieczne do rekonstrukcji demokracji w Polsce.

---

<sup>9</sup> Technika a nie sposób reprezentacji demosu. Leszek Garlicki w bardzo popularnym podręczniku prawa konstytucyjnego pisze: „Zasada ta [zasada proporcjonalności] odnosi się do sposobu ustalania wyniku głosowania i występuje alternatywnie wobec zasady większości” (Garlicki 1998: 128).

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Beetham David (1995), *Legitymizacja władzy*, w: Jerzy Szczupaczyński (wyb. i oprac.), *Władza i społeczeństwo*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Błasiak Wojciech (2014), *Wpływ ordynacji wyborczej do parlamentu na gospodarkę kraju*, w: *Sposób na dobre państwo*, praca zbiorowa bez oznaczenia redaktora, Radzymin: Wydawnictwo von Borowiecky.
- Cześniak Mikołaj, Flis Jarosław, Gendźwiłł Adam, Haman Jacek, Materska-Sosnowska Anna, Rakowska-Trela Amma, Rychard Andrzej, Wrzalik Magdalena, Zbieranek Jarosław (2022), *Reguły, zamiary, praktyki. Prawo wyborcze i wybory 2017–2020*, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Downs Anthony (1957), *An Economic Theory of Democracy*, New York: Harper & Row.
- Flis Jarosław, *Złudzenia wyboru: społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmiku i senatu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014.
- Garlicki Leszek (1998), *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, Warszawa: Liber.
- Gendźwiłł Adam (2013), *Why do Poles (still) dislike political parties? Some survey insights into anti-party attitudes in Poland, 1995–2011*, „Polish Sociological Review”, 4 (184), s. 467–486.
- Gendźwiłł Adam, Raciborski Jacek (2014), *Jak głosują wyborcy w warunkach preferencyjnych list wyborczych: przypadek Polski*, „Decyzje”, 22, s. 47–70.
- Haman Jacek (2003), *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kamiński A. (2014), *Ordynacja wyborcza a odpowiedzialność osób pełniących funkcje publiczne*, w: *Sposób na dobre państwo*, praca zbiorowa bez oznaczenia redaktora, Radzymin: Wydawnictwo von Borowiecky.
- Kamiński Marek M. (2016), *Ordynacje większościowe i JOW-y*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lissowski Grzegorz (2008), *Zasady sprawiedliwego podziału dóbr*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Markowski Radosław, Cześniak Mikołaj, Kotnarowski Michał (2015), *Demokracja gospodarka polityka. Perspektywa polskiego wyborcy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nohlen Dieter (2004), *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Powell George B. jr (2006), *Wybory jako narzędzie demokracji. Koncepcje większościowe i proporcjonalne*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Przeworski Adam (2021), *The US 2020 Election and Learning from History*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1 (14), s. 29–42.
- Raciborski Jacek (2003), *Polityka polska. Szkice*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie: Żak.
- Raciborski Jacek (2005), *Rywalizacja czy kooperacja? O listach partyjnych w wyborach parlamentarnych*, w: Urszula Jakubowska, Krystyna Skarżyńska (red.), *Demokracja w Polsce. Doświadczenie zmian*, Warszawa: Academica SWPS Wydawnictwo.
- Raciborski Jacek (2014), *Wybory do Senatu 2011 a idea głosowania większościowego w okręgach jednomandatowych*, w: *Sposób na dobre państwo. Konferencja Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych*, praca zbiorowa bez oznaczenia redaktora, Warszawa: Wydawnictwo von Borowiecky.
- Rafałowski Wojciech (2020), *Parties' issue emphasis strategies on Facebook*, „East European Politics and Societies”, 34 (1), s. 96–123.
- Schumpeter Joseph (1995), *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jacek Raciborski

## ON SOME PATHOLOGIES OF THE POLISH ELECTORAL SYSTEM TO THE PARLIAMENT (SEJM) AND THE PROJECT OF ITS IMPROVEMENT

The author departs from the statement that the Polish electoral law does not support the creation of a competent, democratic elite in the country. The initial reasons are embedded in the current electoral law that impairs the quality of the Polish democracy. To revitalize the democratic procedures, to get voters more engaged in the electoral process, to make it locally more dependant on individual choices and diminish the leader-driven party system the author, influenced by the German example, outlines the project of a more personalized and proportionate electoral law. And remains skeptical that it could be implemented soon – but recommendations should be planned and discussed as constitutional reforms might be needed to reinvigorate democracy in Poland.

**Słowa kluczowe:** patologie polskiego systemu wyborczego, funkcje wyborów, ordynacja wyborcza, projekt naprawy ordynacji wyborczej w Polsce

**Keywords:** pathologies of the Polish electoral system, election functions, electoral law, project of the improvement of the electoral law in Poland

*Jacek Haman*

*Uniwersytet Warszawski  
Wydział Socjologii<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0001-7715-3775*

## **POJEDYNCZY GŁOS PRZECHODNI (STV): EGZOTYCZNA CIEKAWOSTKA CZY PROPOZYCJA DLA POLSKI?**

### **■ WPROWADZENIE**

W niniejszym artykule stawiam pytanie, czy system pojedynczego głosu przechodniego (STV – Single Transferable Vote) może być atrakcyjną propozycją systemu wyborczego dla współczesnej Polski; postaram się także – w jakimś stopniu – na nie odpowiedzieć, moją tezą jest jednak bardziej to, że o STV warto w dyskusjach o zmianach systemu wyborczego pamiętać – jako o możliwości, czy pewnym punkcie odniesienia – niż mocne stwierdzenie, że stanowi ono prostą receptę na bolączki polskiej polityki.

Idea zastosowania STV w wyborach do Sejmu nie była jak dotąd przedmiotem debaty politycznej i trudno system ten uznać za powszechnie znany w Polsce – co oczywiście nie znaczy, że był on zupełnie nieznan. Pierwszą ważną polską publikacją dotyczącą STV był prowokacyjny artykuł Marka Kamińskiego z 1997 roku, w którym została postawiona teza, że STV byłby w 1989 roku idealnym narzędziem pozwalającym utrzymać władzę PZPR: personalny charakter głosowania w STV umożliwiałby zachowanie fikcji nieistnienia opozycyjnych partii politycznych, a proporcjonalność metody umożliwiłaby formalnie bezpartyjnym sprzymierzeńcom władzy uszczknięcie choćby niewielkiej części mandatów z puli dla bezpartyjnych, co wystarczyłoby, by zachować dla PZPR i jej satelitów większość pozwalającą na przełamywanie weta Senatu. Tymczasem jednak zastosowano lepiej znaną metodę głosowania większościowego z dogrywką w jednomandatowych okręgach, co pozwoliło Komitetowi Obywatelskiemu przy Lechu Wałęsie na obsadzenie wszystkich dostępnych w Sejmie mandatów, mimo „zaledwie” nieco ponad sześćdziesięcioprocentowego poparcia wyborców. Można by dodać, że, skoro niespełna rok po polskim Okrągłym Stole idea STV dotarła (dzięki wybitnemu,

---

<sup>1</sup> E-mail: [jhaman@is.uw.edu.pl](mailto:jhaman@is.uw.edu.pl)

amerykańsko-estońskiemu uczonemu, Reinowi Taageperze) do radzieckiej jeszcze Estonii, to jego użycie w Polsce w 1989 roku nie jest aż tak niewyobrażalne – na szczęście ani Taagepera, ani jego polscy odpowiednicy, którzy o STV słyszeli, nie byli wtedy skłonni dzielić się tą wiedzą akurat z przedstawicielami PZPR.

Najpełniejszą polską monografią systemu STV pozostaje praca magisterska napisana (pod kierunkiem autora niniejszego artykułu) przez Pawła Przewłockiego (2005), wprawdzie nieopublikowana, ale która stała się dla jej autora, będącego obecnie najlepszym polskim znawcą tego systemu, punktem wyjścia do prowadzenia strony i bloga propagującego STV ([www.stv.org.pl](http://www.stv.org.pl)), oraz jego licznych prezentacji i ekspertyz (dobrym, ogólnym wprowadzeniem do STV jest, w szczególności, praca tegoż autora z 2015 roku). Poza tym, polskie publikacje dotyczące STV albo koncentrują się na ogólnych własnościach systemu (np. Haman 2003; Rzążewski, Słomczyński, Życzkowski 2014), albo dotyczą głównie stosowania STV za granicą, np. w Irlandii (Kostka, Lesińska 2021), Australii (Stanek 2018), Irlandii i Australii (Urbańczyk 2016). Bartłomiej Michalak (2019) wskazywał na STV jako alternatywę dla obecnego polskiego systemu wyborczego do Parlamentu Europejskiego.

System STV – pojedynczego głosu transferowalnego (przechodniego) – jest w zasadzie najstarszym systemem wyborów proporcjonalnych, oczywiście, jeśli traktować go jako system proporcjonalny. Ścisła odpowiedź na pytanie, kiedy został opracowany i pierwszy raz użyty, nie jest łatwa i nie chodzi tu o niedostępność czy niepewność źródeł (choć i to jest problemem), co przede wszystkim o to, że system ten kształtował się stopniowo, od rozwiązań mających już istotne, ale nie wszystkie jego cechy, aż do w pełni ukształtowanego, „współczesnego” (choć wciąż jeszcze podatnego na rozwój i modyfikacje) STV.

Można powiedzieć, że sytuacja historycznych twórców i promotorów STV była dokładnie odwrotna do sytuacji, w której znajdujemy się obecnie. Dla polityków i myślicieli, takich jak Carl Andræ, Thomas Hare czy Henry R. Droop, celem było znalezienie systemu, który zapewni odpowiednią reprezentację mniejszości, zachowując jednocześnie cechę systemu wyborczego, która za ich czasów (w drugiej połowie XIX wieku) uchodziła za oczywistą – to, że wybiera się osobę, a nie partię czy program. Naturalnym punktem odniesienia dla systemu wyborczego była jakaś forma głosowania większościowego (choć niekoniecznie FPTP w jego dzisiejszej postaci). Niezadowolone przynajmniej części opinii publicznej i specjalistów z działania systemu wyborczego, czy kwestionowanie adekwatności dostępnych jego rozwiązań do danej sytuacji politycznej jest tym, co łączy ich czasy z naszymi, ale poza tym współczesny Polski kontekst jest inny niż ten, w którym STV powstawał. Od 1993 roku w wyborach do Sejmu stosowany jest system proporcjonalny. Wobec ograniczonej wielkości okręgów połączonej ze stosowaniem metody D’Hondta oraz z racji stosowania progów ustawowych system ten jest „skrzywiony” na korzyść partii dużych, zakłada głosowanie na listy partyjne, choć z elementem personalnym w postaci wskazywania preferowanego kandydata na

liście (tzw. lista półotwarta<sup>2</sup>). System ten – wprowadzony prawie na samym początku rozwoju polskiej demokracji jako odpowiedź na specyficzne problemy polityki polskiej pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych – podlegał jedynie niewielkim modyfikacjom i zasadniczo zachował zasadnicze zręby kształtu nadanego mu w 1993, a częściowo już w 1991 roku<sup>3</sup>. Już sam fakt, że polityka i system partyjny w Polsce roku 2022 wyglądają zupełnie inaczej, niż w latach 1991–1993, uzasadnia podjęcie rozważań nad jego aktualnością i nad kierunkami możliwych modyfikacji. STV – zarówno jako konkretne rozwiązanie, jak i jako pewien sposób myślenia o wyborach może być w tych rozważaniach jednym z ważnych punktów wyjścia, nawet jeśli z różnych względów nie miałby się okazać końcową rekomendacją.

Atrakcyjność STV wynika bowiem z tego, że system ten dość efektywnie łączy dwie wartości: personalny charakter wyborów, w obecnym systemie jedynie marginalnie zaznaczony, a będący osią postulatów zwolenników zmiany w kierunku JOW-ów, oraz proporcjonalny charakter podziału mandatów, którego zachowania domaga się nie tylko znaczna część polityków i specjalistów, ale także przepis konstytucyjny<sup>4</sup>.

W pierwszej części artykułu przedstawię pokrótce historię STV. Niezależnie od samych kwestii historycznych, pozwoli to czytelnikowi na zapoznanie się z konstrukcją i działaniem samej metody, a także z rodzajem myślenia, które konstrukcję tę ukształtowało i uzasadniało. Następnie uzasadnię, dlaczego STV można traktować jako metodę „proporcjonalną”, przy czym wskażę, że proporcjonalność ta dotyczy również aspektów, w których proporcjonalności nie zapewniają „klasyczne” (choć historycznie późniejsze) metody proporcjonalne wykorzystujące głosowanie na listy partyjne. W dalszej części artykułu przedstawię pewne praktyczne aspekty stosowania STV, związane z formą oddawania głosów. Na koniec wskażę na problemy organizacyjne, które w warunkach polskich mogłyby okazać się szczególnie trudne do rozwiązania, ale również na możliwą ścieżkę dojścia do użycia STV w Polsce, zakładającą wcześniejsze wprowadzenie do stosowania w niektórych wyborach pokrewnej STV metody „głosowania alternatywnego”.

---

<sup>2</sup> Nazwę „lista otwarta” pozostawiam dla rozwiązań, w których wyborca może sam dopisywać kandydatów do listy (tzw. *panachage*).

<sup>3</sup> Skala różnic między również proporcjonalną i stosującą półotwartą listę ordynacją wyborczą z 1991 roku a ordynacją z 1993 roku jest, w moim przekonaniu, znacznie większa, niż znaczenie modyfikacji, którym poddawane były rozwiązania systemu wyborczego po 1993 roku – stąd też raczej ten późniejszy rok wskazywałbym jako „punkt wyjścia” dla obecnie obowiązującego systemu wyborów do Sejmu.

<sup>4</sup> W niniejszym tekście nie będę podejmował dyskusji argumentów ani za personalnym, ani za proporcjonalnym charakterem wyborów – przyjmując niejako na zasadzie aksjomatów, że są to cechy pożądane (choć niełatwe do pogodzenia). Dla osoby, która w ogóle nie uznaje za pożądaną którejś z tych cech systemu wyborczego, STV i tak nie ma szans na akceptację – opowie się ona jednoznacznie albo za „klasycznym” systemem proporcjonalnym (najlepiej z zamkniętymi listami), albo za większościowym z okręgami jednomandatowymi.

## ■ CZYM JEST STV? POCHODZENIE I ROZWÓJ SYSTEMU

Na czym polega istota reprezentacji „proporcjonalnej”? Przyzwyczajeni jesteśmy do realizowania zasady „proporcjonalności” poprzez dostosowywanie liczebności delegacji partii politycznej tak, by była „proporcjonalna” do liczby głosujących na nią wyborców – tak działają znane nam „na co dzień” metody takie, jak D’Hondta czy Sainte-Laguë. Normę proporcjonalności można jednak sformułować – w sposób matematycznie w pełni równoważny – jako zasadę, że każdy deputowany powinien być wybierany dzięki poparciu takiej samej liczby („kwoty”) wyborców. To takie sformułowanie, bardziej naturalne dla społeczności znającej tylko wybory o charakterze personalnym, nie zakładające głosowania wprost na partie polityczne, torowało w XIX wieku drogę od wyborów „większościowych” do „proporcjonalnych” i z niego wywodzi się konstrukcja STV. Pojęcie „kwoty” – liczby głosów, która powinna przełożyć się na jeden mandat – jest zresztą pojęciem obecnym w konstrukcji wszystkich metod proporcjonalnego podziału mandatów, a większość różnic między nimi sprowadza się do szczegółów procedury wyznaczania jej dokładnej wartości.

Pierwszym znanym (a w każdym razie dobrze opisanym)<sup>5</sup> przypadkiem zastosowania takiego podejścia były wybory w Birmingham Society for Literary and Scientific Improvement przeprowadzone 17 grudnia 1819 roku wedle procedury opracowanej przez Thomasa Wrighta Hilla, matematyka, nauczyciela i wybitnego działacza społecznego. Przebiegały one tak: Każdy z członków obecnych na zebraniu podpisywał swoją kartę wyborczą własnym nazwiskiem oraz wpisywał na niej nazwisko osoby, którą chciał wybrać na członka Komitetu. Przewodniczący zliczał głosy i kandydaci, którzy uzyskali co najmniej 5 wskazań uzyskiwali wybór. Jeśli kandydat uzyskał więcej niż 5 głosów, przewodniczący losował „nadmiarowe” głosy i zwracał je osobom, które je oddały, tak by mogły zagłosować ponownie. Jeśli po zliczeniu głosów żaden z kandydatów nie miał 5 głosów, głosy „nieefektywne” (oddane na kandydatów, którzy nie zostali wybrani), były zwracane tym, którzy je oddali, by mogli zagłosować ponownie; cała procedura mogła być powtarzana w miarę potrzeby dwu- lub trzykrotnie<sup>6</sup>.

O ile wiadomo, koncepcja Hilla nie była znana późniejszym twórcom STV – musieli oni wymyślić ten system na nowo. Nie jest to sytuacja w historii systemów wyborczych nietypowa – wiele systemów i koncepcji było wymyślanych

---

<sup>5</sup> Na pierwszeństwo Hilla zwrócili uwagę w swojej fundamentalnej pracy C.G. Hoag i G.H. Hallett (1926: 164), a sama procedura Hilla była wydana jako osobna broszura (Birmingham Society for Literary and Scientific Improvement 1820).

<sup>6</sup> Czytelnik może zauważyć, że pewne elementy tej procedury (streszczonej na podstawie Birmingham Society for Literary and Scientific Improvement 1820) pozostają niejasne – można się domyślać, że ostateczna interpretacja czy niezbędne uzupełnienia dokonywane były bezpośrednio na zebraniu wyborczym.

wielokrotnie, żeby wspomnieć tylko metodę D'Hondta wymyśloną sto kilkadziesiąt lat przed D'Hondtem przez Thomasa Jeffersona, metodę Sainte-Laguë opracowaną wcześniej przez Daniela Webstera, czy też metodę Bordy, wymyśloną czterysta lat przed Bordą przez Mikołaja z Kuzy. Ujęcie Hilla ma jednak szczególną wartość – zawiera ono w sobie prawie wszystkie elementy „dojrzałego” STV, a przy tym, choć system ten uchodzi za skomplikowany, pokazuje, że jego istota jest w sumie bardzo prosta. Mamy zatem: *kwotę*, której osiągnięcie wymagane jest dla uzyskania mandatu, zasadę transferu głosów nadmiarowych („niepotrzebnych” danemu kandydatowi do uzyskania mandatu) do kolejnego kandydata w preferencji głosujących, a także *transfer głosów „nieefektywnych”*. Kwota w procedurze Hilla była stała (5 głosów), z czego wynika, że liczba członków wybieranego komitetu nie była z góry określona i w tym tkwi największa różnica między nią a „współczesnym” STV, gdzie kwotę wyznacza się już po głosowaniu tak, by przy oddanej liczbie głosów dokonać wyboru określonej liczby deputowanych. Natomiast zastosowanie losowej procedury wskazywania, które z głosów oddanych na wybranego kandydata są „nadmiarowe”, jest stosowane w niektórych realizacjach STV do chwili obecnej (choć nie jest to konstytutywna cecha tego systemu). Dodajmy jeszcze, że wyborca w danym momencie głosuje na tylko *jednego* kandydata – stąd system Hilla w pełni pasuje do, powstałej oczywiście później, nazwy *pojedynczy głos transferowalny*. W idealnych warunkach zastosowanie takiego systemu powinno doprowadzić do sytuacji, gdy *każdy* wyborca odda głos na kandydata, który zdobędzie mandat, a na każdego kandydata, który mandat zdobędzie, padnie tyle samo głosów.

W 1840 roku syn Thomasa, Rowland Hill (znany przede wszystkim jako wynalazca znaczka pocztowego), zastosował zblizoną procedurę głosowania w wyborach municypalnych w Adelajdzie (Hoag, Hallett 1926: 167). Problem transferu głosów nadmiarowych rozwiązany był przez zastosowanie specyficznej metody głosowania: kolejni wyborcy wypisywali na tablicy nazwiska kandydatów, na których oddają głos, a gdy kandydat uzyskiwał już niezbędną kwotę, dalsi wyborcy po prostu mogli głosować na kogoś innego<sup>7</sup>. Jest to pierwszy znany przypadek zastosowania metody zblizonej do STV w wyborach o charakterze politycznym.

Mniej więcej w tym samym czasie, w którym Rowland Hill przeprowadzał wybory w Adelajdzie, duński matematyk i polityk, Carl Andræ, opracował podobną koncepcję systemu wyborczego, którą po kilkunastu latach udało mu się wcielić w życie. W 1848 roku Andræ wszedł – z królewskiej nominacji – w skład duńskiego

<sup>7</sup> Adelajda, stolica Australii Południowej, miasto obecnie ponadmilionowe, założona została w 1836 roku, a więc zaledwie na cztery lata przed wyborami organizowanymi przez R. Hilla, w których uczestniczyło zapewne nie więcej niż kilkudziesięciu wyborców. Nasza wiedza o tym, jak dokładnie te wybory były zorganizowane i jak przebiegały, jest przy tym bardzo fragmentaryczna.

Zgromadzenia Konstytucyjnego, a w 1854 roku został ministrem finansów (w latach 1856–1857 był także premierem). W 1855 roku wprowadzone zostały w Konstytucji rozwiązania systemu wyborczego opracowane przez Andrzeja, wedle których w następnym roku przeprowadzono wybory. W porównaniu do systemów stosowanych przez Thomasa i Rowlanda Hillów system Andrzeja wprowadzał kluczową, choć tylko „techniczną” modyfikację: wyborca na karcie do głosowania wpisywał od razu *ranking* kandydatów, a nie tylko pojedyncze nazwisko. Komisja skrutacyjna, zliczając głosy, przypisywała głos temu kandydatowi, który znajdował się na pierwszym miejscu rankingu, sprawdzając jednocześnie, czy nie uzyskał on już liczby głosów niezbędnej do uzyskania mandatu. Jeśli tak się stało, głos był zaliczany kandydatowi, który stał na kolejnym miejscu w rankingu podanym na karcie do głosowania (a ściślej – najwyższej stojącemu w rankingu kandydatowi, który nie uzyskał jeszcze mandatu). Głosowanie rankingiem jest w tym przypadku cały czas głosowaniem na *jednego* kandydata, tyle że jego wskazanie ma charakter warunkowy (*jeśli* nie został on jeszcze wybrany) – dopiero, gdy warunek jest niespełniony, głos jest transferowany do następnego. Z systemem Hilla ojca łączy system Andrzeja rola elementu losowego (o tym, które głosy nadmiarowe zostaną przetransferowane, decyduje losowa kolejność zliczania głosów), natomiast z systemem Hilla syna (na ile umiemy go odtworzyć) brak elementu transferu głosów „nieefektywnych”<sup>8</sup>.

W 1857 roku angielski adwokat i działacz na rzecz reform wyborczych, Thomas Hare, opublikował własną wersję systemu STV<sup>9</sup> (Hare 1857). W pracy Hare definiuje pojęcie kwoty, znanej dzisiaj jako „kwota Hare’a” lub „kwota prosta” – dla zdobycia mandatu kandydat powinien uzyskać liczbę głosów  $q_h = N/K$  odpowiadającą łącznej liczbie oddanych głosów ( $N$ ) podzielonej przez liczbę mandatów do obsadzenia ( $K$ ); gwoli ścisłości można dodać, że analogiczną definicję zapisał wcześniej Andrzej w duńskiej konstytucji. W 1865 roku (por. Tideman 1995) Hare uzupełnia swoją koncepcję poprzez wprowadzenie procedury transferu głosów nieefektywnych – od tego momentu można uznać, że STV uzyskał już swą dojrzałą postać.

W rozwój systemu włączyli się kolejni uczeni, adwokaci i politycy. W 1868 roku inny londyński adwokat, H.R. Droop zaproponował przyjęcie kwoty, zwanej dziś „kwotą Droopa”,  $q_d = [N/(K+1)] + 1$ . W 1880 roku J.B. Gregory, opracowując system wyborczy dla Tasmanii, zastąpił losowanie głosów nadmiarowych do transferu procedurą ważenia głosów (por. Hill 1988: 254). Takie rozwiązanie wprowadzi

<sup>8</sup> Dokładny opis procedur Andrzeja – a ściślej, tłumaczenie artykułów 22–26 ówczesnej duńskiej konstytucji – można znaleźć w opracowaniu Pawła Przewłockiego, <http://stv.org.pl/historia/narodziny-stv-w-glosowaniu-powszechnym/> (dostęp 4.04.2022).

<sup>9</sup> W późniejszej publikacji Hare pisze o systemie Andrzeja jako o „almost identical with that which [...] has been propounded in this Treatise” (Hare 1873, X) w kontekście, który potwierdza, że wymyślone były one niezależnie.

bardzo komplikuje system wyborczy i powoduje, że ustalanie wyników głosowania jest znacznie bardziej pracochłonne, ale czyni system znacznie bardziej eleganckim i, przede wszystkim, sprawia, że obsada mandatów wynika wyłącznie z głosów wyborców<sup>10</sup>. Ta zmiana w zasadzie dopięła etap tworzenia systemu, choć wciąż pozostał on otwarty na modyfikacje<sup>11</sup>.

Za przejście od ery eksperymentów do systematycznego wykorzystania w praktyce politycznej można traktować wprowadzenie STV jako systemu wyborczego do Zgromadzenia Tasmanii, w 1896 roku na zasadzie eksperymentu i później od 1909 roku. Stosowany tam wariant systemu STV znany jest także jako system wyborczy Hare'a-Clarke'a (co zresztą jest o tyle mylące, że stosowana jest w nim kwota Droopa, a nie Hare'a); system ten jest nieprzerwanie stosowany do dziś jedynie z drobnymi modyfikacjami. Koncentrując się na przypadkach, gdy STV do chwili obecnej stosowany jest w wyborach do parlamentu narodowego, zacząć należy od Irlandii, gdzie wykorzystuje się go jako podstawową metodę wyborów parlamentarnych od 1921 roku; również od 1921 roku STV używany jest w wyborach parlamentarnych na Malcie (choć ta uzyskała niepodległość dopiero w 1964 roku, nie zmieniając jednak systemu wyborczego). Od 1948 roku STV wykorzystywany jest w Australii przy wyborach do Senatu. Znacznie dłuższa byłaby lista przypadków stosowania STV w różnych wyborach lokalnych, przede wszystkim w Australii i Stanach Zjednoczonych, także w Nowej Zelandii i w Wielkiej Brytanii (w szczególności w Irlandii Północnej)<sup>12</sup>.

Szczególnym, choć jednorazowym, przypadkiem wykorzystania STV były wybory do Rady Najwyższej Estońskiej SRR w 1990 roku; choć, ściśle rzecz biorąc, nie były to wybory do parlamentu niepodległego państwa, to w trakcie jej kadencji Estonia ogłosiła niepodległość. Był to chyba jedyny przypadek zastosowania STV w kraju leżącym poza zakresem wpływów anglosaskiej kultury politycznej, ale choć z różnych względów niepodległa Estonia stosowała później inne rozwiązania, pokazuje on, że STV może być z sukcesem zastosowany w bardzo różnych warunkach kulturowych i politycznych.

---

<sup>10</sup> Ze względów praktycznych metody zliczania głosów wykorzystujące elementy losowe wciąż jednak bywają stosowane, np. w Irlandii.

<sup>11</sup> W szczególności należy tu wspomnieć o zaproponowanej przez B. Meeka (1969, por. Tideman 1995) modyfikacji sposobu wyznaczania wag transferowych, która – dzięki pełnej komputeryzacji procesu zliczania głosów (metoda Meeka jest bardzo wymagająca obliczeniowo) – znalazła zastosowanie w wyborach lokalnych w Nowej Zelandii; o modyfikacjach dotyczących formy karty do głosowania będę jeszcze pisał dalej.

<sup>12</sup> Pełne dane o zastosowaniu STV w wyborach parlamentarnych (aktualnie i w przeszłości) można znaleźć w szczególności w bazie danych International Institute for Democracy and Electoral Assistance (<https://www.idea.int/data-tools/data/electoral-system-design>). Wiele informacji o stosowaniu STV lub metod pokrewnych w wyborach lokalnych można znaleźć na stronach internetowych organizacji promujących reformy wyborczej, jak FairVote w USA (<https://www.fairvote.org>) czy Electoral Reform Society w Wielkiej Brytanii (<https://www.electoral-reform.org.uk>).

## ■ STV JAKO SYSTEM PROPORCJONALNY: PROPORCJONALNOŚĆ DLA ZWARTYCH KOALICJI

STV jest systemem głosowania personalnego – system ten w żaden sposób nie zakłada, że kandydaci reprezentują jakieś partie czy grupy interesów, ale nie oznacza to, że metody tej nie można analizować pod kątem proporcjonalności podziału mandatów między takie partie czy grupy. O ile jednak łatwo jest wskazać, jaki jest ostateczny podział mandatów między partie, to w przypadku STV tylko częściowo można mówić o dystrybucji *głosów*: można wskazać, do jakiej partii należy kandydat, którego dany wyborca wskazał na pierwszym miejscu rankingu (i do tego zwykle ograniczają się analizy porównujące wyniki głosowania z ostatecznym podziałem mandatów), wyborca jednak nie jest związany szyldem partyjnym i kierując się własnymi kryteriami może komponować rankingi, w których przeplatać się będą kandydaci różnych partii. Oznacza to, że nawet jeśli znajdziemy rozbieżności między dystrybucją głosów (wskazań na pierwszym miejscu) a dystrybucją mandatów między partie, nie wiemy, czy są one efektem niedoskonałości systemu, czy właśnie tego, że różne partie są w różnym stopniu atrakcyjne jako „partia kolejnego wyboru”.

W przypadku analiz odwołujących się nie do danych empirycznych, ale do badania formalnych własności metody, trudność tę omija się poprzez ograniczenie się do analizy sytuacji, w której wyborcy głosują w sposób zdeterminowany sympatiami partyjnymi: wyborcy partii A głosując podają w rankingu wszystkich kandydatów związanych z partią A (przy czym kolejność, w jakiej wyborca ich podaje, zależy już od jego osobistych sympatii – np. od tego, z którą z frakcji w partii A sympatyzuje), a dopiero po nich umieszczają kandydatów innych partii (lub też nie umieszczają w rankingu nikogo poza przedstawicielami innych partii).

Co wynika z takich analiz?

Nie jest trudno pokazać, że jeśli wszyscy wyborcy głosują spójnie, wskazując w rankingu w pierw kandydatów popieranej przez siebie partii, a dopiero za nimi pozostałych kandydatów, każda z partii uzyska co najmniej tyle mandatów, ile uzyskałaby pełnych kwot głosów<sup>13</sup>. Podział mandatów „resztowych” (stosując tu analogię z „metodami największych reszt”) zależałby od przepływów wskazań na dalszych pozycjach – co zresztą należy uznać za rozwiązanie racjonalne, natomiast w hipotetycznej sytuacji, w której wyborcy podawaliby wyłącznie rankingi ograniczone do kandydatów własnej partii (przy założeniu, że stosowany wariant systemu uznaje je za ważne), można by oczekiwać podziału mandatów zgodnego z wyznaczonym „metodą największych reszt” (z kwotą taką, jaką przewidziano w zastosowanym wariacie STV, a więc zwykle Hare’a lub Droopa).

Michael Dummet (1984: 284) zwrócił jednak uwagę na szczególną własność STV – w analizie proporcjonalności STV „partia” zdefiniowana jest jedynie poprzez

<sup>13</sup> Jest to szczególny przypadek omawianego nieco dalej twierdzenia o proporcjonalności dla zwartych koalicji.

strukturę głosów wyborców, tak więc gwarancje proporcjonalności przysługują w STV nie tyle partiom, co wszystkim „zwartym koalicjom” (*solid coalitions*), czyli grupom wyborców, którzy głosując umieszczają na początku swoich rankingów zawsze kandydatów przez daną koalicję popieranym<sup>14</sup>. Nawet jeśli kandydaci startują pod szyldami swoich partii, to jeśli będzie grupa wyborców, którzy kierować się będą tylko tym, czy kandydat np. popiera zaostrenie polityki klimatycznej i głosować będzie w pierwszej kolejności na kandydatów spełniających ten warunek, to kandydaci ci otrzymają co najmniej tyle mandatów, ile pełnych kwot wyborców liczy owa grupa wyborców – „zwarta koalicja”. Przykładowo – jeśli w wśród wyborców wykształci się, w poprzek sympatii partyjnych, grupa zdeklarowanych wegetarian, którzy głosują tylko na kandydatów-wegetarian, to jeśli jest ona wystarczająco duża, może zagwarantować pewną liczbę mandatów dla kandydatów-wegetarian. Nie jest przy tym wymagane, by wyborcy tworzący „zwartą koalicję” podawali kandydatów spełniających jej wymogi w tej samej kolejności – dopuszczalne jest zatem, by wegetarianie-lewicowcy ustawiali na początku rankingu kandydatów wegetarian-lewicowców, a dopiero potem wegetarian-prawicowców, a wyborcy wegetarianie-prawicowcy odwrotnie, byleby tylko obie grupy w rankingach wymieniały w pierw wszystkich kandydatów-wegetarian, a dopiero po nich niewegetarian.

Kandydat może spełniać kryteria poparcia wielu różnych koalicji jednocześnie (wegetarianin-lewicowiec będzie popierany zarówno przez członków zwartej koalicji wegetarian, jak i lewicowców); natomiast wyborca może należeć do kilku zwartych koalicji tylko w przypadku, gdy te zawierają się w sobie: wegetarianin-lewicowiec musi zdecydować, czy bliższa mu jest tożsamość wegetariańska, czy lewicowa (a więc, czy w jego rankingu po lewicowych wegetarianach znajdą się inni wegetarianie, czy inni lewicowcy), można jednak należeć również do zwartych koalicji wegetarian, wegan i frutarian, gdyż wszyscy kandydaci – frutarianie są jednocześnie weganami, a weganie – wegetarianami

Łatwo zauważyć polityczny potencjał, jaki się za tym kryje. O ile powstanie znaczących zwartych koalicji w poprzek podziałów partyjnych jest w praktyce politycznej mało prawdopodobne (gdyby dane zagadnienie aż tak integrowało wyborców, to zapewne zostałyby włączone do programu którejś z partii), to istnienie hierarchii zwartych koalicji jest całkowicie naturalne w przypadku sojuszy międzypartyjnych. W aktualnej polskiej sytuacji politycznej mogłoby to wyglądać tak, że PiS wzywa do głosowania na kandydatów Zjednoczonej Prawicy, a wśród nich – w pierwszej kolejności na kandydatów PiS, natomiast Solidarna Polska również wzywa do głosowania na kandydatów Zjednoczonej Prawicy, ale zaczynając od kandydatów Solidarnej Polski. Może też sobie wyobrazić, że PO wzywa do głosowania na kandydatów zjednoczonej opozycji, zaczynając od kandydatów PO,

---

<sup>14</sup> Zwróćmy uwagę: to wyborcy, a nie kandydaci, tworzą koalicję mającą za cel wybór odpowiadających im kandydatów!

analogicznie czyni Lewica, PSL i Polska 2050, zalecając jednak głosowanie wpierw na swoich kandydatów – ponieważ jest to znacznie łatwiejsze do wyobrażenia, a także do przyjęcia dla wielu wyborców, niż zalecenie głosowania na wspólną listę, przy którym możliwość stopniowania poparcia dla poszczególnych stron porozumienia jest znacznie bardziej ograniczona. Jeśli zaś dla części wyborców koalicjant ich partii pierwszego wyboru jest całkowicie nie do przelknięcia, to wciąż mogą oni zagłosować na „swoją” partię, nawet wyłamując się z szerszej koalicji.

## ■ STV: PROPORCJONALNOŚĆ W PRAKTYCE, KONCESJE NA RZECZ PARTYJNOŚCI

Oczywiście, taka elastyczność STV jako systemu proporcjonalnego ma swoją cenę, a jest nią mniejsza, niż w typowych rozwiązaniach, dokładność odwzorowywania proporcji, nawet na poziomie pojedynczego okręgu. „Proporcjonalność dla zwartych koalicji” gwarantuje „zwartym” koalicjom liczbę mandatów równą liczbie pełnych kwot, nie gwarantuje jednak nawet tego, że większa zwarta koalicja nie uzyska mniejszej liczby mandatów, niż koalicja licząca mniej wyborców<sup>15</sup> (można by powiedzieć, że metoda gwarantuje każdej zwartej koalicji/partii to, „co jej się należy”, ale nie gwarantuje, że nadwyżka ponad gwarantowaną liczbę mandatów dzielona będzie racjonalnie).

Inne, poważne ograniczenie proporcjonalności STV wynika z faktu, że metoda ta zwykle jest stosowana w bardzo małych – jak na systemy proporcjonalne – okręgach wyborczych (zwykle 3–5 mandatów). W przypadku typowych metod proporcjonalnych oznaczałoby to silne skrzywienie na korzyść największych partii, ze względu na wysokie progi naturalne; w przypadku STV efekt ten będzie ograniczany ze względu na personalny charakter głosowania, co, dodatkowo, wyklucza stosowanie progów ustawowych (partia o mniejszym elektoracie, ale o poparciu zróżnicowanym regionalnie i mająca w skali kraju choćby kilku atrakcyjnych kandydatów, ma spore szanse na zdobycie pewnej liczby mandatów). To, jak pod tym względem system zadziała, będzie już bardzo silnie zależne od konkretnych okoliczności, ale że nie musi być to system nieprzyjazny dla małych partii – pomimo stosowania małych okręgów – może pokazywać przykład Irlandii. W wyborach do

---

<sup>15</sup> Odpowiedni przykład podaje Tideman (1995: 31) i dotyczy on sytuacji, w której wszyscy wyborcy podzieleni są na dwie rozłączne „zwarte koalicje” (a więc różnica w liczbie mandatów nie wynikała z przepływów poparcia od wyborców spoza zwartych koalicji, co, oczywiście, mogłoby usprawiedliwić takie różnice). Należy tu także dodać, że STV nie gwarantuje monotoniczności także na poziomie personalnym (możliwe są sytuacje, w których obniżenie pozycji kandydata, który nie zdobywa mandatu, w części rankingów wyborców, spowodowałoby zdobycie przez niego mandatu – por. Haman 2003: 156 i 157). Problemy z monotonicznością są jednak wspólne dla metod głosowania, zakładających sekwencyjną eliminację przegrywających kandydatów i dotyczą np. stosowanej chociażby w wyborach prezydenckich w Polsce metody większościowej z dogrywką.

Dáil Éireann w 2020 roku, przy średniej wielkości okręgu 4,08 mandatu (159 miejsc obsadzanych w 39 okręgach), mandaty zdobyło aż 9 partii (wszystkie, które zdobyły więcej niż 0,4% głosów) oraz 19 kandydatów niezależnych; szczegółowe dane podaje tabela 1. Z drugiej strony, warto pamiętać, że na Malcie, a więc w drugim z krajów systematycznie stosujących STV do wyborów parlamentarnych, funkcjonuje system ściśle dwupartyjny (przypadek dominacji dwóch głównych partii w Australii, w której STV stosowany jest jedynie w wyborach do izby wyższej, należy traktować osobno)<sup>16</sup>.

**Tabela 1.** Wyniki wyborów do Dáil Éireann w 2020 roku

Partia	Odsetek głosów na 1 miejscu	Odsetek mandatów
Sinn Féin	24,5	23,1
Fianna Fáil	22,2	23,1
Fine Gael	20,9	21,9
Partia Zielonych	7,1	7,5
Partia Pracy	4,4	3,8
Socjaldemokraci	2,9	3,8
People Before Profit Alliance	2,6	3,1
Aontú	1,9	0,6
Independents 4 Change	0,4	0,6
Kandydaci niezależni	12,2	11,9

Opracowano na podstawie: <https://www.irelandelection.com/elections.php?detail=yes&tab=summary&elecId=238&electype=1>

Ograniczenie wielkości okręgów wyborczych w przypadku STV wynika z potrzeby ograniczenia złożoności aktu głosowania (a częściowo także pracochłonności obliczania wyniku). Co prawda poziom trudności i pracochłonności głosowania, związane z koniecznością podania przez wyborcę możliwie kompletnego rankingu kandydatów, zależy nie tyle od liczby miejsc w okręgu, co od liczby kandydatów, ale w praktyce obie te wartości są ze sobą dość ściśle powiązane (zresztą, aby można było mówić o realnym wyborze, liczba kandydatów powinna być przynajmniej 2–3 razy większa od liczby miejsc do obsadzenia). Jak za chwilę



































<sup>16</sup> Generalnie, mimo podejmowanych w badaniach prób znalezienia prawidłowości, na ile STV jest proporcjonalny, na ile sprzyja wysokiej frekwencji itp., do tego typu wniosków należy podchodzić z olbrzymią ostrożnością – przy tak niewielkiej liczbie różnych demokracji, w których stosowana jest ta metoda wszelkie uogólnienia muszą być bardzo wątpliwe – przykłady mogą tylko służyć pokazaniu, jak STV może działać.

pokażę, trudność ta bywa omijana, jednakże sposób, w jaki to się robi, może budzić poważne wątpliwości. Kwestia ta wiąże się z innym zagadnieniem – sposobem uwzględniania przynależności partyjnej kandydatów przy projektowaniu karty wyborczej.

1. Féach chuige go bhfuil an marc oifigiúil ar an bpaipéar.  
2. Marcáil an figiúr 1 sa bhosca le hais ghrianghraf an chéad iarrthóra is rogha leat, marcáil an figiúr 2 sa bhosca le hais ghrianghraf an dara iarrthóra do dhara rogha, agus mar sin de.  
3. Fíil an páipéar ionas nach bhfeicfead do vótáil ar an gpaipéar oifigiúil ceannais, agus cuir sa bhosca balltáirde do d'údarás.

**INSTRUCTIONS**

1. See that the official mark is on the paper.  
2. Mark 1 in the box beside the photograph of the candidate of your first choice, mark 2 in the box beside the photograph of the candidate of your second choice, and so on.  
3. Fold the paper to conceal your vote. Show the back of the paper to the presiding officer and put it in the ballot box.

	<b>DE BÚRCA - GREEN PARTY</b> (DEIRDRE GEAROIDÍN DE BÚRCA of 137 Hollybrook Park, Southern Cross, Bray, Co. Wicklow; Psychologist)		<input type="checkbox"/>
	<b>FOX - NON-PARTY</b> (MILDRED FOX of Lower Calary, Kilmacanogue, Co. Wicklow)		<input type="checkbox"/>
	<b>HYLAND - NON-PARTY</b> (BARBARA MARY HYLAND of 9 Ducairn Terrace, Bray, Co. Wicklow; Widow, O.A.P.)		<input type="checkbox"/>
	<b>JACOB - FIANNA FÁIL</b> (JOE JACOB of Main Street, Rathdrum, Co. Wicklow; Minister of State)		<input type="checkbox"/>
	<b>KEANE - SINN FÉIN</b> (MAIREAD KEANE of 14 Thornhill View, Bray, Co. Wicklow; Sinn Féin Activist)		<input type="checkbox"/>
	<b>KEARNS - NON-PARTY</b> (ROBERT KEARNS of 4 Castle Park, Wicklow, Co. Wicklow; Carpenter)		<input type="checkbox"/>
	<b>KEDDY - NON-PARTY</b> (CHARLIE KEDDY of Sea Road, Kilcoole, Co. Wicklow; Plumber)		<input type="checkbox"/>
	<b>KEARNS - NON-PARTY</b> (ROBERT KEARNS of 4 Castle Park, Wicklow, Co. Wicklow; Carpenter)		<input type="checkbox"/>
	<b>KEDDY - NON-PARTY</b> (CHARLIE KEDDY of Sea Road, Kilcoole, Co. Wicklow; Plumber)		<input type="checkbox"/>
	<b>KELLY - THE LABOUR PARTY</b> (NICKY KELLY of "Aille", Highfield Avenue, Arklow, Co. Wicklow; Full Time Public Representative)		<input type="checkbox"/>
	<b>KENNEDY - SOCIALIST WORKERS' PARTY (S.W.P.)</b> (CATHERINE KENNEDY of 31 Old Court Drive, Bray, Co. Wicklow)		<input type="checkbox"/>
	<b>KENNY - NON-PARTY</b> (BRIAN KENNY of 17 Heatherwood, Boghall Road, Bray, Co. Wicklow; Sales Manager)		<input type="checkbox"/>
	<b>McMANUS - THE LABOUR PARTY</b> (LIZ McMANUS of 1 Martello Terrace, Bray, Co. Wicklow; Full Time Public Representative)		<input type="checkbox"/>
	<b>O'ROURKE - FINE GAEL</b> (RAYMOND JOHN O'ROURKE of 5 Cuala Road, Bray, Co. Wicklow)		<input type="checkbox"/>
	<b>O'SHAUGHNESSY - THE LABOUR PARTY</b> (JIMMY O'SHAUGHNESSY of Woodside, Rathdrum, Co. Wicklow; Public Representative)		<input type="checkbox"/>
	<b>ROCHE - FIANNA FÁIL</b> (DICK ROCHE of 2 Herbert Terrace, Herbert Road, Bray, Co. Wicklow; University Lecturer and Public Representative)		<input type="checkbox"/>
	<b>TIMMINS - FINE GAEL</b> (BILLY GODFREY TIMMINS of Balinglass, Co. Wicklow)		<input type="checkbox"/>

**Rycina 1.** Karta wyborcza z wyborów parlamentarnych w Irlandii w 2002 roku, okręg Wicklow – górna i dolna część karty prezentowane obok siebie. Za: [https://www.tcd.ie/Political\\_Science/people/michael\\_gallagher/STVBallotPaper.php](https://www.tcd.ie/Political_Science/people/michael_gallagher/STVBallotPaper.php) (dostęp 5.04.2022)

Dla formalnej metody podziału mandatów sposobów, w jaki kandydaci są prezentowani na kartach wyborczych, to, czy i jak prezentowana jest informacja o ich afiliacji partyjnej, jest teoretycznie bez znaczenia – głosowanie w systemie STV jest głosowaniem personalnym, a w rankingach podawanych przez wyborców kandydaci związani z różnymi partiami mogą być dowolnie wymieszani. Praktyczne konsekwencje przyjętego układu karty do głosowania mogą być w rzeczywistości znacznie poważniejsze, a w połączeniu z pozornie drobnymi modyfikacjami systemu mogą prowadzić do zasadniczej zmiany jego własności. Ryciny 1, 2 i 3 zawierają przykłady kart do głosowania z odpowiednio: wyborów parlamentarnych w Irlandii, z wyborów lokalnych w Australijskim Terytorium Stołecznym, oraz w wyborach do Senatu Australii. Na karcie irlandzkiej (ryc. 1) nazwiska kandydatów umieszczone są w kolejności losowej, a przy nazwiskach podane są symbole

### Electorate of Brindabella

**Number five boxes from 1 to 5 in the order of your choice**

You may then show as many further preferences as you wish by writing numbers from 6 onwards in other boxes

A CANBERRA LIBERALS	B THE ACT GREENS	C ACT LABOR	D BULLET TRAIN FOR CANBERRA	E AUSTRALIAN MOTORIST PARTY	UNGROUPED
<input type="checkbox"/> Andrew WALL	<input type="checkbox"/> Johnathan DAVIS	<input type="checkbox"/> Joy BURCH	<input type="checkbox"/> Mark ERWOOD	<input type="checkbox"/> Kieran JONES-ELLIS	<input type="checkbox"/> Michael LINDFIELD INDEPENDENT
<input type="checkbox"/> Zed SESELJA	<input type="checkbox"/> Ben MURPHY	<input type="checkbox"/> Rebecca CODY	<input type="checkbox"/> Adam HENSCHKE	<input type="checkbox"/> Burt DOBLE	<input type="checkbox"/> Calvin PEARCE INDEPENDENT
<input type="checkbox"/> Val JEFFERY	<input type="checkbox"/> Amanda BRESNAN	<input type="checkbox"/> Karl MAFTOUM			<input type="checkbox"/> Mark GIBBONS
<input type="checkbox"/> Nicole LAWDER		<input type="checkbox"/> Mick GENTLEMAN			
<input type="checkbox"/> Brendan SMYTH		<input type="checkbox"/> Mike KINNIBURGH			

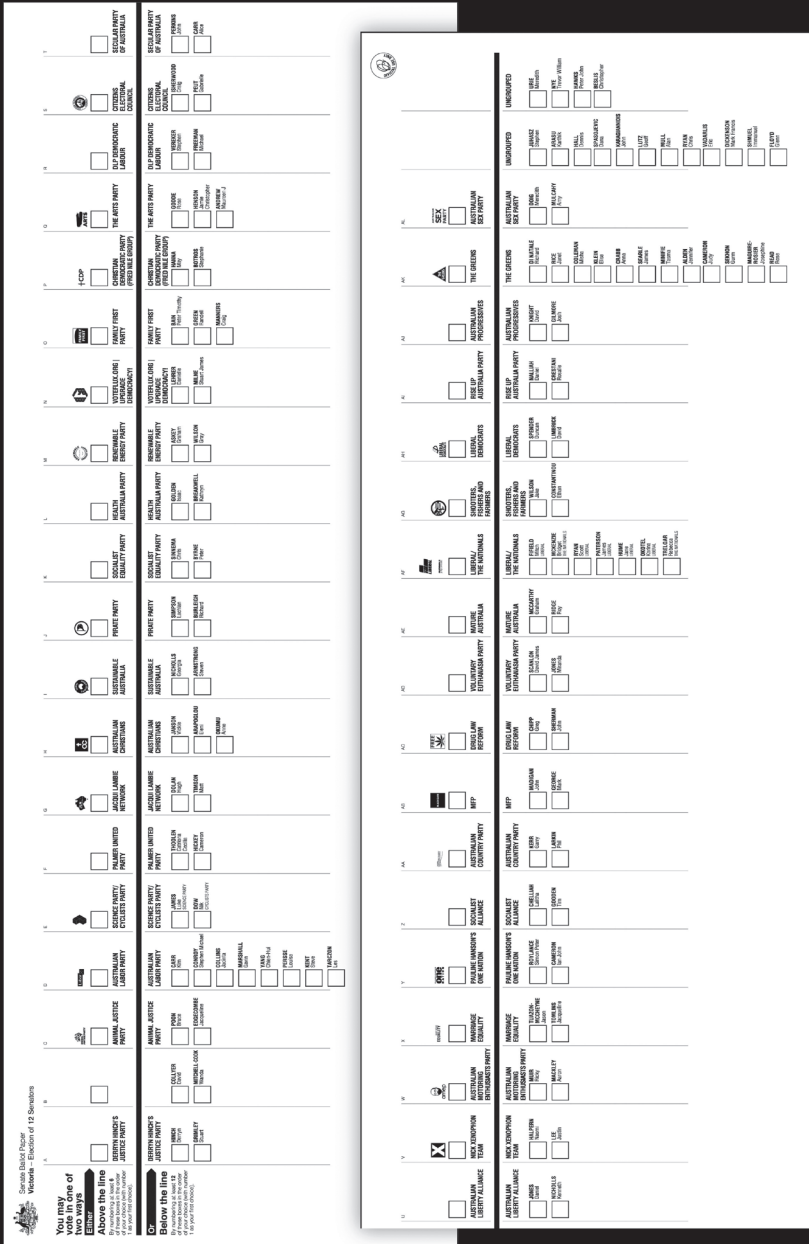
Sample

1 **Remember, number at least five boxes from 1 to 5 in the order of your choice** 1

**Rycina 2.** Karta wyborcza z wyborów do Zgromadzenia Australijskiego Terytorialnego Terytorium Stołecznego w 2012 roku, okręg wyborczy Brindabella, za: [https://www.elections.act.gov.au/elections\\_and\\_voting/t\\_act\\_legislative\\_assembly\\_elections/2012\\_act\\_legislative\\_assembly\\_election/2012\\_act\\_legislative\\_assembly\\_sample\\_ballot\\_papers](https://www.elections.act.gov.au/elections_and_voting/t_act_legislative_assembly_elections/2012_act_legislative_assembly_election/2012_act_legislative_assembly_sample_ballot_papers) (dostęp 5.04.2016)

i nazwy partii (o ile kandydat jest w ogóle z partią związany). Karta z Australijskiego Terytorium Stołecznego (ryc. 2) zawiera istotną modyfikację – kandydaci są pogrupowani wedle przynależności partyjnej, wciąż jednak wyborca musi samodzielnie przypisać im ranking. Karta z wyborów do Senatu Australii (ryc. 3 na str. 44) zawiera modyfikację zasadniczą – nie dość, że kandydaci są pogrupowani wedle przynależności partyjnej, to wyborca, choć wciąż może przypisać pozycje w rankingu poszczególnym kandydatom, dostaje alternatywę w postaci ograniczenia się do wskazania rankingu partii. W latach 1984–2013 w wyborach do Senatu Australii była stosowana metoda (zwana Group Voting Ticket), w której wyborca mógł wręcz wskazać tylko *jedną* partię, co oznaczało przyjęcie kompletnego proponowanego przez nią rankingu – choć alternatywą było samodzielne porangowanie poszczególnych kandydatów. Rozwiązanie takie umożliwia, z jednej strony, efektywne zastosowanie STV w znacznie większych okręgach<sup>17</sup>, ale niebezpiecznie zbliża tę metodę do zwykłego głosowania proporcjonalnego z zastosowaniem skądinąd bardzo niedoskonałej metody największych reszt. Jeśli wziąć pod uwagę,

<sup>17</sup> Większość okręgów wyborczych deleguje do Senatu Australii po 12 deputowanych, z tym, że z zasady w wyborach odnawiana jest tylko połowa składu Senatu; jednoczesny wybór całej dwunastki ma miejsce w przypadku wyborów po przedterminowym rozwiązaniu obu izb parlamentu (por. Bennett, Lundie 2007).



Rycina 3. Karta wyborcza z wyborów do Senatu Australii w 2016 roku (okręg – stan Victoria). Za: <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/a/aa/Victorian-senate-paper-folded-01.png> (dostęp 5.04.2022)

że w wielu systemach wyborczych stosujących wybory proporcjonalne z otwartą listą formalnie dopuszczalne jest dopisywanie do list nazwisk kandydatów z innych partii (*panachage*), to różnica między STV z zastosowaniem rozwiązań typu australijskiego Group Voting Ticket a systemem proporcjonalnym z otwartą listą partyjną i *panachage* jest minimalna, zwłaszcza że, jak pokazuje doświadczenie, zdecydowana większość wyborców może decydować się na prostsze głosowanie na partię niż na pracochłonne komponowanie własnego rankingi<sup>18</sup>.

### ■ ZAMIAST PODSUMOWANIA: STV JAKO OPCJA DLA POLSKI – ATRAKCYJNOŚĆ POLITYCZNA I OGRANICZENIA ORGANIZACYJNE

Przejdźmy zatem do zasadniczego pytania: czy STV jest atrakcyjną alternatywą dla obowiązującego w Polsce systemu wyborczego z półotwartymi listami wyborczymi i podziałem mandatów między listy za pomocą metody D’Hondta?

Można wskazać kilka istotnych argumentów za uznaniem takiej tezy za słuszną.

STV łączy w sobie znaczną część zalet systemów większościowych i proporcjonalnych i powinien spełnić oczekiwania zarówno zwolenników – co prawda ostatnio mniej aktywnych – jednomandatowych systemów wyborczych, jak i zwolenników pozostania przy wyborach proporcjonalnych. Tym pierwszym oferuje personalny charakter głosowania (to, na ile ściśle personalny, czy też w jakim stopniu dopuszczający element głosowania na partię, może być traktowane jako parametr systemu, realizowany przez formę karty do głosowania). Tym drugim – zachowanie proporcjonalnego podziału mandatów i to – pomimo stosowania małych okręgów wyborczych – być może nawet mniej skrzywionego na korzyść dużych partii niż przy obecnych rozwiązaniach. Jeśli chodzi o spełnienie wymogu konstytucyjnego (art. 96 ust. 2 Konstytucji RP: „Wybory do Sejmu są [...] proporcjonalne”), to, choć w literaturze STV bywa nazywany także systemem „większościowym”<sup>19</sup>, konstytucja Irlandii określa go jako system proporcjonalny (art. 12 pkt 2 par. 3: „The voting shall be by secret ballot and on the system of proportional representation by means of the single transferable vote”), podobnie jak „Akt z 20 września 1976 w sprawie wyborów członków Parlamentu Europejskiego w bezpośrednich

<sup>18</sup> Jak podaje serwis Australian Broadcasting Corporation „Glossary of Election Terms - Federal Election 2007”, głosowanie „above the line”, czyli na partię, wybierało 95% wyborców w wyborach do Senatu Australii (gdzie alternatywą dla wyborcy było porangowanie obowiązkowo wszystkich – z reguły kilkudziesięciu – kandydatów) i 80% wyborców w tych wyborach lokalnych, gdzie przy głosowaniu „below the line” (z w własnym rankingiem) dopuszczalne było podanie rankingi niekompletnego; [https://www.abc.net.au/elections/federal/2007/guide/glossary.htm#group\\_voting\\_ticket](https://www.abc.net.au/elections/federal/2007/guide/glossary.htm#group_voting_ticket) (dostęp 2.04.2022).

<sup>19</sup> Np. Shepsle i Bonchek (1997) określają STV jako „a most unusual plurality system”.

i powszechnych wyborach” (Art. 1 pkt 1: „W każdym Państwie Członkowskim członkowie Parlamentu Europejskiego są wybierani na zasadzie proporcjonalnej z zastosowaniem systemu list lub pojedynczego głosu podlegającego przeniesieniu”), co wespół z merytorycznymi argumentami wskazanymi choćby w tym artykule powinno wykluczać wątpliwości co do konstytucyjnej dopuszczalności stosowania STV w Polsce.

STV wydaje się być znacznie lepiej, niż przyjęty w Polsce system z listą półotwartą, dostosowany do politycznych warunków polskiej gry wyborczej, w której konkurują ze sobą niejednolite bloki o różnym stopniu integracji organizacyjnej czy ideowej bliskości. STV umożliwia stosowanie bardzo różnych strategii wyborczej współpracy ugrupowań – od ścisłego koordynowania liczby wystawianych w poszczególnych okręgach kandydatów i wspólnej kampanii wyborczej, po ograniczanie się do wskazywania wśród konkurentów właściwego „następnego wyborcu”. Zawiązywanie przez partie sojuszy w mniejszym stopniu grozi też zrażeniem do siebie wyborców bardziej niechętnych sojusznikowi – w takiej sytuacji mogą oni głosować na „swoją” partię, nie głosując na kandydata jej nieakceptowanego sojusznika. Konkurencja między kandydatami z tej samej partii – obecnie często bardzo destrukcyjna – również powinna stać się bardziej cywilizowana, zwłaszcza że aby zwiększyć szanse na zdobycie mandatu, bliscy sobie kandydaci mogą potrzebować głosów przetransferowanych od wyborców kolegi (a więc nie powinni ich do siebie zrażać).

Pewne własności STV – przy jego porównaniu z obecnie stosowanym w Polsce systemem wyborczym – można oceniać różnie, w zależności od stawianych wobec systemu wyborczego oczekiwań. Jako zaletę systemu FPTP (większość względna w jednomandatowych okręgach wyborczych) wskazuje się, zgodnie z regułą Duvergera, łatwość w jednoznacznym wskazywaniu zwycięzcy wyborów. Można dyskutować, czy cechą tę FPTP ma bezwzględnie, czy tylko w pewnych warunkach, niekoniecznie zachodzących w Polsce, jak również czy jest to rzeczywiście cecha pożądana – w każdym razie STV jej nie posiada (choć, na przykład, na Malcie stosowanie STV nie przeszkadza w utrzymywaniu się systemu w praktyce dwupartyjnego). STV, jako system głosowania personalnego, daje dobre – a w praktyce, ze względu na niższe progi naturalne, lepsze niż FPTP – warunki dla udziału w wyborach kandydatów niezależnych. Dla zwolenników „odpartyjniienia” wyborów jest to oczywisty argument za, dla osób uznających partie polityczne za istotny element pośredniczący między wyborcami a strukturami władzy – niekoniecznie, zwłaszcza że niezależność od szyldu partyjnego nie musi oznaczać niezależności od np. lokalnych układów.

Czy są argumenty jednoznacznie przeciw? Wydaje się, że jest ich niewiele – ale mogą okazać się decydujące. Jednym z nich jest niepewność, *jak* STV by w Polsce zadziałał: dotyczy to, z jednej strony, stopnia proporcjonalności podziału mandatów (zwłaszcza przy założeniu stosowania typowych dla STV, trzy-

pięciomandatowych okręgów, a więc zapewne przy 100 okręgach w kraju), z drugiej zaś – pozycji, jaką udałoby się osiągnąć kandydatom niezależnym. Wprowadzenie STV jako metody wyborów do Sejmu oznaczałoby rewolucję w systemie wyborczym i trudno oczekiwać, by ktoś się na nią decydował, nie mogąc przewidzieć jej skutków.

Drugi argument przeciw ma natomiast charakter praktyczny. STV jest systemem bardzo pracochłonnym przy ustalaniu wyników głosowania. Nie byłoby to problemem, gdyby proces głosowania, a przynajmniej zliczania głosów, dało się skomputeryzować lub przynajmniej zautomatyzować, jednakże perspektywy osiągnięcia takiego stanu wydają się wciąż odległe. Wynika to nie z braku możliwości technicznych, lecz raczej z głębokiego deficytu zaufania do takich rozwiązań systemu wyborczego, które wyjmują jakieś ich obszary spod możliwości bezpośredniej, powszechnej kontroli ich działania. Obecnie, zarówno w przypadku przeprowadzanych w Polsce głosowań proporcjonalnych, jak i większościowych, procedury zliczania głosów przeprowadzane są przez obwodowe komisje wyborcze: oznacza to, w skali całego kraju, podział pracy między ponad 27 tysięcy zespołów liczących łącznie nawet kilkaset tysięcy osób<sup>20</sup>, często o niezbyt wysokich kwalifikacjach, ale też wykonujących dość proste, choć odpowiedzialne zadanie

W przypadku zastosowania STV, zliczanie głosów musiałoby się odbywać na poziomie komisji okręgowych – przy stu komisjach, z których każda miałaby do zliczenia (a w praktyce – do wielokrotnego zliczenia) około 150–200 tys. kart<sup>21</sup>, co jednocześnie mogłoby robić raczej nie więcej, niż kilkadziesiąt osób. Jeśli proces ten nie zostałby zautomatyzowany, to wiązałoby się to z wielodniowym oczekiwaniem na ogłoszenie finalnych wyników (co w przypadku STV nie jest zresztą sytuacją nietypową<sup>22</sup>). W każdym wypadku konieczne byłoby wypracowanie zupełnie innej, niż dotychczas, logistyki procesu zliczania głosów. Wreszcie – i być może to właśnie jest największy problem – oznaczałoby to znaczne ograniczenie udziału obywateli w procedurze zliczania głosów. W obecnym systemie cały proces zliczania głosów jest poddany bezpośredniej kontroli obywatelskiej: od momentu umieszczenia głosu w urnie, do momentu podpisania protokołu obwodowej komisji wyborczej, cała procedura prowadzona jest pod nadzorem tej samej komisji, złożonej z osób delegowanych przez różne komitety wyborcze i często obserwowanej przez mężów zaufania i obserwatorów społecznych; poprawność dalszego przetwarzania danych z komisji obwodowych, dzięki powszechnemu

<sup>20</sup> Przykładowo, na wybory do Sejmu i Senatu w 2019 roku powołano 227 509 członków Obwodowych Komisji Wyborczych.

<sup>21</sup> W wyborach do Sejmu w 2019 roku oddano 18 470 710 głosów – przy podziale na 100 okręgów dawałoby to średnio po 184,7 tys. głosów na jedną Okręgową Komisję Wyborczą.

<sup>22</sup> K. Shepsle i M. Bonchek (1997: 187) podają przykład wyborów do rady miejskiej Cambridge (MA), w których (ręczne) przeliczanie głosów zajmowało dwa tygodnie.

i łatwemu dostępowi do danych może zaś skontrolować właściwie każdy obywatel. W przypadku stosowania STV liczba osób zaangażowanych w liczenie głosów musi być znacznie mniejsza, proces zliczania jest rozciągnięty w czasie, a karty muszą być fizycznie przetransferowane z miejsc głosowania do miejsc centralnego zliczania głosów.

Warto zauważyć, że prawie wszystkie przypadki stosowania STV dotyczą albo wyborów lokalnych, albo krajów o niewielkiej populacji – Irlandia liczy obecnie 5,2 mln obywateli, Estonia 1,3 mln, Malta nieco ponad 500 tysięcy. Jedynie Australia jest krajem o liczbie ludności 25,8 mln, więc porównywalnej z Polską, z tym że w wyborach federalnych wybiera ona w systemie STV zaledwie 76 senatorów (a właściwie 38, gdyż skład Senatu jest odnawiany co trzy lata w połowie), a rozwiązania stosowane w australijskim wariantcie STV – jak opcja głosowania partyjnego – znacząco upraszczają zliczanie głosów, jednocześnie jednak stanowią istotne odejście od pierwotnej idei systemu. Użycie STV do wyboru 460 posłów do Sejmu 38-milionowego kraju byłoby zatem ewenementem na skalę światową.

Czy oznacza to, że nie warto rozważać STV jako systemu wyborczego dla Polski? To byłoby wniosek zbyt daleko idący. Wydaje się jednak oczywiste, że ewentualne wprowadzenie STV nie mogłoby być procesem szybkim. Wyborcy, politycy, ale przede wszystkim instytucje i ludzie odpowiedzialni za organizację wyborów (i nie chodzi tu wyłącznie o administrację i organy wyborcze) musieliby mieć możliwość wcześniejszego zapoznania się z praktycznym działaniem systemu oraz wypracowania, sprawdzenia i przećwiczenia niezbędnych procedur (i, wobec znacznie większej skali działania, nie wystarczałoby korzystanie z doświadczeń innych krajów). Innymi słowy, przed próbą zastosowania STV w wyborach do Sejmu należałoby je wykorzystać w mniejszej skali. Mogłoby to polegać na zastosowaniu tej metody w wyborach samorządowych (przy mniejszych okręgach wyborczych mniej skomplikowane jest zliczanie głosów) – te jednak z innych względów należą do organizacyjnie najbardziej skomplikowanych, więc nie są dobrym polem do „organizacyjnych eksperymentów”. Można natomiast rozważać, jak proponował to Michalak (2019), zastosowanie STV w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Inną – chyba jeszcze bezpieczniejszą – drogą byłoby wprowadzenie w użycie najpierw wariantu STV stosowanego w wyborach w okręgach jednomandatowych (czy też do obsadzania jednoosobowych urzędów), znanego jako „głosowanie alternatywne” lub *instant run-off voting*. Metoda ta stosowana jest, w szczególności, do wyboru deputowanych do Izby Reprezentantów Australii, a w Europie – do wyborów prezydenta Irlandii. Jako obszar jej zastosowania można by wskazać wybory do Senatu (zamiast aktualnie stosowanej metody większości względnej, FPTP), wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, a przede wszystkim – wybory Prezydenta RP, zastępując nią głosowanie większościowe z dogrywką (co pozwoliłoby zrezygnować z przeprowadzania drugiej

tury wyborów)<sup>23</sup>. Głosowanie alternatywne, tak samo jak STV, zakłada głosowanie poprzez podanie rankingu (co byłoby główną nowością dla wyborców), również procedura zliczania głosów jest podobna (główna różnica polega na braku transferu głosów od kandydatów, którzy zdobyli mandat, występuje natomiast transfer od kandydatów o najniższym poparciu), jednak fakt, że do obsadzenia w okręgu (czy też w gminie lub kraju) jest tylko jedno stanowisko, znacznie redukuje ilość pracy i upraszcza procedury zliczania głosów. Gdyby wprowadzenie w części wyborów systemu głosowania alternatywnego okazało się sukcesem, można by myśleć o wprowadzeniu także STV w wyborach do Sejmu (zresztą, być może do tego czasu akceptowalne społecznie stałyby się skomputeryzowane procedury głosowania i/lub zliczania głosów). Realizacja takiej reformy wyborczej musiałaby być jednak rozpisana na wiele lat – ale przecież właśnie tak, a nie poprzez decyzje podejmowane i wdrażane z dnia na dzień należy tworzyć i zmieniać systemy wyborcze.

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Bennett Scott, Lundie Rob (2007), *Australian electoral systems – Parliament of Australia*, Parliament of Australia, Research Paper no. 5 2007–08, [https://www.aph.gov.au/About\\_Parliament/Parliamentary\\_Departments/Parliamentary\\_Library/pubs/rp/RP0708/08rp05#thefirst](https://www.aph.gov.au/About_Parliament/Parliamentary_Departments/Parliamentary_Library/pubs/rp/RP0708/08rp05#thefirst) (dostęp 4.04.2022).
- Birmingham Society for Literary and Scientific Improvement (1820), *Laws of the Birmingham Society for Literary and Scientific Improvement*, Birmingham.
- Dummett Michael (1984), *Voting Procedures*, Oxford: Clarendon Press.
- Haman Jacek (2003), *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hare Thomas (1857), *The Machinery of Representation*, London: W. Maxwell.
- Hare Thomas (1873), *The Election of Representatives, Parliamentary and Municipal: A Treatise*, London: Longmans, Green, Reader, and Dyer.
- Hill David I. (1988), *Some Aspects of Elections – To Fill One Seat or Many*, „Journal of the Royal Statistical Society”, Series A (Statistics in Society), 151 (2), s. 243–275.
- Hoag Clarence G., Hallett George H. (1926), *Proportional Representation*, New York: Macmillan.
- Kamiński Marek (1997), *Jak komuniści mogli zachować władzę po Okrągłym Stole. Rzecz o (nie) kontrolowanej odwilży, sondażach, opinii publicznej i ordynacji wyborczej*, „Studia Socjologiczne”, 2, s. 5–34.

<sup>23</sup> Zastosowanie „głosowania alternatywnego” w wyborach Prezydenta RP wiązałoby się oczywiście ze szczególnymi wyzwaniami – zarówno prawnymi (konieczność zmiany Konstytucji), jak i organizacyjnymi (zliczanie głosów). Te ostatnie byłyby jednak i tak znacznie mniejsze niż przy implementacji STV w wyborach do Sejmu.

Paradoksalnie, jeśli już decydować się na zastosowanie w którychś z tych wyborów głosowania wymagającego podawania przez wyborców rankingów, to można wskazać rozwiązania lepsze niż głosowania alternatywne, np. metodę maximinu (por. Haman 2003: 94) – zaletą głosowania alternatywnego pozostaje jednak to, że bywa ona stosowana w praktyce politycznej i jako taka jest lepiej znana, ale przede wszystkim – właśnie to, że wraz z STV tworzy niejako kompleks rozwiązań do stosowania w głosowaniach wymagających wskazania odpowiednio jednego lub kilku zwycięzców.

- Kostka Wojciech, Lesińska Magdalena (2021), *Specyfika systemu pojedynczego głosu przechodniego (PR-STV) na przykładzie wyborów samorządowych w Irlandii i udziału w nich społeczności imigranckich*, „Historia i Polityka”, 35 (42), s. 9–29.
- Meek Brian L. (1969), *Une nouvelle approche du scrutin transférable: égalité de traitement des électeurs et technique à rétroaction utilisée pour le dépouillement des votes*, „Mathématiques et sciences humaines”, 7, s. 16.
- Michalak Bartłomiej (2019), *Polish Electoral System to the European Parliament: Drawbacks and Alternatives*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, 51 (5), s. 109–124.
- Przewłocki Paweł (2005), *Single Transferable Vote. /Pojedynczy Głos Przechodni/. Monografia Systemu Wyborczego*, praca magisterska, Uniwersytet Warszawski.
- Przewłocki Paweł (2015), *Single Transferable Vote (STV). Preferencyjna ordynacja wyborcza*, Łódź: Instytut Spraw Obywatelskich.
- Rzążewski Kazimierz, Słomczyński Wojciech, Życzkowski Karol (2014), *iKażdy głos się liczy! : wędrówka przez krainę wyborów*, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Shepsle Kenneth A., Bonchek Mark S. (1997), *Analyzing politics : rationality, behavior, and institutions*, New York–London: W.W. Norton.
- Stanek Mikołaj (2018), *Ordynacja pojedynczego głosu przechodniego na przykładzie wyborów do Senatu Australii w latach 1949–2016*, „Refleksje”, 17, s. 133–152.
- Tideman Nicolaus (1995), *The Single Transferable Vote*, „Journal of Economic Perspectives”, 9 (1), s. 27–38.
- Urbańczyk Michał (2016), *Alternatywne ordynacje wyborcze. Przykład Australii i Irlandii*, „Opolskie studia administracyjno-prawne”, XIV (3), s. 193–207.

Jacek Haman

## SINGLE TRANSFERABLE VOTE (STV): EXOTIC CURIOSITY OR THE PROPOSAL FOR POLAND?

The Single Transferable Vote (STV), although it already has its place in Polish literature, does not appear in broader discussions as a serious alternative to the current electoral system used in Poland. STV – the oldest proportional system used – has, however, features that should be attractive both for supporters of proportional elections and supporters of FPTP. The article discusses the history and properties of the STV, with particular emphasis on the *proportionality for solid coalitions*. Due to this property, the STV may turn out to be particularly appropriate for countries where coalitions and alliances between parties are important already at the election stage, which is also the case of Poland. The further part of the article discusses the practical and organizational limitations of the possible introduction of STV in Poland.

**Słowa kluczowe:** Pojedynczy Głos Przechodni, systemy wyborcze, Sejm

**Keywords:** Single Transferable Vote, electoral systems, Sejm

## Jarosław Flis

Uniwersytet Jagielloński  
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0002-2492-3729

## Marek M. Kaminski

Uniwersytet Kalifornijski  
Department of Political Science and Institute for Mathematical Behavioral Sciences<sup>2</sup>  
ORCID: 0000-0003-3997-0541

# SENAT RP – WIĘKSZOŚCIOWE REGUŁY I JEDNOMANDATOWE WYJĄTKI\*

Kodeks wyborczy uchwalony w 2011 roku zmienił reguły wyboru Senatu RP. W miejsce głosowania blokowego, przeprowadzanego w 40 okręgach – głównie dwu- i trójmandatowych, z dwoma okręgami czteromandatowymi – zastosowano 100 okręgów jednomandatowych (JOW-ów), gdzie o zdobyciu mandatu przesądzała większość względna. Reforma senackiego systemu wyborczego nie była jedyną zmianą w polskiej polityce, jaka zaszła w latach 2011–2019. Początkowo trudno byłoby ją nawet uznać za szczególnie ważną w obliczu ideowej polaryzacji oraz wszystkich reform i napięć związanych z przejściem rządów przez Prawo i Sprawiedliwość. Jednak wynik wyborów senackich w 2019 roku sprawił, że Senat zyskał wyjątkowo na znaczeniu w porównaniu z wcześniejszym ćwierćwieczem. Potwierdzeniem tego znaczenia był kryzys wokół wyborów prezydenckich<sup>3</sup>. Senat stał się istotnym graczem, nie zaś instytucją drugorzędną, za jaką był uznawany wcześniej<sup>4</sup>. Kluczowe znaczenie ma tu fakt, że po raz pierwszy od 1993 roku ugrupowania tworzące rząd nie miały większości w Senacie. Z tego powodu warto szczegółowo przestudiować, jak w trzech kolejnych cyklach wyborczych system wpływał na zachowania politycznych aktorów i wyborców, tym bardziej, że efekty nowych reguł wyborczych tylko w ograniczonym wymiarze były przedmiotem

\* Artykuł prezentuje wyniki uzyskane w badaniach realizowanych w ramach grantu NCN 2021/41/B/HS5/03748 „Ordynacja dla Polski”.

<sup>1</sup> E-mail: jaroslaw.flis@uj.edu.pl

<sup>2</sup> E-mail: marek.kaminski@uci.edu

<sup>3</sup> J. Flis, M. Kaminski, *Multi-player electoral engineering and COVID-19 in the Polish Presidential Elections in 2020*, „Mind & Society” 2022, 21 (1), s. 1–8.

<sup>4</sup> R. Grabowski, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej – izba druga czy izba drugoplanowa?* „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 2021, 4 (62), s. 449–459.

analiz<sup>5</sup>. Więcej uwagi poświęcone zostało wprowadzeniu JOW-ów w gminach, gdzie skutki takiej zmiany okazały się zaskakujące<sup>6</sup>. Równie nieoczywiste wyniki przyniosły analizy wcześniejszych wyborów senackich przeprowadzanych według ordynacji blokowej<sup>7</sup>.

Poniższe ustalenia opierają się na analizie wyników wyborów udostępnianych przez Państwową Komisję Wyborczą<sup>8</sup>. Tylko w nielicznych przypadkach informacje tam zawarte uzupełniane są przez doniesienia medialne. Wynikające z takich analiz wnioski mogłyby być w przyszłości weryfikowane za pomocą sondaży opinii bądź pogłębionych wywiadów z uczestnikami życia politycznego. Jednak – poza samą dostępnością danych – analiza wyników wyborów ma szczególny walor w sytuacji, gdy możemy badać odbywające się równolegle – tego samego dnia, w tych samych lokalach wyborczych – wybory dwojakiego rodzaju. Tak właśnie się dzieje w przypadku polskich wyborów parlamentarnych. Porównanie wyborów sejmowych i senackich, odbywających się trzykrotnie według tych samych reguł, dostarcza cennej wiedzy o strategiach i zachowaniach wyborczych. Równolegle odbywające się wybory ograniczają podnoszone przez Kennetha Benoit'a zastrzeżenia dotyczące endogenicznego charakteru związków pomiędzy systemem partyjnym i wyborczym<sup>9</sup>.

Na przedstawiany artykuł składa się sześć powiązanych kroków. Pierwszym jest opis zagregowanych wyników trzech omawianych wyborów, w tym ich standardowe politologiczne charakterystyki. Następnie przedstawiamy analizę zmieniających się strategii stabilnych partii politycznych, gdy chodzi o wystawianie kandydatów w okręgach senackich. W trzecim kroku testowana jest hipoteza, że wystawianie kandydatów może wiązać się z efektem kontaminacji, czyli jest motywowane pozytywnym wpływem takich kandydatur na wyniki wyborów sejmowych<sup>10</sup>. W kolejnym kroku omawiamy klasyfikację kandydatów indywidualnych o nieoczywistych związkach z ogólnopolskimi partiami. Takie związki mogą być wyjaśnieniem niespójnych strategii wystawiania

<sup>5</sup> A. Stec, G. Szwałek, *Jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach do Senatu RP (2011–2019) – problem wagi głosu*, „Przegląd Sejmowy” 2021, 2 (163), s. 153–179; M. Czeźnik, J. Flis, A. Gendźwiłł, J. Haman, A. Materska-Sosnowska, A. Rakowska-Trela, A. Rychard, M. Wrzalik, J. Zbie-ranek, *Reguły, zamiary, praktyki – Prawo wyborcze i wybory 2017–2020*, Warszawa 2022, s. 145–158.

<sup>6</sup> A. Gendźwiłł, T. Żóttak, *Skutki wprowadzenia okręgów jednomandatowych w wyborach lokalnych*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2016, (3 (65)), s. 94–116; A. Gendźwiłł, T. Żóttak, *How single-member districts are reinforcing local independents and strengthening mayors: on the electoral reform in Polish local government*, „Local Government Studies” 2017, 43 (1), s. 110–131; B. Michalak, *(Dys)proporcjonalność polskich wyborów samorządowych*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego” 2021, 4 (62), s. 273–285; J. Flis, D. Stolicki, *JOW-y w gminach: lokalne partie władzy a nowe reguły rywalizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2017, 79 (3), s. 253–266.

<sup>7</sup> J. Flis, *Złudzenia wyboru: społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmiku i senatu*, Kraków 2014.

<sup>8</sup> Wszystkie dane na podstawie [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl).

<sup>9</sup> K. Benoit, *The endogeneity problem in electoral studies: a critical re-examination of Duverger's mechanical effect*, „Electoral Studies” 2002, 21 (1), s. 35–46.

<sup>10</sup> M. Guinjoan, *Parties, elections and electoral contests: Competition and contamination effects*, 2016.

kandydatów przez sejmowe partie. W piątym kroku przedstawiamy wyniki unikalnego eksperymentu naturalnego, jaki w wyborach 2019 roku stworzyła sytuacja, gdy w połowie okręgów rywalizowało tylko dwóch kandydatów, w pozostałych zaś pojawili się „spoilerzy”. Wreszcie szósty krok to analiza stabilności sytuacji w poszczególnych okręgach senackich i podziału kraju na mateczniki poszczególnych sił i strefy frontowe. W naszym przekonaniu te sześć kroków przybliża do zrozumienia, w jaki sposób partie i wyborcy dostosowali się do wprowadzonej zmiany.

## ■ OCZEKIWANIA I SKUTKI

Konstrukcja dwóch głównych rodzin systemów wyborczych – większościowej i proporcjonalnej – prowadzi do pewnych klarownych konsekwencji<sup>11</sup>. Ordynacja większościowa, w szczególności w najprostszym wariacie większości względnej w okręgach jednomandatowych (FPTP), ma zgodnie z regułą sformułowaną przez Maurice’a Duvergera<sup>12</sup> prowadzić do systemu dwupartyjnego. Takie dążenie ma wynikać z trzech czynników: mechanicznego, psychologicznego (dostosowania zachowań elektoratu do spodziewanych efektów mechanicznych) oraz strategicznego (konfiguracji systemu partyjnego pod kątem spodziewanych efektów mechanicznych i psychologicznych)<sup>13</sup>. W tym ostatnim przypadku także dążenia małych partii do zawierania koalicji<sup>14</sup>. Twierdzenie to jest obiektem nieustającej debaty i weryfikacji<sup>15</sup>. Zwraca się uwagę na czynniki sprzyjające wystąpieniu takiej regularności, jak choćby wybór rządu przez ciało przedstawicielskie<sup>16</sup>, lub ją zaburzające, jak obecność mniejszości etnicznych nierówno rozłożonych w okręgach wyborczych<sup>17</sup>. W polskich wyborach senackich wymienione czynniki jednak nie występują.

<sup>11</sup> M.in. D.M. Farrell, *Electoral systems: A comparative introduction*, 2011; M. Gallagher, P. Mitchell, *The politics of electoral systems*, New York–Oxford 2005, s. 3–23; A. Lijphart, *Electoral systems and party systems: A study of twenty-seven democracies, 1945–1990*, Oxford 1994; P. Norris, *Electoral engineering: Voting rules and political behavior*, Cambridge 2004; D.W. Rae, *The political consequences of electoral laws*, New Haven 1967; R. Taagepera, M.S. Shugart, *Seats and votes: the effects and determinants of electoral systems*, New Haven 1989. W języku polskim: J. Haman, *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa 2003; M.M. Kamiński, *Ordynacje większościowe i JOW-y*, Warszawa 2016; D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny: o teorii systemów wyborczych*, Warszawa 2004.

<sup>12</sup> M. Duverger, *Political parties: Their organization and activity in the modern state*, New York 1963.

<sup>13</sup> W.R. Clark, M. Golder, *Rehabilitating Duverger’s theory: Testing the mechanical and strategic modifying effects of electoral laws*, „Comparative Political Studies” 2006, 39 (6), s. 679–708.

<sup>14</sup> M.M. Kaminski, *Coalition Structures, Duverger’s Law, and the ‘Split-Merger Stability’ Hypothesis*, Center for Institutional Reform and the Informal Sector, Working Paper no. 108, College Park 1994; M.M. Kamiński, *Metody głosowania w okręgach jednomandatowych i ich własności*, „Decyzje” 2015, 23, s. 105–122.

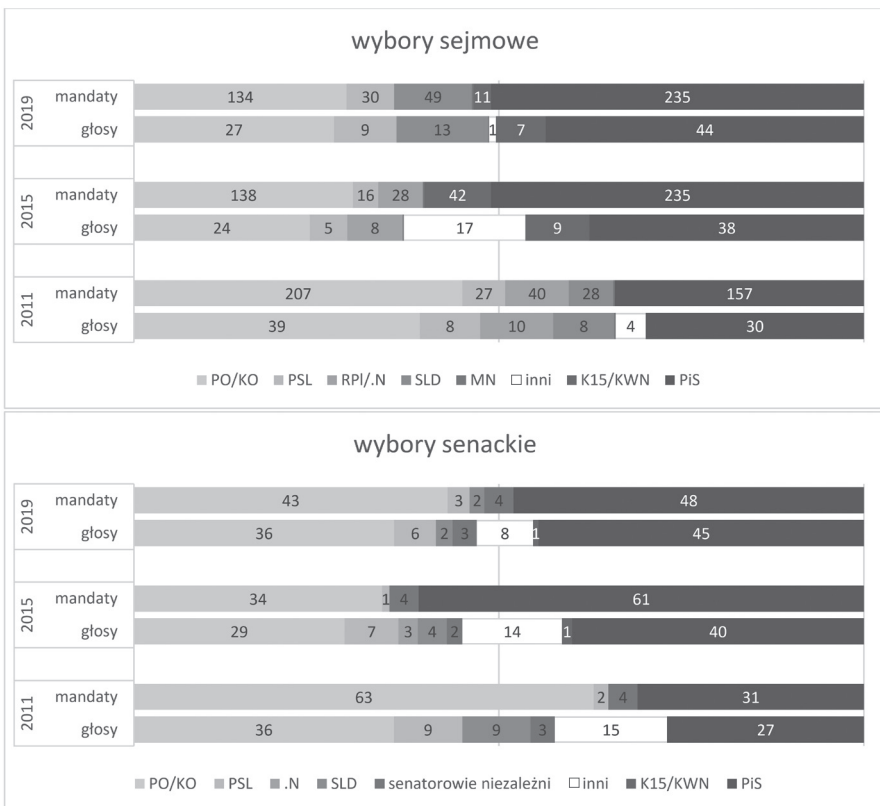
<sup>15</sup> Np. B. Grofman, A. Lijphart (red.), *Electoral Laws and Their Political Consequences*, vol. 1, 2003; B. Michalak, *Czy prawa Duvergera nadal obowiązują?* „Studia Socjologiczne” 2015, 218 (3), s. 41–64.

<sup>16</sup> G.W. Cox, *Making votes count: strategic coordination in the world’s electoral systems*, Cambridge 1997.

<sup>17</sup> P.C. Ordeshook, O.V. Shvetsova, *Ethnic heterogeneity, district magnitude, and the number of parties*, „American Journal of Political Science” 1994, 38 (1), s. 100–123.

Szczegółowej analizie wymaga natomiast interakcja pomiędzy systemem partyjnym, kształtowanym przede wszystkim przez wybory sejmowe, a odmiennymi regułami gry, obowiązującymi w wyborach senackich.

Przypadek polskiego systemu partyjnego jest tu specyficznym przykładem stanu pośredniego między stabilnością i płynnością. W trzech omawianych wyborach sejmową scenę polityczną tworzyły dwie główne partie – PiS i PO – (zawierające porozumienia przedwyborcze z mniejszymi ugrupowaniami) oraz dwie mniejsze partie – SLD i PSL – od 1991 roku zawsze zdobywające co najmniej 5% poparcia. Jednocześnie w każdym wyborach mandaty poselskie zdobywała co najmniej jedna partia, które nie tylko ich nie zdobywała w innych wyborach, lecz nawet nie startowała w identycznej formie w żadnych innych wyborach parlamentarnych. Występowanie takich partii-efemeryd wymaga szczególnej uwagi właśnie pod kątem możliwych konsekwencji systemu wyborczego<sup>18</sup>.



**Rycina 1 i 2.** Wyniki głosowania i podział mandatów w wyborach sejmowych i senackich 2011–2019 (w procentach)

*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

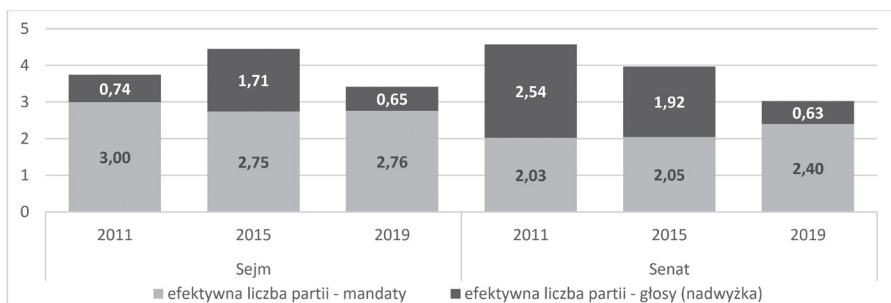
<sup>18</sup> R.G. Moser, *Electoral systems and the number of parties in postcommunist states*, „World Politics” 1999, 51, 3, s. 359–384.

Ryciny 1 i 2 pokazują w syntetycznej formie wyniki głosowania i podział mandatów w wyborach sejmowych i senackich 2011, 2015 i 2019. W przypadku głosów podany został procent głosów ważnych w danych wyborach. Dla kandydatów indywidualnych komitetów wyborczych w wyborach senackich, którzy zdobyli mandat, stworzono osobną kategorię „niezależni”. Pozostałych kandydatów, podobnie jak listy bez mandatu w wyborach sejmowych, połączono w jedną kategorię – „inni”.

W zestawieniu takim zwraca uwagę szereg zjawisk:

- W 2011 roku obie główne partie otrzymały w wyborach senackich mniejszy procent głosów niż w wyborach sejmowych, natomiast w wyborach 2015 i 2019 roku procent taki był wyższy, natomiast różnica była większa w przypadku PO/KO.
- Pomimo że kandydaci PSL mogli liczyć tylko na 6–9% ogółu głosów oddanych w wyborach senackich, zdobyli co najmniej jeden mandat senatorski w każdym z omawianych wyborów. Natomiast SLD zdobyło mandat senatorski dopiero w 2019 roku.
- Systematycznie malał udział głosów oddawanych na kandydatów indywidualnych, w szczególności takich, którzy nie zdobyli mandatu. Natomiast na stałym poziomie utrzymywała się liczba indywidualnych kandydatów, którzy zdobyli mandat – w każdym wyborach były to dokładnie 4 przypadki.
- W wyborach 2011 i 2015 roku partia o największym poparciu zdobyła w Senacie ponad 2/3 mandatów. Jednak w wyborach 2019 roku, choć poparcie PiS było znacząco wyższe niż zwycięzców we wcześniejszych wyborach, partii tej nie udało się zdobyć nawet zwykłej większości mandatów.

Zaobserwowane wzory można zweryfikować przy pomocy efektywnej liczby partii startujących w wyborach (EPW), czyli obliczonej na podstawie udziału w zdobytych głosach, z efektywną liczbą partii w Sejmie/Senacie (EPM), obliczonej na podstawie liczby zdobytych mandatów<sup>19</sup> (patrz ryc. 3). W obu przypadkach



**Rycina 3.** Efektywne liczby partii EPW i EPM w wyborach sejmowych i senackich 2011–2019  
*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

<sup>19</sup> M. Laakso, R. Taagepera, „Effective” number of parties: a measure with application to West Europe, „Comparative political studies” 1979, 12 (1), s. 3–27.

kierowano się wyłącznie formalną przynależnością kandydata. EPW jest prawie zawsze większa od EPM i pokazana jest na rycinie jako suma EPM (szary kolor) i nadwyżki ponad EPM (czarny kolor). Nadwyżka reprezentuje zatem redukcyjny mechanizm ordynacji i jest miarą mechanicznych efektów systemu wyborczego.

W przypadku wyborów sejmowych przedstawione wyliczenie potwierdza znane mechanizmy generowane przez próg wyborczy i system D'Hondta<sup>20</sup>. Dezintegracja systemu partyjnego w wyborach 2015 roku spowodowała silny bodziec korygujący, skutkujący w kolejnych wyborach ponowną integracją sceny politycznej – okazała się ona większa nawet od tej w 2011 roku. Ponieważ integracja nastąpiła przed wyborami, nagroda dla zwycięzcy uległa zmniejszeniu, stąd efektywna liczba partii w Sejmie utrzymała się na nieomal identycznym poziomie co w 2015 roku.

W przypadku wyborów senackich sytuacja jest jednak mniej oczywista. W 2011 roku głosy były bardziej rozproszone niż w równoległych wyborach sejmowych, lecz efekt mechaniczny był znacznie silniejszy. Efektywna liczba partii została zredukowana o ponad połowę. W 2015 roku nastąpiło zauważalne zmniejszenie rozproszenia głosów – było ono już nieco mniejsze niż w równoległych wyborach sejmowych. Mechaniczna redukcja liczby partii w Senacie była jednak tylko nieznacznie mniejsza niż cztery lata wcześniej. Efektywna liczba partii w Senacie znów zbliżyła się do 2. W 2019 roku integracja na poziomie głosów poszła wyraźnie jeszcze dalej i ponownie była większa niż w wyborach sejmowych. Jednak tym razem mechaniczny efekt ordynacji był prawie trzykrotnie mniejszy niż w 2015 roku. Efektywna liczba partii w Senacie wzrosła, zamiast spadać. Choć w wyborach sejmowych wyłoniona została większość jednopartyjna (w rozumieniu posłów startujących z jednej listy), to efekt taki nie nastąpił w Senacie. Paradoksalnie, ordynacja większościowa nie wyłoniła większości, którą za to zapewniła formalnie proporcjonalna ordynacja sejmowa. Jeśli zaś chodzi o samą proporcjonalność, to w wyborach 2011 i 2015 indeks Gallaghery wyniósł w wyborach senackich odpowiednio 26,8 i 22,1 – był więc bardzo zbliżony do wartości charakteryzujących takie kraje, jak Wielka Brytania czy Kanada, stosujące system FPTP w wyborach izby niższej parlamentu. Natomiast w 2019 roku indeks taki spadł – wyniósł tylko 9,4. Był wyższy niż ten w równoległych wyborach sejmowych (6,6), lecz był niższy niż w wyborach sejmowych 2015 roku (15,8). O ile zatem w wyborach 2011 i 2015 rzeczywiście doszło do modelowej wymiany „coś za coś” – jednopartyjna większość kosztem dysproporcjonalności – to w 2019 roku zabrakło „oferty” do takiej wymiany po obu stronach. Wyjaśnieniem tego zjawiska jest zmiana politycznych strategii, wyrażających się w liczbie wystawianych kandydatów i ich wzajemnych powiązaniach.

---

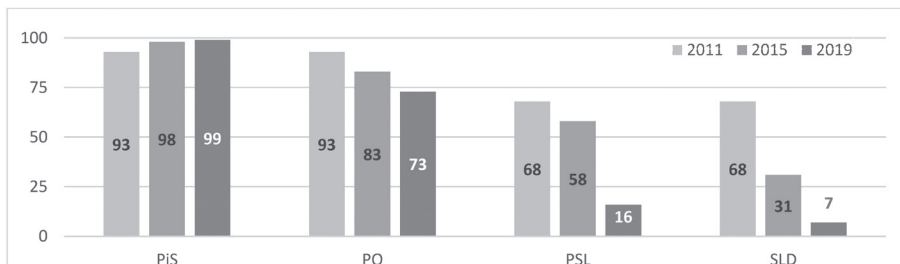
<sup>20</sup> J. Flis, W. Słomczyński, D. Stoliccki, *Pot and ladle: a formula for estimating the distribution of seats under the Jefferson–D'Hondt method*, „Public Choice” 2020, 182 (1), s. 201–227.

## ■ DOSTOSOWANIA

Zmiana strategii partii politycznych i generalnie klasy politycznej względem wyborów senackich widoczna jest już na pierwszy rzut oka w postaci liczby zgłaszanych kandydatów. W 2011 roku średnio w okręgu senackim zgłoszono 5 kandydatów. W wyborach w 2015 roku liczba ta spadła do 4,2 – czyli zmniejszyła się o czterech kandydatów na każde pięć okręgów. Największy spadek nastąpił w wyborach 2019 roku, kiedy ta średnia wyniosła 2,8, czyli w każdym okręgu w stosunku do wyborów z 2011 roku liczba ta zmniejszyła się o ponad dwa.

Na konkretną liczbę kandydatów w danym okręgu składa się całe spectrum możliwych przypadków. Szczególną uwagę warto jednak poświęcić kandydatom czterech stabilnych partii sejmowych, które we wszystkich tych latach w wyborach sejmowych uzyskały poparcie większe niż 5%, nawet jeśli tak jak w przypadku listy Zjednoczonej Lewicy zarejestrowanej jako koalicja w wyborach 2015 roku, nie przełożyło się to na mandaty sejmowe.

Rycina 4 pokazuje, jak zmieniała się w kolejnych wyborach liczba kandydatów wystawianych w okręgach senackich przez ogólnopolskie komitety wyborcze czterech stabilnych partii parlamentarnych.



**Rycina 4.** Liczba kandydatów czterech stabilnych partii w wyborach senackich 2011–2019  
*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

Największą liczbę kandydatów wystawiło w trzech ostatnich wyborach Prawo i Sprawiedliwość. PiS zaczął w 2011 roku od wystawienia liczby kandydatów identycznej jak Platforma Obywatelska, czyli 93. Liczba ta w kolejnych wyborach wzrosła do 98, a w wyborach 2019 roku do 99 kandydatów, czyli PiS nie wystawił kandydata tylko w jednym okręgu wyborczym. To oznacza jednak, że w żadnym przypadku nawet Prawo i Sprawiedliwość nie wystawiło kandydatów we wszystkich okręgach senackich. Z kolei Platforma Obywatelska (w wyborach 2019 Koalicja Obywatelska), która startowała z identycznego poziomu 93 kandydatów, zmniejszyła tę liczbę do 83 w 2015 i 73 w 2019 roku.

Kolejną partią, jeżeli chodzi o łączną liczbę wystawianych kandydatów we wszystkich trzech cyklach wyborczych, czyli PSL, startowała z poziomu 68 kandydatów,

czyli niewiele ponad 2/3 okręgów. Liczba ta zmniejszyła się w 2015 roku do 58 kandydatów, a więc identycznie jak w przypadku Platformy Obywatelskiej o 10, by w 2019 roku spaść do poziomu 16 kandydatów.

W wyborach 2011 roku SLD startowało z tego samego poziomu co PSL, wystawiając 68 kandydatów. Ta liczba spadła już o ponad połowę w 2015 roku – do 31 kandydatów – i jedynie do siedmiu w wyborach 2019 roku. Gwałtowny spadek w wyborach 2019 roku wiązał się z powstaniem „bloku senackiego” i uzgadnianiem kandydatów przez wszystkie trzy partie w obliczu polaryzacji pomiędzy Zjednoczoną Prawicą a ugrupowaniami opozycyjnymi. O ile w 2011 roku średnio w okręgu te cztery partie wystawiły ponad trzech kandydatów, to w 2019 roku średnia ta spadła poniżej 2 – do 1,95. Oznacza to, że nie we wszystkich okręgach pojawiła się dwójka kandydatów wystawionych przez stabilne ogólnopolskie partie. Szczegółowe zestawienie kandydatur czwórki partii podaje tabela 1. Partie połączono w niej w pary – jedną tworzą PO i PiS, drugą – SLD i PSL. Dla każdej pary partii przypadki podzielono na cztery grupy: gdy obie partie wystawiają kandydatów w okręgu, gdy żadna z nich nie wystawia kandydata i gdy tylko jedna z nich wystawia kandydata (osobne kategorie dla każdej partii z pary). W przypadku PiS i PO kategoria „brak obu” okazała się pusta – zawsze w okręgu był kandydat choć jednej z tych partii.

**Tabela 1.** Wzory wystawiania kandydatów przez cztery stabilne partie w wyborach senackich 2011–2019

		brak SLD i PSL	tylko SLD	tylko PSL	PSL+SLD	razem
2011	tylko PiS	2		3	2	7
	tylko PO	3	1	1	2	7
	PO+PiS	11	15	12	48	86
	razem	16	16	16	52	100
2015	tylko PiS	3	2	11	1	17
	tylko PO	1		1		2
	PO+PiS	27	9	26	19	81
	razem	31	11	38	20	100
2019	tylko PiS	6	6	14	1	27
	tylko PO	1				1
	PO+PiS	71		1		72
	razem	78	6	15	1	100

*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

Widać wyraźnie, jak gwałtownie spadła liczba okręgów, w których rywalizował komplet kandydatów czterech partii. W 2011 roku była to prawie połowa okręgów (48), w 2015 roku liczba takich okręgów spadła do 19, a w 2019 roku do zera. PO i PSL, koalicyjni partnerzy z kadencji 2007–2011 i 2011–2015, rywalizowali w 2011 roku w 63 okręgach, w 46 okręgach w 2015 roku i tylko w jednym w 2019 roku. Oznacza to jednak tyle, że uzgodnienia wspólnych kandydatów w ramach „bloku senackiego” nie udało się zrealizować w pełni. Podobnie w jednym przypadku kandydat PSL rywalizował z kandydatem SLD. Nie było natomiast w 2019 roku żadnego okręgu, gdzie kandydat SLD rywalizował z kandydatem PO, choć takich przypadków było 65 w 2011 roku i 25 w 2015 roku.

Trend ku polaryzacji w przypadku samego wystawiania kandydatów jest zatem bardzo wyraźny, jednak zmiana odbywała się stopniowo, a efekt nie jest w pełni zgodny z logiką trendu. Dlatego warto rozważyć, jakie argumenty przemawiały przeciw takim uzgodnieniom. Podobnie – jakie argumenty przemawiały za tym, żeby w ogóle nie wystawiać kandydata oraz jakie strategie w wystawianiu kandydatów w wyborach senackich można wyróżnić, jeśli we wszystkich tych przypadkach partie nie wystawiały kandydatów w każdym z okręgów.

## ■ KONTAMINACJA

Wystawienie kandydata przez mniejszą partię, nawet takiego, którego szanse na zwycięstwo są czysto teoretyczne, może być odpowiedzią na potrzeby elektoratu, który bierze udział w głosowaniu celem ekspresji swoich poglądów<sup>21</sup>. Zjawisko takie Marc Guinjoan określił mianem kontaminacji<sup>22</sup>, rozszerzając znaczenie pojęcia znanego z analiz mieszanych systemów wyborczych<sup>23</sup>.

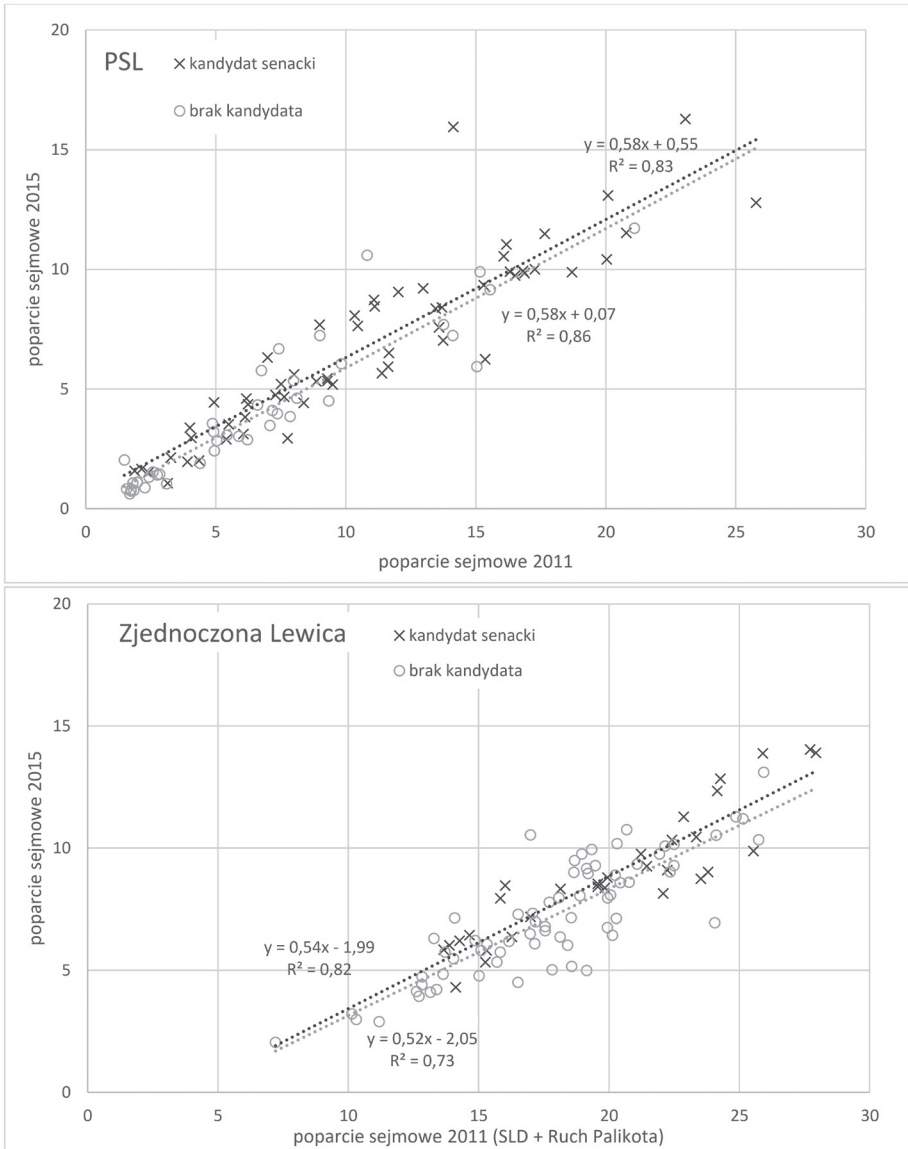
Hipoteza o wpływie wystawiania kandydatów w wyborach senackich na wynik sejmowy, będącym odpowiednikiem zjawiska kontaminacji w ordynacji mieszanej, była testowana za pomocą analizy regresji, gdzie zmienną wyjaśnianą był wynik wyborczy w wyborach sejmowych w danym okręgu senackim. Natomiast zmiennymi wyjaśniającymi były wyniki takich wyborów sejmowych we wcześniejszym cyklu wyborczym oraz obecność kandydata w wyborach do senatu danej partii. Ze wszystkich przebadanych sytuacji, czyli zarówno wyborów 2011, 2015 i 2019 roku, zjawisko takie w żadnym przypadku nie miało istotnego statystycznego znaczenia.

Ryciny 5 i 6 pokazują przypadki wyniku wyborczego PSL i Zjednoczonej Lewicy w 2015 roku, gdy parametry modelu były najmniej odległe od 0,05 progu istotności statystycznej (odpowiednio  $p=0,135$  i  $p=0,066$ ). W obu przypadkach

<sup>21</sup> A.A. Schuessler, *A logic of expressive choice*, Princeton 2000.

<sup>22</sup> M. Guinjoan, *Parties, elections and electoral contests: Competition and contamination effects*, 2016.

<sup>23</sup> F. Ferrara, E. Herron, M. Nishikawa, *Mixed electoral systems: Contamination and its consequences*, 2005.



**Rycina 5 i 6.** Wpływ wystawienia kandydata w okręgu senackim na zmianę poparcia w wyborach sejmowych – przypadki PSL i Zjednoczonej Lewicy w wyborach 2015 roku

*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

średnia różnica w wysokości poparcia, przy kontrolowaniu poparcia w poprzednich wyborach, nie przekraczała połowy punktu procentowego. Efekt ten jest jednak najpewniej przypadkowy, na pewno zaś wyraźniej mniejszy niż inne czynniki odpowiedzialne za zmianę poparcia w trakcie kadencji. Te dwa przypadki są o tyle wyróżniające się, że obie listy musiały się w tych wyborach mierzyć z konkurencją

nowych ugrupowań, które zabiegały o wyborców o zbliżonym profilu ideowym – odpowiednio centrowym i lewicowym – czyli Ruchu Kukiz'15 oraz partii Razem. W tych wyborach proporcje liczby okręgów, w których dana partia wystawiła kandydata i tych, w których tego nie zrobiła, były względnie wyrównane, co ułatwiało wychwycenie systematycznego wpływu partyjnego kandydata. Jednak nawet w takim przypadku fakt wystawienia kandydata w okręgu senackim nie miał niepodważalnego, systematycznego związku z wynikiem wyborów, które dla obu tych partii miały fundamentalne znaczenie.

## ■ ODCHYLENIA

Z jednej strony widzimy zatem, że pojawia się dążenie do integracji i uzgadniania kandydatów partii o mniejszym poparciu, z drugiej zaś strony, w przypadku partii o wzrastającej sile, czyli PiS, dążenie do wystawiania kandydatów w jak największej liczbie okręgów. Jednocześnie widać, że tych zamiarów nie udaje się w pełni zrealizować. Dlatego właśnie warto się zastanowić, jakie czynniki przemawiają za odstępstwami od strategii naszkicowanych powyżej zarówno polegających na wystawieniu kandydatów we wszystkich okręgach, jak i na budowaniu porozumień między partiami, które uzgadniają kandydatów w okręgach, a których następnie wspólnie popierają, dzieląc między poszczególne części kraju. W jakie wzory układają się przypadki odstępstw od takich reguł?

Warte wyróżnienia są tu cztery typy kandydatów: „tajniacy”, „pośrednicy”, „dywersanci” i „rebelianci”. Kandydatami „tajniakami” są osoby jednoznacznie związane z daną partią, ale nie wystawiane jako przedstawiciele komitetu danej partii, lecz rejestrujące się jako niezależni kandydaci. Ich macierzysta partia nie wystawia przeciwko nim swoich konkurencyjnych kandydatów. W tym samym przypadku pojawia się odejście od jednolitego frontu obejmującego wszystkie okręgi danej partii. Argumentami przemawiającymi za takim rozwiązaniem są najczęściej wydarzenia o charakterze skandalu, czy „kłopoty prawne”. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku senatora Tadeusza Skorupy z klubu parlamentarnego PiS w wyborach 2011 roku, senatora Grzegorza Biereckiego z tego samego klubu w wyborach 2015 roku, czy senatora Stanisława Gawłowskiego z Platformy Obywatelskiej w wyborach 2019 roku. W takiej sytuacji kandydat, który mógłby być obciążeniem w przekazie ogólnokrajowym we wszystkich pozostałych wyborach, jest formalnie oddzielony od partii, która jego osobę „poddaje pod osąd wyborców”. Jednocześnie nie podnosi mu poprzeczki szczególnie wysoko, rezygnując z wystawienia własnej kandydatury, tym samym nieformalnie udzielając mu poparcia.

Z kolei kandydaci „pośrednicy” pojawiają się w ramach uzgodnień koalicyjnych pomiędzy różnymi partiami. Jednak z racji dystansu pomiędzy nimi, potrzeby odwołania się do resentymentów partyjnych lub zachowania formalnej niezależności, negocjują swój start z oddzielnego komitetu, choć są popierani przez więcej niż

jedną partię. Zajmują oni pozycje pośrednią pomiędzy partiami i poprzez swoją formalnie niezależną kandydaturę łączą te środowiska polityczne. W przypadku każdej z partii, które wspierają takiego kandydata „pośrednika”, występuje odejście od jednolitej strategii wystawiania kandydatów. Takim przypadkiem jest Wadim Tyszkiewicz, kandydat niezrzeszony w wyborach 2019 roku, popierany przez wszystkie partie „bloku senackiego”.

Trzeci typ stanowią „dywersanci”. Mamy wówczas do czynienia z sytuacją, gdy w okręgu, w którym szanse dla danej partii na mandat są czysto teoretyczne ze względu na wcześniejszą kolosalną przewagę jej konkurencji, partia nie decyduje się na wystawienie swojego kandydata, lecz nieoficjalnie wspiera osobę związaną z główną konkurencją, która jest z macierzystym środowiskiem w konflikcie i dlatego postanowiła wystartować jako kandydat czy kandydatka niezależna. Można przypuszczać, że z punktu widzenia partii, która i tak nie ma szansy na sukces w takim okręgu, porażka konkurentki nawet z człowiekiem reprezentującym to samo środowisko, ale formalnie niezwiązanym z daną partią, jest scenariuszem lepszym niż jednoznaczne zwycięstwo partii dominującej w danym okręgu. Także szanse i nadzieja na sukces opierają się tu na połączeniu części wyborców w macierzystej partii takiego dywersanta z wyborcami przeciwników, którzy będą głosować negatywnie przeciwko formalnej kandydaturze danej partii. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w czasie wyborów 2015 roku w przypadku kandydatury Jarosława Obremskiego w okręgu nr 8 (Wrocław), z kandydaturą Stanisława Koguta w okręgu nowosądeckim w 2019 roku (byłego senatora Prawa i Sprawiedliwości wykluczonego z partii w związku z aferą korupcyjną), czy z Lidią Staroń, była posłanką Platformy Obywatelskiej, która zdobyła mandat jako kandydat walczący z kandydaturą PiS jak i PO w wyborach 2015 roku, a przeciwko której Prawo i Sprawiedliwość nie wystawiło już kontrkandydata w wyborach 2019 roku.

Podobnym przypadkiem do „dywersantów” są kandydaci „rebelianci”. Mianem tym można określić kandydatów związanych z daną partią – w szczególności inkumbentów – którzy decydują się na niezależny start w sytuacji wewnętrznego konfliktu z macierzystą partią. Możliwe są dwa scenariusze. W pierwszym, w obliczu buntu partia nie decyduje się na wystawienie konkurenta przeciwko rebeliantowi. Tak wyglądała sytuacja w wyborach 2011 roku, w przypadku Kazimierza Kutza, wcześniej senatora PO. Jednak „rebelia” nie musi doprowadzić do rezygnacji z wystawiania konkurenta ani przez macierzystą partię, ani przez jej konkurentkę, jak to ma miejsce w przypadku „dywersantów”. W takim przypadku „rebelianci” mogą mieć konkurenta zarówno ze swojej macierzystej partii, jak i partii konkurencyjnej. Oznacza to, że rebeliant w sytuacji rozłamu nie uzyskuje poparcia z konkurencyjnej partii, ale walczy jednocześnie na dwa fronty. Traktuje on zatem jako przeciwnika kandydata z drugiej strony sporu politycznego, a tylko jako konkurenta formalnego kandydata ze swojej macierzystej partii, czy aprobowanego przez nią. Takie sytuacje obejmują na przykład Jana Hamerskiego, radnego PiS startującego

w 2011 roku przeciw wspomnianemu już Tadeuszowi Skorupie, jak też Krzysztofa Kwiatkowskiego, byłego senatora z Platformy i prezesa NIK w wyborach 2019 roku.

Pojawianie się tych czterech typów występujące w różnych miejscach w kraju i różnych okolicznościach, sprawia, że partie odstępują od wystawiania kandydatów w każdym okręgu. Zjawisko to może też sprawić, że mandat senatorski zdobywają kandydaci formalnie bezpartyjni, lecz w praktyce silnie związani ze stabilnymi ogólnopolskimi partiami, lub choćby uzależnieni w swym sukcesie od ich strategii. Jest to jeszcze jedno potwierdzenie, jak dyskusyjne są podstawy tęsknoty ze kandydatami „niezależnymi”. Wyjaśnia też, jaki mechanizm stać może za większymi szansami pojawienia się kandydatów „niezależnych” w systemach większościowych<sup>24</sup>.

Ostateczny efekt ucierania się różnych opcji i strategii był taki, że w wyborach 2019 roku uzgodnienie kandydatur przez KO, PSL i SLD przejawiające się w rejestracji jednej kandydatury zgłoszonej przez jeden z tych komitetów objęło 92 okręgi. W dwóch okręgach – jak wspomniano wcześniej – startowali przeciwko sobie dwaj kandydaci z tych komitetów. Dodatkowo, w okręgu 9 (Łódź) w charakterze „rebelianta” przeciw uzgodnionej w ramach bloku kandydatce SLD, wystartował były senator PO Krzysztof Kwiatkowski.

W sześciu okręgach nie było żadnego kandydata z trójki współpracujących komitetów. W dwóch z tych okręgów zarejestrowani byli niewątpliwi „tajniacy” – kandydaci startujący z własnego komitetu, lecz oficjalnie figurujący w wyborczej bazie PKW jako członkowie partii tworzących „blok senacki” – PSL (okręg 29) i PO (okręg 100). Trójka kandydatów może być zaliczona do grona „pośredników” – kandydatów słabiej związanych z jednym z ugrupowań tworzących „blok senacki”, wspieranych publicznie przez tą koalicję, lecz startujących z własnych komitetów (okręgi 8, 23 i 33). Natomiast w okręgu nowosądeckim „blok senacki” nie wystawił żadnego kandydata, licząc zapewne na ewentualny sukces „dywersanta” w postaci dotychczasowego senatora Stanisława Koguta, wybranego w 2015 roku jako kandydata PiS, lecz zabiegającego o reelekcję jako kandydat niezależny – przeciw nowemu, oficjalnemu kandydatowi PiS. Również PiS w jedynym okręgu, w którym nie wystawił swojego oficjalnego kandydata, zadowolił się sukcesem kandydatki „dywersantki”<sup>25</sup>.

Gdyby uwzględnić powiązania kandydatów i potraktować „blok senacki” jako jedną partię, efektywna liczba kandydatów w wyborach zmniejsza się z 3,03 do 2,48. Taka wartość wskazuje na jeszcze dalej idącą polaryzację, niż wskazywałyby dane

<sup>24</sup> D. Brancati, *Winning alone: The electoral fate of independent candidates worldwide*, „Journal of Politics” 2008, 70 (3), s. 648–662.

<sup>25</sup> Lidia Staroń: nie jestem senatorem ani opozycji, ani PiS, <https://tvn24.pl/polska/lidia-staron-nie-jestem-senatorem-ani-opozycji-ani-pis-wybory-parlamentarne-2019-ra977571-2284669> (dostęp 4.04.2022).

podane na rycinie 3. Natomiast efektywna liczba partii w Senacie wynosi w takim wypadku 2,08, jest więc bardzo zbliżona do tej we wcześniejszych wyborach.

Uzgodnienie kandydatów przez partie „bloku senackiego”, z uwzględnieniem kandydatów powiązanych, sprzyjało pełnej, nieuniknionej polaryzacji, czyli sytuacji, gdy w okręgu rywalizowało tylko dwóch kandydatów – kandydat PiS i kandydat „bloku senackiego”. Taka sytuacja miała miejsce w 47 okręgach. Dodatkowo tylko dwóch kandydatów startowało w okręgu nowosądeckim, gdzie „blok senacki” nie wystawił kandydata. W pozostałych okręgach pojawił się przynajmniej jeden inny kandydat, wliczając w to przypadki tych trzech okręgów, gdzie kandydaci partii „bloku senackiego”, czy też z nimi blisko związani, rywalizowali ze sobą.

## ■ SPOILERZY

Pojawienie się kandydatów spoza dwóch dominujących bloków każe postawić pytanie, czy nie odgrywali oni roli „spoilerów”<sup>26</sup> i na czyją korzyść zmienialiby równowagę w rywalizacji pomiędzy PiS a „blokiem senackim”.

Znaczenie spoilerów i specyfika ich roli w polskich wyborach do senatu została przeanalizowana również za pomocą analizy regresji. Zmienną wyjaśnianą była różnica pomiędzy kandydatami PiS i „bloku senackiego” w danym okręgu wyborczym. Zmienna ta była wyjaśniana przez różnice w poparciu sejmowym pomiędzy PiS a połączonymi wynikami KO, SLD i PSL. Kluczową zerojedynkową zmienną był fakt startu trzeciego kandydata. Jego ewentualny wpływ na równowagę w rywalizacji między głównymi blokami sugerowałby odgrywanie roli „spoilera”.

**Tabela 2.** Parametry modelu liniowego wyjaśniającego przewagę kandydata PiS w wyborach senackich nad kandydatem „bloku senackiego”

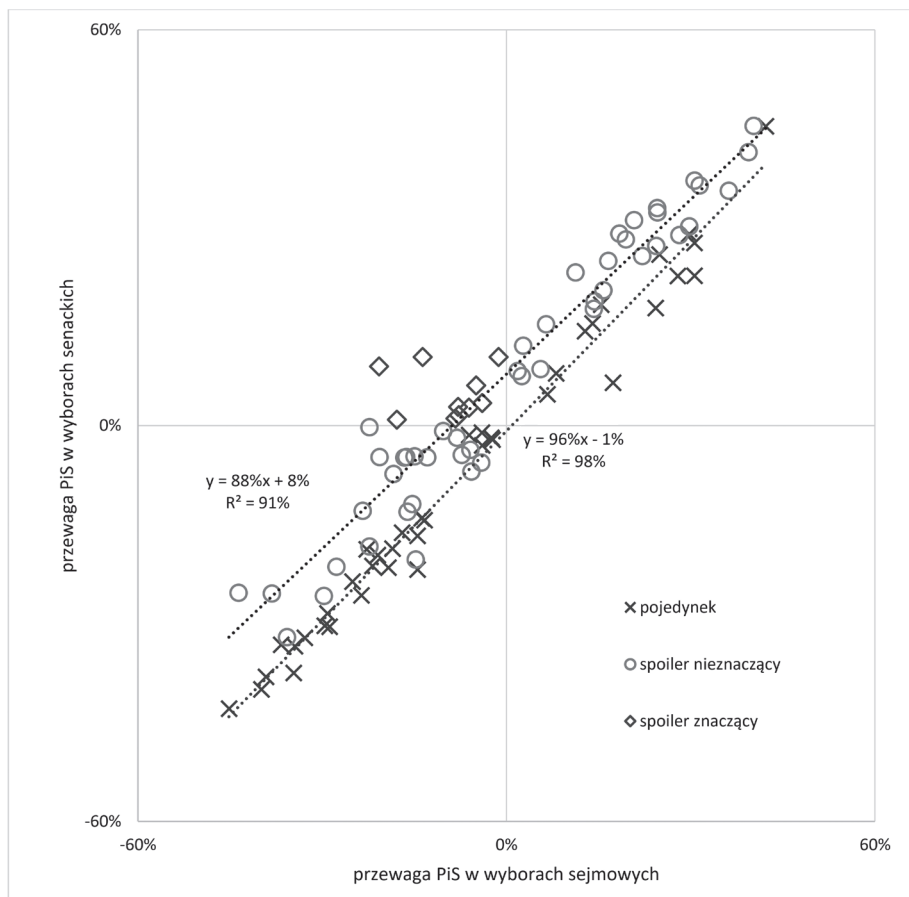
Zmienne	B	Błąd std.	Beta	t	Istotność
(Stała)	-0,08	0,98		-0,09	0,93
PiS – przewaga sejmowa	0,94	0,03	0,92	33,42	0,00
Potencjalny spoiler	7,93	1,27	0,17	6,25	0,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.

<sup>26</sup> M.M. Kaminski, *Spoiler effects in proportional representation systems: evidence from eight Polish parliamentary elections, 1991–2015*, „Public Choice” 2018, 176 (3), s. 441–460; G.V. Golosov, *Do spoilers make a difference? Instrumental manipulation of political parties in an electoral authoritarian regime, the case of Russia*, „East European Politics” 2015, 31 (2), s. 170–186; E. Elkind, P. Faliszewski, A. Slinko, *Cloning in Elections: Finding the Possible Winners*, „Journal of Artificial Intelligence Research” 2011, 42 (1), s. 529–573; S.J. Brams, *Mathematics and Democracy: Designing Better Voting and Fair-Division Procedures*, Princeton 2008.

Analiza pokazała z jednej strony niezwykle wysoki poziom zgodności pomiędzy różnicą w wyborach sejmowych a senackich, ale też i bardzo istotny związek pomiędzy wielkością takiej różnicy a pojawieniem się choć jeszcze jednego kandydata. W okręgach, w których taki kandydat się pojawił, o prawie osiem punktów procentowych przesunęła się różnica pomiędzy kandydatem „bloku senackiego” a PiS na niekorzyść „bloku senackiego”. Oznacza to, że dodatkowa opcja – kandydat inny niż jednej z dwóch rywalizujących sił – była bardziej atrakcyjna dla wyborców „bloku senackiego”.

Zjawisko takie można też zobrazować, dzieląc okręgi wyborcze na dwa zbiory w zależności od tego, czy doszło w nich do pojedynku PiS i „bloku senackiego”, czy też pojawił się choćby jeszcze jeden inny kandydat. Taki obraz pokazany jest na rycinie 7.



**Rycina 7.** Wpływ spoilerów na wynik wyborów senackich 2019

*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych PKW.*

Wyniki powyższe można zinterpretować w kontekście koalicji trzech podmiotów i ich porozumienia polegającego na odstępowaniu sobie okręgów wyborczych oraz wezwaniu swoich wyborców do poparcia jednego kandydata w wyborach senackich. Strategia ta była poddana istotnej próbie przez sam fakt pojawienia się trzeciego kandydata. Najwyraźniej znacząca część wyborców wszystkich trzech partii głosowała na trzeciego kandydata, jeśli tylko miała taką możliwość. Osiem punktów różnicy przy średnim wyniku wynoszącym 50% oznaczałoby, że zachował się tak mniej więcej co szósty wyborca, który oddał głos w wyborach sejmowych na partię „bloku senackiego”.

Powyższa analiza sugeruje, że startujący w połowie okręgów spoilerzy mogli kosztować „blok senacki” dziesięć mandatów. To oznacza, że prawie cała nadwyżka wynikająca z liczebnej przewagi połączonych sił „bloku senackiego” względem Prawa i Sprawiedliwości w wyborach sejmowych została stracona przez fakt pojawienia się spoilerów. Z tego właśnie powodu większość „bloku senackiego” zawisła na włosku.

Przesunięcie równowagi między dwoma blokami jest syntetycznym ujęciem zjawiska, na które wskazywały szczegółowe analizy przeprowadzone dla każdego z bloków z osobna. Choć ich prezentacja wykracza poza ramy tego artykułu, to są one zgodne z wnioskami, które można wyciągnąć na podstawie przesunięcia równowagi – przytłaczająca większość głosów, który zdobył taki trzeci kandydat, to głosy wyborców innych niż ci wybierający PiS w wyborach sejmowych.

## ■ REGULARNOŚCI

Kolejny problem związany z okręgami jednomandatowymi to sprawa podziału kraju na okręgi bezpieczne i okręgi frontowe<sup>27</sup>. W przypadku trzech cykli wyborczych (2011, 2015, 2019), w których nastąpiła dwukrotnie zmiana w większości senackiej, możemy zweryfikować hipotezę o występowaniu takich okręgów i określić skalę zjawiska.

Jako punkt wyjścia analiz przyjęto perspektywę Prawa i Sprawiedliwości – głównej partii opozycyjnej w obu wyborach 2011 roku, partii zwycięskiej w Sejmie i w Senacie w wyborach 2015 roku i partii wygrywającej w Sejmie, ale przegrywającej w Senacie w wyborach 2019 roku. Przy analizie stabilności wyników wyborów przyjęto, że mandaty zdobyte przez „tajniaków” wliczane są do wyniku PiS, natomiast wyniki „dywersantów” już nie. „Tajniacy” z zasady dołączali do klubu

<sup>27</sup> G.V. Golosov, *Party nationalization and the translation of votes into seats under single-member plurality electoral rules*, „Party Politics” 2018, 24 (2), s. 118–128; R. Taagepera, B. Grofman, *Mapping the indices of seats–votes disproportionality and inter-election volatility*, „Party Politics” 2003, 9 (6), s. 659–677; A. Blau, *Partisan bias in British general elections*, „British Elections & Parties Review” 2001, 11 (1), s. 46–65.

parlamentarnej partii, z którą byli związani, natomiast w przypadku pozostałych typów indywidualnych kandydatów nie było to już regułą.

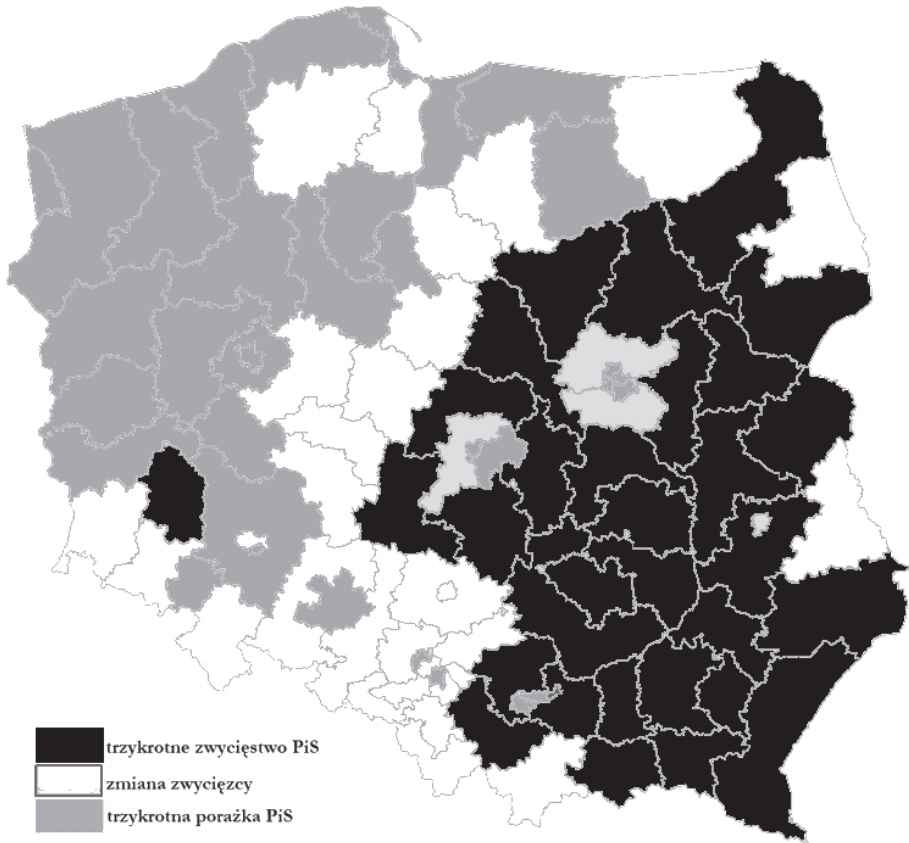
Z perspektywy PiS okręgi można podzielić na trzy grupy: te w których zawsze partia ta zdobywała mandat, te, w których nigdy jeszcze nie zdobyła mandatu i te, w których doszło do obu sytuacji – zarówno zwycięstwa, jak i porażki. Trzykrotny sukces miał miejsce w 31 okręgach. Trzykrotna porażka – w 35 okręgach. Zmienne losy rywalizacji były zatem udziałem 34 okręgów. Na każdą zatem z tak zdefiniowanych kategorii przypada porównywalna liczba przypadków – mniej więcej 1/3 ogółu okręgów. To jednak oznacza, że w 66 okręgach, czyli niemal idealnie 2/3, niezależnie od ruchu wahadła wyborczego w skali kraju, nie nastąpiła zmiana zwycięzcy. To, czy 1/3 okręgów, w których doszło do wymiany władzy to dużo, czy też mało, zależy zapewne od poziomu oczekiwań. Uświadomienie sobie skali zjawiska jest jednak dobrym punktem wyjścia do takiej dyskusji.

Zmiany w 34 okręgach frontowych układają się w następujący wzór: w nieco ponad połowie z tych okręgów, czyli 18, PiS zdobył mandat tylko raz, natomiast w pozostałych 16 okręgach zdobył mandat dwukrotnie. Większość takich dwukrotnych zwycięstw to sytuacje, gdy mandat zdobyty po raz pierwszy w 2015 roku został obroniony w 2019 roku. Jednak w przypadku dwóch okręgów, w 2019 roku nastąpiła przegrana. W przypadku okręgów, w których PiS zdobył mandat tylko jeden raz, w trzech okręgach był to mandat zdobyty w wyborach 2019 roku.

Z ogólnego wzoru pokazującego, gdzie partia zwycięska może się spodziewać zdobycia mandatu w zależności od przechyłów wahadła wyborczego, wyłamały się cztery okręgi, w których zmiana następowała w przeciwnym kierunku niż ogólny trend. Każdy z tych przypadków ma swoją specyfikę. W jednym przypadku była to sytuacja związana ze zmianą afiliacji politycznej przy zachowaniu ciągłości personalnej. Był to przypadek senatora Józefa Zająca w okręgu 18 (Chełm), który w wyborach 2011–2015 roku zdobywał mandat jako kandydat PSL, a przed wyborami w 2019 roku przeszedł do klubu PiS i jako kandydat z tej właśnie listy ponownie zdobył mandat. Podział okręgów senackich ze względu na zmianę partii zdobywających mandaty został przedstawiony na mapie 1.

W takim ujęciu polityczna mapa Polski tworzy wzór przypominający figurę *jin-jang*. Wyróżniają się dwie zwarte plamy dominacji dwóch konkurencyjnych sił, odpowiadające podziałom zaborowym. Oddzielone są one od siebie frontowym pasem biegnącym po przekątnej. Do tego w obrębie każdego obszaru znajdziemy przynajmniej jedną „wyspę” – po jednej stronie zagłębienie miedziove, po drugiej Warszawa, Kraków i Łódź. Warto jednak odnotować miejsca, gdzie dochodzi do niespodziewanych wyników. Najczęściej są to przypadki wewnętrznych konfliktów, braku koordynacji i oddziaływania spoilerów.

Powyższa analiza rozkładu okręgów pokazuje, że sytuacja Polski w wyborach do Senatu upodabnia się również pod tym względem do wzorów zachowania



**Mapa 1.** Stabilność wyników wyborów senackich 2011–2019 z perspektywy PiS

Źródło: Opracowanie własne na podstawie [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl).

w takich krajach, jak Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone, gdzie okręgi dzielą się na bezpieczne i frontowe. Te drugie są obiektem szczególnego zainteresowania partii w nadziei na zdobycie mandatu lub z obawy przed jego utratą. Natomiast w istotnej części okręgów nominacja kandydata dominującej partii jest w praktyce równoważna ze zdobyciem mandatu. W skrajnych wypadkach, występujących w Stanach Zjednoczonych, wybory rozstrzygane są bez rywalizacji wobec braku konkurenta. Podobne sytuacje mają miejsce w polskich wyborach gminnych. W wyborach senackich sprawy nie zachodzą tak daleko, lecz można się spodziewać, że w kolejnych wyborach w niektórych okręgach kandydaci głównych sił będą wystawiani raczej *pro forma*. Czynnikiem, który może utrzymywać lokalną konkurencję, są opisane wyżej wysublimowane strategie wystawiania kandydatów wynikające z wewnętrznych napięć w partiach, osobistych ambicji i rozłamów. Trudno to jednak uznać za przejaw zdrowej demokracji, opartej na czytelnej rywalizacji.

## ■ KONKLUZJE

Wystąpienie mechanicznego efektu systemu wyborczego w wyborach do Senatu jest niezaprzeczalne. Zazwyczaj system większościowy nagradza największe partie w sposób zdecydowanie większy niż stosowana w wyborach sejmowych metoda D'Hondta. Taka nagroda nie jest jednak tak klarowna i ostateczna, jak w przypadku wyborów sejmowych. Może ulec zmniejszeniu, jeśli formalnie osobne partie zawrą przedwyborczą koalicję i uzgodnią wspólnie popierane kandydatury. Jest zależna od strategii przyjętych przez indywidualnych kandydatów, którzy mogą odegrać rolę „spoilerów”. Bez wątpienia widoczny jest efekt strategiczny i lekcje wyciągane z wcześniejszych wyborów przez partie opozycyjne, które w coraz większym stopniu zaczęły uzgadniać swoje kandydatury w poszczególnych okręgach. Wiązało się to z generalną polaryzacją i wzrostem napięcia politycznego w kraju podczas kadencji 2015–2019, zjawiskami widocznymi też w wyborach samorządowych oraz w zwiększonej mobilizacji elektoratu w wyborach europejskich i w wyborach sejmowych. Natomiast zebrane dane nie potwierdzają modelowego efektu psychologicznego. Porównanie wyników głosowania senackiego i sejmowego nie wskazuje na to, by wyborcy, w sytuacji większej liczby kandydatów, skłonni byłiby do koncentracji na dwóch kandydatach o największym prawdopodobieństwie sukcesu. Wydaje się, że pojawienie się trzeciego kandydata powodowało znaczący odpyływ wyborców od „bloku senackiego”. Nie tylko sama koordynacja jest najwyraźniej poważnym wyzwaniem, lecz także poczynione uzgodnienia sprawiają, że każdy z kandydatów jest zagrożony utratą wyborców na rzecz ewentualnych spoilerów.

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Benoit Kenneth (2002), *The endogeneity problem in electoral studies: a critical re-examination of Duverger's mechanical effect*, „Electoral Studies”, 21 (1), s. 35–46.
- Blau Adrian (2001), *Partisan bias in British general elections*, „British Elections & Parties Review”, 11 (1), s. 46–65.
- Brams Steven J. (2008), *Mathematics and Democracy: Designing Better Voting and Fair-Division Procedures*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Brancati Dawn (2008), *Winning alone: The electoral fate of independent candidates worldwide*, „The Journal of Politics”, 70 (3), s. 648–662.
- Clark William R., Golder Matt (2006), *Rehabilitating Duverger's theory: Testing the mechanical and strategic modifying effects of electoral laws*, „Comparative Political Studies”, 39 (6), s. 679–708.
- Cox Gary W. (1997), *Making votes count: strategic coordination in the world's electoral systems*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Cześniak Mikołaj, Flis Jarosław, Gendźwiłł Adam, Haman Jacek, Materska-Sosnowska Anna, Rakowska-Trela Anna, Rychard Andrzej, Wrzalik Magdalena, Zbieranek Jarosław (2022), *Reguły, zamiary, praktyki – Prawo wyborcze i wybory 2017–2020*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 145–158.

- Duverger Maurice (1963), *Political parties: Their organization and activity in the modern state*, New York: John Wiley.
- Elkind Edith, Faliszewski Piotr, Slinko Arkadii (2011), *Cloning in Elections: Finding the Possible Winners*, „Journal of Artificial Intelligence Research”, 42 (1), s. 529–573.
- Farrell David M. (2011), *Electoral systems: A comparative introduction*, Macmillan International Higher Education.
- Ferrara Federico, Herron Erick, Nishikawa Misa (2005), *Mixed electoral systems: Contamination and its consequences*, Springer.
- Flis Jarosław (2014), *Złudzenia wyborów: społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do sejmu i senatu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Flis Jarosław, Kaminski Marek M. (2022), *Multi-player electoral engineering and COVID-19 in the Polish Presidential Elections in 2020*, „Mind & Society”, 21 (1), s. 1–8.
- Flis Jarosław, Stolicki Dariusz (2017), *JOW-y w gminach: lokalne partie władzy a nowe reguły rywalizacji*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 79 (3), s. 253–266.
- Flis Jarosław, Słomczyński Wojciech, Stolicki Dariusz (2020), *Pot and ladle: a formula for estimating the distribution of seats under the Jefferson–D’Hondt method*, „Public Choice”, 182 (1), s. 201–227.
- Gallagher Michael, Mitchell Paul (2005), *Introduction to electoral systems*, w: Michael Gallagher, Paul Mitchell (red.), *The politics of electoral systems*, New York–Oxford: Oxford University Press, s. 3–23.
- Genđźwiłł Adam, Żółtak Tomasz (2016), *Skutki wprowadzenia okręgów jednomandatowych w wyborach lokalnych*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 3 (65), s. 94–116.
- Genđźwiłł Adam, Żółtak Tomasz (2017), *How single-member districts are reinforcing local independents and strengthening mayors: on the electoral reform in Polish local government*, „Local Government Studies”, 43 (1), s. 110–131.
- Golosov Grigorii V. (2015), *Do spoilers make a difference? Instrumental manipulation of political parties in an electoral authoritarian regime, the case of Russia*, „East European Politics”, 31 (2), s. 170–186.
- Golosov Grigorii V. (2018), *Party nationalization and the translation of votes into seats under single-member plurality electoral rules*, „Party Politics”, 24 (2), s. 118–128.
- Grabowski Radosław (2021), *Senat Rzeczypospolitej Polskiej – izba druga czy izba drugoplanowa?* „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, 4 (62), s. 449–459.
- Grofman Bernard, Lijphart Arend (red.) (2003), *Electoral Laws and Their Political Consequences*, vol. 1, Algora Publishing.
- Guinjoan Marc (2016), *Parties, elections and electoral contests: Competition and contamination effects*, Routledge.
- Haman Jacek (2003), *Demokracja, decyzje, wybory*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kaminski Marek M. (1994), *Coalition Structures, Duverger’s Law, and the ‘Split-Merger Stability’ Hypothesis*, Center for Institutional Reform and the Informal Sector, Working Paper no. 108, College Park, MD: University of Maryland.
- Kaminski Marek M. (2018), *Spoiler effects in proportional representation systems: evidence from eight Polish parliamentary elections, 1991–2015*, „Public Choice”, 176 (3), s. 441–460.
- Kamiński Marek M. (2015), *Metody głosowania w okręgach jednomandatowych i ich własności*, „Decyzje”, 23, s. 105–122.
- Kamiński Marek M. (2016), *Ordynacje większościowe i JOW-y*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Laakso Markku, Taagepera Rein (1979), „Effective” number of parties: a measure with application to West Europe, „Comparative Political Studies”, 12 (1), s. 3–27.
- Lijphart Arend (1994), *Electoral systems and party systems: A study of twenty-seven democracies, 1945–1990*, Oxford: Oxford University Press.
- Michalak Bartłomiej (2015), *Czy prawa Duvergera nadal obowiązują?* „Studia Socjologiczne”, 218 (3), s. 41–64.
- Michalak Bartłomiej (2021), *(Dys)proporcjonalność polskich wyborów samorządowych*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego”, 4 (62), s. 273–285.
- Moser Robert G. (1999), *Electoral systems and the number of parties in postcommunist states*, „World Politics”, 51 (3), s. 359–384.
- Nohlen Dieter (2004), *Prawo wyborcze i system partyjny: o teorii systemów wyborczych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Norris Pippa (2004), *Electoral engineering: Voting rules and political behavior*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Rae Douglas W. (1967), *The political consequences of electoral laws*, New Haven, CT: Yale University Press.
- Ordeshook Peter C., Shvetsova Olga V. (1994), *Ethnic heterogeneity, district magnitude, and the number of parties*, „American Journal of Political Science”, 38 (1), s. 100–123.
- Schuessler Alexander A. (2000), *A logic of expressive choice*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Staroń Lidia, *Nie jestem senatorem ani opozycji, ani PiS*, <https://tvn24.pl/polska/lidia-staron-nie-jestem-senatorem-ani-opozycji-ani-pis-wybory-parlamentarne-2019-ra977571-2284669> (dostęp 4.04.2022).
- Stec Andrzej, Szwałek Grzegorz (2021), *Jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach do Senatu RP (2011–2019) – problem wagi głosu*, „Przegląd Sejmowy”, 2 (163), s. 153–179.
- Taagepera Rein, Grofman Bernard (2003), *Mapping the indices of seats–votes disproportionality and inter-election volatility*, „Party Politics”, 9 (6), s. 659–677.
- Taagepera Rein, Shugart Mathew S. (1989), *Seats and votes: the effects and determinants of electoral systems*, New Haven, CT: Yale University Press.

Jarosław Flis, Marek M. Kaminski

## SENATE OF THE REPUBLIC OF POLAND – PLURALITY RULES AND EXCEPTIONS IN SINGLE-MEMBER DISTRICTS

The article shows how the Polish Senate's electoral rivalry has changed after the electoral reform in 2011, when a plurality rule in single-seat constituencies was introduced. Based on the analysis of the election results, it was shown how individual parliamentary parties adjusted to the new realities. In particular, it was checked to what extent these changes led to phenomena commonly recognized in political science – polarization, duopolization and disproportionality as well as division into safe and marginal (swing) districts. The analysis focused on the strategies of political parties. It turns out that the reform resulted in a few expected phenomena. At the same time, there were clear deviations from the predictions, resulting from the fact that the Senate elections were of a secondary importance. One of the reasons behind the deviations was additional uncertainty in the Senate's rivalry introduced by the fuzzy configurations of political alliances, especially regarding the nominations.

**Słowa kluczowe:** większość względna, Senat, koalicje wyborcze, JOW-y, wybory senackie

**Keywords:** plurality, FPTP, Senate, electoral coalitions, single-member districts, Senate elections

## ARTYKUŁY

*Jerzy Marian Brzeziński**Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**Wydział Psychologii i Kognitywistyki<sup>1</sup>**ORCID:0000-0003-1582-4013***DYSFUNKCJONALNE ODDZIAŁYWANIE PAŃSTWA  
W NAUCE**

W niniejszym artykule będę chciał poddać krytycznej refleksji oddziaływanie państwa i jego instytucji na funkcjonowanie nauki na poziomie uczelni wyższych oraz instytutów PAN i instytutów badawczych. Konsekwencje nierespektowania przez państwo tradycji akademickiej (w szczególności: autonomii oraz wolności badań naukowych i kształcenia) są – jeżeli nawet nie ujawnią się „od razu” – niszczące dla nauki i, w konsekwencji, dla społeczeństwa: dla jego dobrostanu.

W **normalnie funkcjonującym państwie**, odwołującym się do racjonalnie wytworzonych przezeń instrumentów prawnych (ustawy oraz rozporządzenia ministrów, którym powierzona została odpowiedzialność za daną dziedzinę funkcjonowania państwa), obywatel może spokojnie oddawać się swojej profesjonalnej działalności. Rzecz jasna, także – co, jak sądzę, oczywiste – ważna dla aktualnej i przyszłej kondycji społeczeństwa działalność naukowa i zależne od niej kształcenie na poziomie uniwersyteckim nie powinny być krępowane biurokratycznymi nakazami i zakazami wykonywania naszego zawodu.

**Autonomiczny i wolny uniwersytet** – taki, jakim go widział Karl Jaspers (1945/2017), między innymi dlatego jest kreatywny, że kieruje się – jak napisał przed laty Kazimierz Ajdukiewicz (1965) – ukształtowanym „przez praktykę sumieniem naukowym” oraz przemożną chęcią dotarcia do prawdy (Twardowski 1933). Jakże aktualne stały się słowa, które przed laty wypowiedział historyk idei Jerzy Jedlicki (2010): „[...] zawodowym obowiązkiem pracownika naukowego jest nieposłuszeństwo w myśleniu”<sup>2</sup>. I dodawał, przytaczając słowa Stanisława Ossowskiego: „pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi,

<sup>1</sup> E-mail: brzezuam@amu.edu.pl

<sup>2</sup> Por. J. Jedlicki (2010), *Kolakowski: historia i odpowiedzialność*, „Gazeta Wyborcza”, nr 165 z 17–18 lipca 2010, s. 21 i 22.

ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu”. Myślę, że warto przytoczyć cały kontekst, z którego została zaczerpnięta ta wypowiedź (Ossowski 1956/2016):

Pracownik naukowy, to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju, albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit. Gdyby zaś wydawało się komu, że propaguję tutaj dumną izolację uczonego od walk i trosk społecznych, niechże sobie przeczyta zapomniane dziś słowa, którymi Karol Marks piętnował naginanie nauki do zewnętrznych zamysłów. [...] A Karol Marks nie był z tych, co się zamykają w wieżach z kości słoniowej (s. 189 i 190).

Wymagania czy – jak można inaczej je nazwać – **standardy etyczne**, na równi ze **standardami metodologicznymi** wpisanymi w strukturę **społecznej i indywidualnej świadomości metodologicznej** (w sensie: Kmita 1976; Spendel 2005; Brzeziński 2019) są głównymi regulatorami pracy badawczej i nauczycielskiej<sup>3</sup>.

Chcę też skupić uwagę czytelnika na trudnym do zaakceptowania – w demokratycznie urządzonym państwie (przynajmniej tak ono wygląda, gdy czyta się Konstytucję) – funkcjonowaniu ministerstwa ds. nauki. Mam też świadomość tego, że niektóre pomysły przybrały już wcześniej – w poprzednich rządach – kształt konkretnych rozwiązań prawnych (zwłaszcza ustaw). Jednakże ministerstwo do spraw nauki, za które dziś odpowiada rząd Prawa i Sprawiedliwości, wyraźnie faworyzuje niektóre uczelnie<sup>4</sup> czy kieruje się względami ideologicznymi<sup>5</sup>.

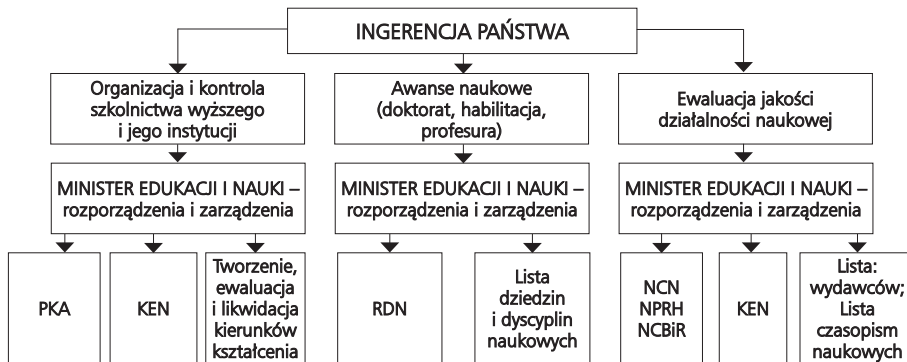
<sup>3</sup> W artykule będę posługiwać się akronimami: MEiN – Ministerstwo Edukacji i Nauki, PKA – Polska Komisja Akredytacyjna, KEN – Komisja Ewaluacji Nauki, RDN – Rada Doskonałości Naukowej, CK – Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów, NCN – Narodowe Centrum Nauki, NPRH – Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, NCBiR – Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

<sup>4</sup> Przykład. Wypowiedź, przytoczona na stronie www MEiN, ministra Czarnka na inauguracji roku akademickiego na Akademii Kultury Społecznej i Medialnej Akademii Nauk Stosowanych w Toruniu: „20 lat Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej to ciągła walka o prawdę. Walec laicyzacji nie przejechał przez Polskę i nie przejedzie, bo jest ta uczelnia. Chcę z dumą i radością ogłosić, że od dwóch dni nie ma już WSKSiM, ale Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu – podkreślił minister. [...]”

- Prawda musi być rzeczywiście niezwykle ceniona i niezwykle chroniona w państwie demokratycznym, w państwie praworządym. Demokracja z drugiej strony nie może być fetyszyzowana, bo prawdy nie da się ustalić w wyniku demokracji – powiedział Minister Edukacji i Nauki w trakcie wydarzenia”. Zob. <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/inauguracja-roku-akademickiego-na-akademii-kultury-społecznej-i-medialnej-w-toruniu-z-udziałem-ministra-przemysława-czarnka> (dostęp 4.05.2022).

<sup>5</sup> Zob. rozmowę redaktora naczelnego „Forum Akademickiego”, Piotra Kieracińskiego (2021), z ministrem Czarnkiem:

Na rycinie 1 pokazałem rozgałęzione oddziaływania państwa – za pośrednictwem ministerstwa – na różne instytucje odpowiadające za kształt prowadzonych w Polsce badań naukowych, a pośrednio, także za jakość kształcenia na poziomie uniwersyteckim.



Rycina 1. Ingerencja państwa w sferę nauki

Dziennikarz (Piotr Kieraciński): „Czy minister nie ma dość instrumentów, by przeciwdziałać łamaniu wolności akademickiej?”

Minister (Przemysław Czarnek): „Nie ma żadnych...”

Dziennikarz (Piotr Kieraciński): „Są rzecznicy dyscyplinarni ministra i komisja dyscyplinarna”.

P.C.: „To nie o to chodzi. Nie w tym rzecz, żeby sprawa naukowca, który wyraził swoje przekonanie, trafiała do komisji dyscyplinarnych i po kilku latach się kończyła. **Chodzi o poczucie bezpieczeństwa, o wolność słowa i badań naukowych. Są one łamane nagminnie, a minister nie ma żadnych możliwości reakcji. Łamane są jednak tylko po jednej stronie sporu światopoglądowego. Mamy postępowania wyjaśniające i dyscyplinarne tylko wobec konserwatystów, a przecież inni opowiadają tyle nienaukowych głupot!** [podkreślenie J.M.B.]. Wówczas jednak nie wszczynają się żadne postępowania wyjaśniające ani dyscyplinarne. I ja nie chcę wszczynać żadnych postępowania, ale chcę zabezpieczyć wolność wypowiedzi dla wszystkich, także dla tej strony, którą uważam za wyraźnie dyskryminowaną. Chodzi o to, żeby także ci badacze, którzy myślą w sposób tradycyjny, nie bali się mówić, co myślą i publikować wyników swoich dociekań w obawie przed wszczynaniem bez ich wiedzy postępowania wyjaśniających, a potem dyscyplinarnych. Dziś tej ochrony nie ma. To, co proponujemy, to instrument prawny, który będzie regulował te sprawy po wejściu w życie odpowiedniej nowelizacji Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce”. [i tak się stało: zob. art. 1. Ustawy z dnia 1 października 2021 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce oraz ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, Dz. U. z dnia 25 listopada 2021 r. poz. 2141 – przyp. J.M.B.]

[...]

P.K.: „Czy powołanie dyscypliny «nauki o rodzinie» nie zaburza metodologicznie – w końcu chodzi o badania interdyscyplinarne – i tak już rozdętej listy dyscyplin? Czy nie lepiej byłoby powołać strategiczne programy finansowania badań nad rodziną?”

P.C.: „W dobie postępującego kryzysu rodziny potrzebujemy pogłębionych i zakrojonych na szeroką skalę badań nad rodziną. **Ilość głupot na temat rodziny, małżeństwa, prokreacji, płci jest przerażająca** [podkreślenie J.M.B.]. Dlatego uważam, że utworzenie nauk o rodzinie jako odrębnej dziedziny jest bardzo dobrym rozwiązaniem”.

Być może – a mnie bardzo bliska jest ta myśl – trzeba zlikwidować ministerstwo jako główne źródło kagańcowych przepisów ograniczających działalność badawczą. Na początku lat dziewięćdziesiątych próbowaliśmy się, z pomocą profesora Witolda Karczewskiego, pomysłodawcy i pierwszego przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych KBN (tego zbiorowego, wyłonionego w demokratycznej procedurze wyborczej, ciała zarządzającego nauką) zmierzyć z problemem odpolitycznienia i odbiurokratyzowania dziedziny badań naukowych. Niestety, po kilku latach w jego miejsce powołano ministerstwo z politycznie akceptowanym przez rządzącą partię ministrem. Dziś, po latach, doświadczamy – sądząc, że boleśnie – skutków tej niefortunnej decyzji.

### ■ OGRANICZANIE AUTONOMII – MINISTERIALNA STRATEGIA *SALAMI SLICING: OD DEMOKRACJI DO AUTOKRACJI*

To co jest charakterystyczne dla zmieniającej się (dodam: nazbyt często!) oprawy prawnej (ustawy oraz rozporządzenia i komunikaty ministra ds. szkolnictwa wyższego i nauki) działalności naukowej (w tym system awansów naukowych i kształceniowej na poziomie wyższym), to – i chciałbym, aby to z należytą siłą wybrzmiało – systematyczne obdzieranie środowiska akademickiego z tradycyjnie przysługującej mu autonomii. I co z tego, że w art. 70, pkt. 5. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zapisano: „Zapewnia się autonomię szkół wyższych na zasadach określonych w ustawie”. Podobny zapis znalazł się w art. 13. Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej: Wolność sztuki i nauki: „Sztuka i badania naukowe są wolne od ograniczeń. Wolność akademicka jest szanowana” (s. 396)<sup>6</sup>. Przytoczę jeszcze dokument, który – niejako wprost – reguluje życie akademickie: ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym. W poprzedzającej ją „preambule” możemy przeczytać (cytuje tekst jednolity ustawy<sup>7</sup>):

Uznając, że dążenie do poznania prawdy i przekazywanie wiedzy z pokolenia na pokolenie jest szczególnie szlachetną działalnością człowieka, oraz dostrzegając fundamentalną rolę nauki w tworzeniu cywilizacji, określa się zasady funkcjonowania szkolnictwa wyższego oraz prowadzenia działalności naukowej w oparciu o następujące pryncypia:

- **obowiązkiem władzy publicznej jest tworzenie optymalnych warunków dla wolności badań naukowych i twórczości artystycznej, wolności nauczania oraz autonomii społeczności akademickiej** [podkreślenie J.M.B.],

<sup>6</sup> <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:12016P/TXT&from=DE> (dostęp 6.05.2022).

<sup>7</sup> <http://www.przepisy.gofin.pl/przepisy,4,29,227,4922,,20220423,ustawa-z-dnia-20072018-r-prawo-o-szkolnictwie-wyzszym-i-nauce.html> (dostęp 6.05.2022).

- każdy uczony ponosi odpowiedzialność za jakość i rzetelność prowadzonych badań oraz za wychowanie młodego pokolenia,
- uczelnie oraz inne instytucje badawcze realizują misję o szczególnym znaczeniu dla państwa i narodu: wnoszą kluczowy wkład w innowacyjność gospodarki, przyczyniają się do rozwoju kultury, współkształtują standardy moralne obowiązujące w życiu publicznym.

Czegóż więcej trzeba? I tak, **polskie ustawodawstwo dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki jest przeregulowane, niestabilne** (*vide* kolejne wersje ustaw dotyczących nauki czy nazbyt często zmieniane rozporządzenia i komunikaty ministra odnoszące się do ewaluacji jakości działalności naukowej). Szczególną uwagę środowiska przykuwa bardzo kontrowersyjna ministerialna lista wydawców monografii naukowych. Każda nowa ustawa, każde nowe rozporządzenie dotyczące funkcjonowania szkolnictwa wyższego i systemu awansów naukowych (stopnie naukowe i tytuł naukowy) nie mają charakteru projakościowego. **Państwo przyznaje sobie coraz więcej praw.** Minister może powołać/odwołać, minister musi zatwierdzić, minister musi się zgodzić, minister może przyznać itp. Krótko: minister może wszystko. Dużo można o tym pisać, ale pisać trzeba i samowolę urzędniczą też ujawniać i piętnować.

Tak ważna – i to nie tylko dla środowiska akademickiego – ustawa, jaką jest Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, powinna być napisana precyzyjnym językiem przez kompetentnych legislatorów. Nie powinna, przez niejasność sformułowań i błędów (i nie są to tylko pojedyncze, techniczne li tylko usterki), wprowadzać chaosu interpretacyjnego. Termin „nauka” występujący w tytule ustawy zobowiązuje. I nie powinno się – w drodze jej kolejnej i zapewne nieostatniej nowelizacji – otwierać drzwi poglądom dalece odbiegającym od standardów naukowości (o czym jeszcze będę pisał w dalszej części tego artykułu. Niech przestroga będzie to, co zaobserwował i napisał były rektor UW, wybitny fizyk Andrzej K. Wróblewski (2011):

[...] Stopień centralizacji doszedł do absurdalnych rozmiarów. [...]

Podam kilka przykładów:

Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku miała tylko kilka stron i 62 artykuły.

Ustawa o szkołach wyższych z 5 listopada 1958 roku miała już 159 artykułów (w tym zawierało się wszystko o stopniach i tytułach naukowych).

Ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 17 września 1990 roku była już sporą broszurą i zawierała 210 artykułów, a ponadto sprawy dotyczące stopni i tytułów zostały ujęte w osobną ustawę o tytule naukowym i stopniach naukowych z 12 września 1990 – miała ona 47 artykułów; łącznie więc było już 257 artykułów.

Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 r. miała łącznie 277 artykułów; do tego trzeba dodać 55 artykułów ustawy o stopniach i tytule naukowym.

Łączna liczba artykułów urosła już do 332. W obecnej, dopiero co uchwalonej ustawie (z 18 marca 2011 r. – przyp. JMB), objętość jeszcze wzrosła, gdyż wiele artykułów wzbogaciło się o dodatkowe punkty. [...]

Słowo „minister” odmieniane przez wszystkie przypadki pojawia się w treści nowej Ustawy prawie na każdym kroku, w sumie około 300 razy (s. 55–57).

Zauważmy, że był to jeszcze czas sprzed wielkiej reformy nauki i szkolnictwa wyższego autorstwa ministra Jarosława Gowina. Nie podejmuję się przeprowadzenia analogicznych obliczeń w odniesieniu do tej najnowszej ustawy, przygotowanej przez ministra Gowina (niestety jest to bubel prawny, który wymaga naniesienia wielu poprawek i usunięcia błędów, które, na przykład, utrudniają normalne funkcjonowanie Rady Doskonałości Naukowej).

Zauważmy, gwoli oddania sprawiedliwości, że ustawa spotkała się z dobrym przyjęciem ze strony prominentnych przedstawicieli środowiska akademickiego. Krytyczne uwagi były lekceważone. Uważam jednak, że trzeba wrócić do rzetelnej dyskusji – też znacząco zmniejszyć liczbę odwołań do dziś monstrualnie rozbudowanych praw ministra. Zamiast łątać dziury za pomocą kolejnej nowelizacji lepiej, z większym pożytkiem, będzie, gdy przygotowuje się nową ustawę.

W przywołanej wyżej „preambule” do ustawy zapisano, iż władza publiczna (rząd, ministerstwo) stwarza społeczności akademickiej optymalne warunki dla zapewnienia jej – tak niezbędnej dla prawidłowego i nieskrępowanego (ani wymaganiami i ograniczeniami ideologicznymi czy religijnymi) rozwoju badań naukowych i kreatywnego kształcenia studentów i doktorantów – autonomii. Tak napisano, a w rzeczywistości w szczegółowych przepisach zapisanych w samej ustawie, w wydawanych przez ministra rozporządzeniach oraz w później przeprowadzanych nowelizacjach ustawy – tę autonomię (specyficznie rozumianą przez urzędującego ministra, ale też przez poprzednich ministrów) okrajano (właśnie stosując zabieg *salami slicing*). Zilustruję teraz kilkoma, najbardziej spektakularnymi przykładami, ten zabieg „troski” państwa o autonomię nauki, o to by – zwłaszcza – odpowiedzialny (przede wszystkim przed swoją partią) minister nie pozwolił na nieroztropne zejście uczynom z jedynie słusznej drogi wytyczonej przez rządzącą partię.

## ■ OD CK<sup>8</sup> DO RDN – ROZŁOŻONE NA RATY PSUCIE SYSTEMU AWANSÓW NAUKOWYCH

Zacznę tę wyliczankę od tego, jak kolejne ekipy ministerialne (zauważmy, gwoli sprawiedliwości, że były desygnowane przez różne partie – także i te dziś opozycyjne) po zabranii stosownych kompetencji – najpierw CK, a później RDN – klasyfikowały dziedziny nauki i sztuki oraz dyscypliny naukowe i artystyczne.

### Ustalanie listy dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych

Uchwalona przez Sejm<sup>9</sup> – i odpowiadająca „nowym czasom” – Ustawa z 12 września 1990 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych w art. 5 przypisała kompetencje ustanawiania wykazu dziedzin nauki i sztuki, a także dyscyplin naukowych i artystycznych przewodniczącemu CK:

1. Przewodniczący Centralnej Komisji ogłasza w Monitorze Polskim wykaz dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, w zakresie których mogą być nadawane stopnie naukowe, jak również wykaz jednostek organizacyjnych uprawnionych do nadawania stopni naukowych wraz z określeniem nazw nadawanych stopni naukowych.
2. Tryb zgłaszania wniosków o przyznanie uprawnienia do nadawania stopni naukowych określa przewodniczący Centralnej Komisji.

Autonomia CK – w tym zakresie – jednak uwierała ministra, który doprowadził do nowelizacji ustawy 18 marca 2011 r.<sup>10</sup>, a interesująca nas korekta, co do jej istoty, do dziś obowiązująca, przybrała postać art. 2:

---

<sup>8</sup> Projekt nowej ustawy przygotował zespół specjalistów działających pod kierunkiem profesora nauk prawnych i adwokata (w późniejszych latach członka CK, a także jej sekretarza w latach: 2014–2017) Huberta Izdebskiego. Sama zaś inicjatywa napisania ustawy, przywracającej ducha demokracji (w tym wprowadzająca demokratyczne wybory członków CK!) i znoszącej kagańcове przepisy Ustawy z dnia 25 lipca 1985 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym (będącej nowelizacją ustawy z dnia 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym) – wyszła od historyka, prof. Henryka Samsonowicza, ministra Edukacji Narodowej w gabinecie premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz psychologa społecznego, podsekretarza stanu w tym ministerstwie, Janusza Grzelaka. Jej skład (220 osób) obejmował osoby posiadające tytuł profesora. Były one powoływane w trybie tajnych (przeprowadzonych korespondencyjnie też przez profesorów) wyborów spośród osób z tytułem profesora, wskazywanych przez rady jednostek organizacyjnych uczelni i instytutów, które posiadały uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. I mimo później dokonywanych nowelizacji „ustawy Izdebskiego”, zasada demokratycznych wyborów członków CK nie została zarzucona.

<sup>9</sup> Zamieszczona w Dz. U. z 1990 r. nr 65 poz. 386.

<sup>10</sup> Zamieszczona w Dz. U. z 2011 r. nr 84 poz. 455.

1) art. 3 otrzymuje brzmienie:

„Art. 3. 1. **Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego określi** [podkreślenie J.M.B.], w drodze rozporządzenia, po zasięgnięciu opinii Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, zwanej dalej „Centralną Komisją”, **dziedziny nauki i sztuki oraz dyscypliny naukowe i artystyczne** [jw.], mając na uwadze istniejące stopnie i tytuły, a także rozwój dziedzin i dyscyplin nauki oraz dziedzin sztuki i dyscyplin artystycznych oraz obszary wiedzy, z uwzględnieniem obszarów kształcenia określonych w przepisach o szkolnictwie wyższym.

2. Dyscyplina naukowa (artystyczna) może być tożsama z dziedziną nauki (sztuki)”.

Na mocy tej nowelizacji ustawy minister Barbara Kudrycka ogłosiła nowy, autorski wykaz<sup>11</sup>. Minister tworząc nowy wykaz, kierowała się też względami pozamerytorycznymi i nie do końca natury naukowej. Przykładowo, na zwróconą przez Konferencję Episkopatu Polski uwagę, że w projekcie nowego wykazu zabrakło „nauk o rodzinie”, niezwłocznie swój „błąd” naprawiła (o czym napisała w uzasadnieniu wykazu). Nową zaś dyscyplinę wprowadziła do wykazu, lokując ją w dziedzinie nauk humanistycznych, a nie społecznych (obok pedagogiki, psychologii, socjologii i nauk prawnych), ale za to w sąsiedztwie dziedziny nauk teologicznych (według wykazu obszar wiedzy wspólny z dziedziną nauk humanistycznych). Przecież nie trzeba być wytrawnym specjalistą w zakresie naukoznawstwa i szkolnictwa wyższego, aby nie zauważyć wyraźnie prokościelnego rozwiązania, które zostało uwidocznione w tym wykazie dziedzin i dyscyplin naukowych. Nawiasem mówiąc, Sekcja I CK zaopiniowała ten pomysł negatywnie. No cóż, raczej polityczne/religijne nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz wygrywają z racjami naukowymi. Co jeszcze można powiedzieć? Chyba tylko tyle, że minister uznała siebie za bardziej kompetentną w sprawach nauki od grona specjalistów, reprezentujących wszystkie dyscypliny naukowe, skupionych w CK.

Ostatnią zmianę (sam nazwał ją „fundamentalną”) w wykazie dziedzin i dyscyplin wprowadził minister Gowin, ogłaszając, w drodze rozporządzenia z 20 września 2018 r.<sup>12</sup>, swój wykaz. Trzeba zaznaczyć, że pomysł ministra nie spotkał się z aprobatą znacznej części środowiska naukowego. Silne naukowo dyscypliny, jak np. astronomia czy archeologia, potrafiły obronić swoją samodzielność, a słabsze, jak np. nauki o poznaniu i komunikacji społecznej, nie zdołały tego uczynić; ta znalazła się w dość egzotycznej nowej dyscyplinie „nauki o komunikacji społecznej i mediach”. No, bo jaki jest wspólny mianownik dla tak różnych trzech dyscyplin,

<sup>11</sup> Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, Dz. U. z 2011 r. nr 179 poz. 1065, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20111791065/O/D20111065.pdf> (dostęp 8.05.2022).

<sup>12</sup> <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/dziedziny-nauki-i-dyscypliny-naukowe-oraz-dyscypliny-artystyczne-18758142> (dostęp 8.05.2022).

które minister wrzucił do jednego worka: „nauki o mediach”, „nauki o poznaniu i komunikacji społecznej” (w środowisku naukowym i – jako kierunek studiów – zwanej też „kognitywistyką”, *cognitive science*<sup>13</sup>) oraz „bibliologii i informatologii”. To, jak sądzę, najbardziej kuriozalne rozwiązanie zaproponowane przy redukowaniu listy ponad 100 dyscyplin naukowych do 44.

Minister Gowin – idąc tropem wytyczonym przez minister Kudrycką – uznał swoje kompetencje za przewyższające kompetencje członków RDN. A tak na marginesie zmagania ministrów z listą dziedzin i dyscyplin naukowych i artystycznych, z owej najnowszej (i zapewne nieostatniej) listy wypadły „nauki o rodzinie”, które zostały (w ramach redukcji nadmiaru dyscyplin naukowych) dołączone do „nauk socjologicznych” i przestały istnieć jako samodzielna dyscyplina naukowa – i z tym się mogę zgodzić, gdyż problematyka rodzinna zostaje w grupie dziedzinowej „nauk społecznych”, blisko psychologii i pedagogiki, a także nauk prawnych; pod względem naukowym ta problematyka nie ma nic wspólnego z teologią czy religią, a eksponowany przez uniwersyteckie wydziały teologii (dodajmy: katolickiej) kontekst wiary religijnej jest prywatną sprawą członków jakiegoś Kościoła – niekoniecznie katolickiego – i z badaniami naukowymi nie ma nic wspólnego).

### Wybór/mianowanie przewodniczącego CK i RDN

CK (funkcjonująca od 1 stycznia 1991 roku na mocy ustawy z dnia 19 września 1990 roku i działająca do 31 grudnia 2020 roku) była organem powoływanym w trybie demokratycznych wyborów. Zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze przysługiwało wyłącznie osobom z tytułem naukowym profesora (a – jako konsekwencja kolejnej nowelizacji ustawy z 14 marca 2003 roku – także osobom z tytułem w dziedzinie sztuki). Nie omawiając zmian w funkcjonowaniu CK, które pojawiały się wraz z kolejnymi nowelizacjami ustawy<sup>14</sup>, skupię się jedynie na zmianach w trybie powoływania przez premiera przewodniczącego CK.

Jej następczyni, RDN (powołana 1 czerwca 2019 roku na mocy aktualnie obowiązującej ustawy z 20 lipca 2018 roku z późniejszymi zmianami), jest też organem powoływanym w trybie demokratycznych wyborów, ale z pewnymi różnicami. Otóż poszerzono grono osób, którym przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze o osoby nieposiadające tytułu profesora, ale mające habilitację. Nie uważam tego rozwiązania za słuszne, gdyż te osoby będą miały także wpływ na kształt postępowań awansowych o tytuł profesora. Takie postępowanie toczy się wyłącznie przed

<sup>13</sup> Zob. kompetentnie napisane hasło w Wikipedii: *Cognitive science*, w: [https://en.wikipedia.org/wiki/Cognitive\\_science](https://en.wikipedia.org/wiki/Cognitive_science) (dostęp 14.05.2022).

<sup>14</sup> Osoby zainteresowane odsyłam do bardzo szczegółowego opracowania, zawierającego wykazy osób, które w kolejnych kadencjach sprawowały funkcje przewodniczących i zastępców przewodniczącego CK, członków Prezydium i członków poszczególnych sekcji oraz omówienie orzecznictwa CK i dane statystyczne): *Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów (1991–2020)*, redaktor prowadzący Bronisław Sitek, Warszawa 2020.

RDN – podmioty uczelniane czy instytutowe są w tym postępowaniu pomijane. Dlaczego?

Zauważmy też, że tzw. ślepy los sprawi, że w zespołach dziedzinowych znajdują się (co jest możliwe) tylko osoby bez tytułu profesora i one będą miały decydujący wpływ – chociażby na dobór 15 kandydatów na recenzentów w postępowaniu profesorskim, z których program komputerowy wylosuje 5 recenzentów. To nie jest merytorycznie dobre rozwiązanie. Zresztą, samo losowanie recenzentów (na poziomie RDN, w procedurach: habilitacyjnych i profesorskich) już okazało się kłopotliwe i stwarza problemy z ostatecznym ustaleniem składu recenzentów. Czyż da się dokonać trafnego wyboru 15 badaczy z tytułem profesora, którzy są specjalistami w dziedzinie badawczej (bywa, że dość wąskiej!) kandydata i nie wchodzi z nim w konflikt interesów (np. nie byli promotorami czy recenzentami na poprzednich etapach drogi awansowej kandydata, nie mają tego samego miejsca zatrudnienia, nie mają wspólnych publikacji, nie łączą ich więzy rodzinne czy partnerskie). Nie, nie da się. Przestrzegałem przed popełnieniem tego błędu (Brzeziński 2019). Losowanie recenzentów nie gwarantuje – jak się wydawało ministrowi Gowinowi – bezstronnego i merytorycznie trafnego doboru recenzentów.

Od początków CK była usytuowana przy Prezesie Rady Ministrów. Jej przewodniczącego powoływał premier spośród dwóch – wybranych przez członków CK na swoim pierwszym, w danej kadencji, plenarnym zebraniu. Także do kompetencji premiera należało odwoływanie jej przewodniczącego. Ta zapisana w kolejnych nowelizacjach ustawy zasada ograniczająca swobodę premiera do powoływania przewodniczącego CK spośród jedynie dwóch wskazanych mu kandydatów została zlekceważona przez premier Beatę Szydło, która nie chciała (nie wiadomo dlaczego) powołać na przewodniczącego jednego z dwóch członków CK wskazanych jej – zgodnie z ustawą – w trybie wyborczym. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem – wskazani (10 stycznia 2017 roku) przez zebranie nowo wybranych członków CK dwaj kandydaci (prof. Antoni Tajduś i prof. Grzegorz Węgrzyn) nie byli przez Prezes Rady Ministrów uwzględnieni. Przez kilka miesięcy CK pozbawiona była przewodniczącego, bo premier czekała na zmianę ustawy. I tak się stało. Dokonana nowelizacja ustawy, zgodnie z art. 5 ust. 1 ustawy, otworzyła prawną furtkę. Po dokonaniu w 2017 roku kolejnej zmiany rzeczonyj ustawy<sup>15</sup> za pomocą Ustawy z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw, art. 33 ust. 3 zmienionej ustawy otrzymał nowe, krótkie i treściwe, brzmienie:

<sup>15</sup> Ustawa z dnia 21 kwietnia 2017 r. o zmianie ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz niektórych innych ustaw. Dz. U. z 28 kwietnia 2017 r. poz. 859, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20170000859/O/D20170859.pdf> (dostęp 15.05.2022).

3. Prezes Rady Ministrów powołuje przewodniczącego Centralnej Komisji z grona jej członków.

W artykule piątym zaś zapisano:

- 5.1. Kandydatury na przewodniczącego Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów przedstawione Prezesowi Rady Ministrów na podstawie art. 33 ust. 3 ustawy zmienianej w art. 1, w brzmieniu dotychczasowym, nie podlegają rozpatrzeniu.
- 5.2. Prezes Rady Ministrów powoła przewodniczącego Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów na podstawie art. 33 ust. 3 ustawy zmienianej w art. 1, w brzmieniu nadanym niniejszą ustawą, w terminie 30 dni od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Prezes Rady Ministrów Beata Szydło powołała w maju 2017 roku na przewodniczącego CK (na ostatnią kadencję CK: 2017–2020) prof. Kazimierza Furtaka, członka CK. I tak zamknął się kolejny, demokratyczny rozdział w historii CK<sup>16</sup>.

Zaborczość ministra nie ma granic. Nowo powołana RDN została, od razu, podporządkowana ministrowi; ustawa z 20 lipca 2018 roku w rozdziale 5: Rada Doskonałości Naukowej stanowi:

Art. 232.3. RDN podlega kontroli ministra w trybie i na zasadach określonych w ustawie z dnia 15 lipca 2011 r. o kontroli w administracji rządowej (Dz. U. poz. 1092).

Art. 235.4. Przewodniczącego RDN powołuje spośród jej członków i odwołuje minister.

A co na to środowisko akademickie? Nic!

### **Przyznawanie uprawnień do nadawania stopni naukowych**

Nadawanie uprawnień do przeprowadzania postępowań doktorskich i habilitacyjnych przez rady naukowe jednostek uczelnianych, PAN-owskich czy badawczych należało do CK, przez cały czas jej istnienia (przypomnę: lata 1991–2020). Dopiero ustawa Gowina powiązała przyznawanie tych uprawnień (w jednym pakiecie – co już samo w sobie jest błędne, gdyż powinno być rozbite na dwa etapy: w pierw nadanie uprawnień doktorskich i po pozytywnej opinii korzystania z nich rozpatrzenie wniosku o drugie, habilitacyjne uprawnienia) z uzyskaniem przez uprawianą w jednostce dyscyplinę naukową/artystyczną – kategorii co najmniej na poziomie B+. Otóż zdecydowanie jestem przeciwny temu automatyzmowi. Nietrudno sobie wyobrazić wąsko wyspecjalizowany zespół dobrze publikujących (tzn. w wysoko punktowanych czasopismach naukowych) adiunktów, który

---

<sup>16</sup> Więcej na temat ewolucji systemu awansów naukowych (polegającej na odbieraniu, po otwarciu się państwa w 1990 roku na demokrację, przez to samo państwo, praw społeczności akademickiej) piszę w: Brzeziński (2017).

zapewni minimum punktowe dla kategorii B+. A co z doświadczeniem bycia promotorem czy recenzentem w przewodach doktorskich, a więc byciem dostrzeżanym poza swoim miejscem pracy? I czy nie powinno być tak, że dorobek naukowy powinien wykraczać poza wąską specjalizację? Nadawanie uprawnień do prowadzenia przewodów doktorskich to coś więcej, aniżeli zbieranie punktów za publikacje. Ktoś to powinien – przed podjęciem brzemiennej w skutki dydaktyczne (**kształcenie w szkole doktorskiej, to też dydaktyka, a nie tylko prowadzenie badań naukowych**) decyzji – ocenić (tak postępowała CK). Teraz mamy uprawnienia z „naukowego automatu”. Myślę, że powinno się to rozwiązanie poddać wszechstronnej dyskusji.

### ■ OSŁABIENIE ROLI KEN W USTALANIU WARUNKÓW PRZEPROWADZANIA EWALUACJI JAKOŚCI DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

#### Wartości referencyjne dla kategorii A, B+, B

Minister przyznaje sobie uprawnienia w zakresie **ustalania wartości referencyjnych** w procedurze działalności naukowej ewaluacji jakości (**zwłaszcza dla kategorii „B+”**)<sup>17</sup>. To będzie miało znaczący wpływ na wyniki ewaluacji. Z powodu owej polityki naukowej (**wedle uznania ministra!**) będziemy mieli w Polsce albo **zbyt dużo** rad dyscyplin uprawnionych do nadawania (niejako „z automatu”) stopni naukowych, albo **zbyt mało**. Moim zdaniem: będzie ich – zwłaszcza w niektórych dyscyplinach – zbyt dużo. Zagrożone „zepsuciem” są zwłaszcza trzy dziedziny:

<sup>17</sup> Rozporządzenie Ministra Edukacji i Nauki z dnia 19 października 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej, Dz. U. z 4 listopada 2021 r. poz. 1994: „§ 1. W Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej (Dz. U. poz. 392 oraz z 2020 r. poz. 1352) wprowadza się następujące zmiany: [...]”

5) w § 26:

a) w ust. 1 zdanie pierwsze otrzymuje brzmienie:

„Komisja przygotowuje dla każdej dyscypliny naukowej i artystycznej propozycje zestawów wartości referencyjnych dla kategorii naukowych A, B+ i B.”,

b) w ust. 2 wprowadzenie do wyczerpania otrzymuje brzmienie:

„Komisja przygotowuje propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, biorąc pod uwagę:”,

c) ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Przewodniczący Komisji przedstawia ministrowi propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, wraz z uzasadnieniem.”,

d) po ust. 3 dodaje się ust. 3a w brzmieniu:

„3a. W oparciu o propozycje zestawów wartości referencyjnych, o których mowa w ust. 1, przedstawione przez Przewodniczącego Komisji, minister ustala zestawy wartości referencyjnych dla kategorii naukowych A, B+ i B w poszczególnych dyscyplinach naukowych i artystycznych, biorąc pod uwagę specyfikę prowadzenia działalności naukowej w tych dyscyplinach”.

nauki humanistyczne, nauki społeczne i nauki teologiczne. Owo zepsucie może mieć dwojakie skutki.

Po pierwsze, obniżenie kryterium rozdzielającego kategorię B+ od B skutkować będzie zwiększoną liczbą uprawnionych uczelni czy instytutów do prowadzenia szkół doktorskich oraz rad do przeprowadzania postępowań habilitacyjnych. Takie, ewentualne, postępowanie ministra będzie miało charakter **inflacyjny**. To tak, jak dodrukowywanie banknotów przez bank emisyjny ponad uzasadnioną ekonomicznie ich kwotę. Przyznawanie uprawnień doktorskich kolejnym jednostkom (ich szkołom doktorskim) będzie prowadziło do zwiększenia liczby nadawanych stopni doktora i w statystykach Polska będzie wypadła dobrze. Tylko że nie będzie to – w dłuższej perspektywie czasowej – przekładało się na wyższy poziom naukowy rozpraw doktorskich. Ten dodrukowany pieniądz nie będzie miał pokrycia w szlachetnym kruszcu.

Natomiast, po drugie, znacznie bardziej pożądanym jest takie ustawienie poprzeczki rozdzielającej kategorii B+ i B, które „wypchnie” z klubu doktorskiego słabe naukowo szkoły doktorskie i znacząco utrudni nowym jednostkom wejście do klubu. Niech tych jednostek uprawnionych będzie mniej, ale niech powstają w nich wartościowe naukowo rozprawy doktorskie. I do tego nie jest potrzebne ręczne sterowanie przez ministra ową poprzeczką. Wystarczy ograniczyć liczbę czasopism (aby były naprawdę naukowe!) i liczbę przyznawanych im punktów. A – najlepiej – **przejsć na system peer review**.

Na spotkaniu w ministerstwie (9 maja br.)<sup>18</sup> z dziennikarzami minister Czarnek przedstawił, na kilku slajdach, wstępne wyniki ewaluacji jakości działalności naukowej za lata 2017–2021. Podał też, że (korzystając z przyznanych sobie uprawnień – zob. przypis 13), dokonał „niewielkich modyfikacji” wartości referencyjnych w celu zmniejszenia negatywnych skutków ewaluacji w zakresie traconych uprawnień (te, jak pisałem, związane są z utrzymaniem/otrzymaniem kategorii A lub B+). W efekcie podjęcia przez ministra tych „ochronnych” działań „liczba utraconych uprawnień zmniejszy się o ok. 30%”, a „udział podmiotów A i B+ wzrośnie o ok. 3%”. Rozkład kategorii (ujęty procentowo) przedstawia się następująco: **kat. A: 32,6; kat. B+: 47,6; kat. B: 15,8; kat. C: 4,0**. Łącznie **80,2%** ocenianych dyscyplin naukowych ulokowało się w prestiżowych kategoriach **A i B+**. Nie powinniśmy jednak zapominać tego, że **inflacyjne działania ministra** zwiększające punktację czasopism (w górę skali), mocno zawyżona i spłaszczona punktacja krajowych wydawnictw i działanie rozporządzeń wstecz przyczyniły się do tego optymistycznego wyniku. Czy na pewno powinniśmy się z tego cieszyć?

<sup>18</sup> <https://www.gov.pl/attachment/6cf3e120-29a4-4bcb-be3f-0b632fe4db9b> (dostęp 14.05.2022).

## Listy czasopism i wydawnictw

Zakończona właśnie (patrz poprzedni podrozdział i przypis 18) ewaluacja jakości działalności naukowej była jedną z najbardziej nietransparentnych i budzących wiele wątpliwości zastosowanych procedur ewaluacyjnych. Bardzo krytycznie trzeba odnieść się do wykorzystanych w niej wskaźników bibliometrycznych i bardzo skomplikowanego obliczania wartości punktowej tzw. slotów. Ponadto zastosowane rozwiązania – ujęte w rozporządzeniach o komunikatach ministra – obowiązywały wstecz (zresztą, jak zwykle).

Jak wiadomo, i nie ma potrzeby wchodzenia tu w szczegóły, *gros* punktów otrzymują jednostki za jakość badań naukowych (w uprawianych dyscyplinach naukowych/artystycznych), których wyniki przedstawione zostały w monografiach, artykułach naukowych i recenzowanych materiałach z konferencji naukowych (art. 265 i 267 rzeczonyj ustawy); inaczej oceniane są dyscypliny artystyczne.

**Rozkład wag** („podstawowe kryterium ewaluacji”) przyznanych za działalność naukową/artystyczną w poszczególnych grupach dyscyplin naukowych i artystycznych przedstawia się następująco<sup>19</sup>:

- |   |           |
|---|-----------|
| 1. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk humanistycznych, dziedziny nauk społecznych i dziedziny nauk teologicznych | <b>70</b> |
| 2. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych oraz dziedziny nauk medycznych i nauk o zdrowiu  | <b>60</b> |
| 3. Dyscypliny naukowe należące do dziedziny nauk inżynieryjnych i technicznych oraz dziedziny nauk rolniczych               | <b>50</b> |
| 4. Dyscypliny artystyczne [poziom artystyczny prowadzonej działalności]   | <b>80</b> |

Zmieniane – i arbitralnie ustalone przez specjalne komisje powołane przez ministra Gowina – listy czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych, a następnie, kilkakrotnie uzupełniane i zmieniane przypisane im punkty przez ministra Czarnka wywołały fale sprzeciwów środowiska, także KEN (zob. Nauka 2021a, 2021b), ale minister się tym nie przejął i dalej korygował swoje listy. Naukowość niektórych tytułów zadziwiała. Artykuł Emanuela Kulczyckiego (2021) wyraźnie wskazuje na beneficjentów tych zabiegów. Zresztą nie tylko kryterium poziomu naukowego decydowało o znalezieniu się czasopisma na „liście Czarnka”. Pisały też o tych osobliwych decyzjach ministra centralne tygodniki i gazety.

Podobne zastrzeżenia budziły/budzą listy wydawnictw monografii naukowych. Moim zdaniem jest to kolejny bubel. Obok bowiem poważnych wydawców, na tym samym poziomie punktowym (!) znalazły się wydawnictwa prawie wszystkich szkół wyższych i wydawnictwa publikujące książki, które trudno uznać za naukowe. Zresztą **nie jest możliwe sporządzenie rzetelnej listy wydawnictw**. Gdybyśmy, mimo tego, chcieli taką listę sporządzić (kto ją sporządzi?), to powinna być ona wielopoziomowa: 3–4 poziomy, a nie, jak teraz, spłaszczona. I znowu o tych kontrowersyjnych listach

<sup>19</sup> Rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z dnia 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej, Dz. U. z 28 lutego 2019 r. poz. 392.

decyduje minister – nawet, gdy zasięgnie opinii kompetentnych zespołów. I dlatego tak ważne – w obowiązującym „paradygmacie ewaluacyjnym” – są owe listy czasopism i wydawnictw. W mojej dyscyplinie naukowej (psychologia), aż 70% wynosi udział publikacji w całej ocenie kondycji naukowej tej dyscypliny uprawianej w danej jednostce.

## ■ OTWIERANIE DRZWI PSEUDONAUCE I OCZEKIWANIOM SILNEGO KOŚCIOŁA

Jakby nachalnej ingerencji ministra w dwie sfery: (1) instytucjonalnego funkcjonowanie nauki i (2) instytucjonalnego funkcjonowania szkolnictwa wyższego nie było jeszcze nazbyt dużo, minister postanowił jeszcze otworzyć prawny parasol nad sponiewieranymi (zwłaszcza – jego zdaniem – przez „lewaków” i liberałów, którzy rozpanoszyli się przede wszystkim w publicznych uniwersytetach) konserwatystami i wyznawcami religii (głównie katolickiej). Postanowił zatem doprowadzić do zmiany obowiązującej ustawy poprzez dopisanie do niej stosownych zapisów chroniących bezlitośnie atakowanych na uniwersytetach wyznawców religii i wyznawców poglądów niezgodnych z aktualnym stanem wiedzy naukowej, którym nie pozwala się (np. rektorzy blokujący ich wystąpienia) na ekspresję ich przekonań czy wyrażania poglądów zgodnych z akceptowanymi przez nich zasadami religijnymi, a niezgodnych z ustaleniami nauki (np. poglądów homofobicznych). Podobnie prawnie chronieni będą zwolennicy poglądów konserwatywnych. Oto najważniejsze, pod względem treściowym, uzupełnienia<sup>20</sup>.

Art. 1. W Ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 r. poz. 478, 619 i 1630) wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 23 w ust. 2 po pkt 2 dodaje się pkt 2a w brzmieniu:

„2a) zapewnianie w uczelni poszanowania wolności słowa, nauczania, badań naukowych, ogłaszania ich wyników, a także debaty akademickiej organizowanej przez członków wspólnoty uczelni z **zachowaniem zasad pluralizmu światopoglądowego** [podkreślenie J.M.B.] i przepisów porządkowych uczelni;”;

2) w art. 275 po ust. 1 dodaje się ust. 1a w brzmieniu:

„1a. **Nie stanowi przewinienia dyscyplinarnego wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądowych** [jw.] lub filozoficznych.” [...]

Korekty, o charakterze techniczno-prawno-porządkowym, rozproszone zostały w innych miejscach znowelizowanej ustawy.

Co w tej obronie osób jakoby krzywdzonych razi mnie szczególnie i budzi zdecydowany sprzeciw? Razi dość szerokie rozumienie „wolności słowa”. Można powiedzieć, że charakterystyczne dla oracji wygłaszanych w Hyde Parku i związane z nim

<sup>20</sup> Ustawa z dnia 1 października 2021 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce oraz ustawy o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2 (Dz. U. z 25 listopada 2021 r. poz. 2141).

dopuszczenie do głosu wyznawców – właśnie z powołaniem na pluralizm światopoglądowy – różnych egzotycznych poglądów, niewiele ma wspólnego z nauką, w której obowiązuje dyscyplina metodologiczna wypowiedzi uczestników debat czy autorów artykułów lokowanych w czasopismach naukowych. Wspomnę może tylko o wyznawcach różnych quasi-naukowych koncepcji odwołujących się do źródeł religijnych, zwolennikach klasycznego *kreacjonizmu*, którzy wprost nawiązują do biblijnej wizji stworzenia świata i człowieka czy popularnej w różnych kręgach tzw. *teorii inteligentnego projektu* (bardziej „intelektualnie” zaawansowana religijna koncepcja kreacjonistyczna), osobach przekonanych o ingerencji cywilizacji pozaziemskich w nasze życie, specjalistach od parapsychologii, programowania neurolingwistycznego NLP czy członkach ruchów antyszczepionkowych, szczególnie aktywnych w czasach pandemii COVID-19.

Przywołajmy – w rozważanym tu kontekście – głos wybitnego przedstawiciela *szkoły lwowsko-warszawskiej*, logika i metodologa Kazimierza Ajdukiewicza (1957/2020), który pytał, czy:

[...] szeroko pojęta całkowita wolność słowa jest istotnym składnikiem wolności nauki. Negatywna odpowiedź na to pytanie narzuca się od razu. Wolność nauki nie wymaga wolności słowa dla każdego głupstwa, lecz wymaga ona tylko wolności słowa naukowego. **Sama nauka stwarza organy, które krepują całkowitą wolność słowa i dopuszczają do głosu tylko taką wypowiedź, która czyni zadość wymaganiom niezbędnym na to, by zasłużyła sobie na miano wypowiedzi naukowej** [podkreślenie J.M.B.] (s. 8).

Mówiąc inaczej, aby „dopilnować” naukowego charakteru wypowiedzi, rozpoznawanych jako naukowe, **nie jest potrzebna żadna ingerencja ministra**. Zresztą w najsilniejszym naukowo państwie, USA, nie ma ministerstwa nauki, a nauka ma się tam nadzwyczaj dobrze – co zauważył Jerzy Rużyłło (2022: 93), pisząc o uniwersytetach badawczych w USA. Paradoksalnie, to ministerialni specjaliści sprowadzają naukę na manowce. Zarządzanie nauką i szkolnictwem wyższym z poziomu ministerstwa jest przykładem tego, jak działać się nie powinno. Od tego jest sama społeczność uczonych. Bywa, że czasami jej członkowie się mylą, ale też są zdolni do dostrzeżenia błędów – odwołując się do procedury replikacji badań – i ich usunięcia (właśnie dzięki **intersubiektywnemu charakterowi poznania naukowego**). Tego samego nie da się powiedzieć o wypowiedziach polityków. Niech minister do spraw nauki skutecznie powalczy o zwiększenie środków z budżetu państwa na finansowanie badań naukowych. Dziś nie wygląda ono najlepiej. Nauce polskiej pouczenia o charakterze ideologicznym i religijnym nie są potrzebne. Te już, w naszej historii, przerabialiśmy.

Przywołany wyżej Ajdukiewicz (1957/2020: 9–11) sformułował **cztery wymagania**, jakie musi spełnić dana wypowiedź, aby zasługiwała na miano naukowej.

Po pierwsze: „wypowiedź roszcząca sobie pretensję do nazwy wypowiedzi naukowej musi dotyczyć takich spraw, którymi jakaś nauka się zajmuje, a nie takich, które dla każdej nauki są obojętne”.

Po drugie: „aby jakaś wypowiedź zasługiwała na miano wypowiedzi naukowej, musi być z należytą ścisłością sformułowana”.

Po trzecie: „wypowiedź jakaś zasługuje na miano wypowiedzi naukowej tylko wtedy, gdy wyraża się w niej racjonalna postawa tego, który ją wygłasza. Racjonalna postawa polega zaś na tym, że stanowczość, z jaką się wygłasza swe twierdzenia, jest dostosowana do stopnia ich uzasadnienia”.

Po czwarte: „warunkiem naukowości jakiejś wypowiedzi jest, by nie zdradzała ona ignorancji autora w tej dziedzinie nauki, do której ta wypowiedź należy”.

Nie ma miejsca w profesjonalnie uprawianej nauce na bajdurzenie tak charakterystyczne dla niektórych tekstów, które powstały – w zamyśle ich autorów – jako naukowe (np. koncepcje kreacjonistyczne). Autor wypowiedzi, ogłaszanej jako naukowa, nie może być ignorantem w dyscyplinie naukowej, którą reprezentuje. A najlepiej to sprawdzić, zapoznając się z jego publikacjami. I nie jest do tego potrzebny żaden minister, który sam siebie obarcza misją „obrony” nauki.

Te, pozornie drobne zmiany, wprowadzone do tekstu ustawy umożliwiają prawne usankcjonowane, domaganie się pojedynczych pseudobadaczy czy zorganizowanych grup (bywa, że o dużym wpływie społecznym – zwłaszcza na rządzących) o uznanie ich prawa do głoszenia poglądów (jakoby naukowych) na terenie uniwersytetu. Pseudonaukowe poglądy zostały faktycznie podniesione do rangi naukowej. Ich wyznawcom nie można odmówić (wszak mogą się powołać na gwarantowaną w znowelizowanej ustawie ekspresję swojego światopoglądu). I tego nie można zaakceptować. Głoszone z katedr uniwersyteckich poglądy będą (a może już tak się dzieje?) siałą w głowach studentów zamęt.

Konsekwencją tej, już obowiązującej nowelizacji ustawy, będzie obrona wolności pseudonauki (pod fałszywie pojmowanym hasłem pluralizmu światopoglądowego). Problem ten został – jeszcze przed dokonaną w ubiegłym roku nowelizacją ustawy – dostrzeżony przez Radę Upowszechniania Nauki PAN. W jej oświadczeniu (z 15 grudnia 2020 roku) napisano<sup>21</sup>:

Misją systemu szkolnictwa wyższego i nauki jest prowadzenie najwyższej jakości kształcenia i badań naukowych. W murach uczelni publicznych nie powinna więc mieć miejsca promocja też w oczywisty sposób antynaukowych. Niestety w ostatnim czasie obserwujemy wzmożenie aktywności grup szerzących treści negujące odkrycia naukowe. [...] Rada Upowszechniania Nauki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk stanowczo sprzeciwia się zrównywaniu treści naukowych z pseudonauką oraz promowaniu wypowiedzi niezgodnych z wiedzą i metodą naukową pod hasłem obrony wolności akademickiej.

Prof. dr hab. Paweł Golik, Przewodniczący Rady Upowszechniania Nauki PAN

<sup>21</sup> <https://informacje.pan.pl/informacje/materialy-dla-prasy/3212-sprzeciw-rady-upowszechniania-nauki-pan-wobec-zrownywania-tresci-naukowych-z-pseudonauka?fbclid=IwAR3VRtn88SjGZxdhWteYfwplRwIXpoticjA-VfyWbaQW0FI2HE59Ou9NOcQ> (dostęp 10.05.2022).

Jednakże minister Czarnek był (i jest) głęboko przekonany o konieczności – i to bez zbędnej zwłoki – obrony dyskryminowanych na uczelniach (przez kogo?) uczonych, którzy nie wstydzą się swoich poglądów konserwatywnych, obrony przed ludźmi lewicy. Mówił o tym w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi, Piotrowi Zarembie<sup>22</sup>:

[...] Ale przecież ja nie chcę nikogo wyrzucać z pracy. Ja chcę wzmocnić tych naukowców, którzy są odstawiani na boczny tor z powodów ideowych.

A w odpowiedzi na stwierdzenie dziennikarza:

Proponuje pan ustawę o wolności akademickiej. To może prowadzić do paradoksu. Występując jako strażnik wolności, ustawi się pan w roli cenzora stosunków na poszczególnych uczelniach.

minister powiedział:

ja w roli cenzora? Dlaczego? Bo ustawa nakłada na rektora obowiązek pilnowania wolności badań i wolności debaty akademickiej w duchu pluralizmu światopoglądowego? Niektórzy rektorzy mają z tym problem, inni obawiali się różnych środowisk. Gdy trzeba było się zgodzić np. na wystąpienie kogoś, kto opowiada się za świętością życia [nawiasem mówiąc, nauka nie zna terminu „świętość życia” – przypis J.M.B.].

Czego zatem dotyczą, tak naprawdę, zmiany wprowadzone do znowelizowanej w ubiegłym roku (2021) ustawy, jak nie obrony jedyne „słusznego” światopoglądu?

Nietrudno mi tedy zgodzić się z oceną funkcji, jaką podjął się pełnić minister, korzystając z uprzywilejowanej pozycji wysokiego urzędnika państwowego, wyposażonego w stosowne instrumenty prawne. Pisał Janusz Reykowski (2021):

Jednym z najpoważniejszych konfliktów, które pojawiły się w wielu współczesnych demokracjach, jest konflikt kulturowy wynikający ze sprzecznego ujmowania zasad, na podstawie których ma być budowany ład społeczny. Istotą tego konfliktu są dążenia do osiągnięcia kulturowej dominacji. Konflikt kulturowy doprowadza do głębokich społecznych podziałów i nasilania wrogości między różnymi odłamami społeczeństwa. Przyczynia się do deformacji systemu demokratycznego.

Niestety z takimi właśnie zjawiskami mamy od dłuższego czasu do czynienia również w Polsce. Kolejnym ich przejawem jest konfrontacja między środowiskami naukowymi a ministrem edukacji i nauki narastająca od czasu objęcia tego stanowiska przez

<sup>22</sup> „Plus minus”, sobotnio-niedzielnny dodatek do „Rzeczpospolitej” z dnia 12–13 grudnia 2020 roku.

pana Przemysława Czarnka. Różne ogólnopolskie organizacje naukowe, obejmujące znaczną część naukowego środowiska w naszym kraju, ostro protestują przeciw jego „reformom” (s. 103).

## ■ ZAKOŃCZENIE

No cóż, dzisiejsza sytuacja polityczna w kraju, wychylenie się wahadła politycznego w stronę coraz wyraźniej widocznego wyróżniania instytucji i osób uznawanych przez wysokich urzędników państwowych za wpisujące się w ramy panującej ideologii, coraz mniej ma wspólnego z demokracją i z konstytucyjnymi oraz ustawowymi gwarancjami danymi nauce. Ograniczając się tylko do jednego – ale jakże wielkiej społecznej wagi – obszaru badań naukowych, starałem się wykazać, iż brnięcie krętą drogą, wytyczoną przez rządzącą partię, coraz bardziej odsuwa Polskę od standardów unijnych. Wygłaszając wykład doktorski na uroczystości wręczenia mi dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – i niech te słowa zakończą artykuł – mówiłem:

**Upolitycznianie uniwersytetów zawsze prowadziło do ograniczania ich autonomii i – w konsekwencji – obniżenia poziomu badań naukowych oraz poziomu kształcenia.** Towarzyszyło mu – co w takich przypadkach nieuniknione – **obniżenie standardów etycznych** w pracy badawczej i nauczycielskiej. Szczególnie dotkliwie odczuły to uniwersytety w krajach o ustrojach totalitarnych. Pamiętajmy jednak, że te zagrożenia nie zostały od uniwersytetu raz na zawsze oddalone. Musimy być, właśnie jako profesorowie, wrażliwi na wszelkie przejawy łamania demokracji i odchodzenia od ideałów uniwersytetu. Musimy być czujni. **To jest nasz uniwersytet i nie oddawajmy go politykom** (Brzeziński 2018, s. 18 i 19).

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Ajdukiewicz Kazimierz (1957/2020), *O wolności nauki*, „Nauka”, 2, s. 7–24.  
 Ajdukiewicz Kazimierz (1965), *Logika pragmatyczna*, Warszawa: PWN.  
 Brzeziński Jerzy (2017), *O poprawianiu (ale też i o psuciu) systemu przeprowadzania awansów naukowych w Polsce w latach: 1990–2017*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, 2 (50), s. 131–156.  
 Brzeziński Jerzy (2018), *Jakiego chcemy uniwersytetu? w: Jerzy Marian Brzeziński doktor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 17–26.  
 Brzeziński Jerzy (2019), *Może warto się wycofać?* „Forum Akademickie”, 3, s. 25–28.  
 Brzeziński Jerzy (2021), *Nowelizacja otwiera drzwi pseudonauce*, „Forum Akademickie”, 1, s. 10–12.  
 Jaspers Karl (1945/2017), *Idea uniwersytetu*, tłum. I. Baran, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.  
 Jedlicki Jerzy (2010), *Kolakowski: historia i odpowiedzialność*, „Gazeta Wyborcza”, nr 165 z 17–18 lipca, s. 21 i 22.

- Kieraciński Piotr (2021), *Rozmowa z dr. hab. Przemysławem Czarnkiem, ministrem edukacji i nauki. Musimy wyrównać szanse. O akademiach, finansowaniu i konsolidacji uczelni, wolności akademickiej i ewaluacji*, „Forum Akademickie”, 7–8, s. 6 i 7.
- Kmita Jerzy (1976), *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa: PWN.
- Kulczycki Emanuel (2021), *Polityczna ingerencja w Wykaz czasopism naukowych. Dlaczego wykazy muszą być w rękach naukowców*, „Nauka”, 2, s. 39–77, DOI: 10.24425/nauka.2021.136315.
- Nauka (2021a), *Od Redakcji*, „Nauka”, 2, 7–9.
- Nauka (2021b), *Wypowiedzi ciał kolegialnych środowiska naukowego dotyczące zmian wprowadzonych przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w Wykazie czasopism naukowych*, „Nauka”, 2, s. 10–38.
- Ossowski Stanisław (1956/2016), *Taktyka i kultura*, w: Antoni Sulek (oprac.), *Stanisław Ossowski w pełnym blasku. Suplement do dzieł*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 181–192.
- Reykowski Janusz (2021), *Konserwatywno-prawicowy radykalizm jako dążenie do kulturowej hegemonii*, „Nauka”, 2, s. 103–130, DOI: 10.24425/nauka.2021.136318.
- Rużyłło Jerzy (2022), *Wybrane aspekty funkcjonowania amerykańskiego uniwersytetu badawczego*, „Nauka”, 2, s. 93–103, DOI: 10.24425/nauka.2022.140332.
- Spendel Zbigniew (2005), *Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Twardowski Kazimierz (1933), *Odostojeństwo Uniwersytetu*, Poznań: Uniwersytet Poznański; także: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/48428?id=48428> (dostęp 3.05.2022).
- Wróblewski Andrzej K. (2011), *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?* „Nauka”, 3, s. 51–59.

Jerzy Marian Brzeziński

## DYSFUNCTIONAL INFLUENCE OF THE STATE IN SCIENCE

The author analyses the process of restricting – by means of legal instruments exploited by the government – the autonomy of universities and research institutes in the domain of conducting scientific research. The limitation of rights is implemented resorting to the salami slicing method: in subsequent legal acts the government and the Ministry of Education and Science have introduced, over the last 20 years, regulations increasing the control of the state over scientific activity of research institutes and universities which are subordinate to the Ministry. The author presents examples of this ever increasing intervention of the state affecting not only the activity of research entities but also the activity of national scientists' organisations. These restrictions fail to bring positive effects expected by the government.

**Słowa kluczowe:** państwo, rząd, Ministerstwo Edukacji i Nauki, polityka naukowa, dziedzina nauki, autonomia, wolność badań naukowych

**Keywords:** state, government, Ministry of Education and Science, research policy, domain of science, autonomy, freedom of scientific research

Ireneusz Krzeminski

prof. em. Uniwersytetu Warszawskiego<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0002-8243-240X

## CO SIĘ STAŁO Z POLSKĄ?<sup>2</sup>

Pytanie było jasne: jak to się stało, że Polska, uznawana za najefektywniej zdemokratyzowany kraj Europy Środkowo-Wschodniej, zmierza ku autorytarnej dyktaturze? Jak to możliwe, że dochodzi do destrukcji demokratycznych zasad i instytucji? Dlaczego legalnie wybrana władza wciąż cieszy się znacznym poparciem mimo swych destrukcyjnych działań? Najpierw ucieszyłem się z tych pytań, bo wydawało mi się, że mam materiał do odpowiedzi na nie. Pisząc tekst<sup>3</sup>, straciłem pewność siebie. Postanowiłem więc powrócić do danych z przeszłości, by przeanalizować, jak rozwijała się zmiana systemu państwa bez pytania obywateli o zgodę.

### ■ POCZĄTEK: ROK 2010 I KATASTROFA PREZYDENCKIEGO SAMOLOTU

Musimy się cofnąć do roku 2010, który był rokiem wyborczym, a prezydent Lech Kaczyński planował ponownie ubiegać się o urząd prezydenta. Na wiosnę jego notowania nie były wysokie i znacznie niższe niż kandydatów z Platformy Obywatelskiej<sup>4</sup>. Na długo więc przed oficjalnym początkiem kampanii prezydenckiej<sup>5</sup>

<sup>1</sup> E-mail: krzemire@is.uw.edu.pl

<sup>2</sup> Poniższy tekst został napisany dla „Revue de l’Union Européenne”, ale okazał się znacząco za długi. Krótszy i zmieniony fragment został opublikowany jako: I. Krzeminski, *Qu’est-il arrivé à la Pologne?*, „Revue de l’Union Européenne”, no. 657, Avril 2022.

<sup>3</sup> Zasadniczo tekst został ukończony na początku stycznia 2022 roku. Zatem niektóre wywody brzmią nieaktualnie i choć autor starał się uaktualnić treść, trudno było zmienić wszystko na nowo. Proszę, by czytelnik o tym pamiętał.

<sup>4</sup> Pokazuje to badanie preferencji wyborczych Polaków z początku marca 2010 roku. W konfrontacji z Radosławem Sikorskim, późniejszym ministrem spraw zagranicznych, prezydent lokował się za nim; w ciągu tego miesiąca różnica między nimi zmniejszyła się. Natomiast Bronisław Komorowski wygrywał z prezydentem Kaczyńskim przewagą 18%, por. [https://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2010/K\\_034\\_10.PDF](https://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2010/K_034_10.PDF), patrz s. 5.

<sup>5</sup> Wybory miały się odbyć dopiero w grudniu 2010 roku, por. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_prezydenckie\\_w\\_Polsce\\_w\\_2010\\_roku](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_prezydenckie_w_Polsce_w_2010_roku) (dostęp 20.12.2021).

postanowiono przystąpić do akcji. Kwietniową, siedemdziesiątą rocznicę sowieckiej zbrodni w Katyniu uznano za dobrą okazję do nieoficjalnego rozpoczęcia kampanii prezydenta Lecha Kaczyńskiego. 7 kwietnia 2010 roku odbyło się w Katyniu szczególnie ważne spotkanie premierów Polski oraz Rosji: Donalda Tuska i Władimira Putina. W opozycji do tego wydarzenia zaplanowano osobno wizytę prezydencką w Katyniu (prezydentem Rosji był wówczas Dmitrij Miedwiediew). Między Kancelarią Prezydenta RP a Kancelarią Premiera trwał konflikt, który miał wyraźnie charakter partyjnej konkurencji między Platformą Obywatelską (partia premiera) a Prawem i Sprawiedliwością (zaplecze prezydenta). Prezydentowi udało się zaprosić do wspólnej wyprawy przedstawicieli elity politycznej różnych partii, elity intelektualnej i dziennikarzy oraz wiele osób znaczących w życiu publicznym (w tym kilku ważnych dowódców wojskowych). Wizyta, jak wiadomo, skończyła się katastrofą samolotu, w której zginęło 96 osób.

Od razu oskarżono premiera Tuska, że w czasie spotkania z Putinem zaplanował... katastrofę prezydenckiego samolotu! Oskarżenie wydało się tak absurdalne, że zostało – niesłusznie! – zbagatelizowane. Do dziś w Sejmie działa Zespół Parlamentarny ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy Tu-154M z 10 kwietnia 2010 roku pod przewodnictwem Antoniego Macierewicza i wciąż dowodzi „zamachu” na samolot, a nie wskazuje przyczyn w błędach załogi oraz obsługi lotniska<sup>6</sup>.

Miesiąc po katastrofie, 10 maja 2010 roku, odbyła się wielopartyjna uroczystość przed Pałacem Prezydenckim. Złożono wieńce i wiązanki kwiatów w hołdzie dla prezydenta i wszystkich zmarłych osób<sup>7</sup>. Ale miesiąc później inicjatywę przejął PiS i oto każdego dziesiątego dnia w kolejne miesiące na Krakowskim Przedmieściu odbywały się zgromadzenia, które nie tyle upamiętniały katastrofę, ile demonstrowały rosnącą wrogość do rządzącej partii, rządu oraz do urzędującego prezydenta. Zmarły prezydent Lech Kaczyński kreowany był na bohatera narodowego, prawdziwego patriotę, czego odmawiano premierowi i aktualnemu prezydentowi<sup>8</sup>. Wydarzenia te nazwano „miesięcznicami” i obchodzono je aż do kwietnia 2018 roku<sup>9</sup>. Odegrały one znaczącą rolę historyczną, bo ukształtowały specyficzny elektorat

<sup>6</sup> Ostatnio, 30 marca br., Jarosław Kaczyński wrócił do tematu zamachu w 2010 roku w wywiadzie dla Gazety Polskiej, zob. <https://www.gazetapolska.pl/27429-jesli-ukraina-wygra-moskwe-czeka-zmiana-rozmowa-z-wicepremierem-jaroslawem-kaczynskim> (dostęp 31.03.2022).

<sup>7</sup> Dobry opis „miesięcznic” patrz <https://natemat.pl/212145,od-godnej-uroczystosci-do-wiecu-partyjnego-jak-ewoluowaly-miesiecznice-pis> (dostęp 20.12.2021).

<sup>8</sup> W badaniach, jakie z udziałem studentów przeprowadziłem w 2012 roku, okazało się, że powszechnie nazywano Donalda Tuska „zdrajcą”, a nazwisko raczej pravicowo-liberalnego prezydenta Bronisława Komorowskiego przekręcano na „Komoruski”, czyli oddany Rosji. Zob. I. Krzemiński, *Narodowo-katolicka mowa o Polsce. Obrońcy krzyża przed Pałacem Prezydenckim*, „Czas Kultury”, nr 4/2017; także w tym numerze inne artykuły, dotyczące sytuacji w Polsce.

<sup>9</sup> W linku do pisma MONEY.PL informacje także na temat kosztów urządzanych oficjalnie przez państwo miesięcznic po 2015 roku. Patrz <https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/96-miesiecznica-smolenska-ma-byc-ostatnia,211,0,2402771.html> (dostęp 20.12.2021).

Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński zgromadził wokół siebie i swej partii rozliczne kategorie ludzi mniej lub bardziej niezadowolonych ze swego losu pod rządami Platformy Obywatelskiej. W zgromadzeniach tych uczestniczyło wielu pravicowych, narodowo zorientowanych intelektualistów. Od początku zaangażowane były w te obchody kręgi kościelne. Wielu księży, ale też i biskupów, popierało oskarżycielskie tezy Kaczyńskiego i jego popleczników. Bardzo szybko stworzono pojęcie „prawdziwego Polaka”, rezerwując je niemal wyłącznie dla tych wszystkich, którzy akceptowali tezy Kaczyńskiego i PiS-u<sup>10</sup>. Radio Maryja i inne media o. Rydzyka z Torunia<sup>11</sup> mocno wsparły „miesięcznicę”. Miało to duże znaczenie, bo o. Rydzyk nie tylko zarządzał mediami, ale stworzył także wokół nich religijno-narodowy ruch społeczny. **W istocie organizacja „miesięcznic” nie była niczym innym jak tworzeniem ogólnopolskiego ruchu społecznego i politycznego wokół PiS-u i jego haseł.** Jądrzem tej ideologii był obraz „prawdziwego Polaka” – katolika, patrioty oddanego tradycji, co najmniej krytycznego wobec „liberalizmu” i bynajmniej niedarzącego sympatią „liberalnych” rządów w Europie. Prawdziwy patriota **musiał być** wyznawcą Kościoła katolickiego. Narodowy katolicyzm podszyty był silnie antysemityzmem, który sprzyjał „antyliberalizmowi”<sup>12</sup> – przecież to Żydzi byli nosicielami „liberalnych idei”!

Generalnie narodowy katolicyzm stawał się ksenofobiczny oraz atakował wszystko, co w obyczajach odbiegało od „tradycyjnej moralności”. Zanurzony był w przeszłości, a nawet więcej: reaktywował ją. W procesie tworzenia się aktywnego ruchu społecznego w „miesięcznicach” i wokół wciąż podsycanej teorii zamachu upowszechniała się i rekonstruowała narodowo-katolicka ideologia polityczna<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Ściśle biorąc, „prawdziwi Polacy” pojawili się już w czasie I Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZ Solidarność w 1981 roku i potem w Regionie „Mazowsze”. Zdecydowanie jednak na zebraniach byli przegłosowywani – ich postulaty nie były przez ogół popierane, zob. Andrzej Friszke, *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Wydawnictwo Znak-Horyzont, Kraków 2014.

<sup>11</sup> Znaczenie Radia Maryja i innych mediów Rydzyka por. I. Krzeminski, *Radio Maryja and Fr. Rydzyk as a creator of the National-Catholic ideology*, w: Sabrina P. Ramet and Irena Borowik, *Religion, Politics, and Values in Poland: Continuity and Change since 1989*, Palgrave Macmillan, New York 2017, s. 85–112.

<sup>12</sup> Piszę w cudzysłowie, bo w istocie dla większości ludzi tej orientacji „liberalizm” kojarzył się z „rozwiązaniem” swobodą obyczajową, brakiem szacunku dla religii i dla tradycji, dla tradycyjnych autorytetów i brakiem ograniczeń dla praw człowieka i obywatela, które wchodziły w konflikt z dawnymi zasadami katolicyzmu (kwestie aborcji, praw kobiet i mniejszości seksualnych).

<sup>13</sup> Zdaję sobie sprawę, że w różnych badaniach trudno znaleźć wprost opis przedstawicieli ideologii „Polaka-katolika”. Badania jednak pośrednio wskazują na typ, o który mi chodzi, np. artykuł dr B. Pawłowskiej, *„Polak-katolik”, czyli o religijności współczesnych Polaków*, „Władza Sądzenia”, UŁ, vol. 6, 2015, zob. [http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl\\_11089\\_19048/c/polak-katolik-czyli-o-religijnosci-wspolczesnych-polakow.pdf](http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.hdl_11089_19048/c/polak-katolik-czyli-o-religijnosci-wspolczesnych-polakow.pdf). Autorka formułuje ciekawą typologię „tradycyjnego katolika fanatyka”, bardzo przypominającą mój ideologiczny obraz „Polaka-katolika” (patrz *Podsumowanie*). Ostatnie badania CBOS-u z 2022 roku, opisane przez szefową tej instytucji, prof. Mirosławę Grabowską, pokazują wciąż akceptację udziału Kościoła w sferze publicznej, chociaż w porównaniu z rokiem 2013 bardzo wzrosła niechęć do wypowiadania się

Jej aktualnym, głównym kreatorem był o. Rydzik i jego medialny konglomerat. W miesiącach letnich na Krakowskim Przedmieściu rozstawiono namiot, w którym działał rodzaj „ulicznego uniwersytetu” PiS-u. Różni pravicowi intelektualiści oraz księża występowali z „wykładami” na temat przemian ustrojowych oraz koniecznego poparcia dla opozycyjnego wówczas PiS-u. Były to osoby związane z Radiem Maryja oraz księża – profesorowie z KUL-u, a także pravicowi politycy. Ideologia narodowo-katolicka wyrażała nieufność i niechęć do innych partii, zwłaszcza będących u władzy – ale także niechęć i głęboką nieufność do praktycznie wszystkich mediów, w tym publicznych: Nie można wierzyć „nie naszym”! Tak powstał nowy elektorat, z silnymi więziami emocjonalnymi i poczuciem wspólnej tożsamości, wyrażanej hasłami politycznej ideologii narodowo-katolickiej. Dla tego kręgu społecznego bohaterem był Lech Kaczyński, a jego brat Jarosław prawdziwym przywódcą, by nie rzec „wodzem”...

### ■ NIEZASPOKOJONE OCZEKIWANIA SPOŁECZNE I ICH SKUTKI

Przed wyborami w 2015 roku popularność rządzącej koalicji – Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego – była na niewysokim poziomie. Wybory samorządowe w 2014 roku powinny były być dla PO sygnałem alarmowym: zwycięstwo PO w sejmikach wojewódzkich było słabe i spore straty zostały odnotowane na poziomie powiatów i gmin<sup>14</sup>. Wniosków jednak nie wyciągnięto: kampania parlamentarna a wcześniej kampania prezydencka były na fatalnym poziomie. Prezydent Komorowski przegrał z nikomu wcześniej nieznanym

---

Kościola na tematy moralne, jeszcze bardziej na zajmowanie przez Kościół stanowiska wobec ustaw i wreszcie wobec namawiania przez księży do głosowania na określone partie – ale w tym ostatnim przypadku nie mamy zmiany postaw, bo zawsze 80% Polaków było temu przeciwne, por. Komunikat z badań nr 3/2022, zob. [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K\\_003\\_22.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_003_22.PDF) (dostęp 9.05.2022). Warto jeszcze wspomnieć artykuł Bożeny Domagały z UWM, która analizuje wyniki badań na temat aktualnego znaczenia Polaka-katolika, por. B. Domagała, *Polak-katolik w oglądzie socjologicznym...*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, Olsztyn 2018, nr 24, zob. <https://czasopisma.uwm.edu.pl/index.php/hip/article/view/2620/2149> (dostęp 8.05.2022). Publikacja Krzysztofa Koseły *Polak i katolik. Splątana tożsamość* (2003) formułowała zbyt optymistyczne wnioski na temat nieaktualności dawnej ideologii religijno-politycznej i kategorii „Polak-katolik”.

<sup>14</sup> Wybory były zaskakujące i wzbudziły kontrowersje z powodu wysokiej wygranej PSL oraz dużej liczby głosów nieważnych, zob. <https://www.rp.pl/polityka/art12144561-wybory-samorzadowe-2014-rekord-psl-w-gdini>; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_samorz%C4%85dowe\\_w\\_Polsce\\_w\\_2014\\_roku](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_samorz%C4%85dowe_w_Polsce_w_2014_roku); oficjalne dane z Państwowej Komisji Wyborczej: <https://samorzad2014.pkw.gov.pl/>. Nastąpiło to w efekcie zastosowania książeczki z kartami do głosowania. PSL było na pierwszej stronie, a część wyborców po wskazaniu tej partii wybierała również przedstawicieli innych partii (następne strony), co powodowało nieważność głosów. Dosyć dokładnie zostało to zbadane przez grupę naukowców dla Fundacji Batorego, zob. <https://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Glos/Co%20sie%20stalo%2016%20listopada.pdf> (dostęp do wszystkich wskazań 27.12. 2021).

Andrzejem Dudą. Była to wyborcza katastrofa, wynik kardynalnych błędów kampanii prezydenckiej. PIS – w odróżnieniu od PO – zorganizował perfekcyjnie obie kampanie<sup>15</sup>.

Dlaczego tak się stało? Fatalna organizacja przez PO kampanii wyborczych wyjaśnia to raczej w niewielkim stopniu. Socjologicznie rzecz ujmując, **zarówno spadek sympatii do PO, jak i rosnąca atrakcyjność PiS-u wiązały się z coraz powszechniejszym poczuciem zawiedzionych nadziei**<sup>16</sup>. Twierdzę, że w latach dwukadencyjnych rządów PO z PSL, a zwłaszcza w latach 2010–2015, Polska uległa znaczącej przebudowie infrastrukturalnej. W bardzo widoczny sposób zmieniły się drogi, włącznie z autostradami. Zmieniła się jakość zabudowy miast i wsi, a do tego trzeba dodać (na ogół pomijany) fakt objęcia działaniem Internetu niemal całej Polski, włącznie z gorzej rozwiniętymi regionami. Był to jeden z czynników zdecydowanie urbanizujących polską wieś<sup>17</sup>.

Taka pozytywna zmiana, również na poziomie zwykłego krajobrazu Polski, stała się jednak negatywnym bodźcem dla ludzi i to wedle bardzo jasnych prawidłowości socjologicznych. Zmianie infrastruktury całego kraju nie towarzyszyła bowiem zmiana w odczuwanym poziomie życia oraz oczekiwaniach na przyszłość znaczącej części społeczeństwa. Mówiąc dokładniej, **ogromna część Polaków miała poczucie niespełnionych oczekiwań wobec rządzącej koalicji, a głównie wobec najistotniejszej w koalicji Platformy Obywatelskiej**. Szczególnie, kiedy z powodu kryzysu 2008–2009 zablokowano wzrost płac w sektorze publicznym, a więc urzędnikom, nauczycielom itp. W tym czasie za granicą, głównie w Niemczech i w Wielkiej Brytanii, pracowało na stałe bądź okresowo bardzo wielu Polaków<sup>18</sup>. Ich doświadczenie pokazywało, że za dobrze wykonywaną pracę zarabiano się znacznie lepiej niż w Polsce. Wiadomości o tym przekazywano sobie powszechnie. Pogłębiało to poczucie niesprawiedliwości w dochodach, chociaż wskaźnik nierówności społecznej oraz ogólne wskaźniki społeczno-gospodarcze były całkiem dobre. Na przykład wskaźnik Giniego według Głównego Urzędu

<sup>15</sup> Platforma Obywatelska zwyciężyła tylko w 8 okręgach na 41 – w pozostałych zwyciężyło PiS, zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory\\_parlamentarne\\_w\\_Polsce\\_w\\_2015\\_roku](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wybory_parlamentarne_w_Polsce_w_2015_roku); oficjalne wyniki zob. <https://parlament2015.pkw.gov.pl/> (dostęp 27.12.2021).

<sup>16</sup> Zob. mój artykuł *Wybory 2015. Dlaczego przegrała Platforma Obywatelska, a zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość?* „Przegląd Polityczny”, nr 137/2016, s. 12–26. Także: Aleksander Hall, *Zła zmiana*, Wydawnictwo Arche, Sopot 2016.

<sup>17</sup> Badania CBOS na temat plusów i minusów rządu Donalda Tuska z 2013 roku, zob. *Sukcesy i porażki drugiego rządu Donalda Tuska*. Komunikat z badań BS/156/2013, omówienie oraz tab. s. 2. [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_156\\_13.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_156_13.PDF) (dostęp 27.12.2021).

<sup>18</sup> Rzecz jasna, Polacy pojawili się wszędzie w Europie. Z niektórych regionów bądź wręcz miast wyjeżdżano regularnie do określonych miejsc w Europie Zachodniej, np. z Siemiatycz tradycyjnie wyjeżdżano do Belgii – to miasto miało lepsze połączenia autobusowe z Brukselą niż z Warszawą. Zob. [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_156\\_13.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_156_13.PDF); <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,21363395,siemiatytcze-wysylaja-swego-urzednika-do-brukseli-macie-dokad.html> (dostęp 27.12.2021).

Statystycznego nieznacznie spadał od 2010 do 2015 roku, aczkolwiek spadek po 2017 roku był bardzo szybki<sup>19</sup>.

W dodatku społeczeństwo bardzo negatywnie zareagowało na reformę emerytalną. Wyrównywała ona wiek emerytalny kobiet i mężczyzn, ale jednocześnie podnosiła go. Ustawa była ogłoszona zarówno w interesie obywateli (szczególnie kobiet), jak i państwa. Rząd jednak nie przeprowadził żadnej akcji propagandowo-informacyjnej i to właśnie starsze kobiety zaprotestowały najgłośniej. Obietnica powrotu do poprzednich norm emerytalnych także sprzyjała wyborowi Prawa i Sprawiedliwości. Niezaspokojone oczekiwania i odpowiedź na społeczne lęki otwierały drogę wyborcu PiS-u.

Kampania wyborcza PiS-u w sposób niezwykle skuteczny podsycała lęki społeczne, przede wszystkim lęk przed uchodźcami. Późną wiosną i latem 2015 roku do Europy napłynęła ogromna fala uchodźców z krajów Bliskiego Wschodu oraz północnej Afryki. Zarazem w Europie nastąpiły tragiczne zamachy terrorystyczne, wywołujące niechęć do migrantów, szczególnie muzułmanów. W 2015 roku w Polsce spektakularnie zmienił się stosunek do uchodźców. W maju 2015 roku wg Centrum Badania Opinii Społecznej przeciwko przyjmowaniu uchodźców było 21% Polaków. W sierpniu odsetek wzrósł do 38%, we wrześniu do 40%, by w grudniu 2015 roku, gdy PiS wygrało już wybory parlamentarne, sięgnąć 53%. Spadł znacząco odsetek uznających, że należy przyjąć uchodźców bez żadnych warunków – 14% w maju, 8% we wrześniu i tylko 5% w grudniu 2015 roku.

Odpowiedzi za i przeciw przyjęciu uchodźców silnie korelowały z poparciem dla PiS-u lub PO: zwolennicy tej ostatniej byli w ogromnej części za ich przyjmowaniem<sup>20</sup>. Mimo to pod koniec kampanii wyborczej nastroje antyuchodźcze zdecydowanie przeważały.

Można to uznać za „próbę generalną” manipulacji świadomością zbiorową Polaków. Budzenie (rzekomego) zagrożenia ze strony różnych grup społecznych i zawodowych lub mniejszości, wywoływanie niechęci i agresji stało się praktyką rządzącej partii w następnych latach. Podstawową treścią kampanii było wzbudzenie niechęci do dotychczas rządzącej koalicji, a przede wszystkim do Platformy Obywatelskiej i premiera Donalda Tuska. Zarazem Prawo i Sprawiedliwość

---

<sup>19</sup> Wskaźnik Giniego wg Głównego Urzędu Statystycznego, zob. [https://sdg.gov.pl/statistics\\_nat/10-3-a/](https://sdg.gov.pl/statistics_nat/10-3-a/); (dostęp 27.12.2021). Nie są to jednak jedyne pomiary wskaźnika Giniego, a też nieco inną ich interpretację prezentowano w: *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa, listopad 2015; oto cytat: „Nierówność rozkładu dochodów ekwiwalentnych mierzona współczynnikiem Giniego spadała w latach 2005–2015 (wykres 4.1.3). Wartość tego współczynnika w marcu 2011 r. wyniósł 0,3032, w marcu 2013 r. 0,3012, a w marcu/czerwcu 2015 r. 0,2831”, s. 40 i wykres 4.1.3. Zob. [https://www.torun.pl/sites/default/files/pictures/diagnoza\\_raport\\_2015.pdf](https://www.torun.pl/sites/default/files/pictures/diagnoza_raport_2015.pdf) (dostęp 28.12.2021).

<sup>20</sup> Za przyjęciem: 43% zwolenników PiS i 70% zwolenników PO; za nieprzyjmowaniem: 52% – PiS i 28% – PO (CBOS, 2015b, tab. 2, s. 4).

obiecowało „500+”. Obietnica została spełniona przez PiS w ciągu kilku miesięcy po dojściu do władzy i okazała się sztandarowym, symbolicznym znakiem wyższości rządów tej partii nad PO z Donaldem Tuskiem. Populistyczną decyzję o „500+” okrzyknięto nową polityką społeczną. Ale na pewno nowy rząd PiS trafił w niespełnione oczekiwania, dotyczące zbyt niskich dochodów. A „500+” przyznano każdej rodzinie z minimum dwojgiem dzieci<sup>21</sup>, bez względu na wysokość dochodów. To znak populistycznego sensu tej decyzji.

Mamy więc połączenie ze sobą dwóch elementów oddziaływania ideologiczno-politycznego: odwołanie się do „narodu”, patriotyzmu i tradycji oraz populistyczne datki społeczne. Były one mnożone przez następne lata rządów tej partii.

### ■ SIŁA MEDIALNEJ MANIPULACJI I NIESKUTECZNE DZIAŁANIA OPOZYCJI POLITYCZNEJ

Pierwsze decyzje instytucjonalne nowego rządu po przejściu władzy przez PiS w 2015 roku uderzały w podstawowe zasady ładu demokratycznego. Zlikwidowano tzw. służbę cywilną, czyli procedury doboru urzędników państwowych, których nie można było zwolnić dla wygody aktualnej, partyjnej ekipy rządowej. 30 grudnia 2015 roku zdominowany przez PiS Sejm uchwalił nową ustawę o radiofonii i telewizji, na mocy której władzę nad telewizją i radiem publicznym przejęło Ministerstwo Skarbu Państwa, ograniczając uprawnienia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji<sup>22</sup>. Telewizja publiczna znalazła się pod bezpośrednim wpływem rządu, co ma do dzisiaj podstawowe znaczenie dla wpływu na kształtowanie się opinii publicznej. Telewizja publiczna stała się tubą propagandową rządów PiS. Słowo „publiczna” od 2016 roku należy brać w cudzysłów. Jednak działały dalej dwa duże, niezależne i prywatne ośrodki telewizyjne: Polsat (główny właściciel Zygmunt Solorz) oraz – wówczas także pod kontrolą polskich właścicieli – TVN. Oddziaływanie czysto informacyjne tych telewizji było jednak ograniczone. Co gorsza, w Polsce w 2018 roku nastąpiły zmiany prowadzące do zbliżenia narracji stacji do TVP, co wyjaśnia się prywatno-publicznymi interesami głównego właściciela<sup>23</sup>. Piszę o tym, bo tłumaczy to atak na TVN24 jako ostatnie prawdziwie niezależne medium tv w końcu 2021 roku. **Zniknięcie TVN i TVN24 oznaczałoby zanik niezależnych od rządzącej partii mediów telewizyjnych i internetowych**<sup>24</sup>. Ustawa z grudnia 2021 roku doprowadziłaby do analogicznej sytuacji jak na Węgrzech oraz w Rosji,

<sup>21</sup> Świadczenie na każde dziecko, więc także jedno w rodzinie, wprowadzono dopiero 1 lipca 2019 roku, patrz [https://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzina\\_500\\_plus](https://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzina_500_plus) (dostęp 28.12.2021).

<sup>22</sup> Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Telewizja\\_Polska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Telewizja_Polska) (dostęp 29.12.2021).

<sup>23</sup> Komentarz z pisma „Polityka” rzuca na to światło, zob. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1772994,1,polsat-skreca-w-prawo.read> (dostęp 30.12.2021).

<sup>24</sup> Obie stacje, a zwłaszcza TVN24, mają nie tylko retransmisje swych programów, ale także specjalne biuletyny telewizyjne w Internecie.

gdzie nie ma żadnych mediów niezależnych od rządzących. Weto prezydenta Dudy z 27 grudnia 2021 roku oddaliło zniknięcie niezależnego nadawcy medialnego.

Przejęcie mediów publicznych w 2016 roku okazało się zaskakująco skutecznym narzędziem oddziaływania rządzącej partii. PiS i jego propaganda narzuciła treść debacie publicznej. Opozycja polityczna, na czele z PO, nie potrafiła ani odpowiedzieć na zjadliwą i zabójczą dla obrazu partii krytykę, ani wprowadzić do dyskursu publicznego własnych tematów i swojej narracji. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po drugich, wygranych przez PiS wyborach w 2019 roku<sup>25</sup>.

Najważniejszą instytucją, zaatakowaną przez PiS, był Trybunał Konstytucyjny. Zapowiadano to jako reformę sądownictwa, uzasadnianą koniecznością usprawnienia działania sądów. Istotnie, sprawy sądowe ciągnęły się dość długo<sup>26</sup>. Atak skupił się na prezese Trybunału, któremu postawiono całkowicie nieprawdziwe zarzuty. Był to pierwszy atak na zasadę niezależności organów sprawiedliwości.

Instytucja Trybunału Sprawiedliwości większości Polakom była mało znana i raczej abstrakcyjna. Zainteresowanie tym, co się dzieje z Trybunałem i czym on jest, narodziło się znacznie później. Atak na Trybunał i jego prezesa profesora Andrzeja Rzeplińskiego<sup>27</sup> wywołał pierwsze masowe protesty przeciw antydemokratycznym rządom. Stało się to dzięki działaniu Mateusza Kijowskiego<sup>28</sup>. Dominująca część demonstrantów społecznego ruchu oporu pod hasłami KOD-u to było starsze pokolenie z epoki rozkwitu ruchu „Solidarność”. Rządowi nie udało się zmusić profesora Rzeplińskiego do dymisji (jego kadencja upływała w 2016 roku). Kijowski stał się ikoną przeciwników antydemokratycznych rządów PiS i prawdziwym symbolem opozycji. KOD działał do końca 2016 roku, bo w styczniu 2017 roku zarząd Komitetu Obrony Demokracji wezwał Mateusza Kijowskiego do ustąpienia z funkcji przewodniczącego. Zarzucono mu niesłuszne pobieranie pieniędzy

<sup>25</sup> W końcu 2021 roku okazało się, że PiS w czasie kampanii wyborczej za pomocą nielegalnie kupionego Pegasusa śledził szefa kampanii PO, co można zinterpretować jako czynnik ważny dla zwycięstw w wyborach. O Pegasusie zob. <https://oko.press/pegasus-gorzej-niz-podsluch-potrapi-tez-podrzucac-dowody> oraz <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/afery-pegasusa-co-na-temat-inwigilacji-mowili-politycy-zjednoczonej-prawicy/nqy0f> (dostęp 7.01.2022).

<sup>26</sup> Za rządów PiS-u długość trwania spraw sądowych wzrosła: „Między rokiem 2015 a 2020 (za PiS) średni czas postępowania sądowego wydłużył się o **2,8 miesiąca (wzrost o 67% z 4,2 do 7 miesięcy)**”, cyt. z: [https://ciekaweliczby.pl/sprawnosci\\_sadow\\_2020/](https://ciekaweliczby.pl/sprawnosci_sadow_2020/). Ostatnio dziennikarze specjalizujący się w kwestiach prawnych i sądowych starali się obliczyć, o ile dłużej trwają sprawy sądowe – okazuje się, że o wiele dłużej, niż było to przed rzekomą „reformą”, czyli niszczeniem niezależności sądownictwa, zob. dość szczegółowe wyliczenie dotyczące różnych spraw i różnych sądów; w sumie zmiana in minus wg liczby miesięcy przeciętnie wynosi 7,0 w roku 2020 w stosunku do 4,2 w roku 2015, tabela w: <https://businessinsider.com.pl/>, zob. także <https://businessinsider.com.pl/firmy/ile-trwaja-postepowania-sadowe-w-polsce-w-2021-r-komentarz-biznesu-i-przedsiębiorców/gbw236w> (dostęp obu 3.01.2022).

<sup>27</sup> Oficjalny życiorys na stronie TK: <https://trybunal.gov.pl/o-trybunale/sedziowie-trybunalu-konstytucyjnego/art/2229-andrzej-rzeplinski/>; inna narracja zob. <https://oko.press/ludzie/andrzej-rzeplinski/>; także [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Rzepli%C5%84ski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Rzepli%C5%84ski) (dostęp 29.12.2021).

<sup>28</sup> Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Mateusz\\_Kijowski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Mateusz_Kijowski) (dostęp 29.12.2021).

za usługi na rzecz działalności protestacyjnej, co wywołało burzę medialną i doprowadziło do szeregu oskarżeń wobec niedawnego bohatera protestów.

Kontrowersje wokół Kijowskiego miały destrukcyjny wpływ na ruch społeczny oporu – to był jego koniec<sup>29</sup>. Upadek Mateusza Kijowskiego jako symbolu oporu i lidera sprzeciwu wobec rządów PiS-u miał znaczenie dla ogółu społeczeństwa. Ruch ratowania demokracji skompromitował się w oczach opinii publicznej.

## ■ KOŚCIÓŁ – SOJUSZ Z ANTYDEMOKRATYCZNĄ WŁADZĄ

Rząd, który powstał w wyniku legalnie zdobytej przez PiS władzy parlamentarnej, od początku swego istnienia łamał Konstytucję RP oraz obowiązujące przepisy prawa. Celem działania PiS-u i planem jego przywódcy było złamanie fundamentalnej zasady demokratycznych rządów, czyli praktyczna likwidacja podziału władzy. Najważniejszą sprawą stało się zniesienie niezależności sądów, czyli poddanie ich władzy rządowej.

Opozycja sejmowa była traktowana w sposób niewyobrażalny w dotychczasowej praktyce parlamentarnej. Partia, która zdobyła legalnie władzę, traktowała innych aktorów systemu politycznego nie jako przeciwników, ale jako ideologicznych i państwowych wrogów, jako wrogów polskich obywateli. Tym samym złamano podstawową, niekiedy pisaną zasadę demokratycznego rządzenia<sup>30</sup>: partia o innych poglądach i celach jest przeciwnikiem na scenie politycznej, nie jest jednak wrogiem społeczeństwa, narodu czy państwa. Politycy PiS dyskredytowali moralnie opozycję, przede wszystkim polityków Platformy Obywatelskiej.

Nie ulega dla mnie wątpliwości i nie jestem w tym odosobniony wśród socjologów, politologów i innych przedstawicieli nauki, że ogromną rolę odegrał i odgrywa nadal na scenie politycznej polski Kościół katolicki. Sytuacja z Kościołem była i jest do pewnego stopnia paradoksalna. Rola Kościoła katolickiego w podtrzymaniu ruchu „Solidarności” i oporu przeciwko rządowi komunistycznym jest nie do przecenienia, choć czasem wyolbrzymiana. Później przeważająca część polskiego Episkopatu przeszła niepokojącą drogę, zwłaszcza po śmierci Jana Pawła II. Polski papież wyznaczał zasadnicze kierunki działania i myślenia polskiego kleru. Na przykład, jego zdecydowane poparcie Unii Europejskiej i uczestnictwa w niej Polski miało decydujące znaczenie dla polskich księży. Wcześniej wiele środowisk katolickich, księży i świeckich, na czele z Radiem Maryja, wyrażało się negatywnie albo wręcz wrogo o przystąpieniu Polski do UE.

<sup>29</sup> Stowarzyszenie co prawda działa do dzisiaj, ale nabrało charakteru lokalnego i stara się oddziaływać głównie za pomocą przekazów internetowych.

<sup>30</sup> Można dodać, że wspominał o tym Seymour Lipset, zob. omówienie jego koncepcji w: M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 29 i 30.

Po śmierci papieża zmieniły się zapatrywania i kierunki działania polskiego kleru. Zmierzały one stopniowo ku powrotowi do religijności i roli Kościoła katolickiego w społeczeństwie i państwie na podobieństwo okresu przed drugą wojną światową. Walka z „liberalizmem” europejskim wyznaczała polskiemu Kościołowi szczególną, dziejową rolę obrońcy religii. Często mówi się o „konserwatyźmie” w Kościele i w prawicowej myśli polskiej. Tymczasem sądzę, iż mamy do czynienia z **tradycjonalizmem, z powrotem do czasów sprzed Soboru Watykańskiego Drugiego**, co nie ma nic wspólnego ze współczesnym konserwatyżmem religijnym i politycznym.

Sojusz Kościoła katolickiego i PiS zawiązał się już w trakcie wyborów, a po wyborach Kościół katolicki i jego przywódcy religijni wyraźnie formułowali swoje nadzieje na zmiany w polskim ustawodawstwie, przede wszystkim dotyczącym kwestii dopuszczalności aborcji. Historia zakazu aborcji po 2015 roku jest burzliwa i stała się bodźcem do kolejnych fal protestów. Już w 2016 roku Ogólnopolski Strajk Kobiet odegrał bardzo ważną rolę w organizacji protestów („czarne parasolki”). Ale ogromna fala protestów przetoczyła się jesienią 2020 roku. Przez blisko 2 miesiące tysiące młodzieży wychodziło regularnie na ulice wielkich i małych miast Polski, protestując przeciwko zmianie prawa aborcyjnego i przeciw rządowi PiS. Trybunał Konstytucyjny zakazał aborcji nawet w przypadku groźnych wad genetycznych płodu, zagrażających życiu dziecka lub matki. Oznaczało to w praktyce całkowity zakaz aborcji.

Zwycięstwo ruchu antyaborcyjnego, ruchu kościelnego i organizacji ściśle związanych z Kościołem katolickim było uwieńczeniem wieloletnich działań. Przedstawiciele Kościoła katolickiego, przede wszystkim biskupi, wyrażają treści ideologii narodowo-katolickiej, religijnie i moralnie legitymizując antydemokratyczne rządy PiS. Szczególne świadczenia ze środków publicznych na rzecz Kościoła popłynęły do o. Rydzyka i do jego konglomeratu medialnego<sup>31</sup>. Niezależna platforma dziennikarzy OKO.press niedawno zliczyła wszystkie fundusze, które wpłynęły do kasy o. Rydzyka. W końcu marca 2021 roku podała, że „[...] od początku rządów PiS do końca 2020 roku podmioty związane z o. Rydzykiem otrzymały z szeroko rozumianej państwowej kasy co najmniej **325 034 641 złotych**” (tekst Bianki Mikołajewskiej)<sup>32</sup>. Artykuł zawiera szczegółowe wyliczenie dotacji udzielonych przez instytucje państwowe i nie ma powodu, by wątpić w rzetelność obliczeń. A poza tym „datki na Rydzyka” mogły być większe, bo niewskazane w oficjalnych, jawnych dokumentach. Przy kursie złotówki ze stycznia 2022 roku wynosiłoby to ok. **71 mln euro**.<sup>33</sup> O. Rydzyk jest osobą admiirowaną przez elitę polityczną PiS, o czym informują

<sup>31</sup> Mówię o „konglomeracie”, bowiem rozliczne instytucje, składające się na toruński kompleks, nie tworzą organizacyjnie koncernu – łączy je głównie przewodnictwo ojca Tadeusza Rydzyka.

<sup>32</sup> Zob. <https://oko.press/325-milionow-rydzyka/> (dostęp 30.12.2021).

<sup>33</sup> Obliczenia wg kursu złotówki w dniu 30 grudnia 2021 roku, wynoszącym 1 PLN=4,59 EUR; zob. <https://www.nbp.pl/Kursy/KursyA.html> (dostęp 30.12.2021).

szczegółowo dziennikarze<sup>34</sup>. Język posłów czy ministrów obecnego rządu, ich wypowiedzi medialne i prasowe wskazują na używanie języka ideologicznej narracji radiomaryjnej. **PiS myśli ideologią stworzoną przez Radio Maryja i o. Rydzyka.**

## ■ ROZBICIE SPOŁECZEŃSTWA – KONFLIKT I ANOMIA

Destrukcyjna aktywność Prawa i Sprawiedliwości dotyka nie tylko demokratyczne instytucje, ale wpływa na stan społeczeństwa. PiS buduje bardzo konsekwentnie narodowo-katolicką, nacjonalistyczną wspólnotę. Stara się wciągnąć w zakres swego oddziaływania radykalne grupy narodowe. I to pomimo tego, że nacjonalistyczna partia Konfederacja, której posłowie są w Sejmie po wyborach w 2019 roku, jest w ostrej opozycji do pisowskiej większości.

Obecnie, po 6 latach rządów PiS-u, mamy bardzo wyraźny podział społeczny, widoczny we wszystkich sferach życia publicznego<sup>35</sup>. Podział jest niezwykle ostry. Przeciwnicy i krytycy antydemokratycznych rządów PiS-u w ogóle nie oglądają TVP i nie korzystają z innych mediów prorządowych. Dla zwolenników PiS-u media zwane publicznymi wciąż są podstawą informacji i rozumienia rzeczywistości, chociaż ostatnio coraz więcej zwolenników Prawa i Sprawiedliwości ogląda również TVN24 czy sięga do innych krytycznych mediów – prasy i portali internetowych<sup>36</sup>. Oznacza to pewne zachwianie się znaczenia prorządowych mediów. Typ propagandy uprawianej w telewizji zwanej publiczną okazuje się zbyt odbiegać od rzeczywistości doświadczanej, więc ludzie sięgają do mediów, które jeszcze niedawno uważali za „wrogie”.

Podział społeczeństwa był kreowany w istotnym stopniu przez rządzących. PiS wywoływał kilkakrotnie falę wrogości i „moralnego oburzenia” na różne grupy społeczne. Jednak nieustannie, od czasu ataku na Trybunał Konstytucyjny i jego prezesa, głównym wrogiem PiS-u są polscy sędziowie. To ich nieustannie obrzuca się stekiem obelg i stawia się im absurdalne – acz momentami chwytliwe medialnie

<sup>34</sup> Tutaj linki do materiałów prasowych, opisujących uroczystości u o. Rydzyka, zob. <https://www.se.pl/wiadomosci/polityka/tak-politycy-pis-bawili-sie-u-rydzyka-wzieli-sie-za-rece-i-wideo-aa-ooH8-ZC3e-YTfr.html>; tutaj relacja w YouTube: <https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=ja+k+politycy+PiS+adoruj%C4%85+o.+Rydzyka+i+jeszcze>; <https://www.newsweek.pl/polska/polityka/pielgrzymka-rodziny-radia-maryja-najwazniejsi-politycy-pis/0mwvvg7> (dostęp 30.12.2021).

<sup>35</sup> Zdanie to napisane zostało w styczniu 2022 roku. Obecnie sytuacja skomplikowała się, bo podjęcie na wielką skalę obywatelskich działań pomocowych uchodźcom wojennym z Ukrainy w dużym stopniu jeśli nie zniszczyło, to złagodziło podziały. Ukształtował się nowy rodzaj proukraińskiej wspólnoty społecznej. Nic dziwnego, że Jarosław Kaczyński postanowił wrócić do narracji o zamachu na samolot prezydenckiej delegacji w roku 2010, by zakłócić na nowo kształtowanie się niebezpiecznej politycznie wspólnoty obywatelskiej.

<sup>36</sup> Jak podano w TVN24 w dniu 3 stycznia 2022 roku, ta stacja informacyjna cieszyła się największym powodzeniem u odbiorców. Zob. <https://fakty.tvn24.pl/ogladaj-online,60/fakty-tvn-i-tvn24-z-doskonalymi-wynikami-ogladalnosci-za-2021-rok,1090434.html> (dostęp 4.01.2022).

– oskarżenia. Wielu sędziów jest, jak wiadomo, poddawanych represjom, a istnienie Izby Dyscyplinarnej jest nieakceptowane przez UE i stanowi przeszkodę w uzyskaniu unijnych funduszy odbudowy po kryzysie COVID-19<sup>37</sup>.

Niemniej najbardziej wrogą kampanię zorganizowano w drugiej kampanii wyborczej prezydenta Dudy. Propagandyści PiS-u użyli hasła „walki z ideologią LGBT”, prezentując wrogi stosunek do osób nieheteronormatywnych, co już wcześniej zawarł też w swym liście Episkopat<sup>38</sup>. Ruch wyzwolenia gejów i lesbijek, który przyjął nazwę LGBT+, określono mianem „wrogiej ideologii”. Depersonalizowało to środowisko gejów, lesbijek, osób transpłciowych oraz biseksualnych. W dodatku przypisano im zanurzenie się w „ideologii marksistowskiej” i komunistycznej. Całkowicie bzdurny zarzut zawierał groźny element emocjonalny: wszak po 1989 roku „komunizm” i „komuniści” byli kategorią piętnowaną społecznie. Arcybiskup krakowski, Marek Jędraszewski, profesor nauk teologicznych, z niezwykłą wrogością wsparł hasło „przeciw ideologii LGBT”. Nazwał ludzi „głoszących ideologię LGBT” – „czerwoną zarazą”, co było jednym z najbardziej agresywnych ataków homofobicznych polskiego kleru<sup>39</sup>.

Tego typu wystąpienia zdecydowanie podburzały „prawdziwych Polaków” do wrogości wobec gejów, lesbijek i innych osób nieheteronormatywnych. Ale miało to też inny efekt: część społeczeństwa, niezajmująca dotąd zdecydowanej postawy wobec środowisk LGBT, zaczęła wyrażać swą solidarność z prześladowanymi osobami.

Wszystkie przykłady zorganizowanej wrogości wobec grup zawodowych, mniejszości itd. miały swą ogólną ramę. Była ona obecna w wypowiedziach PiS od początku po dojściu do władzy. Była to żelazna, podręcznikowa zasada rządów populistycznych: walka z elitą. W istocie wszyscy, którzy mieli inne i odrębne od PiS-u zdanie, stawali się przedstawicielami „złej elity”. Podobne zabiegi stosowano na poziomie regionalnym, gdzie wymieniono kadrę kierowniczą we wszystkich urzędach i instytucjach państwowych. Realizowano w ten sposób kolejne, populistyczne hasło „nowej klasy średniej”, rzucone przez Kaczyńskiego i powtarzane przez premiera Morawieckiego. A więc tworzenie „nowej klasy średniej” otwierało niespodziewane możliwości awansu dla chętnych. Należało poprzeć PiS albo wstąpić do tej partii. I tak się działo oraz dzieje do dzisiaj. Stąd zaskakujące awanse, które są związane z korupcyjną albo wręcz nielegalną działalnością gospodarczą awansowanych. Obecnie, po dojściu do władzy w 2015 roku, Kaczyński pozwala

<sup>37</sup> Zob. <https://www.rp.pl/fundusze-europejskie/art18978681-polska-moze-dostac-4-7mld-euro-ale-just-warunek> (dostęp 10.05.22).

<sup>38</sup> Wzbudziło to protesty uczonych, zob. <https://www.polskieradio.pl/1552/Artykul/1016664%2CStudia-gender-ustalanie-faktow-czy-pseudonauka> (dostęp 9.05.2022).

<sup>39</sup> Życiorys Marka Jędraszewskiego zadziwia, bowiem przez długi czas jego zainteresowania skupiały się na filozofii Gabriela Marcela, Emmanuela Levinasa, Edyty Stein. Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek\\_J%C4%99draszewski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_J%C4%99draszewski) (dostęp 30.12.2021).

na korzystanie z przywilejów władzy i nadużywanie ich, a także „przymyka oko” na niejasne i wyraźnie korupcyjne zachowania swych wybrańców. Daniel Obajtek, obecnie prezes PKN Orlen, jest tego dobrym przykładem. Ma to wyraźny cel polityczny: urzędnicy i inne osoby zatrudnione w sektorze publicznym, wykorzystując funkcje publiczne dla prywatnych celów, będą skłonni znacznie mocniej bronić się przed zmianą władzy. Zatem mamy do czynienia z budowaniem wspólnoty uwikłanej we wspólną działalność korupcyjną.

Określenie działań PiS-u jako „rządów populistycznych” wymaga dopowiedzenia. Odwołam się więc do ustaleń podręcznikowych Adama W. Jelonka i Krzysztofa Tyszki<sup>40</sup>. Piszą oni o populizmie i neopopulizmie, który przez ostatnich kilka lat dominował w socjologii. Referując cechy tej „formy sprawowania władzy” (s. 150), autorzy nie uznają jej za spójną doktrynę, a to jest zgodne z moimi założeniami. Populizm rozumiem jako odwołanie się do „ludu”, do „zwykłych ludzi” jako najliczniejszej części społeczeństwa, pozbawionej udziału we władzy przez „elitę”, która rządzi się własnym interesem, a nie interesem ogółu, a więc promuje się „**antyelityzm**”. Po drugie, „zła elita” ukrywa swe intencje, posługując się skomplikowanym językiem, więc **antyintelektualizm** staje się cechą populistów. Zdrowy rozsądek wystarczy przecież dla rozwiązania rzekomo skomplikowanych problemów. Zatem, po trzecie, populizm oznacza bezładne odwołanie się do różnych, często niezgodnych ze sobą idei, stereotypów i treści ideologicznych – **chaos poznawczy**. Po czwarte, populiści tworzyć muszą wspólnotę, wszak „zdrowy rozsądek” oznacza **wspólne myślenie i odczuwanie**, gdzie jednostki mogą czuć się silne i bezpieczne. Wymaga to, po piąte, przywódcy, **charyzmatycznego wodza**, który w prostych i jasnych słowach<sup>41</sup> będzie wskazywał, jak prosto rozwiązać problemy i dokąd zmierzać. Przedstawione cele rzekomo wyrażają „**wołę ludu**”, która stoi wyżej niż stworzone przez „elity” prawo. „Wola ludu” jest wolą moralną. Hasło „nowej klasy średniej” PiS-u świetnie tutaj pasuje: ci, którzy są działającą częścią obywatelskiego społeczeństwa, powinni wreszcie z „ludu” pochodzić. Neopopulizm zmienił się ostatnio w „populizm narodowy”/„nacjonalistyczny”. To pojęcie coraz częściej pojawia się w pracach socjologów<sup>42</sup> i opisuje zagrożenia demokracji. „Lud” zamienił się w „naród” z możliwymi, negatywnymi tego konsekwencjami. W tej sytuacji

<sup>40</sup> A.W. Jelonek, K. Tyszka, *Koncepcje rozwoju społecznego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, rozdz. VII i VIII.

<sup>41</sup> Margaret Conovan pisze, że przywódcy populiści używają „colorful and undiplomatic language”, M. Conovan, *Populism for Political Theorists?* „Journal of Political Ideologies”, vol. 9, no. 3, s. 242. Zob. M. Conovan, *Populism*, Harcourt Brace Janovich, New York 1981.

<sup>42</sup> R. Eatwell, M. Goodwin, *Narodowy populizm. Zamach na liberalną demokrację*, Wydawnictwo Sonia Draga-Post Factum, Warszawa 2020 (angielski oryginał ukazał się w 2018 roku). Zob. też B. Ociepka, *Populism and National Identity*, „Polish Political Science”, vol. XXXV/2006, a także A. Alietti, D. Padovano (red.), *Clockwork Enemy. Xenophobia and Racism in the Era of Neo-Populism*, Mimesis International, Milan 2020; tu: I. Krzemiński, *Politics – the Source of Nationalism and Hostility to Others*, oraz C.G. Hassan, *Populism, Racism and the Scapegoat*.

ulega zmianie treść pojęcia, bo chaotyczny zestaw „zdroworozsądkowych” idei staje się w ideologię. U nas powstaje nowa, narodowo-katolicka ideologia, opierająca się na przedwojennych, endeckich założeniach, ale istotnie wzbogacona i unowocześniona. Zdecydowana większość zwolenników PiS-u należy do narodowo-populistycznej warstwy czy części społeczeństwa, oddzielając się świadomie i wrogo od reszty, a zwłaszcza od tych, którzy jednoczą się pod przeciwnymi hasłami.

Gdy spojrzeć obecnie na polskie społeczeństwo, to można powiedzieć, że go właściwie nie ma. Język wrogości, a zarazem widoczne na wszystkich szczeblach życia publicznego szybkie i niezwykle kariery ludzi z PiS lub ich sojuszników miały wpływ na zachowania społeczne. Nieskuteczność naprawdę wielkich i licznych demonstracji wpłynęła na poczucie bezsilności i niemożności zmiany. Tym bardziej, że zarazem rząd PiS-u wprowadzał kolejne datki społeczne, np. ekonomicznie nieuzasadnione tzw. 13. emerytury (teraz także 14.). Osłabiało to skłonność do protestów i prowadziło do wyłączenia się ludzi z aktywności obywatelskiej i politycznej.

Najmocniej dotknęło to najmłodszych obywateli, protestujących jesienią 2020 roku. Efektem jest rozbicie poczucia wspólnoty obywatelskiej, egoistyczne skupienie się na własnych i rodzinnych interesach, cyniczna postawa wobec rządzących<sup>43</sup>. Można mówić, jak sądzę, o rosnącej anomii społecznej, do której przyczynił się dodatkowo COVID-19. Tak zwany lockdown, który zastosowano na początku pandemii, istotnie zahamował rozwój choroby na terenie Polski. Miał jednak doniosłe i odroczone konsekwencje psychospołeczne, szczególnie widoczne wśród dzieci i młodzieży.

Późniejszy brak przemyślanej strategii działania rządu w sytuacji pandemii wpłynął na bardzo duży rozwój kolejnych fal zakażeń. Zimą 2021/2022, niezależnie od nowych zakażeń omikronem, liczba zachorowań była olbrzymia, a ilość zgonów – jedna z największych na świecie<sup>44</sup>. Mimo to poparcie dla PiS-u, choć znacząco spadło, i tak oscyluje wokół 30%.

Jednak postawy społeczne nie tylko są zasadniczo rozbieżne, ale okazało się, że antydemokratyczne działania rządzącej partii mają paradoksalne konsekwencje.

---

<sup>43</sup> Powstający od końca lutego br. wielki ruch obywatelski pomocy uchodźcom z Ukrainy można zrozumieć jako reakcję na ten stan bezradności, możliwość podjęcia samodzielnych, pozytywnie ocenianych i moralnie wzmacniających działań, bez ingerencji, ale i kontroli ze strony państwa i rządu PiS.

<sup>44</sup> Dane pokazują, że tzw. czwarta fala na początku grudnia nie była najwyższa w Polsce, przodowała Bułgaria, ale tam 13 grudnia liczba zakażeń zaczęła spadać, w Polsce wznosiła się do góry, zob. <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,27912016,koronawirus-w-europie-zabija-teraz-glownie-slowian-i-wegrow.html>; w dniu 3 stycznia 2022 roku portal Forsal.pl zamieścił listę aktualnej liczby zgonów w 100 państwach świata i autorzy raportu komentują z zadowoleniem, że Polska spadła na niższą pozycję, niż to było kilka dni wcześniej. Tymczasem, licząc zgony na 100 tys. ludności, Polska zajmuje czwarte miejsce – za Trynidadem i Tobago, Gruzją, Węgrami... Zob. <https://forsal.pl/artykuly/8134684,pandemia-covid-19-polska-na-tle-swiate.html> (dostęp 3.01.2022).

Badania wielokrotnie cytowanego CBOS-u pokazują, że w okresie między 2016 a 2021 rokiem wydatnie wzrosły postawy pro-demokratyczne i to mierzone na wiele sposobów<sup>45</sup>. Mimo to rząd, dążąc do zniszczenia demokracji i ustanowienia totalizującej, jednopartyjnej władzy, nieustannie postępuje tą drogą. Poczucie bezkarności ludzi związanych z władzą PiS oraz poczucie bezradności, nieskuteczności działania, cynizm i egoizm kręgów rodzinnych dobrze opisują sytuację<sup>46</sup>. Chciałbym do tego dodać istotny element, który niewątpliwie wzmocnił populistyczną i antyelitarną argumentację PiS-u. Poczucie niespełnionych aspiracji powiązane z oskarżeniami wobec „elity” dało bodziec, by patrzeć na innych przez pryzmat osobistej zazdrości: „bo im się powodziło lepiej”. Do schematu, wyjaśniającego skuteczność populistyczno-narodowej propagandy PiS-u, warto włączyć kategorię **resentymentu**. Refleksja Maxa Schelera na temat resentymentu pokazuje, jak zazdrość zamienia się we wrogą zawiść, czyhającą na okazję zemsty na tych, którym się bardziej w życiu „udało”. W potocznych językach zachodnich, francuskim czy angielskim, słowo „resentiment” jest na porządku dziennym. Polski odpowiednik „zawiść” jest słowem **zasadniczo unikany**. Nie jest to przypadkowe: badania sprzed wielu lat pokazały resentymentowy obyczaj reagowania na cudze sukcesy. Nawet, gdy obłudnie gratuluje się koledze/koleżance z pracy, to raczej nie stara się jemu/jej dorównać, ale czeka się na moment, kiedy można będzie jej/jemu zaszkodzić. Pokazać światu, że ta czy ten chwalony i wywyższony wcale nie są tacy „dobrzy”<sup>47</sup>. Więc można, będąc człowiekiem w miarę zadowolonym ze swego stanu, odczuwać satysfakcję, że ci, „którzy są wyżej”, są degradowani...

## ■ OPOZYCJA WOBEC ZAGROŻENIA

Jeśli stwierdziłem, że „nie ma społeczeństwa”, to miałem na myśli widoczny rozbrat między zwolennikami PiS-u a resztą społeczeństwa, rozbitą na różne grupy i kategorie. Nie propisowska część społeczeństwa nie tworzy wspólnoty, choćby przypominającej zastęp zwolenników PiS-u. Fakt, że mimo fal samoorganizowanych

<sup>45</sup> Por. *Stosunek do demokracji i ocena jej funkcjonowania. Komunikat z badań 57/2021*, CBOS, Warszawa, maj 2021. Badania te pokazały znaczący wzrost przekonania o wyższości demokracji nad innymi ustrojami (rys. 1 i tab. 1, s. 2), niezgodę na stwierdzenie, że dla badanego forma rządów nie ma znaczenia (rys. 2 i tab. 2, s. 3), niezgodę na stwierdzenie, że rządy niedemokratyczne niekiedy są lepsze od demokratycznych (rys. 4 i tab. 4, s. 6).

<sup>46</sup> W cyt. badaniach z przypisu poprzedniego okazało się, że w roku 2021 nieco spadło zarówno przekonanie o wyższości ładu demokratycznego, jak też o znaczeniu demokracji dla życia zwykłych obywateli, zob. *Stosunek do demokracji...*, dz. cyt., s. 2 i 3. Poziom odpowiedzi jest i tak bez porównania wyższy niż w roku 2015 i wcześniej.

<sup>47</sup> Opieram się na badaniach Kingi Lachowicz-Tabaczek, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Por. K. Lachowicz-Tabaczek, *Potoczne koncepcje świata i natury ludzkiej*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2004 oraz ; K. Lachowicz-Tabaczek, B. Lewandowska, M. Kochan-Wójcik, B.E. Andrzejewska, A. Juskiewicz, *Grandiose and vulnerable narcissism as predictors of the tendency to objectify other people*, „Journal Current Psychology”, vol. 40/2021, s. 5637–5647.

protestów przeciw antydemokratycznym rządóm, nie powstała bardziej widoczna wspólnota polityczno-społeczna, jest efektem błędów polskiej opozycji. O jakie błędy może chodzić?

Po pierwsze, antyustrojowe działania PiS-u nie były zawarte w głoszonym w kampanii programie. Hasła kampanii budowały obronną mobilizację wobec uchodźców i złych, antynarodowych, poprzednich rządów. Zawierały populistyczne obietnice, z których najważniejsze zaczęto realizować bardzo szybko po wygranych wyborach. Nie było mowy o tzw. dobrej zmianie jako zmianie ustrojowej. Opozycja zbyt późno zaczęła na to wskazywać.

Po drugie, siła wrogiego ataku na główną partię opozycyjną, Platformę Obywatelską, zaskoczyła wszystkich na politycznej scenie. Co prawda, język w polskiej grze politycznej był już wcześniej językiem agresywnym i mało dialogowym, lecz po wygranych wyborach oskarżenia – na ogół insynuacje – formułowano w niezwykle agresywnym i moralnie deprecjonującym języku, niespotykanym wcześniej po 1989 roku.

Po trzecie, już pierwsze decyzje, zmieniające demokratyczne instytucje państwa, wskazywały, że legalnie wybrana partia dąży do autorytarnej władzy. Opozycja, a przede wszystkim Platforma Obywatelska, nie potrafiła odpowiedzieć na oskarżenia, w większości tylko pozorujące rzeczowe zarzuty. Nie odczytano także właściwie podstawowego dążenia Kaczyńskiego i jego partii. Zbyt długo traktowano działania i narrację PiS-u jako normalną rozgrywką partyjną, bardzo ostrą, ale mieszczącą się w ramie demokratycznej walki politycznej. Tendencja do łączenia sił opozycyjnych pojawiła się dość późno, a wspólna obrona demokratycznego państwa była narażona na konkurencyjne, partyjne tarcia. Wciąż pojawiają się koncepcje antyzjednoczeniowe w partiach opozycyjnych<sup>48</sup>.

Na obronę opozycyjnych partii i polityków można powiedzieć, że reguły, prawa i procedury parlamentarne były łamane w bezczelny sposób. Przykładem były obrady komisji sejmowych, w trakcie których nie dopuszczano do głosu posłów opozycji, zatrzymywano zaproszonych gości-ekspertów albo nie udzielano im głosu itp., itd. Doprowadziło to do strajku opozycji w sali sejmowej, gdy przeniesiono obrady Sejmu do innej, tzw. Sali Kolumnowej. Posłom opozycji uniemożliwiono wzięcie udziału w obradach. Strajk trwał w sali obrad Sejmu w czasie świąt Bożego Narodzenia 2016 roku aż do połowy stycznia 2017 roku. Należy dodać, że wokół Sejmu odbywały się demonstracje, wspierające posłów, w niektórych dniach bardzo liczne<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> Można tu wskazać np. ostatnią książkę Aleksandra Halla, *Anatomia władzy i nowa prawica*, Znak, Kraków 2021. Hall dąży do powstania „nowej prawicy” opartej na nowoczesnym konserwatyźmie i postuluje odrębność dwóch bloków opozycyjnych w rozgrywce wyborczej z PiS-em.

<sup>49</sup> Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kryzys\\_sejmowy\\_w\\_Polsce](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kryzys_sejmowy_w_Polsce) (dostęp 4.01.2022). Inny opis wydarzeń na stronie OKO.Press: <https://oko.press/pamietacie-16-grudnia-2016-wtedy-zaczelo-sie-w-sejmie-to-co-mamy-dzis-przypominamy-tamten-skandal/> (dostęp 4.01.2022).

Protest nie skończył się dobrze. W czasie jego trwania lider drugiej co do wielkości partii opozycyjnej, Nowoczesna, wyjechał do Portugalii oraz na należącą do niej Maderę w Nowy Rok 2017, gdy jego koledzy okupowali salę sejmową. Miało to fatalne konsekwencje dla niego samego i dla partii<sup>50</sup>. Ryszard Petru był twórcą partii Nowoczesna, która nawet nosiła początkowo jego imię (Nowoczesna Ryszarda Petru)<sup>51</sup>. Po zakończeniu strajku i po wyprawie na Maderę z koleżanką posłanką utracił w kilka miesięcy swoją pozycję, a dość duże poparcie Nowoczesnej (20%, czasem więcej) znacząco spadło.

Wspominam o tym, bo sprawa ta dotyczy kwestii stereotypów i postaw wobec „polityki”, „polityków” i partyjnego systemu politycznego. Polityka w latach 1980 i 1981 w Polsce nabrała niemal antycznego znaczenia: jeden z autorów piszących o ruchu Solidarności porównał go z ateńską obywatelskością<sup>52</sup>. Politykę rozumiano jako konieczność zaangażowania się obywateli z troski o państwo i sposób rządzenia nim.

Po 13 grudnia 1981 roku myślenie społeczne dość szybko uległo zmianie: przekonanie o sile argumentów w publicznej debacie politycznej zastąpiła pesymistyczna opinia, że w polityce liczy się siła, siła wręcz fizyczna, a nie argumenty, tym bardziej argumenty „zwykłych ludzi” w debacie publicznej.

Z czasów komunizmu w Polsce pozostała nieufność do partii politycznych. Od początku przemian znacząca część wyborców nie znajdowała partii, którą uznałaby za reprezentującą jej interesy i przekonania. Sens polityki ograniczono do rozgrywki partyjnej o władzę. Jest to obecnie powszechne w dyskursie publicznym i w społecznej świadomości. Rzadko znaleźć można odwołania do polityki jako troski o dobro wspólne lub namysł o wspólnym losie. Dość powszechny jest pogląd, że motywacją do podjęcia roli polityka jest chęć... wzbogacenia się i realizacji prywatnych interesów. Takie przekonania wyrażali mieszkańcy badanych przez nas (byłem kierownikiem zespołu badawczego) dwóch miast powiatowych<sup>53</sup>. Dotychczas pogląd ten jest akceptowany przez znaczną część społeczeństwa. Nad polityką i politykami wisi cień moralnej nieufności. Postępowanie wspomnianego polityka partii Nowoczesna podtrzymywało negatywny stereotyp polityków, głównie zajętych swymi interesami i własnym powodzeniem.

<sup>50</sup> Informacje prasowe: <https://polskatimes.pl/ryszard-petru-i-joanna-schmidt-relaksuja-sie-na-maderze-podczas-protestu-opozycji-w-sejmie/ar/11648468>. Bardziej szczegółowa analiza OKO. Press <https://oko.press/madera-sprawa-polska-petru-zapomnial-czasach-zyje/>. Analiza sytuacji z lipca 2017 roku, kiedy Ryszard Petru opuszcza partię i politykę, wracając do biznesu: <https://www.rp.pl/komentarze/art1253581-ryszard-petru-zlote-dziecko-wraca-do-biznesu> (dostęp 4.01.2022).

<sup>51</sup> Informacje na ten temat: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Nowoczesna> (dostęp 5.01.2022).

<sup>52</sup> B. Świdorski, *Gdańsk i Ateny. O demokracji bezpośredniej w Polsce*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 1996.

<sup>53</sup> I. Krzemiński, P. Śpiewak, *Po rewolucji. Konsolidacja demokracji w małych miastach: Mława i Szczecinek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012; zwłaszcza podrozdział *Kto zyskał, a kto stracił na zmianach?*

Warto zauważyć znaczący ruch społeczny, który pojawił się w roku 2021: Kongres Katoliczek i Katolików. Ludzie, którzy uważają się za wierzących katolików, postanowili zacząć naprawę Kościoła. Kongres zaczął działać w niesprzyjającym momencie pandemii i rozwijał swą działalność intelektualną i praktyczną za pomocą platformy internetowej. Obecnie wzrosły możliwości bezpośredniego działania. Jest to próba, jak to się mówiło w czasach Solidarności, oddolnej naprawy Kościoła, chociaż odbywa się przy udziale nonkonformistycznych duchownych. Ciekawe, że do Kongresu Katoliczek i Katolików przystąpili protestanci oraz osoby niewierzące, ateści, którzy uznając znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce, chcieli się włączyć w działania naprawcze i odciągnąć kler od udziału w popieraniu antydemokratycznego rządu<sup>54</sup>.

## ■ PODSUMOWANIE

Podstawowe wnioski ujmijemy w możliwie ogólnych kategoriach:

1. Z całą pewnością sytuacja w Polsce pokazuje polityczną siłę populizmu i to populizmu narodowego, nacjonalistycznego. Nie jest to czymś wyjątkowym we współczesnej Europie i świecie. Specyfika Polski (podobnie Węgier) polegała na tym, że antydemokratyczni politycy wykorzystali niezaspokojone aspiracje dostatecznie szerokich rzesz społeczeństwa. Populistyczna strategia gospodarczo-społeczna nie byłaby jednak tak udana bez czynnika narodowo-katolickiego. Szczególne znaczenie należy przypisać oficjalnemu włączeniu się Kościoła katolickiego, jego biskupów i większości Episkopatu w poparcie antydemokratycznej partii PiS.

2. Ruch narodowo-katolicki niósł i niesie ze sobą w istocie antydemokratyczne przesłanie i reaktywuje zarówno tradycyjny model katolicki, jak analogiczny model obyczajowy. Poparcie znaczącej części obywateli, udzielane antydemokratycznemu rządowi i partii, bierze się z obaw i lęków przed zmianą. Zmianą kulturową, z którą ludzie Kościoła w Polsce zaczęli walkę niemal zaraz, gdy zaczęła się transformacja systemowa. Najlepszym przykładem jest stosunek do feminizmu i do osób homoseksualnych. Ideologiczna interpretacja, jaka rozpowszechniona jest w polskim Kościele, jest nie tylko wroga, ale uznaje zjawiska wolności seksualnej za zagrożenie dla rodziny i dla narodowej tradycji. W Polsce tempo przemian systemowych było bardzo duże, a niedostatek działań edukacyjnych i niedofinansowanie instytucji kultury sprzyjało obecnie obserwowanemu oporowi wobec współczesnej wiedzy naukowej i aktualnej świadomości kulturowej (dodać trzeba instytucjonalnie zorganizowany wpływ tradycjonalistycznego Kościoła).

---

<sup>54</sup> Strona KKK: [https://kongreskk.pl/2021/11/10/kongres-otwiera-internetowa-platforme-konsultacji-synodalnych/?gclid=CjwKCAiAz--OBhBIEiwAG1rIOnnyIgsRzpSO11O\\_A6kiRIJi7MOsW-1fbHZ5TBaHMDG47RcOiuLh9WRoCKWkQAvD\\_BwE](https://kongreskk.pl/2021/11/10/kongres-otwiera-internetowa-platforme-konsultacji-synodalnych/?gclid=CjwKCAiAz--OBhBIEiwAG1rIOnnyIgsRzpSO11O_A6kiRIJi7MOsW-1fbHZ5TBaHMDG47RcOiuLh9WRoCKWkQAvD_BwE) (dostęp 10.01.2022).

3. Prodemokratyczne partie w latach rozwoju i konsolidacji demokracji nie przeciwstawiały się w jednoznaczny sposób inwazji ideologii antyliberalnych, antydemokratycznych i nacjonalistycznych. Nie postawiono też tamy procesowi budowania wrogiego ruchu politycznego po 2010 roku. Politycy zarówno lewicy (Sojusz Lewicy Demokratycznej), jak i bardziej liberalnego ugrupowania (Platforma Obywatelska) nie docenili ani intelektualnie, ani praktycznie społecznych procesów mentalnych, świadomościowych. Reformowanie szkolnictwa nie było konsekwentne, a narażone na nieustanne i doraźne zmiany, głównie polityczno-ideologicznego charakteru, a nie merytorycznie motywowane. Wielka systemowa przemiana, jakkolwiek przez ludzi pożądana, była trudnym okresem w życiu jednostek i wspólnot społecznych. Żaden z aktorów politycznych nie przywiązywał wagi do szerzenia wśród dorosłych obywateli wiedzy o instytucjach demokratycznych i zasadach państwa prawa. Nie powstały też niezbędne w takiej sytuacji organizacje kształcące i formujące polityków, świadomych uczestników życia publicznego. Wydaje mi się to ważną sprawą, szczególnie istotną w czasach internetowych społeczności. Mamy bowiem do czynienia ze znaczącym obniżeniem się autorytetu nauki i naukowców, szerzeniem absurdalnych informacji o świecie i możliwościach manipulacji świadomością zbiorową na niespotykaną wcześniej skalę<sup>55</sup>. Rządy demokratyczne powinny z niezwykłą starannością zadbać o dopływ rzetelnej wiedzy do możliwie szerokich kręgów społecznych, zwłaszcza zaniedbanych informacyjnie. Dobre wykształcenie, które daje nie tylko wiedzę, ale uczy samodzielnego racjonalnego myślenia, to podstawa demokracji.

Realizacja tego zadania wcale nie jest mało praktycznym postulatem: można je prosto wprowadzić w życie. **Ludzie uczą się zasad i wartości państwa, kiedy realnie uczestniczą w życiu publicznym i w polityce.** Polskie partie polityczne na ogół nie uznawały za ważne ani prowadzenia debat społecznych, ani informowania i dyskusowania ze społeczeństwem o swych planach i koniecznych decyzjach. Przykład z reformą emerytalną PO-PSL jest wyjątkowo smutną ilustracją niedostatku powiązania polityków z ich wyborcami. Być może partyjna alienacja jest nie tylko w Polsce ważnym czynnikiem aktualnych problemów z demokracją. Rozczarowanie elitami politycznymi jest przecież wszędzie widoczne w demokratycznym świecie Zachodu.

4. Staralem się pokazać, że antydemokratyczny zamach nie zyskał poparcia większości społeczeństwa. Podkreślić należy niesłyszany opór polskich sędziów przed zmianą niszczącą autonomię sądownictwa. Zasluguje to na wielkie uznanie

---

<sup>55</sup> Niezwykle poruszające przykłady efektów manipulacji opinią publiczną via Internet i portale społecznościowe przyniosła książka Timothy'ego Snydera, *Droga do niewolności*, Znak, Kraków 2019. W Polsce pojawił się też przekład pracy Shoshany Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości dla nowej granicy władzy*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2020. Ta ostatnia książka pokazuje, z jednej strony, technologię nowoczesnego oddziaływania na ludzi, z drugiej jednak trudno nie zauważyć zdecydowanego obciążenia ideologicznego jej koncepcji wyjaśniających.

i różni Polskę od Węgier. Po roku 2016, kiedy wybrana legalnie partia przystąpiła do niszczenia demokratycznych instytucji, mieliśmy do czynienia z wieloma ruchami oporu i przeciwstawienia się złym zmianom. Dobra organizacja protestów to ważna cecha działań Polaków, na ogół jednak nie przeradza się w sformowanie równie potężnych, trwałych form (np. stowarzyszeń).

5. Realia krajowej sceny politycznej pokazują słabość instytucji demokratycznych, całkowicie zaskoczonych dobrze przemyślanym atakiem PIS-u. Podstawową sprawą wydaje się być dwuznaczny stosunek do prawa w polskim społeczeństwie. Z jednej strony uznaje się „państwo prawa” za jedno z najważniejszych osiągnięć transformacji<sup>56</sup>, z drugiej Polacy nagminnie łamią przepisy regulujące codzienne życie. A minione sześć lat jest pokazem łamania przepisów Konstytucji RP i prawa przez rządzącą partię.

Instytucją, która okazała się najbardziej odporną na zabiegi antydemokratyczne, był i jest lokalny samorząd terytorialny. Rządzący PiS na wiele sposobów dąży do osłabienia samorządności terytorialnej i poddania jej centralnej kontroli państwowej. Przede wszystkim służyły temu rozmaite, niekorzystne decyzje dotyczące finansowania samorządów. Samorządowcy z różnych szczebli przekazują opinii publicznej, o ile mniejszymi sumami budżetu będą dysponować na wydatki, zaspokajające potrzeby lokalnych społeczności. Bez względu na konsekwencje wprowadzanych obecnie zmian chcę zwrócić uwagę na znaczenie niezależnych, terytorialnych organów samorządowych dla demokracji i możliwości przeciwstawiania się antydemokratycznym transformacjom. Samorządy terytorialne okazały się najsilniejszą zaporą przeciwko powrotowi do scentralizowanego państwa, przypominającego PRL.

6. Bez względu na to, w jak dużym stopniu ostatnie zwycięstwo wyborcze PiS-u nie było do końca efektem spontanicznego poparcia<sup>57</sup>, w opinii publicznej uznano jego legalną wygraną. Nie można zakwestionować legalności wyborów szczególnie z 2015 roku. Poczucie demokratycznej legalności antydemokratycznej władzy ma istotne znaczenie psychologiczne i polityczne. Zapewne wpływa na osłabienie działań antypisowskich, a część politycznego i moralnego gniewu antypisowskich obywateli kieruje się przeciw tym, którzy wciąż popierają rządy PiS-u. Stopień emocji i wzajemnej niechęci, tym większy, gdy rośnie wiedza o niemoralnych nadużyciach antydemokratycznej władzy, uniemożliwia jakikolwiek dialog.

7. Wycofanie i nieefektywność protestów skierowały moją myśl ku koncepcjom Georga Simmela<sup>58</sup>. Simmel analizował sytuację jedynowładztwa – tyranii, która,

<sup>56</sup> I. Krzemiński, P. Śpiewak, dz. cyt., np. tabele na s. 131–135.

<sup>57</sup> Mam na myśli ujawnienie inwigilacji obecnego senatora PO Krzysztofa Brejzy, szefa kampanii wyborczej PO w roku 2019, za pomocą oprogramowania Pegasus. Obserwacja Brejzy obejmowała cały okres wyborczy, a więc PiS miał dobrą informację o planowanych działaniach wyborczych swych przeciwników. Zob. przypis 28.

<sup>58</sup> G. Simmel, *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

nawet nieakceptowana, nie wywołuje buntów obywateli i pozwala władzy na codzienne funkcjonowanie. Wyjaśnia to pozostawieniem swobody działania większości obywateli w codziennej sferze społecznej i możliwości realizacji znaczącej części osobistych i rodzinnych celów. W Polsce obecnie większość ludzi zgodzi się z tym, że prawa obywatelskie rząd PiS ogranicza. Ale przemoc i represje dotknęły wybiórczo różne kręgi społeczne i grupy. Mamy grupę prześladowanych sędziów, represje – w tym karne – dotknęły grupki działaczy opozycji obywatelskiej (np. członków stowarzyszeń protestujących przeciw antydemokratycznym rządóm, jak choćby członków organizacji Obywatele RP) oraz uczestników demonstracji. Wpływa to na zachowania obywateli w przestrzeniach publicznych, także w miejscu pracy, szczególnie w mniejszych miastach. Jednak rodzaj ograniczeń, jakich doświadczają we własnym życiu, nie jest na tyle alarmujący, aby skłaniał do stanowczych działań.

Napaść putinowskiej Rosji na Ukrainę i tocząca się tam okrutna wojna ma istotne konsekwencje społeczne i polityczne. Nieprzewidywalny wybuch pomocowej aktywności Polek i Polaków wobec uchodźców z Ukrainy (głównie „uchodźczyń”) przybrał rozmiary bardzo dużego ruchu obywatelskiego. Chęć pomocy setkom tysięcy kobiet z dziećmi, uciekających przed wojną, a teraz spod bomb i rakiet, była w dużej części niezależna od wyborów politycznych działających ludzi. Trwająca już wiele tygodni pomoc była organizowana przy minimalnym udziale organów państwowych, chociaż sprawdziły się kolejny raz samorządy lokalne. Samoorganizacja utwierdza nowe relacje i nowe postawy wielu ludzi. Buduje też w praktyce sieć nowych więzi i identyfikacji społecznych. Nadaje specjalne znaczenie organizacjom pozarządowym, pełniącym szczególną funkcję w tym ruchu obywatelskim. Powstaje w ten sposób wielka, niezależnie działająca siła społeczna, której celem jest organizacja pomocy i niejako włączenie w życie Polski ogromnej rzeszy przybyszów.

Oczywiście, stwarza to wiele problemów i konfliktów, jednakże siła kooperacji i poczucie wspólnoty proukraińskiego działania buduje nową tożsamość ruchu obywatelskiego. Poczucie wspólnoty, przekraczające dotychczasowe bariery i podziały społeczne, stanowi wielką potencjalną siłę, również polityczną. Sądzę, że niespodziewany powrót Jarosława Kaczyńskiego do narracji o zamachu na samolot prezydencki w 2010 roku można odczytać jako akcję wymierzoną w tę nową wspólnotę społeczną i służyć ma aktualizacji podstawowego podziału, a właściwie niemal rozłamu społeczeństwa. Skoro ten rozłam zaczął się rozmywać we wspólnocie pomocy Ukraińcom, trzeba go przywołać jeszcze raz, bo nowa wspólnota na pewno wymyka się z rąk rządzących obecnie Polską.

Można mieć nadzieję, że zarówno trudna sytuacja gospodarcza i niebezpiecznie rosnąca inflacja, jak i rodząca się wspólnota pomocy obywatelskiej sprzyjać będą także prodemokratycznym postawom i zachowaniom społecznym.

Ireneusz Krzemiński

## WHAT HAPPENED TO POLAND?

In this article the author attempts to describe the social and political reasons of the authoritarian shift in Poland under the Law & Justice (PiS) coalition government. The nationalist and catholic ideology is at the root of dismantling the institutions of the state of law. Unfulfilled economic and social aspirations of large segments of the society were the real reason for the approval of the populist and antidemocratic actions of L&J government. Secondly, the disastrous presidential and parliamentary campaigns of the Civic Platform in 2015 opened the door to power for L&J. There were several self-organized spontaneous protests against antidemocratic policies of the L&J government, but the followers of the governing party have been and still are big enough in number thanks to the support of the Catholic Church hierarchy for the government. Polarization of the Polish society has never been bigger, but prodemocratic attitudes have also been growing recently. Strong prodemocratic local governments and the unanimous support of the majority of the population for the Ukrainian refugees are among the factors of hope for the democratic shift in the Polish electorate, but the opposition parties must undertake a more united and determined action.

**Słowa kluczowe:** niezaspokojone aspiracje ekonomiczne i społeczne, wroga polaryzacja społeczeństwa, populizm, antydemokratyczny ruch narodowo-katolicki, erozja państwa prawa, ruchy społecznego oporu, resentment, demokratyczny samorząd lokalny, współpraca opozycyjnych partii politycznych

**Keywords:** unfulfilled economic and social aspirations, hostile polarization of the society, populism, antidemocratic national-catholic movement, erosion of the state of law, movements of social disobedience, resentment, democratic local government, cooperation of political opposition parties

*Grzegorz Lissowski*

*prof. em. Uniwersytetu Warszawskiego<sup>1</sup>*

## **SZCZEPIENIA PRZECIW COVID-19 JAKO PROBLEM SPRAWIEDLIWOŚCI DYSTRYBUTYWNEJ**

### **■ WSTĘP**

W pierwszych miesiącach 2021 roku, gdy pisany był ten artykuł, rozpoczęła się pierwsza faza szczepień przeciw COVID-19. Było już za późno, aby proponować jakieś rozwiązania. Było też za wcześnie, aby dokonywać oceny podjętych decyzji i sposobu ich podejmowania. To ostatnie mogłoby być interesującym tematem badania, ale dopiero w przyszłości. Badanie takie wymagałoby dostępu do dokumentów (np. z prac Rady Medycznej przy Premierze RP). Artykuł został więc napisany z perspektywy obserwatora zainteresowanego przede wszystkim szczepieniami przeciw COVID-19 jako problemem sprawiedliwości dystrybtywnej.

Trwający już ponad rok okres pandemii spowodował poważne problemy indywidualne, społeczne i ekonomiczne. Panowała powszechna niepewność związana początkowo z brakiem szczepionek, a następnie z nieznanymi konsekwencjami nowo opracowanych szczepionek. Nie było wiadomo, kiedy skończy się pandemia. W środkach masowego przekazu podawano, bez uzasadnienia, różne warunki uzyskania odporności zbiorowej (w postaci odsetka osób zaszczepionych). W pierwszym okresie ograniczona była dostępność szczepionek, co odczuwane było jako główny problem społeczny związany ze szczepieniami. Pojawił się więc problem sprawiedliwej dystrybucji szczepionek.

Problem, jakie rozwiązania społeczne należy uznać za sprawiedliwe, jest od wielu lat przedmiotem zainteresowania i sporów filozofów, etyków, ekonomistów, socjologów itp. Ich celem była tzw. sprawiedliwość globalna, tj. taka zasada sprawiedliwości, która umożliwi ustalenie sprawiedliwego ładu społecznego i wszystkich społecznych instytucji. Oponenci powoływali się na różnego typu argumenty, sądząc niesłusznie, że istnieje jedna metoda podejmowania ważnych społecznie decyzji, która we wszystkich sytuacjach może być uznana za najsprawiedliwszą. Można wyróżnić trzy typy klasycznych zasad sprawiedliwości globalnej, związane z trzema wymogami: bezstronnością, równością i jednomyślnością

---

<sup>1</sup> E-mail: gliss@is.uw.edu.pl

(por. Young 1994; Lissowski 2008). Klasyczne zasady sprawiedliwości umożliwiają jej ocenę i porównywanie różnych podziałów dóbr. Rzadziej mogą być wykorzystywane jako metody podziału dóbr.

Dystrybucja szczepionek przeciw COVID-19 należy do problemów tzw. sprawiedliwości lokalnej. Problematyka nazywana sprawiedliwością lokalną została wyodrębniona pod koniec ubiegłego wieku, a jej głównymi twórcami są Jon Elster (1992) i Hobart Peyton Young (1994). Celem sprawiedliwości lokalnej jest rozwiązywanie praktycznych problemów alokacji dóbr lub obciążeń w konkretnych sytuacjach. Charakterystyczną cechą problemów podziału, którymi zajmuje się sprawiedliwość lokalna, jest to, że uczestnicy podziału różnią się uprawnieniami do dzielonych dóbr (wynikającymi na przykład z różnic w udziałach w ich wytworzeniu) bądź uprawnionymi roszczeniami do nich albo też korzyściami lub stratami związanymi z podziałem dóbr. Przykładami zastosowań metod sprawiedliwości lokalnej są: ustalanie dostępu do rzadkich dóbr, takich jak organy do transplantacji, rozdział mandatów w parlamencie między stany (okręgi wyborcze) lub partie polityczne, podział spadku, masy upadłościowej, kosztów wspólnych przedsięwzięć, ustalanie wysokości podatków itp.

Metody, które można zastosować do podziału dóbr, zależą w znacznym stopniu od rodzaju i liczby dzielonych dóbr, a także od liczby uczestników podziału. Częste są sytuacje, gdy zbiór jednakowych, jednorodnych i niepodzielnych dóbr jest mniej liczny od zbioru pretendentów do ich otrzymania, przy czym każdy pretendent może otrzymać tylko jedno z tych dóbr. Dystrybucja szczepionek przeciw COVID-19 jest tego przykładem<sup>2</sup>. Przydział dóbr pretendentom w takich sytuacjach nazywa się alokacją zero-jedynkową, gdyż otrzymanie przez pretendenta jednego z dóbr można oznaczyć jako 1, a nie otrzymanie dobra – jako 0.

Możliwe są różne metody kolejności przydzielania dóbr w takiej sytuacji (Young 1994, rozdział 2): przydział losowy, przydział według pierwszeństwa w kolejce, przydział według priorytetu, a także inne, które nie mają zastosowania dla ustalania kolejności dystrybucji szczepionek, np. rotacja korzystania z dobra czy kompensacja, czyli wypłacenie odszkodowania osobie, która nie otrzymała dobra. W wypadku przydzielania szczepionek właściwą metodą jest przydzielanie ich według relacji priorytetu.

W artykule, po przedstawieniu specyfiki podziału szczepionek przeciw COVID-19 jako problemu sprawiedliwości lokalnej, skrótowo omówione zostaną pożądane własności alokacji zero-jedynkowej zgodnej z relacją priorytetu oraz systemu punktowego, który umożliwi wyznaczenie w jednoznaczny sposób relacji pierwszeństwa. Następnie przedstawiony będzie uproszczony model szczepień.

<sup>2</sup> Założenie, że dzielone dobra są jednakowe i jednorodne jest często pewną idealizacją. Na przykład, różne szczepionki mogą być mniej lub bardziej pożądane. Mogą różnić się ocenami poziomu odporności, jaki zapewniają, a także wygodą szczepienia (szczepionki dwudawkowe lub jednodawkowe). W dalszych rozważaniach przyjmiemy jednak takie upraszczające założenie.

Końcowe rozdziały zawierają opis zasad Narodowego Programu Szczepień, które wyznaczają kolejność szczepień według relacji priorytetu, oraz przykład hipotetycznego systemu punktowego zgodnego z tym programem.

## ■ SZCZEPHENIA JAKO PROBLEM SPRAWIEDLIWOŚCI LOKALNEJ

Problem szczepień przeciw COVID-19 jest wyjątkowym problemem sprawiedliwości lokalnej. Wyróżnia go to, że ma on dwa wymiary: indywidualny i społeczny. *Wymiar indywidualny* polega na zapewnieniu osobie pewnego poziomu odporności na zarażenie wirusem SARS-CoV-2 lub przynajmniej łagodniejszy przebieg spowodowanej przez niego choroby. *Wymiar społeczny* polega na stworzeniu odpowiedniego poziomu odporności zbiorowej, który redukuje możliwość zarażenia się tym wirusem.

Oba wymiary są ze sobą ściśle związane. Dla ochrony osoby przed zarażeniem wirusem SARS-CoV-2 nie wystarcza jej zaszczepienie, gdyż żadna szczepionka nie gwarantuje 100% odporności. Konieczne jest uzyskanie odpowiedniego poziomu odporności zbiorowej. Dla jej zapewnienia niezbędne jest zaszczepienie odpowiedniego, wysokiego odsetka populacji.

Przydzielanie szczepionek nie może być pozostawione przypadkowi (przydział losowy) lub zapobiegliwości osób (przydział według pierwszeństwa w kolejce). Powinno uwzględniać ważne indywidualne i społeczne cechy osób. W konsekwencji, podstawą rozdziału szczepionek powinna być alokacja zero-jedynkowa oparta na priorytecie.

Alokacja zero-jedynkowa oparta na priorytecie powinna spełniać pewne warunki. Będą one omówione w następnym rozdziale. Oznacza to, że na zbiorze pretendentów powinna być określona *relacja pierwszeństwa* ustalająca ich uprawnienia do otrzymania dobra. Uprawnienia te powinny zależeć od różnych obserwowalnych i ważnych dla danego problemu cech pretendentów. Bardzo ważne jest, aby metoda wyznaczania relacji pierwszeństwa miała społeczną akceptację.

Relacja pierwszeństwa, spełniająca pożądane warunki, może być wyznaczana przez społecznie akceptowany system punktowy przypisujący wagi poziomom ważnych cech pretendentów. Wówczas sposób podziału dóbr nie jest narażony na zarzuty arbitralności i stronniczości. Pierwszy i często opisywany w literaturze system punktowy został zastosowany przy zwalnianiu żołnierzy amerykańskich ze służby wojskowej pod koniec drugiej wojny światowej. Został on opracowany przez zespół pod kierunkiem wybitnego amerykańskiego socjologa Samuela A. Stouffera i opisany przez niego w książce pt. *The American Soldier: Studies in Social Psychology in World War II* (1949). Problem dowództwa armii Stanów Zjednoczonych był następujący: którzy żołnierze mają być zdemobilizowani w pierwszej kolejności? Czy ci, którzy nie mają doświadczenia w walce, czy też ci, którzy walczyli najdłużej? Postanowiono uzyskać opinie w tej kwestii od samych zainteresowanych. Od 1943 roku

przebadano ok. 20 tys. żołnierzy. Wyróżniono cztery kryteria. Znaczenie kryteriów ustalono metodą porównań parami. Otrzymano ok. 90% odpowiedzi wewnętrznie spójnych. Dla ustalenia względnej ważności poszczególnych kryteriów w kolejnym badaniu proszono o porównanie różnych sytuacji i na tej podstawie opracowano system punktowy. W następnym badaniu w 1945 roku proszono o ocenę zastosowanego systemu punktowego. 82% zwolnionych z służby i 65% tych, którzy nie zostali zwolnieni, oceniło ten system punktowy jako dobry lub bardzo dobry<sup>3</sup>.

## ■ POŻĄDANE WŁASNOŚCI ALOKACJI ZERO-JEDYNKOWEJ

Alokacja zero-jedynkowa oparta na relacji pierwszeństwa jednoznacznie określa, że dostępne dobra powinny zostać przyznane pretendencjom o wyższym priorytecie. Dobra otrzymuje tyłu pretendencji o najwyższym priorytecie, ile jest dóbr dostępnych do podziału. Powinna ona umożliwiać podział dóbr w sytuacjach, gdy liczba dostępnych dóbr zwiększy się lub zmniejszy, albo też, gdy liczba pretendencji ulegnie zmianie, wzrośnie lub zmaleje. Taką pożądaną własnością alokacji zero-jedynkowej, która zapewnia zgodność decyzji alokacyjnych z ustalonym kryterium, nazywa się *monotonicznością*. Monotoniczność alokacji zero-jedynkowej ze względu na dostępność dzielonych zasobów powinna zapewniać, aby w sytuacji zwiększenia liczby dzielonych dóbr otrzymali je wszyscy pretendenci, którzy otrzymaliby je również przy mniejszej liczbie dóbr, natomiast pretendenci, którzy przy zwiększonej liczbie dóbr nie otrzymali dobra, nie powinni go również otrzymać w sytuacji mniejszej liczby dóbr. Monotoniczność alokacji zero-jedynkowej ze względu na wielkość zbioru pretendencji powinna gwarantować, że pretendenci, którzy należą do większego zbioru pretendencji i otrzymali dobro, powinni je otrzymać również, jeżeli należą do mniejszego zbioru pretendencji, natomiast pretendenci, którzy należą do mniejszego zbioru pretendencji i nie otrzymali dobra, nie powinni go również otrzymać, gdy rozważany jest większy zbiór pretendencji. Oba warunki monotoniczności są spełnione, jeżeli na zbiorze pretendencji jest określona relacja pierwszeństwa reprezentująca uprawnienia pretendencji do otrzymania dobra, a decyzje o podziale dóbr są zgodne z tą relacją.

Uprawnienie do otrzymania dobra powinno zależeć od *typu pretendenta*. Typ pretendenta jest kompletnym opisem wszystkich jego cech uzasadniających otrzymanie przez niego dobra wraz z przypisanymi im poziomami wartości. Ustalenie zestawu tych cech ma zasadnicze znaczenie. Zestaw znaczących cech wraz z przypisywanymi im wartościami zależy od kontekstu i określa zbiór dopuszczalnych

<sup>3</sup> Po ogłoszeniu systemu punktowego amerykańskie dowództwo otrzymało od kongresmenów liczne żądania specjalnego potraktowania pewnych kategorii żołnierzy. Dowództwo odpowiadało, że opracowany system punktowy jest realizacją żądań samych żołnierzy i jego modyfikacje spowodowałyby ich niezadowolenie. W ten sposób udało się uchronić system przed manipulacjami (Young 1994: 27).

typów. Dzięki zaklasyfikowaniu pretendentów do typów będzie można ograniczyć rozważania na temat uprawnień do otrzymania dobra do typów pretendentów i abstrahować od innych ich cech niż te, które określają typy pretendentów. Na zbiorze typów pretendentów będzie określona relacja pierwszeństwa, która może być relacją słabego porządku, tzn. różne typy pretendentów mogą mieć jednakowy priorytet.

Metoda wyboru alokacji powinna być *bezstronna*, jeżeli rozwiązanie ma zależeć wyłącznie od typów pretendentów i łącznej liczby dóbr do podziału. Oznacza to, że jeżeli jest tylko jedna jednostka dobra do podziału między dwóch pretendentów należących do tego samego typu lub do różnych typów o jednakowym priorytecie, to bezstronna metoda nie powinna określać, który z nich ma otrzymać dobro. Przydzielenie dobra każdemu z nich jest tak samo sprawiedliwe.

Metoda wyboru alokacji jest *parami zgodna*, jeżeli w każdym wypadku, gdy między pretendentów dwóch typów ma być podzielona jedna jednostka dobra, zawsze jest ona dzielona w ten sam sposób. Oznacza to, że albo dobro otrzymuje pretendent jednego typu, albo otrzymuje je pretendent drugiego typu, albo też żaden z nich nie jest faworyzowany *a priori*. Sytuacja pozostałych pretendentów (czy otrzymali dobra, jakie mają uprawnienia itp.) nie ma żadnego znaczenia.

Hobart P. Young udowodnił twierdzenie głoszące, że metoda wyboru alokacji zero-jedynkowej jest bezstronna i parami zgodna wtedy i tylko wtedy, gdy jest metodą opartą na priorytecie (Young 1994: 175). Oczywiście sprawiedliwa metoda wyboru alokacji oparta na priorytecie spełnia również warunki monotoniczności ze względu na dostępność zasobów i ze względu na wielkość zbioru pretendentów.

## ■ SYSTEM PUNKTOWY

System punktowy jest pewną prostą metodą wyznaczania relacji priorytetu między typami pretendentów na podstawie zestawu cech określających typ pretendenta. Aby to było możliwe, zestaw cech musi posiadać pewną szczególną własność – *separowalność* – o której będzie mowa dalej.

System punktowy jest takim przyporządkowaniem liczb rzeczywistych każdemu poziomowi każdej znaczącej cechy pretendenta, że jeden typ pretendenta ma priorytet nie mniejszy niż drugi typ pretendenta zawsze i tylko wtedy, gdy suma tych liczb przypisanych pierwszemu typowi jest nie mniejsza niż suma liczb przypisanych drugiemu typowi. Liczby przypisane poziomom znaczących cech mogą być ustalone w sposób normatywny bądź być wynikiem specjalnych badań przeprowadzonych na zbiorze potencjalnych pretendentów lub ekspertów.

Systemy punktowe mają zalety: są łatwe do operowania i niewrażliwe lub mało wrażliwe na manipulacje strategiczne. Mają też wady. Na ogół są ograniczone do niewielkiej liczby cech. Pretendenci nie różniący się ze względu na poziomy uwzględnionych cech, a różniący się innymi cechami, mają wyznaczone

jednakowe priorytety. Często nie jest oczywiste dodawanie liczb stanowiących ocenę poziomów różnych, trudnych do porównywania, cech. Agregowanie liczb ustalanych w wyniku badania opinii ekspertów lub potencjalnych pretendentów może prowadzić do niekonsekwentnych (np. cyklicznych) ocen zbiorowych (Elster 1992: 103 i nast.).

Systemy punktowe są obecnie stosowane dość często, w bardzo wielu dziedzinach: w medycynie przy przyznawaniu nerek do przeszczepu lub ustalaniu kolejności operacji chirurgicznych; w szkolnictwie wyższym przy przyjmowaniu na studia, przy podejmowaniu decyzji o adopcji dzieci, przy przyjmowaniu dzieci do przedszkoli, przy zwolnieniach pracowników z pracy itp. Rzadko systemy punktowe są opracowane na podstawie ocen samych zainteresowanych pretendentów, jak w opisanym wcześniej przykładzie kolejności zwalania żołnierzy ze służby wojskowej po drugiej wojnie światowej. Częściej są one wyznaczane przez uprawnione instytucje na podstawie opinii ekspertów<sup>4</sup>. Przykłady opisów systemów punktowych można znaleźć w literaturze (np. Lissowski 2012).

Między cechami określającymi typ pretendenta może zachodzić *efekt synergii*, tzn. ocena ważności jednej cechy może zależeć od poziomu innej cechy. Występowanie takiej zależności może powodować wadliwe działanie systemu punktowego, tzn. zmieniać relację priorytetu między pretendencjami.

Rozważmy dla przykładu dwie pary typów pretendentów. Pierwsza para różni się jedynie dwiema cechami i ma identyczne pozostałe cechy. Druga para również różni się jedynie dwiema cechami, tymi samymi i w ten sam sposób, co pierwsza para i również ma identyczne pozostałe cechy, ale inne niż pierwsza para. Pożądane jest, aby relacja priorytetu między pretendencjami należącymi do obu par była taka sama, a więc aby nie zależała od tego, jakie te dwie pary pretendentów mają pozostałe, identyczne cechy, a zależała jedynie od poziomów dwóch cech, którymi się różnią.

Relacja priorytetu jest *separowalna* ze względu na dwie cechy, jeżeli jest taka sama dla dowolnych par typów pretendentów, które różnią się w taki sam sposób ze względu na te dwie cechy, a mają takie same, chociaż różne pozostałe cechy (por. powyższy przykład lub Lissowski 2012: 20).

Relacja priorytetu jest *separowalna parami*, jeżeli jest ona separowalna dla dowolnych par typów pretendentów ze względu na każdą parę cech.

Hobart P. Young udowodnił twierdzenie głoszące, że jeżeli zbiór typów pretendentów jest przeliczalny, to relacja priorytetu może być reprezentowana przez

---

<sup>4</sup> System przyznawania nerek do przeszczepu został ustalony przez Kongres Stanów Zjednoczonych w 1984 roku, który przyjął „Ustawę o transplantacji organów”. Powołana została specjalna instytucja United Network for Organ Sharing, która zajmuje się problemem przyznawania organów do przeszczepów. Po zaobserwowaniu przypadków łamania przez ten system zasady zgodności parami, w 1989 roku zmodyfikowano system. Ponownie wprowadzono zmiany do systemu punktowego w 2004 roku.

system punktowy zawsze i tylko wtedy, gdy spełnia on warunek separowalności parami (Young 1994: 35 i 176).

Separowalność nie jest jedyną własnością pożądaną przy konstruowaniu systemu punktowego. Aby metoda wyboru alokacji zero-jedynkowej była oparta na priorytecie, musi być ona bezstronna i parami zgodna.

## ■ UPROSZCZONY MODEL SZCZEPIEŃ

Poziom indywidualnej odporności osoby na zarażenie wirusem SARS-CoV-2 zależy od tego, czy została ona zaszczepiona (dla uproszczenia nie będzie uwzględniana różnica między typami szczepionek), czy też nie została zaszczepiona, a także od odsetka osób zaszczepionych w populacji. Zmienia się on w czasie i w każdym momencie  $t$  może być inny ze względu na fakt zaszczepienia osoby i odsetek populacji, która już została zaszczepiona.

$$\text{Odp}(k)^t = f [\text{Ind}(k)^t, S^t]$$

gdzie:

$\text{Odp}(k)^t$  - poziom odporności  $k$ -tej osoby w momencie  $t$ ,

$\text{Ind}(k)^t$  - poziom odporności  $k$ -tej osoby w momencie  $t$  w wyniku zaszczepienia lub jego braku,

$S^t$  - poziom odporności zbiorowej, zależny od odsetka osób zaszczepionych w populacji w momencie  $t$ , tj.

$S^t = g(p^t)$ , - gdzie  $p^t$  jest odsetkiem osób zaszczepionych w populacji, a  $g$  jest nieznaną funkcją niemalejącą.

Funkcja  $f$  jest nieznaną, ale niemalejącą funkcją obu czynników. Dla skrajnego uproszczenia można byłoby założyć, że  $\text{Ind}(k)^t$  jest bliska 1, gdy osoba  $k$  w momencie  $t$  jest zaszczepiona i równa się 0 – gdy nie jest zaszczepiona. Interpretacja składowej  $S^t$  jest znacznie bardziej złożona.

W literaturze rozważa się głównie, jaki jest próg odporności zbiorowej, tj. taki poziom zaszczepienia populacji, po którego przekroczeniu infekcja już się nie rozpowszechnia. Oczywiście zależy on od wielu czynników: dynamiki transmisji, gęstości populacji, struktury populacji, różnic kontaktów wewnątrz grup demograficznych i innych. Wszystkie te czynniki bezpośrednio lub pośrednio wpływają na próg odporności zbiorowej (Britton, Ball, Trapman 2020). Jako parametr, od którego ten próg zależy, przyjmuje się  $R_0$ , tj. średnią liczbę bezpośrednich zakażeń wywołanych przez pojedynczą zakażoną osobę wprowadzoną do całkowicie niezainfekowanej populacji. W różnych badaniach szacuje się go dla SARS-CoV-2 w przedziale od 2 do 6 (dokładniej od 2,2 do 5,7) (por. Randolph, Barreiro 2020: 738). Najczęściej przyjmuje się wartość 2,5. W wyniku analizy 81 badań, w których

zgodnie z metodologicznymi standardami oszacowano wartości parametru  $R_0$  w okresie pierwszych sześciu miesięcy 2020 roku, stwierdzono, że wahały się one w przedziale między 0,48 a 14,8, a wykluczając skrajne wartości, między 0,48 a 6,7. Szacunki te są dokonywane na podstawie raportów z kontaktów i bezpośrednich infekcji, które nie zawsze pochodzą z niezainfekowanych populacji (Thiede i in. 2020).

Próg odporności zbiorowej jest definiowany jako  $tS = 1 - 1/R_0$ . Na przykład, dla  $R_0 = 4$  wynosi on 0,75, tzn. oczekuje się, że po zaszczepieniu 75% populacji infekcja nie będzie się rozszerzała, a liczba osób zarażonych będzie się zmniejszała. Zależność progu odporności zbiorowej od parametru  $R_0$  przedstawia rycina 1.



**Rycina 1.** Zależność progu odporności zbiorowej od parametru  $R_0$

Parametr  $R_0$  zakłada, że populacja jest niezainfekowana. W praktyce mamy do czynienia z populacjami, które są częściowo odporne w wyniku zaszczepienia przeciwko wirusowi. W takich sytuacjach średnia liczba bezpośrednich zakażeń wywołanych przez pojedynczą zakażoną osobę jest niższa. Jeżeli poziom zaszczepienia przekracza próg odporności zbiorowej, to infekcja nie będzie się rozszerzała, a liczba osób zarażonych będzie się zmniejszała. Wartość progu odporności zbiorowej dla poszczególnych populacji jednak nie jest znana.

Trudno byłoby znaleźć w literaturze zależność  $S^t$  od odsetka osób zaszczepionych w populacji w momencie  $t$ . Jest to naturalne, biorąc pod uwagę zależność odporności zbiorowej od bardzo wielu czynników. Można przypuszczać, a nawet zakładać, że odporność grupowa będzie rosła wraz ze wzrostem odsetka osób zaszczepionych, początkowo wolniej, a następnie szybciej, aż do odsetka osób zaszczepionych w populacji wyznaczającego próg odporności zbiorowej. Po przekroczeniu tego progu nadal będzie rosła w coraz wolniejszym tempie.

Dla pojedynczej osoby, indywidualnego decydenta, zaszczepienie jest racjonalną decyzją, gdyż zwiększa obie składowe poziomy jej odporności. Wyjątek stanowią na przykład osoby w trakcie leczenia immunosupresyjnego. Część osób powstrzymuje się jednak przed szczepieniem z obawy przed ewentualnymi i bardzo rzadkimi negatywnymi skutkami ubocznymi (np. zakrzepicą). Część osób ulega nienaukowym poglądom antyszczepionkowców. Zdarzają się i takie osoby, których celem jest destabilizacja systemu ochrony zdrowia i sytuacji społeczno-ekonomicznej.

Dla społecznych, zbiorowych decydentów szczepienia stanowią jedyne skuteczne narzędzie do walki z pandemią. Są nadzieją na powrót do normalności. Masowe szczepienia, przy wysokim odsetku osób zaszczepionych, spowodują powrót do pełnej funkcjonalności służby zdrowia, podniosą efektywność i stabilizację gospodarczą, co wiąże się z szybkim i dynamicznym wzrostem produkcji. Umożliwią powrót na stałe do trybu stacjonarnego nauczania, czyli do realizowania bez zakłóceń zadań edukacyjnych zarówno dla dzieci szkół podstawowych i średnich, jak i studentów na uczelniach wyższych. Decydenci muszą więc podjąć wszelkie starania, aby maksymalnie zwiększyć poziom zaszczepienia populacji poprzez ułatwienie możliwości zaszczepienia, różnego typu zachęty, zwiększenie uprawnień osób zaszczepionych itp.

## ■ ZASADY NARODOWEGO PROGRAMU SZCZEPIEŃ

Celem strategicznym Narodowego Programu Szczepień przeciw COVID-19 „jest osiągnięcie poziomu zaszczepienia społeczeństwa umożliwiającego zapanowanie nad pandemią COVID-19 do końca 2021 roku” (grudzień 2020). Zgodnie z założeniami szczepienia mają być darmowe, dobrowolne dla wszystkich i łatwo dostępne. Podstawowym problemem jest zaszczepienie możliwie największego odsetka osób – takiego, który zapewni uzyskanie odporności zbiorowej.

Każda osoba ma zagwarantowane otrzymanie szczepionki, więc nie ma problemu, kto powinien ją otrzymać, a jedynie – w jakiej kolejności należy przeprowadzać szczepienia. Zaszczepienie przeciw COVID-19 zapewnia osobie pewien poziom odporności na zarażenie wirusem SARS-CoV-2 lub przynajmniej łagodniejszy przebieg spowodowanej przez niego choroby.

Obecnie zarejestrowane są do użytku dwie szczepionki dwudawkowe typu mRNA: firmy Pfizer/BioNTech i firmy Moderna oraz dwie szczepionki wektorowe: dwudawkowa firmy AstraZeneca i jednodawkowa firmy Janssen Pharmaceutica NV/Johnson&Johnson. Dwie pierwsze szczepionki zapewniają średni poziom odporności powyżej 90%, a dwie pozostałe – nieco niższy. W wypadku nowych wariantów wirusa poziom ten jest trochę niższy. Można więc z indywidualnego punktu widzenia traktować zaszczepienie jako dobro. Istnieje jednak grupa osób przeciwna szczepieniom (antyszczepionkowcy).

Można było przewidywać, że produkcja oraz dystrybucja szczepionek, zwłaszcza w okresie początkowym, będzie stopniowa i narażona na zakłócenia. Polska

przystąpiła (w dniu 10 sierpnia 2020 roku) do porozumienia między Komisją Europejską i państwami członkowskimi Unii Europejskiej dotyczącego wczesnego i wspólnego, według priorytetowych opcji, zakupu oraz dostaw szczepionki na COVID-19 dla państw członkowskich Unii Europejskiej. Nie uchroniło to jednak przed zakłóceniami i opóźnieniami w otrzymywaniu szczepionek.

W Narodowym Programie Szczepień przeciw COVID-19 początkowo wyróżniono cztery etapy: 0, I, II i III. Później wprowadzono zmiany, aby przyspieszyć szczepienia populacyjne. Dla logistyki procesu szczepień, ale przede wszystkim dla wyróżnienia grup priorytetowych, które miały zostać zaszczepione w każdym z etapów, zastosowano szereg kryteriów: ryzyko poważnego zachorowania i śmierci, ryzyko narażenia na zakażenie oraz ryzyko transmisji. Szczepienia w etapie zero rozpoczęły się 27 grudnia 2020 roku. Grupy priorytetowe ustalone dla poszczególnych etapów są następujące.

### **Etap zero**

- 0.1 pracownicy sektora ochrony zdrowia (w tym wykonujący indywidualną praktykę),
- 0.2 pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,
- 0.3 personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epidemiologicznych,
- 0.4 w ramach szczepień pracowników sektora ochrony zdrowia możliwość zaszczepienia się otrzymały osoby m.in. wykonujące zawody medyczne, czyli udzielające świadczeń zdrowotnych, w tym diagnostki laboratoryjni, farmaceuci, psychologowie kliniczni i inni, włącznie z pracownikami prywatnych podmiotów świadczących usługi zdrowotne,
- 0.5 szczepieniami objęci zostali również pracownicy techniczni i administracyjni podmiotów leczniczych, laboratoriów diagnostycznych, transportu medycznego, a także nauczyciele akademicki uczelni i studenci kierunków medycznych.

### **Etap pierwszy**

W styczniu 2021 roku rząd ogłosił zmiany i modyfikacje pierwszego etapu szczepień. Zamiast pierwotnie planowanych szczepień dla grupy osób w wielu powyżej 60. roku życia (w kolejności od najstarszych), zdecydowano w pierwszej kolejności zaszczepić seniorów powyżej 70. roku życia. Szczepieniami postanowiono objąć następujące grupy.

- I.1 pensjonariusze Domów Pomocy Społecznej oraz Zakładów Opiekuńczo-Lecznicznych, pielęgnacyjno-opiekuńczych i innych miejsc stacjonarnego pobytu,
- I.2 seniorzy powyżej 70. roku życia,
- I.3 osoby z chorobami przewlekłymi (nowotwory, przeszczepy, dializy),
- I.4 służby mundurowe (żołnierze Wojska Polskiego, w tym żołnierze Wojsk Ochrony Terytorialnej, funkcjonariusze Policji, Straży Granicznej, Straży Gminnej i Miejskiej, Straży Pożarnej, pracownicy TOPR oraz GOPR, którzy biorą

bezpośredni udział w działaniach przeciwepidemicznych oraz odpowiadają za bezpieczeństwo narodowe).

## **Etap drugi**

W kwietniu 2021 roku dzięki zwiększonej podaży szczepionek, wprowadzono zmiany w następnych etapach szczepień. Wprowadzono tzw. elastyczny harmonogram szczepień przeciw COVID-19, którego celem było przyspieszenie tempa szczepień populacyjnych. W tym planie znalazły się grupy osób przewidywanych do szczepienia w etapach II i III oraz kolejne kohorty osób według wieku (w porządku malejącym).

II.1 seniorzy między 61. a 70. rokiem życia,

II.2 nauczyciele,

II.3 osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi zwiększającymi ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19,

II.4 osoby bezpośrednio zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa i narażone na zakażenie ze względu na częste kontakty społeczne,

II.5 osoby w wieku 48–59 lat,

II.6 osoby w wieku 18–47 lat.

Powyższe zestawienie obejmuje najważniejsze grupy priorytetowe, ale zapewne nie wszystkie.

W dniu 20 maja Ministerstwo Zdrowia ogłosiło rejestrację dla wszystkich osób powyżej 18. roku życia. Dzieci w wieku 16–17 lat mogą rejestrować się na szczepienie od 17 maja, a dzieci w wieku 12–15 lat – od 7 czerwca.

W publikowanych sukcesywnie kalendarzach i harmonogramach szczepień przeciw COVID-19 określone były daty początkowe szczepień dla poszczególnych grup. Stanowią one dodatkową i ważną informację o relacji pierwszeństwa określonej na zbiorze grup priorytetowych.

## **■ HIPOTETYCZNY SYSTEM PUNKTOWY ZGODNY Z NARODOWYM PROGRAMEM SZCZEPIEŃ**

Ustalanie zasad Narodowego Programu Szczepień odbywało się w dynamicznej i zmieniającej się sytuacji (głównie ze względu na podaż i dostawy szczepionek, ale także organizowanie punktów szczepień). Zasady te nie były wynikiem uprzedniego opracowania systemu punktowego. Ministerstwo Zdrowia i Rada Medyczna przy Premierze RP w wyniku dyskusji określały relację priorytetu wyznaczającą pierwszeństwo szczepienia bardzo szerokich grup, które zostały opisane w poprzednim rozdziale.

W dyskusjach na temat kolejności szczepień pojawiały się różnorodne kryteria. Wydaje się, że najczęściej proponowano i uznawano za najważniejsze, podobnie jak w innych krajach, trzy kryteria: ryzyko poważnego zachorowania i śmierci, ryzyko narażenia na zakażenie, ryzyko transmisji. Oczywiście, w dyskusjach pojawiały się także inne kryteria, na przykład ważność pewnych osób dla walki z pandemią.

Poniżej przedstawiony jest hipotetyczny system punktowy. Należy bardzo wyraźnie podkreślić, że tabela 1 ma na celu jedynie ilustrację sposobu wyznaczania relacji priorytetu za pomocą systemu punktowego. Nie jest to próba opisanie rzeczywistego procesu decyzyjnego przy wyznaczaniu relacji priorytetu w Narodowym Programie Szczepień, gdyż relacja ta nie była wyznaczana za pomocą systemu punktowego. Jest to jedynie przedstawienie jednego z bardzo wielu możliwych systemów punktowych, który wyznacza taką relację priorytetu, jaka została zastosowana w Narodowym Programie Szczepień.

W tym hipotetycznym przykładzie wykorzystano dla ilustracji trzy kryteria wymienione wyżej. Każdy z tych trzech typów ryzyka może występować na różnych poziomach. W tabeli 1 dla każdej grupy ustalono arbitralnie trzy poziomy ryzyka i przypisano im arbitralnie punkty. Można byłoby oczywiście inaczej przypisać poszczególnym grupom poziomy ryzyka, uwzględnić także inne kryteria, wyróżnić inne poziomy ryzyka oraz przypisać im inną liczbę punktów. W tabeli 1 założono arbitralnie dla każdego typu ryzyka trzy poziomy: wysoki, średni i niski. Dwóm pierwszym typom ryzyka przypisano większą liczbę punktów (4, 3 i 2), a dla trzeciego – mniejszą (3, 2 i 1). Należy ponownie bardzo wyraźnie podkreślić, że tabela ta ma na celu jedynie ilustrację sposobu wyznaczania relacji priorytetu za pomocą systemu punktowego.

**Tabela 1.** Hipotetyczny system punktowy (poziomy ryzyka i punkty)

Grupa	Ryzyko poważnego zachorowania i śmierci		Ryzyko narażenia na zakażenie		Ryzyko transmisji		Suma punktów
	poziom	punkty	poziom	punkty	poziom	punkty	
0.1	w	4	w	4	w	3	11
0.2	s	3	w	4	w	3	10
0.3	s	3	w	4	s	2	9
0.4	s	3	w	4	s	2	9
0.5	s	3	w	4	s	2	9
I.1	s	3	s	3	s	2	8
I.2	s	3	s	3	s	2	8
I.3	s	3	s	3	s	2	8
I.4	n	2	s	3	w	3	8
II.1	n	2	s	3	s	2	7
II.2	n	2	n	2	w	3	7
II.3	n	2	s	3	n	1	6
II.4	n	2	s	3	n	1	6
II.5	n	2	s	3	n	1	6
II.6	n	2	n	2	n	1	5

## ■ ZAKOŃCZENIE

Dystrybucja szczepionek przeciw COVID-19 została przedstawiona jako szczególny problem sprawiedliwości lokalnej. Problem ten polega na rozdziale niepodzielnych, jednorodnych i jednakowych dóbr między pretendentów, przy czym każdy z nich może otrzymać tylko jedno z tych dóbr. Ponieważ każda osoba powinna mieć zagwarantowane otrzymanie szczepionki, więc nie ma problemu, kto powinien otrzymać szczepionkę, a jedynie – w jakiej kolejności należy przeprowadzać szczepienia. Właściwą metodą ustalenia kolejności szczepień jest określenie na zbiorze pretendentów relacji pierwszeństwa. Przedstawiono pożądane własności metody wyznaczania takiej relacji oraz systemu punktowego, który zapewnia jej wyznaczenie w sposób nie narażony na zarzuty arbitralności i stronniczości.

Narodowy Program Szczepień przeciw COVID-19 został skróto opisany. Wyznacza on relację pierwszeństwa na szerokich i ważnych grupach społecznych. Ustalony został przez ekspertów i uprawnione instytucje. Ze względu na dynamicznie zmieniającą się sytuację nie był poprzedzony opracowaniem odpowiedniego systemu punktowego. Hipotetyczny przykład takiego systemu punktowego, który wyznacza relację pierwszeństwa zgodną z założeniami Narodowego Programu Szczepień, został przedstawiony jedynie jako ilustracja sposobu wyznaczania relacji pierwszeństwa za pomocą systemu punktowego. Jego podstawą są arbitralnie wybrane kryteria (tj. ryzyka uznawane za najważniejsze we wszystkich krajach) oraz arbitralne liczby punktów, przypisane poziomom tych ryzyk. Należy bardzo wyraźnie podkreślić, że ten hipotetyczny przykład nie jest opisem decyzji podejmowanych przy ustalaniu zasad programu szczepień.

Problem szczepień przeciw COVID-19 jest wyjątkowym problemem sprawiedliwości lokalnej. Wyróżnia go to, że ma on dwa wymiary: indywidualny i społeczny. W typowych problemach sprawiedliwości lokalnej mamy do czynienia tylko z jednym wymiarem – indywidualnym. Pożądane byłoby opracowanie metod, w których występują oba wymiary: indywidualny i społeczny. Punktem wyjścia do tego mógłby być uproszczony model szczepień, opisany w rozdziale pod takim samym tytułem.

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Britton Tom, Ball Frank, Trapman Pieter (2020), *A mathematical model reveals the influence of population heterogeneity on herd immunity to SARS-CoV-2*, „Science”, 369, s. 846–849.
- Elster Jon (1992), *Local Justice. How Institutions Allocate Scarce Goods and Necessary Burdens*, New York: Russel Sage Foundation.
- Lissowski Grzegorz (2008), *Zasady sprawiedliwego podziału dóbr*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lissowski Grzegorz (2012), *System punktowy jako metoda podziału zbioru dóbr niepodzielnych*, „Decyzje”, 18, s. 5–24.

- Narodowy Program Szczepień przeciw COVID-19 (grudzień 2020).
- Randolph Haley E., Barreiro Luis B. (2020), *Herd immunity: Understanding COVID-19*, „Immunity”, 52, s. 737–741.
- Stouffer Samuel A. (1949), *The point system for redeployment and discharge*, w: Samuel A. Stouffer, Arthur A. Lumsdaine (red.), *The American Soldier: Studies in Social Psychology in World War II. Combat and Its Aftermath*, vol. II, Princeton, NJ: Princeton University Press, 11, s. 520–548.
- Thiede Renate i in. (2020), *Spatial variation in the basic reproduction number of COVID-19: A systematic review*, „Academia Letters”.
- Young Hobart P. (1994), *Equity: In Theory and Practice*, Princeton, NJ: Princeton University Press. Tłumaczenie na jęz. polski pod tytułem *Sprawiedliwy podział* ukazało się w 2003 roku, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar (tłum. Jacek Haman i Mikołaj Jasiński).

Grzegorz Lissowski

## VACCINATIONS AGAINST COVID-19 AS A PROBLEM OF A DISTRIBUTIVE JUSTICE

The distribution of COVID-19 vaccines is one of the so-called local justice problems, the purpose of which is to solve practical problems of allocating goods or burdens in specific situations. Vaccine distribution can be presented as zero-one allocation. The method of its determination can be a point system.

The problem of the distribution of COVID-19 vaccines is distinguished by the fact that it has two dimensions: individual and social. The individual dimension consists in providing a person with a certain level of immunity to infection with the SARS-CoV-2 virus or at least a milder course of the disease caused by it. The social dimension consists in creating an appropriate level of herd immunity that reduces the possibility of contracting this virus.

A simplified vaccination model, a priority relation established in the National Vaccination Program and a hypothetical point system that determines such a priority relation, will be presented.

**Słowa kluczowe:** szczepienia przeciw COVID-19, alokacja zero-jedynkowa, system punktowy, Narodowy Program Szczepień

**Keywords:** vaccinations against COVID-19, zero-one allocation, point system, National Vaccination Program

*Mirostaw Chałubiński*

prof. em. Uniwersytetu Zielonogórskiego<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0001-5382-7341

## ZYGMUNT BAUMAN – SOCJOLOGIA – LEWICA

Socjolog polityki, badacz teoretycznych podstaw humanistyki, socjolog kultury, antropolog społeczny, filozof kultury, etyk, publicysta, nauczyciel akademicki, popularyzator socjologii, organizator życia naukowego – to dziedziny, w których szczególnie wyraźnie przejawiała się aktywność Zygmunta Baumana (1925–2017), najgłośniejszego polskiego socjologa (waham się, czy ze względu na długotrwały pobyt w Wielkiej Brytanii na uczelni w Leeds nie nazwać go socjologiem polsko-brytyjskim) i z pewnością także jednego z najbardziej znanych w świecie socjologów przełomu XX i XXI wieku. Przekonują nas o tym istniejące dane naukometyczne.

Zygmunt Bauman jest autorem kilkudziesięciu książek, z których wiele było przetłumaczonych na różne języki, a ich autor jest doktorem honoris causa wielu uczelni<sup>2</sup> i laureatem wielu prestiżowych wyróżnień, w tym m.in. Europejskiej Nagrody Amalfi (1989), Nagrody T.W. Adorno (1998), Nagrody Księcia Asturii (2010). Rzecz jasna pełna lista podejmowanych przez niego tematów i problemów badawczych byłaby nieporównywanie dłuższa<sup>3</sup>. Baumana cechowała ogromna wiedza, umiejętność śledzenia nowości w różnych dziedzinach humanistyki. Znajomi dodawali też pracoholizm, a on nazywał to żartobliwie „intelektualnym recyklingiem”.

Poglądy Baumana na różne zagadnienia, poczynając od początków komunizmu w PRL do przełomu XX i XXI wieku, musiały ewoluować, gdyż tworzył i działał w kilku epokach, lecz nie jest moim zadaniem pisanie kolejnej jego biografii i bardziej szczegółowa analiza różnych problemów, którymi się z pasją zajmował.

<sup>1</sup> E-mail: mirek\_chalubinski@onet.pl

<sup>2</sup> Nie było wśród nich odnowienia doktoratu przez Uniwersytet Warszawski (jego macierzystą uczelnię), którego przeprowadzenie jest odpowiednikiem nadania mu tytułu doktora honoris causa, co zostało uzasadnione rzekomym podjęciem współpracy z aparatem bezpieczeństwa bezpośrednio po II wojnie światowej, gdy służył on w wojsku. Wiele wskazuje na to, iż posądzenia te nie są udokumentowane. Piszą o tym m.in. D. Rosiak, *Bauman*, Łódź 2019; A. Domoślowski, *Wygnaniec*, Warszawa 2021, s. 764 i n.; I. Wagner, *Bauman. Biografia*, Warszawa 2021.

<sup>3</sup> Patrz bibliografia wspomnianych wcześniej biografii Z. Baumana pióra D. Rosiaka, A. Domoślowskiego i I. Wagner.

Będę więc ograniczał się do spraw zgodnie z tytułem rozprawki, co dookreśla zakres rozważań i umożliwiał obszerniejszą biograficzną dokumentację<sup>4</sup>. Badacze i komentatorzy twórczości Baumana szczególną wagę przywiązują do jego twórczości w okresie przedemerytalnym i emerytalnym. Na emeryturę przeszedł on w 1991 roku (czasem ten okres jego życia nazywa się postmodernistycznym, sugerując związki intelektualne z bardzo modnym podówczas kierunkiem w kulturze Zachodu). Wtedy właśnie Bauman opublikował najgłośniejsze swoje prace, które przyniosły mu wielki światowy rozgłos, wychodzący daleko poza środowisko zawodowych humanistów, i są czytane przez szerokie kręgi publiczności. Do tych dzieł należą *Nowoczesność i zagłada* (1989; I wyd. pol. 1992, najgłośniejsza z nich), *Prawodawcy i tłumacze* (1987, I wyd. pol. 1998) i *Płynna nowoczesność* (2000, I wyd. pol. 2006) oraz kilka książek o zbliżonych tytułach i tematyce.

Problematyka w nich poruszana obejmuje różne zagadnienia, w tym kryzys współczesnej cywilizacji, funkcje i zadania socjologii, globalizację, płynność (dynamikę) współczesnego świata, słowem „procesy wiążące ludzkie biografie z historią”, by użyć określenia Charlesa W. Millsa, jego ulubionego amerykańskiego socjologa<sup>5</sup>.

Podejmowanie tej problematyki w wielu pracach tłumaczy poczytność jego książek a także prawdopodobną trwałość niektórych z jego publikacji<sup>6</sup>. Płynność, dynamika świata pozostaną pierwszoplanowymi tematami współczesności, gdyż stanowią jej niezbywalne cechy, co więcej, ich znaczenie teoretyczne i praktyczne rośnie.

Ale zdarzają się też opinie niesprawiedliwe – i nie bójmy się określenia – wręcz nonszalanckie. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować za Dariuszem Rosiakiem opinię Pawła Śpiewaka: „*Nowoczesność i zagłada* to książka zmyślona. Dlaczego Bauman, który mógłby doskonale opisać mechanizmy biurokracji komunistycznej, bo ją znał i w niej uczestniczył, pisze o Holokauście, o którym nic nie wie? Nigdy nie napisał książki rozliczeniowej z marksizmem i zbrodniami komunizmu. Nigdy się nie zastanawiał, czy Miłosz ma rację w *Zniewolonym umyśle*. To, co powinien był zbadać, ominął. Wziął się do czegoś, o czym nie miał pojęcia”<sup>7</sup>.

Warto zauważyć, że Śpiewak pominął w swojej ocenie analizę historii i struktur państwa komunistycznego, a także rozrachunków Baumana z myślą socjalistyczną zawarte w jego ważnej pracy *Socjalizm. Utopia w działaniu* (I wyd. 1976, I wyd. pol. 2010a). Ponadto zarzut nieznamomości problematyki Holokaustu przez Baumana

<sup>4</sup> Podstawowe informacje znajdziemy w przywołanych powyżej pracach.

<sup>5</sup> C.W. Mills, *Wyobraźnia socjologiczna*, Warszawa 2007 (I wyd. 1959), rozdział I *Obietnica*. Por. Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa 1964, część II, rozdz. 5 *C.W. Mills, czyli ideał socjologii zaangażowanej*.

<sup>6</sup> Por. D. Rosiak, Bauman, rozdz. 11 *Płynność*; Z. Bauman, M.H. Jacobsen, K. Tester, *Rozmowy o socjologii* (tłum. P. Tomanek), Warszawa 2014.

<sup>7</sup> D. Rosiak, *Bauman*, s. 211; Pisze o tym obszerniej D. Brzeziński, *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.

i braku refleksji nad literaturą sowietologiczną też drastycznie rozmija się z prawdą, gdyż śmiało nazwać go można znawcą tej problematyki, o czym świadczy choćby pobieżna znajomość jego twórczości.

Zygmunt Bauman był i pozostaje socjologiem kontrowersyjnym, budzącym emocje, o czym świadczy powyższy przykład, ze względu na swą przeszłość i sukcesy. Ale pewne poglądy i nastawienia natury społecznej i teoretycznej pozostały u niego trwale we wszystkich okresach aktywności.

Zawsze był on zwolennikiem *socjologii zaangażowanej* (współcześnie częściej się mówi o *socjologii publicznej*), co wiąże się z przekonaniem, iż uprawianie tej dyscypliny powinno wychodzić poza świat akademicki i dostarczać ludziom ogólnych obrazów świata, wiązać mentalnie ich życie z historią, kontekstem społecznym, a tym samym poszerzać sferę wolności i możliwych wyborów. Bauman nazywa to niekiedy rozpowszechnianiem „wyobraźni socjologicznej”. Ta wizja leżała u źródeł jego ogromnej aktywności publicystycznej i popularyzatorskiej. Najpełniej wyraził tę myśl we wczesnej pracy *Wizje ludzkiego świata* (1964) w swych studiach poświęconych C.W. Millsowi i A. Gramsciemu.

Bauman – jak wiemy – był w okresie stalinowskim ideowym komunistą i uczestniczył w krytyce tzw. burżuazyjnych teorii w naukach społecznych, czyli dominujących ówczesnie w humanistyce poglądów na temat filozofii, ideologii czy religii (szkoły lwowsko-warszawskiej, tomizmu, fenomenologii, socjologii humanistycznej).

Merytorycznie i stylistycznie jego wypowiedzi nie odbiegały od stanowisk i ocen zawartych w publikacjach tamtego okresu wyrażanych przez wielu późniejszych przywódców opozycji demokratycznej, wywodzących się z kręgów warszawskich historyków idei, żarliwie krytykujących swoich mistrzów (np. L. Kołakowski, B. Baczek), oraz innych nurtów (J. Chałasiński). Więcej, można powiedzieć, że publikacje Baumana były relatywnie (w tej epoce) powściągliwe, choć do jego szczytowych osiągnięć naukowych z pewnością nie należą.

W początkowym okresie twórczości Zygmunta Baumana można zaliczyć do przedstawicieli „marksizmu dogmatycznego”, „oficjalnego”, z zastrzeżeniem, że nie wyróżniał się on specjalnie na tle ówczesnego środowiska nauk społecznych<sup>8</sup>. Ale zauważyć trzeba, iż udział w krytyce „burżuazyjnej” filozofii i socjologii oraz ogólna aktywność na „froncie ideologicznym” wcale nie musiała się wiązać z uległością wobec różnorodnych presji politycznych. Tak też było w przypadku Baumana, który jako ówczesny komunistą wierzył w to, że jest to ruch prometejski i humanistyczny, dysponujący rzetelną wiedzą o świecie, ogólnymi wizjami dobrego społeczeństwa, których realizacja spełnia marzenia o bezklasowym i sprawiedliwym społeczeństwie. Także i w to, iż ruch ten rozwiąże wszystkie ważniejsze problemy

<sup>8</sup> D. Brzeziński, *Myślenie utopijne...*, rozdz. 1.

społeczne powojennej Polski<sup>9</sup>. Rozczarowania i rozrachunki – mimo że do końca życia pozostał on człowiekiem lewicy – przyszyły później, o czym piszę dalej.

Sytuacja polityczna w Polsce zaczyna się zmieniać około 1955 roku, co rzutuje na możliwości rozwojowe humanistyki. Liberalizacja, która nastąpiła po śmierci Stalina (1953), pozwoliła na większe swobody w dziedzinie kultury i nauki, także w podejmowaniu problematyki socjologicznej. W działania mające na celu demokratyzację kultury oraz poszerzenie swobód twórczych żywo zaangażował się też i Bauman<sup>10</sup>.

Myślę, że są powody, aby istotne treści jego publicystyki z okresu październikowego nazwać „marksizmem otwartym”. Określenie to lansował w tamtym okresie jego mistrz, profesor Julian Hochfeld<sup>11</sup>. Najogólniej mówiąc, chodziło o taki sposób uprawiania marksizmu, który otwierał się na inne kierunki i myślicieli, a także na bogactwo idei obecnych w myśli socjalistycznej. Tym samym byłby on wolny od politycznej apologetyki i stawał się nauką, a więc działaniem intelektualnym zdolnym do wewnętrznej krytyki i wolnym od propagandy. Szczególnie inspirował wówczas Baumana w poszukiwaniach teoretycznych Antonio Gramsci (1891–1937), radykalny włoski myśliciel lewicowy, antyfaszysta, a także wybitny przedstawiciel aktywistycznego nurtu w marksizmie<sup>12</sup>. Próby uprawiania „marksizmu otwartego”, żywe i efektywne w szkole Hochfelda, spotykały się nierzadko z zarzutem rewizjonizmu ze strony władz politycznych i konserwatywnych przedstawicieli marksizmu-leninizmu.

Dokonywały się więc w tamtym okresie (zwanym październikowym) ważne, demokratyczne zmiany, w których Bauman uczestniczył. Nie wpływało to jednak na zasadniczą ewolucję jego koncepcji teoretyczno-politycznych. Zmiany jednak postępowały, a dobitnym wyrazem tych przewartościowań była książka *Socjalizm. Utopia w działaniu*, wydana już w roku 1976 na emigracji, w czasie pobytu w Wielkiej Brytanii. Do jej też wrócę w dalszej części artykułu.

\*

Przykładem ewolucji myśli Zygmunta Baumana w ważnych kwestiach może być jego stosunek do religii. Wczesne jego wypowiedzi na ten temat nosiły piętno stalinowskiego marksizmu-leninizmu, gdzie w religii widziano przede wszystkim ideologię sankcjonującą interesy klas posiadających, demobilizującą do wszelkich prób zmian porządku społecznego, który by im zagrażał, a także przejawy ludzkiej niewiedzy.

<sup>9</sup> D. Rosiak, *Bauman*, rozdz. 1–3; A. Domosławski, *Wygnaniec...*, s. 676 i nast.

<sup>10</sup> J.J. Wiatr, *Zygmunt Bauman – wielki uczonej polskiej i światowej lewicy*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 2017b, 1–2.

<sup>11</sup> J. Hochfeld, *Kelles-Krauzka marksizm „otwarty”*, „Nowa Kultura” 1957, 48.

<sup>12</sup> Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa 1964, część II, rozdz. 6.

Natomiast w okresie późniejszym – choć Bauman nigdy nie stał się osobą wierzącą – podkreślał on wielość uwarunkowań społeczno-psychologicznych, wiążących się z niesamowystarczalnością człowieka, jego przemijalnością, które religia na swój sposób kompensuje, choć współczesny świat cierpi na nadmiar sprzecznych wiar i ideologii<sup>13</sup>. Ten pogląd i podobne wypowiedzi mają postmodernistyczny posmak. Ale pod koniec życia można mówić o zafascynowaniu Baumana osobą papieża Franciszka, jego poglądami społecznymi, egalitaryzmem i solidaryzmem społecznym zawartymi w encyklice *Laudato Si* (Ojciec Święty Franciszek 2015).

Odnoszę wrażenie, że fascynacja ta była obopólna, gdyż papież Franciszek był czytelnikiem niektórych jego książek i twierdził, że znajduje w pracach Baumana właściwy język, gdy mówi się o problemach tego świata, o jego krzywdach i niesprawiedliwościach<sup>14</sup>.

\*

Można najogólniej powiedzieć, iż ewolucja Baumana poszła od komunizmu w kierunku socjalizmu demokratycznego (socjaldemokracji). Dotyczy to zarówno przekonań politycznych, jak i kierunków podejmowanych badań. Przykładów dokumentujących ten fakt znajdziemy niemało. W 1959 roku publikuje on swój doktorat *Socjalizm brytyjski* napisany pod kierunkiem Juliana Hochfelda, a w 1960 roku habilitację *Klasy-ruch-elita*, pracę uogólniającą jego przemyślenia w tej dziedzinie, traktującą również głównie o socjalizmie brytyjskim.

Bauman ogromnie cenił to, że socjaldemokracja, będąc u władzy, reformowała kapitalizm i współtworzyła demokratyczne, praworządne państwo opiekuńcze, gdzie w gospodarce dość sprawnie działają mechanizmy interwencjonizmu państwowego. Bauman w wielu swoich publikacjach konstatuje rosnącą konwergencję programową a także praktyczną różnych partii politycznych: socjaldemokracji, chadecji, liberalizmu socjalnego<sup>15</sup>. Nie oznaczało to bynajmniej jego bezkrytycznego stosunku do socjaldemokracji, o czym piszę dalej.

Bauman swe poglądy na temat współczesnej socjaldemokracji bodaj najpełniej wyraził w wystąpieniu na Uniwersytecie Wrocławskim 12 czerwca 2013 roku z okazji 150. rocznicy założenia niemieckiej reformistycznej partii socjalistycznej przez Ferdynanda Lassalla we Wrocławiu (dodajmy też, iż F. Lassalle był absolwentem tej uczelni). Tytuł referatu brzmiał *Dylematy socjaldemokracji od F. Lassalla*

<sup>13</sup> Z. Bauman *Lęk, odczarowanie i różnorodność – ateista w ponowoczesnym świecie* (rozmowa P. Szumlewicz), w: *Niezbędnik ateisty* (red. P. Szumlewicz), Warszawa 2010b; Z. Bauman, M. Edelman, *Kłopoty z wiarą (dwugłos)*, „Charaktery” 2005, 1.

<sup>14</sup> A. Domosławski, *Wygnaniec...*, s. 827–830.

<sup>15</sup> Por. pod tym względem publikacje R. Dahrendorfa, A. Giddensa, A. Walickiego i J.J. Wiatra.

do  *płynnej nowoczesności*. Wykład ten został przerwany przez chuliganów z Narodowego Odrodzenia Polski<sup>16</sup>.

Bauman podkreślał, że jakkolwiek socjaldemokracja wpłynęła nader skutecznie na reformowanie kapitalizmu, jego „humanizację” w rozwiniętych krajach europejskich, to współcześnie nie dysponuje ona programem (utopią, wizją), która wychodzi poza ten ustrój. Aktualnie system ten nie ma w świecie realnej, lewicowej alternatywy. A jest on przekonany, że świat można by uczynić bardziej „gościnnym”, w którym prawa ludzkie, osób słabszych, będą respektowane i nie będzie w nim wielkich nierówności społecznych, a wartości duchowe doczekają się powszechnej realizacji<sup>17</sup>. Karykaturując praktyki rozwiniętego kapitalizmu, Bauman powie, że dominują w nim postawy typu „kupuję, więc jestem”, podstawowy zaś dylemat egzystencjalny brzmi „kupić, czy nie kupić?”, a supermarkety stały się naszymi świątyniami. Trzeba jednak dodać, iż wizje Baumana mają aksjologiczny, moralizatorski i mało konkretny charakter.

Ze szczególnie ostrą krytyką w pracach Baumana spotyka się neoliberalizm jako praktyka i doktryna kapitalizmu dominująca w świecie od końca lat osiemdziesiątych XX wieku, ściśle powiązana z procesami globalizacji<sup>18</sup>. Bauman krytykuje liberalizm za gloryfikację rynku i własności prywatnej, obwinia go o stworzenie modelu stosunków międzyludzkich powodującego nierówności społeczne wewnątrz poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej, sprzyjającego bezrobociu i wytwarzającego warstwę „ludzi zbędnych”<sup>19</sup>. Z powyższych powodów bywa przezeń krytykowana transformacja postkomunistyczna w Polsce i w innych krajach dawnego realnego socjalizmu, które wprowadzają neoliberalny kapitalizm.

\*

Odnosi się wrażenie, iż Bauman – mimo akceptacji dziejowej roli i dokonań socjaldemokracji w europejskim kręgu kulturowym – zdaje się nieco przesadzać z jej negatywną oceną. Trudno jest bowiem zapominać, że znaczna część świata (należy do niej poważna część Europy) jest wciąż biedna i zacofana, i przez to „stare” programy socjaldemokracji mogą mobilizować rządy i ruchy społeczne do zdecydowanych działań modernizacyjnych i redystrybucyjnych. I faktycznie to czynią. Nie zapominajmy też, iż socjaliści (dawniej i aktualnie) walczą o demokrację,

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Ku światu spełnionych nadziei*, „Res Humana” 2015b, 5 (jest to fragment jego wystąpienia we Wrocławiu).

<sup>17</sup> Z. Bauman, *Czy przyszłość ma lewicę?* „Zdanie” 2012, 3–4; *Lewico wymyśl się na nowo*, „Gazeta Wyborcza” 29–30 czerwca 2013a; Z. Bauman, *Utopie i dystopie czasów płynnej nowoczesności*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, 8.

<sup>18</sup> Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowobudzy* (tłum. S. Obirek), Kraków 2006; *Życie na przemiał* (przekład T. Kunz), Kraków 2004; *Retrotopia* (tłum. K. Lebek), Warszawa 2018.

<sup>19</sup> A. Walicki, *Pojęcie liberalizmu: od „nowego liberalizmu” do neoliberalnego konserwatyzmu*, „Myśl Socjaldemokratyczna” 2012, 1–2.

dobrze funkcjonowanie parlamentu. Zawsze też byli i są antyautorytarni i antytotalitarni. Szanowali i szanują praktyki społeczeństwa obywatelskiego i przestrzegają świeckich rozwiązań ustrojowych<sup>20</sup>.

\*

Trudno jest zarzucać Baumanowi skrajny pesymizm. Nastawienie to nazwijmy raczej „pesymizmem specyficznym”. Wszak wierzy on w możliwość realizacji „dobrych” dla społeczeństw alternatyw rozwojowych. Jednakże pewien klimat niepewności, chaosu, zamętu jest obecny nie tylko w późnym okresie jego twórczości, lecz także wcześniej. Tutaj Bauman nawiązywał do Ulricha Becka a w różnych okresach posługiwał się chętnie określeniem współczesności jako *interregnum*, a więc „czasem pomiędzy”. Czyli postrzeganiem współczesności jako puli nieokreślonych szans i możliwości nie tylko trudnych do przewidzenia, lecz także dających możliwości dla działań indywidualnych i zbiorowych.

Wiąże się z tym poczucie ograniczoności ludzkiego poznania a także działania oraz postrzegania świata współczesnego jako tego miejsca, w którym słabną więzi międzyludzkie, panuje powszechna konkurencja, mamy szeroką atomizację społeczną<sup>21</sup>. Chyba najmocniej wyraził to w ostatniej swojej książce *Retrotopia*, sugerując, że pewne nostalgiczne i lękowe charakterystyczne są dla epoki przyspieszonego rytmu życia i wstrząsów historii. Bauman podkreśla jednak, że realna alternatywa jest następująca: albo wkroczymy we wspólną przyszłość, albo skończymy w zbiorowej mogile<sup>22</sup>.

Zawiera to jednak odcień optymizmu. Może jednak zrealizuje się pierwsza możliwość?

\*

Pisałem już o lewicowych poglądach Zygmunta Baumana, ich ewolucji i bezpośrednich związkach z jego twórczością naukową. Niemało prac Baumana uzasadniałoby opinię, że nazwać go można nie tylko socjologiem, lecz także historykiem idei, myśli socjalistycznej, sowietologiem, badaczem utopii społecznych. Kłopoty z klasyfikacją dorobku naukowego Baumana wynikają z jego wszechstronności i wielości zainteresowań oraz z trudności merytorycznego powiązania różnych zagadnień, którymi się zajmował.

<sup>20</sup> A. Friszke, *Na prawo i lewo. Odkurzanie starych idei* (rozmawia P. Wroński), „Gazeta Wyborcza” 29 kwietnia 2013; M. Śliwa, *Socjaliści zapomniani i wykpiwani* (rozmawia P. Dybicz), „Przeгляд” 2012, 49; J.J. Wiatr, *Socjaldemokracja wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2010.

<sup>21</sup> Z. Bauman, *Retrotopia*, s. 79.

<sup>22</sup> Tamże, s. 281. Omówienie tej książki znaleźć można w J. Szmyd, *Retropijny „romans” z przeszłością nie popłaca. Przypomnienie przemyśleń wielkiego socjologa*, „Res Humana” 2022, 2.

Można spotkać się z poglądem, iż pojęciem, słowem-kluczem, organizującym całość problematyki badawczej, którą się zajmował Bauman, są utopie społeczne. Należy przez nie rozumieć całościowe wizje społeczne, projekty krytyczne wobec zstałej rzeczywistości<sup>23</sup>. Nie muszą być one – przynajmniej fragmentarycznie – nierealne. Utopie wyrażają niekiedy nastroje i potrzeby dużych zbiorowości ludzkich i przez to bywają aktywną, mobilizującą częścią procesu dziejowego. Dokumentował to m.in. w swoich szkicach Antonio Gramsci, kreśląc zarysy swojej filozofii praktyki.

Bauman nie wdaje się zazwyczaj w problemy związane z definiowaniem terminu „utopia”, ale zwykle nie mamy kłopotów z kontekstową rekonstrukcją sensu tego pojęcia. Przykładem tak rozumianej utopii są także projekty formułowane od wielu stuleci przez działaczy i myślicieli zaliczanych do ruchów socjalistycznych i komunistycznych. Bauman nie wątpi, iż utopia pojmowana jako wyobrażenie, wizja lepszego świata jest składnikiem natury ludzkiej, jej niezbywalnej *transgresywności*, niemniej jednak jest przede wszystkim dzieckiem nowożytności, ponieważ dopiero gdzieś od końca XV wieku społeczeństwa Europy Zachodniej ujawniają swoją silną dynamikę i plastyczność. Inaczej mówiąc, możliwość i gotowość zmiany<sup>24</sup>.

Szczególnie uważnie analizował Bauman utopie socjalistyczne i komunistyczne, często zamiennie używając tych terminów. Czasem socjalizm oznacza w jego tekstach synonim współczesnego socjalizmu demokratycznego (socjaldemokracji). Powstanie socjalizmu jako znaczącego ruchu społecznego i różnych ideologii („pstrej mieszanki różnych idei o różnym stopniu sprecyzowania i rozwoju”) wiąże Bauman z początkiem nowoczesności (jego składnikami są m.in. narodziny współczesnej nauki, zachodnioeuropejskie Oświecenie – głównie angielskie i francuskie – wiara w ludzki rozum, industrializacja)<sup>25</sup>. Po raz pierwszy nadzieje na stworzenie społeczeństwa socjalistycznego, czyli bezklasowego, wyraził w rozwiniętej formie francuski działacz i myśliciel François Noël Babeuf (1760–1797). Ale szczególne znaczenie dla późniejszych dziejów politycznych i intelektualnych świata miała twórczość Karola Marksa i jego kontynuatorów, działających na rzecz rewolucji światowej i tworzących wizje „dobrego społeczeństwa”. Wielu nie wątpiło w to, że dysponując odpowiednimi teoriami społecznymi można szybko oczyścić świat, który przypomina stajnię Augiasza, by posłużyć się przypomnieniem antycznych prac Heraklesa. Niezbędna jest jeszcze ludzka determinacja. Rewolucja pociąga za sobą wielkie koszty, ale w tej sytuacji (patrz metafora stajni Augiasza) wszystko wobec ogromu zła w świecie wydaje się usprawiedliwione zbiorowym, radykalnym działaniem.

<sup>23</sup> D. Brzeziński, *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana*, Warszawa 2015. Por. J. Szacki, hasło *Utopia* w *Encyklopedii Socjologii*, tom IV, Warszawa 2002b.

<sup>24</sup> Z. Bauman, *Socjalizm. Utopia w działaniu*, rozdz. 1–4.

<sup>25</sup> Z. Bauman, *Dzieci Woltera i Diderota*, „Wolna Sobota – wyborcza.pl” 22 maja 2021; fragment rozmów Z. Baumana i S. Obirka w: *O świecie i sobie samych*, Warszawa 2021.

W pismach Baumana najwięcej miejsca zajmują analizy komunizmu (realnego socjalizmu), a więc systemu polityczno-gospodarczego, który ukształtował się w ZSRR na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, a później dla części świata stał się wzorem do naśladowania lub został narzucony sąsiadom<sup>26</sup>. Można powiedzieć, że stanowisko Baumana jest **eklektyczne** w niewartościującym znaczeniu tego słowa, gdyż korzysta on z prac myślicieli należących do różnych orientacji, co jest „intelektualnym recyklingiem”. Bauman nawiązuje do Antonia Gramsciego (przypomnijmy, iż współcześnie jest on często zaliczany do neomarksistów), do teorii biurokracji i degeneracji rewolucji Lwa Trockiego i niektórych trockistów (np. Isaaka Deutschera) i pokrewnej im teorii nowej klasy (Milana Džilasa). Wymienić też należy pierwsze pokolenie szkoły frankfurckiej (zwłaszcza koncepcje konsumpcyjnego kapitalizmu Theodora W. Adorno i Maxa Horkheimera rozwijane w *Dialektyce Oświecenia*).

Bauman zarzuca bolszewikom, że wbrew Karolowi Marksowi podjęli się stworzyć komunizm w zacofanym kraju rolniczym. Stanowiło to w pewnych okresach – przypomnijmy – dominantę socjaldemokratycznej krytyki komunizmu. Bodaj najpełniej wyraził to Karol Kautsky, zarzucając komunistom niedocenienie witalności kapitalizmu, jego zdolności do reform (rozwiniecie demokracji, interwencjonizm państwowy, państwo opiekuńcze).

Komunizm przegrał również dlatego, że okazał się mniej wydolny gospodarczo, nie udało się upowszechnić typu wszechstronnie rozwiniętego człowieka, ani też stworzyć alternatywy w dziedzinie kultury, gdzie dominuje niematerialistyczny system wartości. Nie dał on też ludziom wolności, bo nastąpił rozrost państwa, w pewnych okresach przybliżający go do totalitaryzmu. Co więcej, pewne adekwatne wobec zmian współczesności rozwiązania (np. w dziedzinie planowania) przejęły rozwinięte państwa kapitalistyczne i z korzyścią dla swego rozwoju dokonały reform systemowych<sup>27</sup>.

\*

Gdy odtwarzamy i interpretujemy koncepcje socjologiczne i polityczne Zygmunta Baumana oraz ich wzajemne powiązania niezwykle pomocne mogą być słowa-klucze, których on chętnie używa w swoich książkach i w publicystyce. Takie określenia jak postmodernizm, ponowoczesność, płynna nowoczesność czy globalizacja organizują opisy i charakteryzują współczesny świat<sup>28</sup>. Wyrażają także nadzieje i niepokoje autora.

<sup>26</sup> Z. Bauman, *Socjalizm. Utopia w działaniu*, rozdz. 6–9.

<sup>27</sup> Tamże, *Posłowie i Czterdzieści lat później*.

<sup>28</sup> Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002a, rozdz. 22, podrozdz. 5; A. Szahaj, *Postmodernizm*, w: B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków 2004; Z. Bauman, *Nowoczesność i ponowoczesność*, w: *Encyklopedia socjologii*, tom II, Warszawa 1999.

Zacznę od postmodernizmu, obecnego w twórczości Baumana zwłaszcza w pierwszych latach pracy w Wielkiej Brytanii, gdy próbował tworzyć zarys nowej socjologii. Później częściej posługuje się określeniem „płynnej nowoczesności”, a niekiedy „ponowoczesności”. Bauman nie należy tu do wyjątków, bo niekiedy myśliciele, np. Michel Foucault, albo zmieniali koncepcje, albo starali się unikać etykietek niekiedy o pejoratywnym wydźwięku. Przez postmodernizm rozumiał Bauman bardzo różne procesy i zjawiska:

a) Chyba w największym stopniu klimat intelektualny rozwiniętych krajów kapitalistycznych, obejmujący właściwie wszystkie dziedziny kultury, cechujący się zmiennością, sceptycyzmem, relatywizmem, niewiarą w autorytety i absolutną prawdę, wszechogarniające systemy, w postęp.

Moralność jest traktowana jako coś przypadkowego, przygodnego. Powszechnie nie wierzy się w odkrycie ostatecznych fundamentów bytu i moralności. Można to nazwać – używając języka Maxa Webera – kolejnym etapem „odczarowania” świata<sup>29</sup>.

b) Postmodernizm to także próby rozrachunku z modernizmem (epoką nowoczesności), próby rachunku sumienia, zbilansowania złych stron nowoczesności w tym okresie, gdy rozpoczyna się inna epoka, nazywana niekiedy ponowoczesnością.

c) Konstatując wielką dynamiczność i zmienność współczesnych społeczeństw, Bauman podejmuje próby stworzenia ich bardziej systematycznej teorii<sup>30</sup>. Do opisu rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych potrzebny jest nowy język i nowa teoria. Bauman jest przekonany, że współczesne społeczeństwa nie stanowią systemów, choćby ze względu na procesy globalizacji, która te całości destrukuje. Być może samo pojęcie społeczeństwa jest dyskusyjne ze względu na brak ścisłej struktury, zmienność i dynamikę aktualnych zbiorowości ludzkich a także ich wielokierunkowość i brak ścisłego determinizmu w życiu społecznym<sup>31</sup>.

Spowodowało to wielkie kłopoty z tożsamością ludzi ze względu na ich niepełne zakorzenienie. Życie ludzkie nie ma wyraźnej trajektorii i możliwe są różne wybory. Nie ma linii ciągłej, można powiedzieć, że rozbija się na szereg epizodów<sup>32</sup>.

Można więc powiedzieć, że refleksje Baumana idą w kierunku swoistej postmodernistycznej antropologii filozoficznej, lecz późniejsze jego analizy przyzbierają inną terminologicznie postać (ponowoczesność, płynna nowoczesność)<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Z. Bauman, *Upadek prawodawców*, tłum. A. Tanalska, „Studia Filozoficzne” 1990, 4 oraz *Prawodawcy i tłumacze*, tłum. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, red. przekładu M. Kempny, Warszawa 1998; Z. Bauman, *Postmodernizm a socjalizm*, „Literatura na świecie” 1991a, 6 (tłum. A. Łaskawiec).

<sup>30</sup> *Socjologiczna teoria postmoderny*, tłum. A. Szpociński, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, Warszawa 1991b; *Dwa szkice o moralności powszechnej*, Warszawa 1994.

<sup>31</sup> Z. Bauman, *Socjologiczna teoria postmoderny*.

<sup>32</sup> Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*.

<sup>33</sup> Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006a.

Elementy postmodernizmu jednak zachowały się w pewnej formie, m.in. w formie skłonności do literackiego ujęcia problematyki, skłonności do zacierania różnic między współczesnością a nowoczesnością, którą eksponują krytycy postmodernizmu. Albo traktowania jej jako radykalną nowość, co spotyka się czasem z krytyką. Dodajmy krytyką przynajmniej częściowo uzasadnioną<sup>34</sup>.

Zmiany we współczesnym świecie opisywanym przez Baumana jako „płynna nowoczesność” wiążą się bezpośrednio z kompleksem zjawisk nazywanych **procesami globalizacyjnymi**. Można jednak z pewnością powiedzieć, że empirycznie, przedmiotowo zachodzą one na siebie. Można też powiedzieć, że neoliberalizm rozumiany jako praktyka gospodarczo-polityczna wielu rozwiniętych państw kapitalistycznych stanowi fragment tych procesów. Zauważmy też, że trudno szukać w jego pracach, na czele z *Globalizacją* (I wyd. 1998), napisaną z właściwą mu pisarską werwą i skłonnością do syntezy, jednoznacznej, precyzyjnej definicji tego terminu. Niemniej, uwzględniając kontekst wypowiedzi, można powiedzieć, iż globalizacja w jego ujęciu to proces intensyfikowania wszelkiego typu powiązań między społecznościami ludzkimi. Są one natury ekonomicznej, kulturowej, politycznej. „Świat staje się coraz bardziej jeden” w skali ponadlokalnej i ponadnarodowej. Powstaje ludzkość (społeczność światowa). Widzimy więc, że dla Baumana analizy procesów globalizacji dają możliwość syntetycznego spojrzenia na całość tego, co nazywał on „płynną nowoczesnością”.

Powstaje obecnie „nowy nieporządek świata”, załamał się dwubiegunowy porządek. Występuje też osłabienie państw. Bauman mówi, że powstają *quasi-państwa*, które de facto są mniej sprawnymi twórcami niż dawniejsze instytucje i ich konglomeraty. Globalizacją jest to, co się z nami dzieje, a nie globalne przedsięwzięcia, przewidywalna realizacja jakiegoś wielkiego planu.

Dzisiaj wszyscy jesteśmy w ruchu. Może to być przestrzeń rzeczywista, ale może też być wirtualna. Istotą świata społecznego jest **nomadyczność** i **efemeryczność** wydarzeń napędzana przez nowe, rosnące pragnienia konsumpcyjne, które mają pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia postaw ludzkich i współczesności.

Można powiedzieć, że baumanowskie opisy procesów globalizacji, nawiązujące do ogromnej literatury (w tym do koncepcji Immanuela Wallersteina, różnych przedstawicieli teorii zależności, Michela Foucaulta, Ulricha Becka i wielu innych badaczy), dopełniają pesymistyczny obraz współczesnego świata. Chaos, nieprzewidywalność, różnorakie nierówności społeczne nadają mu główne tony. A chciałoby się wierzyć, że to jest interregnum. Może być znacznie gorzej ze względu na możliwość generalnego regresu, który Bauman bierze poważnie pod uwagę.

<sup>34</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, rozdz. 22, podrozdz. 5.

## LITERATURA PRZYWOŁANA

- Bauman Zygmunt (1959), *Socjalizm brytyjski: źródła, filozofia, doktryna polityczna*, Warszawa: PWN.
- Bauman Zygmunt (1960), *Klasa-ruch-elita. Studium socjologiczne dziejów angielskiego ruchu robotniczego*, Warszawa: PWN.
- Bauman Zygmunt (1964), *Wizje ludzkiego świata. Studia nad społeczną genezą i funkcją socjologii*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bauman Zygmunt (1990), *Upadek prawodawców*, tłum. Anna Tanalska, „Studia Filozoficzne”, 4.
- Bauman Zygmunt (1991a), *Postmodernizm a socjalizm*, „Literatura na Świecie”, 6.
- Bauman Zygmunt (1991b), *Socjologiczna teoria postmoderny*, w: Anna Zeidler-Janiszewska (red.), *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Bauman Zygmunt (1993), *Rewolucje pożerają ojców* (rozm. E. Nowakowska, J. Poprzeczko), „Polityka”, 16.
- Bauman Zygmunt (1994), *Dwa szkice o moralności nowoczesnej*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Bauman Zygmunt (1998), *Prawodawcy i tłumacze*, tłum. Andrzej Ceynowa, Jerzy Giebułtowski, red. przekładu Marian Kempny, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bauman Zygmunt (1999), *Nowoczesność i ponowoczesność*, w: *Encyklopedia Socjologii*, tom 2, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bauman Zygmunt (2000a), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. Ewa Klekot, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bauman Zygmunt (2000b), *Nowy nieporządek świata*, tłum. Ewa Klekot, „Gazeta Wyborcza” 18–19 listopada.
- Bauman Zygmunt (2004), *Życie na przemiał*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2006a), *Płynna nowoczesność*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt (2006b), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. Stanisław Obirek, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Bauman Zygmunt (2007), *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, tłum. Maciek Żakowski, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman Zygmunt (2008), *Czas moralnego niepokoju*, „Res Humana”, 6.
- Bauman Zygmunt (2009), *Utopie i dystopie czasów płynnej nowoczesności*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 8.
- Bauman Zygmunt (2010a), *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Bauman Zygmunt (2010b), *Lęk, odczarowanie i różnorodność – ateista w ponowoczesnym świecie* (rozm. P. Szumlewicz), w: *Niezbędnik ateisty*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Bauman Zygmunt (2011), *Kultura w płynnej nowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Bauman Zygmunt (2012), *Czy przyszłość ma lewicę?* „Zdanie”, 3–4.
- Bauman Zygmunt (2013a), *Lewico wymyśl się na nowo*, „Gazeta Wyborcza” 29–30 czerwca.
- Bauman Zygmunt (2013b), *Ku światu spełnionych nadziei*, „Res Humana”, 5.
- Bauman Zygmunt (2018), *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. Karolina Lebek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt (2021), *Dzieci Woltera i Diderota*, „Wolna Sobota – gazeta.pl”, 22 maja.
- Bauman Zygmunt, Edelman Marek (2005), *Kłopoty z wiarą (dwugłos)*, „Charaktery”, 1.

- Bauman Zygmunt, Jacobsen Michael-Hviid, Tester Keith (2014), *Rozmowy o socjologii*, tłum. Paweł Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bauman Zygmunt, Obirek Stanisław (2021), *O świecie i sobie samych*, Warszawa: Arbitror.
- Beck Ulrich (2010), *Odmiany indywidualizacji – perspektywa kosmopolityczna*, tłum. Michał Bogdan, w: Andrzej Chrzanowski, Wiesław Godzic, Anna Zeidler-Janiszewska (red.), *Zrozumieć nowoczesność. Księga Jubileuszowa Zygmunta Baumana*, Łódź: Wydawnictwo Oficyna.
- Blair Tony, Schröder Gerhard (1999), *Manifest socjaldemokratyczny*, „Gazeta Wyborcza” 10–11 lipca.
- Brzeziński Dariusz (2015), *Myślenie utopijne w teorii społecznej Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Brzeziński Dariusz (2017), *Twórczość Zygmunta Baumana w kontekście współczesnych teorii kultury*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Chrzanowski Andrzej, Godzic Wiesław, Zeidler-Janiszewska Anna (red.) (2010), *Zrozumieć nowoczesność. Księga Jubileuszowa Zygmunta Baumana*, Łódź: Wydawnictwo Oficyna.
- Domosławski Artur (2021), *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wielka Litera.
- Friszke Andrzej (2012), *Kolorowy socjalizm*, rozm. K. Piławski, „Przegląd”, 13.
- Friszke Andrzej (2013), *Na prawo i lewo. Odkurzanie starych idei*, rozm. Paweł Wroński, „Gazeta Wyborcza” 29 kwietnia.
- Giddens Anthony (1999), *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, tłum. Hanna Jankowska, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Hochfeld Julian (1957), *Kazimierz Kelles-Krauza marksizm otwarty*, „Nowa kultura”, 48.
- Mills Charles Wright (2007), *Wyobraźnia socjologiczna*, tłum. Marta Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ojciec Święty Franciszek (2015), Encyklika *Laudato Si. W trosce o wspólny dom*, Poznań: Święty Wojciech Dom Medialny.
- Przeworski Adam (1995), *Socjalizm i socjaldemokracja*, tłum. Jerzy Bartkowski, „Myśl Socjaldemokratyczna”, 2/14.
- Rosiak Dariusz (2019), *Bauman*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Szacki Jerzy (1990), *Socjaldemokracja i liberalizm*, w: Piotr Marciniak, Andreas Stadler (red.), *Liberalizm i socjaldemokracja wobec wschodnioeuropejskiego wyzwania*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szacki Jerzy (2002a), *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szacki Jerzy (2002b), *Utopia*, w: *Encyklopedia socjologii*, tom IV, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szahaj Andrzej (2004), *Postmodernizm*, w: Bogdan Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Szmyd Jan (2022), *Retropijny „romans” z przeszłością nie popłaca. Przypomnienie przemysłań wielkiego socjologa*, „Res Humana”, 2.
- Sztompka Jerzy (2021), *Socjologia. Wykłady o społeczeństwie*, Kraków: Znak. Horyzont.
- Śliwa Michał (2012), *Socjalizm i wykpiwani*, rozm. Paweł Dybicz, „Przegląd”, 25.
- Tacik Przemysław (2012), *Socjologia Zygmunta Baumana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wagner Izabella (2020), *Bauman. Biografia*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Walicki Andrzej (2012), *Pojęcie liberalizmu: od nowego liberalizmu do neoliberalnego konserwatyzmu*, „Myśl Socjaldemokratyczna”, 1–2.
- Wiatr Jerzy J. (1994), *Socjaldemokracja i socjalizm*, „Myśl Socjaldemokratyczna”, 2.

- Wiatr Jerzy J. (2000), *Socjaldemokracja wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa: Fundacja im. K. Kelles-Krauza.
- Wiatr Jerzy J. (2017a), *Pożegnanie przyjaciół*, „Res Humana”, 2.
- Wiatr Jerzy J. (2017b), *Zygmunt Bauman – wielki uczonej polskiej i światowej lewicy*, „Myśl Socjaldemokratyczna”, 1–2.
- Wiatr Jerzy J. (2021), *Mój brat Zygmunt Bauman*, rozm. Grzegorz Wysocki, „Wolna Sobota – gazeta.pl” 12 czerwca.
- Żuk Piotr (red.), (2008), *Spotkania z utopią w XXI wieku*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Mirosław Chałubiński

### ZYGMUNT BAUMAN – SOCIOLOGY – THE LEFT

The author attempts to analyse Zygmunt Bauman's ideological and political assumptions affecting his sociological and social journalistic writing. The most interesting is the process of ideological evolution of this outstanding sociologist starting with his accession to Marxism and communism then passing through the stage of late social democracy and finally reaching postmodernism – this evolution is visible in his many papers dealing with the crisis of the contemporary civilization.

Bauman focuses his attention on criticising the outcomes of neo-liberal politics in modern capitalist countries and on forecasts of what can happen in the future. It can be stated that at the end of his scholar and journalistic activities Zygmunt Bauman represented a moderate optimism, but his main concern was the future of the world.

**Słowa kluczowe:** socjologia zaangażowana (socjologia publiczna), marksizm, ideologia lewicy, kryzys współczesnej cywilizacji, utopia społeczna

**Keywords:** engaged sociology (public sociology), Marxism, left wing ideology, the crisis of the modern civilisation, social utopia

## E S E J R E C E N Z Y J N Y

*Mikołaj Bojnarowicz*

Uniwersytet Warszawski

Wydział Socjologii<sup>1</sup>

ORCID: 0000-0002-6928-1192

**NA CZYM WŁAŚCIWIE POLEGA  
„SKOK W NOWOCZESNOŚĆ”?**

**Recenzja trzech biografii Zygmunta Baumana: Dariusza Rosiaka, *Bauman*** (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2019); **Izabeli Wagner, *Bauman. Biografia*** (Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2021); **Artura Domoślowskiego, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*** (Warszawa: Wielka Litera, 2021)

„Kronikarz, który snuje opowieści o zdarzeniach, nie odróżniając wielkich od małych, oddaje sprawiedliwość prawdzie, że niczego, co się kiedykolwiek zdarzyło, nie należy spisywać na straty”.

Walter Benjamin

■ **WSTĘP**

Pytaniem nasuwającym się podczas przystępowania do stworzenia biograficznego ujęcia twórcy jest kwestia tego, w jak dużej mierze możemy odseparować naszego bohatera od jego dziedzictwa. Opisywać go jako człowieka danej rzeczywistości historycznej, doszukiwać się spójności jego losu z logiką dziejów? Może postąpić odwrotnie, a więc kłaść nacisk na jednostkowość i odróżniać go, traktując jako swoisty fenomen, zamazywać kontekst? A może analizować jego życie przez pryzmat twórczości? W przypadku światowej sławy socjologa i humanisty, Zygmunta Baumana – bohatera trzech biografii recenzowanych w niniejszym tekście – dochodzi przy okazji do wielu ideologicznych kontrowersji, które do dzisiaj polaryzują opinie. Mamy tu do czynienia z paradoksem. Bauman, najśłynniejszy polski socjolog, jest w swojej ojczyźnie często traktowany w sposób niezyczliwy bądź nawet wrogi. Wynika to nie tylko z resentymentów, ale także z kondycji polskiego

<sup>1</sup> E-mail: [mikolaj.bojnarowicz@uw.edu.pl](mailto:mikolaj.bojnarowicz@uw.edu.pl)

społeczeństwa, a konkretniej – sytuacji, w której niemożliwe jest rzetelne podejście do historii PRL-u.

Omawiane w niniejszej recenzji biografie – *Bauman* Dariusza Rosiaka, *Bauman. Biografia Izabeli Wagner i Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana* Artura Domosławskiego – stawiają sobie za cel próbę odpowiedzi na to pytanie o życie i twórczość. Każda z nich prezentuje inne podejście w rozjaśnianiu wątpliwości i czarnych legend powstałych wokół jego postaci, co postaram się zreferować i zestawić. Postanowiłem skupić się na powojennych epizodach z życia polskiego socjologa, jako że stanowią one punkt wyjścia – a nawet osnowę – trzech recenzowanych tu książek. Proponuję, by patrzeć na ten czas jego życia przez pryzmat tzw. skoku w nowoczesność. Koncepcja ta pojawia się w książce Adama Leszczyńskiego (do której nieprzypadkowo Zygmunt Bauman napisał wstęp) i jest ona próbą wyjaśnienia przyczyn dysproporcji pod względem bogactwa między zindustrializowanym Zachodem, a krajami peryferyjnymi – w przypadku tamtych lat była to także Polska<sup>2</sup>. Co najistotniejsze, autor stara się w niej krytycznie podejść do wysiłków podejmowanych przez kraje takie jak ZSRR, Chiny, Polska, by dogonić bogaty Zachód. Koncepcja skoku w nowoczesność jest w tym przypadku przydatna, ponieważ pokazuje sens strategii mających na celu rzetelne naukowe podejście do wydarzeń historycznych, które budzą wiele kontrowersji – podobnie jak postać Baumana.

## ■ WIELOZNACZNOŚĆ POSTACI BAUMANA

Napisanie biografii przysparza więcej trudności, gdy mamy do czynienia z osobą wybitną, a w szczególności taką, która jeszcze po swojej śmierci pozostaje przedmiotem dzielących ludzi debat. Mocno spolaryzowana recepcja dzieła, tak jak w przypadku Baumana, nie ułatwia tego zadania.

Podział opinii publicznej w ocenie życia i dokonań Baumana to jedna z licznych emanacji „antykomunistycznego szantażu”, jak nazywa to Artur Domosławski – nieodłącznego elementu tożsamości posttransformacyjnej Polski. Antykomunizm w zażartej formie, przejawiający się na przykład pod postacią tropienia zjawisk, takich jak tzw. *żydokomuna*, ujawnił się poprzez oskarżenie rzucone wobec Baumana na łamach artykułu *Towarzysz „Semjon”*. *Nieznany życiorys Zygmunta Baumana* w Biuletynie IPN-u. Jego autor, Piotr Gontarczyk, próbował odpowiedzieć w nim na pytanie dotyczące powojennego zaangażowania Baumana w tworzenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotychczas, jak gorliwie zauważa historyk, w kontekście PRL-u Bauman był utożsamiany głównie z wydarzeniami marca 1968 roku, kiedy został wykluczony z uczelni za sprawą rosnącego antysemityzmu.

<sup>2</sup> A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

Jego służba w armii, a konkretniej, w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pozostawała czymś przemilczanym. Sposób, w jaki Gontarczyk wyłożył te kwestie, stanowi kamień węgielny trwającej do dziś nagonki, w przypadku której oliwy do ognia dodały także rosnące w siłę w Polsce (i nie tylko) tendencje faszystowskie.

W książce Rosiaka okres powojennej kariery wojskowej Baumana, a więc także czas pełnienia obowiązków oficera KBW, opisany jest w rozdziale zatytułowanym *Ukąszenie*. Jest to nawiązanie do pojawiającego się w polskim dyskursie określenia ukutego przez Czesława Miłosza. Odnosi się ono do atmosfery panującej w lewicowych kręgach intelektualnych, z entuzjazmem przyjmujących doktrynę komunizmu jako rozwiązanie – nadzieję dla obudowy zniszczonego wojną kraju. Mowa o *ukąszeniu heglowskim*. Wyrażenie to ma charakter negatywny, przyjęcie komunizmu jest dla Miłosza rozbiciem człowieka, a konkretniej, wyrugowaniem tego, co w człowieku jest specyficznie ludzkie. Jest redukcją metafizycznej wrażliwości człowieka (możliwości transcendowania otaczającej go rzeczywistości?), przyjęciem pewnej konwencji w rozpatrywaniu procesu historycznego, a właściwie teologii, głęboko naruszającej moralne struktury człowieka:

Bo Tygrysa [pseudonim Tadeusza Krońskiego, przypomnienie M.B.] obchodziło naprawdę jedno: Zbawienie. A biada tym, co w dwudziestym wieku sądzą, że zbawiają siebie łatwo, nie biorąc udziału w tragedii, nie zdobywając czystości za cenę historycznego bólu<sup>3</sup>.

W taki sposób Miłosz pisze o *ukąszeniu w Rodzinnej Europie*. Polega ono na przyjęciu aktywnej postawy względem historii. Perspektywa pisarza jest dla Rosiaka pewnym drogowskazem, a także sposobem na wyrażenie ideologicznych deklaracji w tym, jak opisuje życie Baumana:

Wiele lat później kolejni komunistyczni intelektualiści będą tłumaczyć zdziwionym słuchaczom, dlaczego, nawet wiedząc o tym, jak zbrodniczym systemem jest komunizm – bo przecież dowiedzieli się szybko – akceptowali jego zasady, uznawali je za niepodważalne. Usprawiedliwianie entuzjazmu Baumana czy Kołakowskiego oportunistycznym jest kuszące, ale – jak pisał Czesław Miłosz – rozpatrywanie losu ludzi przyjmujących komunizm wyłącznie w kategoriach przymusu i przemocy jest błędem. „Poza zwyczajnym strachem, poza chęcią uchronienia się przed nędzą i fizycznym zniszczeniem działa pragnienie wewnętrznej harmonii i szczęścia”<sup>4</sup>.

W tym kierunku idzie interpretacja Rosiaka. Stara się on patrzeć na Baumana jako człowieka, który zablądził w poszukiwaniu *normalnego życia* dla siebie i swojej rodziny. Zabrnął przy tym aż do przyjęcia komunistycznej dogmatyki, której przez

<sup>3</sup> Cz. Miłosz, *Rodzina Europa*, Instytut Literacki, Paryż 1986, s. 221.

<sup>4</sup> D. Rosiak, *Bauman*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2019, s. 63 i 64.

pewien czas zaciekle bronił jako obowiązującej formuły w działaniach dotyczących odbudowy powojennej Polski.

Nieco inny obraz wyłania się z książki Izabeli Wagner. Jej analiza zaangażowania Baumana w KBW jest o wiele bardziej rozległa i szczegółowa, ale wynika to choćby z samej objętości dzieła, dającego dużą przestrzeń na rekonstrukcję i analizę większej liczby wątków. W przypadku tej biografii nie jest trudno zauważyć jej naukowego zaplecza, uwidaczniającego się w przyjętej metodzie biograficznej. Opisuje ją szerzej w ostatnim rozdziale książki, przedstawiając także swoje podejście do analizy źródeł w archiwach IPN:

W celu zagłębienia zjawiska zaangażowania komunistycznego jako sposobu na zatarcie piętna bycia Żydem korzystałam z wiedzy historycznej, dokonując analiz głównie narzędziami konceptualnymi skonstruowanymi na gruncie socjologii. Dokumenty, które odkryłam w różnych archiwach (tajnych służb, partii, uniwersytetów), traktuję jako rezultat pracy różnych osób działających w specyficznych okolicznościach, a nie jako „obiektywny dowód”. Z tego powodu wszystkie dokumenty, z których korzystam, są obszernie cytowane i szczegółowo analizowane w taki sposób, aby czytelnik mógł zrozumieć ich znaczenie i odczytać je zgodnie z przekazem czasów, w jakich powstały – tylko w ten sposób można odtworzyć kontekst życia Baumana<sup>5</sup>.

Pokazuje to, jakiego rodzaju przedsięwzięciem jest książka Wagner. Z pełną świadomością nierozstrzygalności pewnych kwestii, autorka decyduje się na metodyczny sceptycyzm w analizie źródeł, co stanowi szczególny wkład w to, jaki kształt przyjmuje jej opowieść o Baumanie.

Dariusz Rosiak stara się przedstawić dokonujący się w latach pięćdziesiątych zwrot w postawie Baumana. Problematyczny jest sposób, w jaki to robi. Służy mu do tego anegdota Krzysztofa Pomiana, opowiadająca o prywatnym seminarium Adama Schaffa, dostępnym tylko dla wyselekcjonowanych studentów i naukowców. Celem tych spotkań była krytyka – tym razem w znaczeniu nie kantowskim, a raczej w sensie zadania ostatecznego ciosu – burżuazyjnej perspektywy badania historii. W opinii uczestników tego seminarium, gorliwych komunistów, zasadnicza różnica pomiędzy dialektyczno-materialistyczną a zachodnią historiografią, polegała na tym, że pierwsza była obiektywna, a burżuazyjna opierała się na prezentyzmie. Cel, jaki przyświecał seminarium, został całkowicie zniesiony za sprawą jednej uwagi *przebudzającego się* Baumana po zapoznaniu z amerykańskimi książkami udostępnianymi przez Schaffa:

Chodziło o to, że oni patrzą na historię z perspektywy dnia dzisiejszego, a my z perspektywy obiektywnych praw historii. „Ale właśnie – mówi Bauman – towarzyszu profesorze, dowiedzieliśmy się, że historia WKPb, jaką znaliśmy, jest zbiorem fałszerstw

<sup>5</sup> I. Wagner, *Bauman. Biografia*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2021, s. 678.

i kłamstw. Jak to właściwie jest, że ci Amerykanie mają niewłaściwe poglądy historyczne, subiektywne, idealistyczne, a kiedy piszą książki historyczne, to są to bardzo dobre książki? Co wy na to, towarzyszu profesorze?”

Schaff popadł w głęboką zadumę na jakąś minutę, po czym odpowiedział: towarzyszu Bauman, zadajecie bardzo istotne pytanie, na które nie umiem w tej chwili odpowiedzieć. Jak będę umiał odpowiedzieć, to nasze seminarium wznowimy<sup>6</sup>.

Jak pisze Rosiak, seminarium to już nigdy się nie powtórzyło. Może wydawać się to mało prawdopodobne, bliższe raczej legendzie niż temu jak było naprawdę. Trudno uwierzyć w to, że Schaff, intelektualista o dużym i cenionym dorobku, miał problem z tym, by wejść w polemikę z tak podstawowym oskarżeniem skierowanym wobec materialistycznej dialektyki. Wątpliwość ta może towarzyszyć wielu innym ustępom książki Rosiaka, z których również wyłania się obraz powojennych komunistycznych teoretyków jako dzieci we mgle, kierujących się ślepo wyznawanymi dogmatami. Tworzy to nieco naiwny obraz kroniki spiswanej z pozycji posttransformacyjnej naiwności, czy też element wspomnianego wcześniej *antekomunistycznego szantażu*. Tego typu narracja może wydawać się banalizacją rzeczywistości o wiele bardziej złożonej, niż dałoby się to uchwycić prostymi dychotomiami typu dobrzy/źli, mądrzy/głupi czy świadomi/nieświadomi. Niestety, w tym właśnie kierunku zmierza *Bauman* Dariusza Rosiaka. Powyższa anegdota wydaje się być mało przekonująca i umieszczona tam w celu uatrakcyjnieniu książki.

## ■ ŻYCIE BAUMANA I SZTUKA PISANIA BIOGRAFII

Jak wspomniałem, inne ujęcie znaleźć można w biografii napisanej przez Izabelę Wagner. Na samym początku książki możemy znaleźć dwa cytaty, które roszczą sobie prawo do wysuwania tez na temat logiki procesu historycznego. Jeden z nich należy do Baumana, a znaleźć go można w rozmowie z Mirosławem Bałką. Dotyczy ona relacji między biografią artysty a jego sztuką:

Tym co mnie mierzi i irytuje [...], to jest ogólna moda [...]. Chce się za wszelką cenę wskazać pewien biograficzny determinizm, że to biografia, a więc nasza historia, tworzy za nas. [...] To banalne rozpoznanie. Ważne, by dostrzec coś więcej: artysta opętany swoją i nie-swoją przeszłością cały czas ją przetwarza na nowo „recyklinguje”, to rodzaj przymusu pamięci i tworzenia z niej<sup>7</sup>.

Przytoczenie powyższego fragmentu rozmowy przez Wagner daje nam szczątkowe wyobrażenie na temat tego, jak autorka zamierza stworzyć obraz Baumana. Znaczący

<sup>6</sup> D. Rosiak, dz. cyt., s. 84.

<sup>7</sup> K. Bojarska (red.), *Bauman / Bałka*, MOCAK, Kraków 2013, s. 70.

jest również fakt, że książka ta rozpoczyna się od opisu wydarzenia w auli Uniwersytetu Wrocławskiego w 2013 roku. Socjolog miał tam wygłosić przemówienie, które zostało przerwane przez wejście na salę działaczy Narodowego Odrodzenia Polski i kibiców Śląska Wrocław. Działo się to na fali nabierającego wówczas dynamiki kultu *żołnierzy wyklętych*. Faszyci, którzy wkroczyli do auli, chcieli przerwać wykład *komunistycznego zbrodniarza*. Tamten rok obfitował w podobne incydenty. To samo wydarzyło się na Uniwersytecie Warszawskim podczas wykładu Magdaleny Środy<sup>8</sup>, a także w Łodzi na spotkaniu z Adamem Michnikiem<sup>9</sup>. Co ciekawe, dwa miesiące przed Baumanem z występu na Uniwersytecie Wrocławskim zrezygnował Daniel Cohn-Bendit, ale w tym przypadku można doszukiwać się raczej innych przyczyn związanych z kontrowersjami wokół jego książki z 1975 roku<sup>10</sup>. Stoi to nieco w sprzeczności wobec tego, o czym pisze Wagner<sup>11</sup>, łącząc problemy z występami Cohn-Bendita i Baumana jako efekty tych samych tendencji. O ile przypadki Środy i Michnika wpasowują się w pewną ogólną tendencję oskarżania przez skrajną prawicę liberalnych środowisk, to w kwestii Baumana chodziło o coś nieco innego – domaganie się sprawiedliwości za jego *historyczne przewinienia*. Jak wskazuje Wagner, jest to jeden z efektów prób nadawania bohaterskiej rangi Narodowym Siłom Zbrojnym, które Bauman zwalczał podczas powojennego procesu odbudowywania Polski. Parafrazując Marksa: historia lubi się powtarzać, raz jako tragedia, a za drugim razem jako farsa. Trudno o bardziej przystający do tej formuły przypadek, niż właśnie Baumana. Autorka dostrzega niepokojące prądy wyłaniające się w polskiej rzeczywistości, które pokazały, że faszyzm na nowo stał się problemem:

Bauman nie komentował publicznie tego incydentu, lecz symbole na transparentach i niektóre hasła wykrzywane przez protestujących mogły wywołać u niego wrażenie *déjà vu*. Pamiętał dobrze czasy dzieciństwa spędzonego w Poznaniu, kiedy boleśnie doświadczył antysemickich prześladowań. Życie w kraju, w którym obowiązywało prawo rasowej segregacji, oznaczało bycie obywatelem gorszej kategorii. W przypadku uczniów objawiało się to przypisaniem do getta ławkowego<sup>12</sup>.

Być może to właśnie w tamtej chwili poprzedzającej wrocławski wykład, w obliczu ataku „narodowców” Bauman poczuł, że jego życie zatoczyło koło. Dwudziestowieczna utopia, która żywiła jego nadzieję na rychły koniec wojen, zanik konfliktów

<sup>8</sup> M. Fał, *Prawicowa bojówka zakłóca wykład prof. Środy na Uniwersytecie Warszawskim*, <https://natemat.pl/51385,prawicowa-bojowka-zakloca-wyklad-prof-srody-na-universytecie-warszawskim> (dostęp 24.03.2022).

<sup>9</sup> M. Gąsior, *Narodowcy znów wtargnęli na spotkanie z Adamem Michnikiem. Interweniowała policja*, <https://natemat.pl/64387,narodowcy-znow-wtargneli-na-spotkanie-z-adamem-michnikiem-i-nterweniowala-policja> (dostęp: 24.03.2022).

<sup>10</sup> J. Gądek, *Cohn-Bendita spotkały w Polsce zarzuty o pedofilię*, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onejcie/cohn-bendita-spotkaly-w-polsce-zarzuty-o-pedofilie/x03k1> (dostęp 24.03.2022).

<sup>11</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 9.

<sup>12</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 11.

rasowych i etnicznych, a także możliwość zbudowania sprawiedliwego społeczeństwa – nagle odeszła. Oto świat staje w obliczu starych demonów ksenofobicznej nienawiści do „innego”.

Nieco dalej Wagner stawia pytania, które są zapowiedzią tego, jaki kształt przyjmie jej obraz Baumana:

Trzy lata po tamtych zajęciach na Uniwersytecie Wrocławskim w centrum miasta w trakcie demonstracji narodowców spalono zdjęcie Zygmunta Baumana. Dlaczego był on obiektem takiej nienawiści? Z jakich powodów ci młodzi ludzie domagali się jego procesu? W jaki sposób Bauman stał się kozłem ofiarnym, na którym skupia się nienawiść pewnej części polskiego społeczeństwa? Jak to się stało, że osoba szanowana, ceniona i podziwiana przez miliony ludzi na świecie była zarazem obiektem nagonki w swej ojczyźnie? Kim był Zygmunt Bauman?

Pytania te dobrze oddają charakterystykę dzieła Izabeli Wagner. Stawia sobie zadanie wplatania postaci Baumana i jego życia w szerszy kontekst historyczny i ideowy. Spełnia je znakomicie. Jest to widoczne w jej próbach *psychologicznej rekonstrukcji*, robi to w sposób odważny, a ostateczny rezultat jest fascynujący. Trudno jest nie ulec wrażeniu adekwatności jej obrazu. Nie jest to tylko zasługą jej socjologicznych intuicji, ale przede wszystkim talentem do patrzenia na człowieka przez pryzmat rzeczywistości historycznej i odwrotnie.

Od wydarzeń roku 2013 rozpoczyna się również książka Artura Domosławskiego. Stawiając podobne jak Wagner pytania, również ujmuje przypadek Baumana jako historię, która zatoczyła koło. Wydarzenia dziejące się wokół niego w XXI wieku ukazują Baumana jako element toczących się batalii wokół polityki historycznej. Co ciekawe, podtrzymuje również stałe napięcie między tymi wydarzeniami a sposobem, w jaki kształtuje się dyskurs wokół Baumana. Domosławski pokazuje także, jak pogarszała się recepcja dzieła Baumana i ocena jego życia pod wpływem narracji populistyczno-prawicowej. Podaje na przykład sposób, w jaki w telewizji publicznej podano informację o jego śmierci:

Informując o śmierci Baumana w styczniu 2017 roku, telewizja rządowa nazwała go byłym oficerem KBW, który również robił karierę na Zachodzie jako socjolog i filozof. O sławnym uczonym powiedziano, że uczonym był „również”; w domyśle: jego dokonaniem, które przebija wszystkie inne, mającym cechy skazy nie do zmazania, była służba w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego w czasie walk między instalującą się powojenną władzą a zbrojnym podziemiem<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Wielka Litera, Warszawa 2021, s. 15.

Domosławski także próbuje wyjść poza pisanie klasycznej biografii. Zajmowanie się recepcją prac Baumana nadaje książkom Wagner i Domosławskiego nieco publicystyczny czy eseistyczny charakter. Jest to duży atut obydwu pozycji, ponieważ podobne refleksje wymagają od czytelnika intelektualnego zaangażowania w śledzenie logiki wydarzeń. Oboje autorzy nie idą w żadnym przypadku na skróty, wykazują się dobrą znajomością i wyczuciem realiów epoki, w której żył Bauman, a w szczególności złożoności sytuacji w powojennym okresie. Nie zamykają się w niewybrednym schemacie. Nie pozostawiają nas z wiążącą odpowiedzią na pytania dotyczące Baumana, ile raczej nakreślają szereg różnych linii interpretacyjnych, które tworzą złożony obraz niedający się zredukować do prostych wniosków, a z drugiej strony dają jednak podstawy do zrozumienia niektórych procesów; stanowią pod tym względem punkt wyjścia dla stawiania kolejnych pytań – nie tylko o Polskę, ale także o świat i procesy historyczne. Jak pisze Domosławski,

Czasem poprzez dzieje jednego człowieka udaje się zobaczyć również innych ludzi. Grupę. Formację. Pokolenie. Z pewnością nie uniknę konfrontacji z pytaniem, co „przypadek Baumana” mówi o nas jako zbiorowości. O tym jak myślimy. Wedle jakich kryteriów formułujemy oceny?<sup>14</sup>

Można przyznać, że Domosławskiemu udaje się zrealizować ten zamiar. Utrzymanie stałego sprzężenia między jednostką a historią – w formie nieco luźniejszej niż u Wagner – pozwoliło na napisanie biografii, która jest także portretem polskiego społeczeństwa, dostarczającym narzędzi pozwalających interpretować pewne jego zachowania i postawy. Dlaczego bowiem biografia nie może być czymś więcej niż kroniką życia wybranej osoby, na przykład szerzej zakrojoną próbą zrozumienia rzeczywistości? Podobne intencje przedstawia również Wagner, jednak w sposób bardziej zdyscyplinowany naukowo niż literacko, co dobrze oddaje różnice między obydwojema ujęciami:

Wyjaśnianie zaciemnionych obszarów, ukazywanie nieprawidłowości w postrzeganiu przeszłości (na poziomie ogólnym czy indywidualnym), analiza pomagająca zrozumieć obecne zjawiska mowy nienawiści – wszystkie te czynniki motywowały moją pracę. Przedstawienie przeszłości Baumana w kontekście czasów, w których żył, powinno umożliwić wyjaśnienie nieporozumień i odeprzeć błędne oskarżenia, a także ujawnić wpływ ksenofobii, nacjonalizmu i antysemityzmu – czynników, które zdeterminowały jego życie. Poprzez wskazanie procesów dyskryminacyjnych mam nadzieję przyczynić się do pracy nad uwalnianiem społeczeństwa od „zmór przeszłości”, jakie ożywają z nową siłą w ostatnich latach<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> A. Domosławski, dz. cyt., s. 17.

<sup>15</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 676.

W przedstawieniu swojego *credo* Izabela Wagner idzie jeszcze o krok dalej. Pisze o *naukowej presji*, którą odczuwała podczas pisania tego dzieła. Dostrzegalna jest także jej wnikliwa krytyczna analiza wielu różnych anegdot, historycznych nieścisłości. Każda opowieść jest dla niej materiałem do wnikliwej dekonstrukcji, podbudowanej dojrzałym dystansem. Najzwyklejsza anegdota jest też pretekstem do odtworzenia tła, zawartego w jej treści. Przykładem tego może być wypowiedź Jerzego Wiatra, długoletniego przyjaciela Baumana. Przytacza w niej porównanie rzucone przez Juliana Hochfelda podczas zebrania katedry, której był szefem. Użył negatywnego stereotypu o wydzwiku antysemitycznym. Po wstępnym oburzeniu Baumana, sytuacja została przez Hochfelda szybko rozładowana i przerodziła się w śmiech, po tym jak rzucił: „Zygmuncie – to ja mam być antysemitą?”<sup>16</sup>. Z tej prostej historyjki Wagner rzetelnie wyciąga wiele wniosków na temat funkcjonowania jego katedry. Stara się także znaleźć potwierdzenie wcześniejszych relacji na temat tego, jak była ona zorganizowana:

Przytoczona anegdota odsłania kilka istotnych elementów. Wykorzystanie stereotypów etnicznych, które mogą być obelżywe, ale w wersji dowcipu wychodzącego z ust Hochfelda są pozbawione mocy rażenia (tutaj – nie obrażają). Sytuacja jest raczej przykładem polsko-żydowskiego dowcipu, autoironicznego i cynicznego zarazem. Uciekając się do humoru, Hochfeld rozwiązał napięcie organizacyjne. Reakcja członków zespołu (śmiech) może wskazywać na swobodną atmosferę i niehierarchiczny styl relacji<sup>17</sup>.

Wagner próbuje dokonać weryfikacji wcześniej przytaczanych relacji na temat życia tej katedry, doszukując się znaczących odpowiedzi w treści wypowiedzianej *między słowami*. W tym właśnie zawarta jest naukowa rzetelność jej pracy. Ponadto ekstrapoluje te sytuacje, starając się traktować je jako punkt odniesienia dla kolejnych etapów życia Baumana – choćby doszukując się źródeł jego akademickiego stylu i postawy, które widoczne są w kolejnych etapach jego kariery. Innymi słowy, potrafi doszukać się wpływów Hochfelda w tym, jak Bauman zarządzał później swoim wydziałem w Leeds. Jest to dociekliwość znacznie przewyższająca tę, z którą mamy do czynienia w przypadku *Baumana* Rosiaka. Co ciekawe, Wagner porusza także wątki feministyczne i genderowe. Robi to nie tylko analizując stosunek Baumana do nurtów feministycznych, który uznaje za raczej zamknięty. W jej książce pada pytanie: „[...] dlaczego Bauman był zawsze tak wrażliwy na kwestię uchodźców i bezpaństwowców, stygmatyzowanych i marginalizowanych ludzi, a jednocześnie nigdy nie zainteresował się feminizmem [...]?”<sup>18</sup>. Odpowiada na nie, powołując się na ferment powojennego, komunistycznego pokolenia,

<sup>16</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 312.

<sup>17</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 312.

<sup>18</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 588.

które mogło mieć (niebezpodstawne!) złudzenie realnego równouprawnienia płci. Ponadto kobiety w otoczeniu Baumana były postaciami pewnymi siebie i silnymi. Może to świadczyć o tym, że jego osobisty stosunek do kwestii feminizmu opierał się na opinii, że jest to walka z problemami przeszłości. Z drugiej strony pokazuje także, że zdecydowana większość jego współautorów była mężczyznami. Porusza mimochodem jego stosunek do kwestii zwierząt, na którą, jak uważały niektóre osoby z jego środowiska, również pozostawał zamknięty:

[...] Eilstein w listach do Baumanów wskazała kilka tytułów ważnych książek i artykułów na ten temat, konkludując autorytatywnie: „Zygmunt powinien mieć psa”. [...] Eilstein była przekonana, że osobiste doświadczenie bardziej otworzy umysł Baumana na kwestię komunikacji zwierząt niż jakikolwiek wykład (co nie przeszkodziło jej we wskazaniu mu również odpowiednich lektur)<sup>19</sup>.

Ów styl przejawia się w prostych konkluzjach, które zapewniają czytelnikowi znaczeniowy fundament interpretowanej przez nią wypowiedzi, a ostatecznie traktuje go zwykle jako punkt wyjścia do dalszych ekstrapolacji. Jej zapędy hermeneutyczne uwidaczniają się między innymi w przytoczeniu anegdoty, wedle której Zygmunt Bauman zaraz po narodzinach *zamówił sobie* żonę (Janina Bauman urodziła się w sierpniu 1926, dziewięć miesięcy po narodzinach Zygmunta Baumana). Wagner interpretuje to dwojako. Z jednej strony jako formę wyznania miłości, podbudowanej jej romantycznym zdeterminowaniem, a z drugiej jako punkt wyjścia dla rozważań o ich relacji: „[...] ta anegdota może przyczynić się do postrzegania jako dominującego samca: to on jest wszechmocny (i inteligentny), ponieważ rodząc się, «zarządził» poczęcie własnej żony!”<sup>20</sup>. Niech nie zwiedzie nas jednak kierunek sugerowany przez ten cytat. Dalsza analiza prowadzona przez autorkę odkrywa nieco później całą złożoność relacji łączącej Zygmunta i Janinę Baumanów.

W przypadku książki Izabeli Wagner można odnieść wrażenie, że autorka nie tylko starała się o *obiektywizujący* dystans w stosunku do bohatera swojej książki. Zastrzega się także, że sama *baumanistką* nie jest, co nie stoi na przeszkodzie, by pisać o Baumanie w sposób zaangażowany i pełen pasji. Wspomniana wcześniej naukowość, będąca ważnym elementem jej książki, uwarunkowała dobierane przez nią narzędzia, co przejawia się w „konstruktywnej dekonstrukcji”, jako że ostatecznym rezultatem jest obraz intrygujący i niebanalny.

Z książki Domosławskiego również przebija duża świadomość sztuki biograficznej zarówno pod względem zdawania sobie sprawy z jej możliwości, jak i ograniczeń. Mamy do czynienia z autorem dysponującym doświadczeniem z tym gatunkiem literackim – napisał wcześniej książkę *Kapuściński non-fiction*, która wzbudziła sporo kontrowersji wokół dziedzictwa Ryszarda Kapuścińskiego, a nawet doprowadziła do

<sup>19</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 590.

<sup>20</sup> I. Wagner, dz. cyt., s. 593.

wytoczenia mu sprawy sądowej przez Alicję Kapuścińską, wdowę po zmarłym pisarzu<sup>21</sup>. Książka Domosławskiego jest również głębokim wglądem w postać Baumana, wychodzi także od tego samego punktu wyjścia, co Wagner: dlaczego recepcja Baumana w Polsce jest czymś tak skomplikowanym? Różnic jest jednak wiele. Nie ma tutaj mowy o jakimkolwiek kontraście pod względem rzetelności, rozbieżność tkwi w metodzie. Jest to książka w większym stopniu *reporterska*, można dostrzec w niej pewne literackie ambicje. Tym, co wyróżnia jego ujęcie w największym stopniu, jest brak akademickiego dystansowania cechującego Izabelę Wagner. Nie jest to w żadnym stopniu wada. Wręcz przeciwnie, pozwala to dostrzec zaangażowanie Domosławskiego w demystyfikację Baumana, a także w coś, co można określić jako nadzieję na *uzdrowienie dyskursu* funkcjonującego wokół socjologa. Problem publicznych debat uznaje za symptom choroby polskiego społeczeństwa. Nie kryje swoich sympatii politycznych, jest śmiały w wyrażaniu swoich poglądów. Sprawia to, że przez jego książkę przenika życie, jest czymś autentycznym.

Tak samo jak Wagner, Domosławski stara się roztoczyć szerszy kontekst i sprawić, by jego dzieło było czymś więcej niż tylko szczegółowym biograficznym zapi-sem. Jak sam pisze:

*Wygnaniec* jest o miłości nieuleczalnej i o małostkowym okrutnym odrzuceniu.

O obcości i bezdomności, w której trzeba się zadowoić, gdy cię z domu wypędzają, a tam, gdzie przyjmują, nie czujesz się u siebie.

Jest to też opowieść o Polsce Ludowej, choć może bardziej polemika ze sposobami mówienia o niej. O kraju niedostatku, ograniczeń wolności, represji? Ale i o przyspieszonej modernizacji. O licznych jej porażkach? Owszem – ale i o tym, że tacy jak Zygmunt Bauman dostąpili w jej wyniku awansu społecznego<sup>22</sup>.

Jednym z najciekawszych wątków jest jego próba pokazania postaci Baumana w kontekście stworzonej przez Andrzeja Ledera koncepcji „prześnionej rewolucji”<sup>23</sup>. Według niej Polsce, która dotąd nie przeżyła rewolucji społecznej, została ona narzucona z zewnątrz wraz z wydarzeniami września 1939 roku. Opisuje ona także przednowoczesne i feudalne elementy ukazujące się współcześnie w polskim *imaginarium*, które przejawiają się w całości już nowoczesnym (lub ponowoczesnym) świecie. Jest próbą odpowiedzi na pytanie, skąd biorą się takie wykwity polskiej tożsamości, jak panująca w polskiej klasie średniej moda na budowanie domów będących karykaturą szlacheckich dworków lub specyficzny kosmopolityzm (zamiłowanie do sushi i jego szczególny status jako symbolu). Co najistotniejsze z punktu widzenia naszych rozważań, ukazuje także mechanizmy wyparcia stojące za

<sup>21</sup> M. Pilarczyk, *Alicja Kapuścińska: To jest ojcostwo*, <https://wyborcza.pl/7,76842,7625923,alicja-kapuscinska-to-jest-ojcostwo.html> (dostęp: 30.03.2022).

<sup>22</sup> A. Domosławski, dz. cyt., s. 839.

<sup>23</sup> A. Domosławski, dz. cyt., s. 672–675.

podejściem do dziedzictwa PRL-u, które było polską wersją *skoku w nowoczesność*, a więc sposobu na dogonienie krajów rozwiniętych. Domosławski stara się na tej podstawie wybudować przeciwagę względem panującej antykomunistycznej narracji, stanowiącej źródło niesprawiedliwych, zażartych i jednostronnych oskarżeń wobec Baumana i jego pokolenia. Stara się rzucić światło, w którym postawienie na realny socjalizm i Polskę Ludową było czymś, co można postrzegać jako racjonalny wybór; przede wszystkim – może być czymś możliwym do zrozumienia. Jest to istotny wkład Domosławskiego w tworzenie przeciwagi dla dominującego w polskim dyskursie antylewicowego zaślepienia.

## ■ ZAKOŃCZENIE

Złożoność postaci Baumana i jego bogaty życiorys stanowią w pierwszej kolejności znakomity materiał dla biografów. Wynika to z jego bezpośredniego uwikłania w proces historyczny. Pisanie biografii takiego intelektualisty jest czymś, co należy postrzegać jako pole do szerszych rozważań nad rzeczywistością historyczną, problemami moralnymi związanymi z trudnymi wyborami, czy wreszcie – pozwala patrzeć na jednostkę jako symptomatyczny efekt pewnego splotu wydarzeń i uwarunkowań.

Pod tym względem książka Rosiaka wydaje się najmniej wykorzystywać ten potencjał. Cechuje się raczej lekką formą. Nie pod względem doboru łatwych problemów lub sposobów pisania o nich, co raczej pod względem selekcji narzędzi analitycznych i formy.

*Wygnaniec* Domosławskiego stara się nie tylko wniknąć głęboko w motywacje i uwarunkowania, ale robi to także z pasją. Dostrzegalne jest jego zaangażowanie moralne i pewna emocjonalność, w pozytywnym i wyważonym tego słowa znaczeniu. Sprawia to, że jego Zygmunt Bauman jest postacią z krwi i kości. Warto także docenić jego troskę o polskie społeczeństwo i toczące się w nim dyskursy.

Książka Wagner to nie tylko biografia, ale także (być może przede wszystkim) praca naukowa. Jest przesycona krytycznym dystansem, traktuje Baumana i jego życie jako punkt wyjścia dla szerszej zakrojonych analiz. Każdy szczegół stara się eksponować jako potencjalnie znaczący. W świetle jej rozważań najwyklesza anegdota z jego życia pozwala umocować się w szerszej perspektywie, stać się wytlumaczalna przez odniesienie do struktur kulturowych, społecznych czy historycznych.

Każda z tych trzech książek pozwala spojrzeć inaczej na Baumana, bardziej świadomie. Daje większe możliwości zrozumienia jego dylematów i podejmowanych decyzji. Co najważniejsze, spojrzenie na życie Baumana i jego udział w *skoku w nowoczesność* z perspektywy recenzowanych książek pozwala uświadomić sobie wagę i doniosłość naszych decyzji, a w konsekwencji – zdać sobie sprawę z naszej odpowiedzialności za rzeczywistość.

Mikołaj Bojnarowicz

### WHAT EXACTLY IS „A LEAP INTO MODERNITY”?

This article is a review of three biographies of Zygmunt Bauman published between 2019 and 2021. Its aim is to juxtapose the concepts of three different perspectives on the life of Poland’s most famous sociologist, and to place them in the context of the Polish debate on his legacy. The article makes also an attempt to interpret Zygmunt Bauman in the light of the so-called „Leap into Modernity”, a concept created by Adam Leszczyński. As an attempt to interpret the reality of peripheral countries, which between 1943 and 1980 made efforts to catch up with the developed West, it becomes a framework for interpreting Zygmunt Bauman’s biography. This is due to his involvement in the creation of the structures of the Polish People’s Republic in the post-war era, which is the subject of Leszczyński’s book. This review also attempts to analyze the Polish discourse around the subject of the real-socialist past.

**Słowa kluczowe:** Zygmunt Bauman, biografia, nowoczesność

**Keywords:** Zygmunt Bauman, biography, modernity

## INFORMACJA O WYDAWCY I REDAKCJI

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” wydawane są jako półrocznik. Tytuł czasopisma bezpośrednio nawiązuje do „Studiów Socjologiczno-Politycznych” założonych w 1957 roku przez Juliana Hochfelda i wydawanych do roku 1968. Czasopismo stanowi symboliczną kontynuację tego periodyku. W sensie prawnym „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” są czasopismem nowym, założonym w 2014 roku i w tym samym roku zarejestrowanym w rejestrze czasopism prowadzonym przez Sąd Okręgowy w Warszawie.

Wydawcą czasopisma i właścicielem tytułu jest Uniwersytet Warszawski, który działa przez Wydział Socjologii. Redagowaniem czasopisma zajmuje się Zespół Redakcyjny pracujący pod kierownictwem Redaktora Naczelnego. Redaktora Naczelnego powołuje na 4-letnią kadencję Dziekan Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Wydziału. Funkcje doradcze i programowe sprawuje Rada Redakcyjna. Zespół Redakcyjny zajmuje się wszystkimi sprawami związanymi z redagowaniem i wydawaniem czasopisma, w szczególności wstępnym opiniowaniem tekstów oraz formułowaniem szczegółowych zaleceń dla autorów na podstawie recenzji zewnętrznych, sprawdzaniem poprawionych tekstów. Członkowie Redakcji mogą być redaktorami i redaktorkami numerów i sekcji tematycznych.

Redaktor Naczelny podejmuje wszystkie ostateczne decyzje dotyczące publikacji tekstów. Sekretarz Redakcji wykonuje czynności zapewniające sprawne przeprowadzenie procesu oceny tekstów, w tym koresponduje z autorami, recenzentami i członkami Redakcji oraz współpracuje z partnerem wydawniczym podczas procesu produkcji czasopisma.

Rada Redakcyjna wyznacza kierunek i określa strategię długofalowego rozwoju czasopisma oraz wspomaga Zespół Redakcyjny w procesie recenzowania tekstów zgłoszonych do druku w czasopiśmie. Jej członkowie są proszeni o pomoc w rozstrzygnięciu sprzeczności między zaleceniami recenzentów, a także przygotowują recenzje tekstów w przypadku trudności z terminowym ich uzyskaniem od osób spoza Redakcji.

Informacje o składzie osobowym Zespołu Redakcyjnego, Rady Redakcyjnej oraz obsadzie stanowisk Redaktora Naczelnego i Sekretarza Redakcji znajdują się w dziale „Rada i Redakcja”: [https://studiasocjologicznopolityczne.pl/rada\\_i\\_redakcja.html](https://studiasocjologicznopolityczne.pl/rada_i_redakcja.html)

## INFORMACJE DLA AUTORÓW „STUDIA SOCJOLOGICZNO-POLITYCZNE. SERIA NOWA”

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa” przyjmują do publikacji wyłącznie teksty oryginalne. Złożone teksty nie mogą jednocześnie być rozpatrywane pod kątem publikacji na łamach innych czasopism lub w ramach publikacji książkowych.

„Studia” publikują także teksty w języku angielskim, jeśli są napisane starannym językiem i przejdą zwykłą procedurę kwalifikacyjną. Zarówno teksty zgłoszone w języku angielskim, jak i w języku polskim mogą być odrzucone przez Redakcję ze względu na niestaranność językową.

Artykuły zgłaszane do publikacji winny być nadsyłane w formie pliku elektronicznego w formacie MsWord .doc lub .docx pocztą elektroniczną (jako załączniki) na adres [socpol.redakcja@is.uw.edu.pl](mailto:socpol.redakcja@is.uw.edu.pl). Artykuły muszą być opatrzone tytułami (polskim i angielskim), posiadać abstrakt w języku angielskim (do 150 słów) oraz do pięciu słów kluczowych w języku polskim i angielskim (rzeczowniki w liczbie pojedynczej lub określenia wielowyrazowe). Czasopismo przyjmuje także eseje recenzyjne i recenzje, które mogą być opatrzone tytułem. Tekstów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zgłaszane recenzje książek powinny dotyczyć publikacji nie starszych niż dwa lata od planowanej daty ukazania się danego numeru czasopisma.

Dołączony do tekstu abstrakt powinien być przygotowany w formie tekstu ciągłego i zawierać informacje o tle teoretycznym prowadzonego wywodu, jego celach, metodach analizy oraz wynikach badania empirycznego lub konkluzjach rozważań, jeżeli artykuł ma charakter wyłącznie teoretyczny lub przeglądowy.

Wszystkie złożone teksty podlegają procedurze kwalifikacji do druku opisanej w sekcji „Etyka i standardy publikacyjne”: [https://studiasocjologicznopolityczne.pl/etyka\\_i\\_standardy\\_publicacyjne.html](https://studiasocjologicznopolityczne.pl/etyka_i_standardy_publicacyjne.html)

### Wymagania techniczne

Autorów prosimy o stosowanie się do następujących dyrektyw: format A4; czcionka Times New Roman 12; interlinia 1,5; tekst wyjustowany, marginesy 25 mm; paginacja w prawym dolnym rogu; numeracja stron ciągła; tytuł całości pogrubionymi literami i wyśrodkowany; pozostałe tytuły wyrównane do lewej, wyróżnione pogrubieniem. Akapity należy rozpoczynać od wcięcia.

Tabele odpowiednio ponumerowane i zatytułowane, wykresy kolejno ponumerowane i podpisane. Rysunki, mapy i wykresy mogą być wyłącznie czarno-białe. Tabele, mapy i rysunki należy dołączyć na końcu tekstu na osobnych stronach.

Tekstów nie należy podpisywać. Dane autora składającego tekst (imię i nazwisko, stopień i tytuł naukowy, afiliacja, telefon, adres pocztowy i elektroniczny) powinny być załączone – w celu zapewnienia anonimowości – w osobnym pliku. Możliwe jest także dołączenie informacji o profilu ORCID. Autorzy powinni unikać podawania w tekście informacji sprzyjających ich identyfikacji. Odwołania do własnych wcześniejszych publikacji powinny być wprowadzane w trzeciej osobie lub bezosobowo. W przypadku artykułów wieloautorskich prosimy o wskazanie autora głównego i podanie jej/jego nazwiska jako pierwszego. Wszyscy autorzy są zobowiązani podać swój adres e-mail oraz informacje o afiliacji (nazwa instytucji wraz z jej adresem pocztowym). Prosimy także o podanie pocztowych adresów korespondencyjnych wszystkich autorów artykułu.

Złożenie tekstu jest równoznaczne z oświadczeniem, że praca jest wyłącznym i oryginalnym dorobkiem autora(ów), że udział innych osób, które przyczyniły się do powstania tekstu, został odnotowany (np. w formie przypisu lub podziękowania za udostępnienie danych, opracowanie metody pomiaru, konsultację metodologiczną itp.).

## Rekomendowany format not bibliograficznych na końcu tekstu

- Szczepański Jan (1969), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: PWN.
- Wejland Andrzej P. (1991), *Ukryte porównania*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2, s. 9–108.
- Kymlicka Will (1995), *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford–New York: Clarendon Press–Oxford University Press.
- Gutmann Amy, Thompson Dennis (2004), *Why Deliberative Democracy?* Princeton, NJ–Oxford: Princeton University Press.
- Stokes Susan C. (1998), *Pathologies of deliberation*, w: Jon Elster (red.), *Deliberative Democracy*, Cambridge, UK–New York: Cambridge University Press.
- Shapiro Ian (2006), *Stan teorii demokracji*, tłum. Izabela Kisilowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Shklar Judith N. (1987), *The Sources of Social Power: A History of Power from the Beginning to A.D. 1760* by Michael Mann (recenzja), „The Journal of Interdisciplinary History”, t. 18, nr 2, s. 331–332.

Przy tym systemie not bibliograficznych odsyłacz w tekście ma następującą postać: (Szczepański 1969: 31) lub: jak pisze Jan Szczepański (1969: 31). Jeśli w tekście są przypisy, powinny być nieliczne, krótkie i umieszczone na dole każdej strony.

## **ETYKA I STANDARDY PUBLIKACYJNE – OŚWIADCZENIE DOTYCZĄCE PROCEDUR STOSOWANYCH PRZEZ CZASOPISMO W SYTUACJI NARUSZEŃ ETYCZNYCH I BŁĘDÓW W SZTUCE (ETHICS AND MALPRACTICE STATEMENT)**

### **Autorstwo – zasady związane z określaniem autorstwa artykułu i wkładu w jego powstanie**

Za autorów tekstu zgłaszanego do czasopisma uważa się wskazane osoby, o ile spełniają one następujące kryteria:

1. Osoba wskazana jako Autor wniosła znaczący wkład w koncepcję artykułu lub przeprowadziła analizę lub interpretację danych  
i / lub
2. Osoba wskazana jako Autor napisała artykuł lub dokonała jego znaczących uzupełnień pod kątem kluczowych treści;  
i
3. Osoba wskazana jako Autor brała udział w ostatecznym zatwierdzeniu wersji artykułu do publikacji;  
i
4. Osoba wskazana jako Autor wyraża zgodę na ponoszenie odpowiedzialności za wszystkie aspekty artykułu i deklaruje gotowość do udzielenia odpowiedzi na pytania związane z dokładnością lub integralnością jakiegokolwiek części artykułu.

Autor przesyłający zgłoszenie artykułu w imieniu własnym lub zespołu autorów:

- jest odpowiedzialny za komunikację z redakcją czasopisma związaną z wszelkimi kwestiami dotyczącymi kwalifikacji tekstów do druku oraz za rozstrzygnięcie wątpliwości w sprawie ewentualnych naruszeń praw autorskich i innych związanych z tym problemów;
- powinien uzyskać odpowiednią zgodę od innych autorów / redaktorów / wydawców na wykorzystanie fragmentów ich publikacji, w szczególności zaś wykresów, grafik i podobnych źródeł;
- jest odpowiedzialny za przedstawienie zgód na prowadzenie badań z udziałem ludzi i zwierząt wydanych przez stosowny komitet nadzorujący etykę badań, jeśli są wymagane;
- musi uzyskać odpowiednią zgodę od innych współautorów (jeżeli występują), aby spełnić wymagania redakcyjne wymienione w niniejszej sekcji oraz „Informacji dla autorów”: [https://studiasocjologicznopolityczne.pl/informacje\\_dla\\_autorow.html](https://studiasocjologicznopolityczne.pl/informacje_dla_autorow.html).

Osoby, których wkład w postanie artykułu był niewielki lub miał charakter wyłącznie doradczy albo techniczny, powinny być wymienione w sekcji „Podziękowania”.

W większości sytuacji, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, ustalenie osoby, która winna być wymieniona jako autor, nie jest problematyczne. Zalecamy, aby w przypadku publikacji wieloautorskich ustalić listę autorów i ich kolejność przed rozpoczęciem przygotowania artykułu.

Redakcja dopuszcza możliwość zmiany listy autorów po pierwotnym zgłoszeniu artykułu do druku, a przed jego publikacją. Dołączenie dodatkowego autora lub usunięcie nazwiska autora wymaga uzasadnienia złożonego przez autora zgłaszającego artykuł oraz pisemnej lub wyrażonej e-mailem zgody wszystkich współautorów. Uzasadnienie powinno zawierać informacje o wkładzie poszczególnych autorów w przedmiotowy tekst.

Analogiczna procedura odnosi się do zmian w spisie autorów wprowadzanych po publikacji. Po zebraniu odpowiednich oświadczeń redakcja podejmuje decyzję o zmianie listy autorów, dokonuje zmian w archiwach oraz publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. Zmiany na liście autorów nie stanowią podstawy do retrakcji tekstu opublikowanego.

## **Wolność wypowiedzi a kwestie zniesławienia**

Redakcja czasopisma uważa wolność wypowiedzi za kluczową wartość dla badań i rozwoju dyskursu naukowego oraz nieskrępowanej publikacji treści. Zarazem nie popieramy publikacji jakichkolwiek fałszywych stwierdzeń służących zniesławieniu osób, grup lub organizacji. Wspieramy wykorzystanie języka inkluzywnego ze względu na kwestie tożsamości płciowej, narodowościowej, etnicznej i orientacji seksualnej. Sprzeciwiamy się stosowaniu cenzury.

## **Ghostwriting i autorstwo gościnne**

Wśród autorów artykułu nie należy wymieniać osób, których wkład w powstanie tekstu był znikomy bądź w ogóle nie miał miejsca. Aby zapobiec praktykom typu ghostwriting i autorstwo gościnne, Redakcja wymaga od zgłaszających autorów, aby na żądanie ujawnili wkład poszczególnych autorów w powstanie artykułu (w szczególności podając ich konkretne wkłady, informacje o autorze koncepcji, hipotezach, metodach, protokoły i inne dokumenty powstałe w procesie tworzenia artykułu). Główna odpowiedzialność za treść artykułu spoczywa na autorze zgłaszającym. Biorąc pod uwagę fakt, że ghostwriting i autorstwo gościnne stanowią symptomy daleko idącej nieuczciwości naukowej, Redakcja przekazuje każdą taką sprawę odpowiednim instytucjom (jednostkom akademickim zatrudniającym autorów, stowarzyszeniom akademickim, stowarzyszeniom redaktorów akademickich itp.).

## Zasady antyplagiatowe

Nadesłanie tekstu jest równoznaczne z deklaracją jego autora/autorów, że jest/ są jego faktycznym/i jedynym/i autorem/ami oraz że tekst jest oryginalny, nieopublikowany nigdzie wcześniej ani nieoddany do publikacji w żadnym innym czasopiśmie, niezależnie od jego charakteru. Redakcja zastrzega sobie prawo do weryfikacji prawdziwości tej deklaracji (w tym także poprzez wykorzystanie programu antyplagiatowego). W przypadku artykułów wieloautorskich osoba zgłaszająca tekst do czasopisma oświadcza jednocześnie, iż jest do tego upoważniona przez pozostałych współautorów. Wszystkie tezy i fragmenty zapożyczone od innych autorów muszą być adekwatnie oznakowane oraz opatrzone odnośnikami do literatury.

Plagiat może dotyczyć wszystkich rodzajów treści umieszczanych w publikacji, w tym w szczególności:

- tekstu, ilustracji, cytatów muzycznych, wyprowadzenia formuł matematycznych, kodów komputerowych, syntaksów oprogramowania statystycznego itp.;
- materiałów pobranych ze stron internetowych lub zaczerpniętych z rękopisów lub innych mediów;
- materiałów opublikowanych i niepublikowanych, w tym wykładów, prezentacji i szarej literatury.

## Ponowna publikacja

Ponowna publikacja jest nadużyciem, gdy dana praca lub jej istotna część zostaje opublikowana więcej niż raz przez jej autora bez zamieszczenia odpowiedniej informacji dotyczącej miejsca uprzedniej publikacji oraz uzasadnienia ponownego wykorzystania fragmentu tekstu. Dotyczy to również publikacji w różnych językach.

Ponowną publikację całego tekstu dopuszczamy wtedy, gdy spełnione są łącznie następujące warunki:

- uważamy, że jego publikacja wzmocni dyskurs akademicki, np. przyczyniając się do upowszechnienia tekstu opublikowanego wcześniej w trudnodostępnym medium;
- uzyskana zostanie zgoda oryginalnego wydawcy;
- podano informację o miejscu pierwotnej publikacji.

W odniesieniu do fragmentów tekstów dopuszczalne jest wykorzystanie fragmentów wcześniejszych publikacji autora w częściach tekstu dotyczących omówienia istniejącej literatury przedmiotu oraz opisach źródeł, transformacji oraz metod analizy danych wykorzystanych w części empirycznej artykułu. Zasadniczo niedopuszczalne jest ponowne publikowanie fragmentów prezentacji wyników i konkluzji artykułów, chyba że artykuł stanowi znaczące rozszerzenie tez z wcześniejszej publikacji.

## **Procedura opiniowania i kwalifikowania tekstów do druku (peer-review process)**

Każdy zgłoszony artykuł jest anonimowo recenzowany przez dwóch specjalistów, którzy nie otrzymują informacji o tożsamości autora. Recenzje przygotowywane są według jednolitego dla wszystkich zgłaszanych artykułów i esejów formularza, który przekazywany jest recenzentowi wraz z tekstem (wzór formularza recenzji – [https://drive.google.com/file/d/1m\\_ka5kCGb3T7GR64Uz5HBP8JttDHEGLe/view](https://drive.google.com/file/d/1m_ka5kCGb3T7GR64Uz5HBP8JttDHEGLe/view)). Recenzje książek i inne teksty nie będące artykułami naukowymi poddawane są ocenie członków Redakcji i Rady Redakcyjnej. Autor otrzymuje recenzje wraz z decyzją Redakcji dotyczącą publikacji tekstu. Artykuł może zostać przyjęty, przyjęty warunkowo po wprowadzeniu zmian zaleconych przez Redakcję lub odrzucony bez możliwości poprawy. Autorzy powinni wprowadzić zalecane poprawki w terminie wyznaczonym przez Redakcję. Autorzy powinni na prośbę Redakcji udostępnić protokoły z realizacji badania terenowego (w tym transkrypcje wywiadów) i zbiory danych w celu ich weryfikacji oraz replikacji wyników. Autorzy proszeni są o krótkie ustosunkowanie się do uwag recenzentów w chwili przesłania nowej wersji artykułu.

Autorzy mają prawo odwołać się od decyzji Redakcji, jeśli ta odmówiła publikacji ich pracy na podstawie uzyskanych recenzji. Wszystkie odwołania muszą zostać złożone na piśmie do Redakcji w ciągu dwóch tygodni od otrzymania zaawizowania o odrzuceniu. Odwołanie powinno zawierać argumenty przemawiające za publikacją zgłoszonego artykułu. Redakcja, na podstawie przedstawionych argumentów, podtrzymuje pierwotny werdykt lub prosi o ponowną ocenę artykułu przez nowych recenzentów. Czasopismo nie pobiera opłat za publikację tekstów. Wszystkie opublikowane artykuły umieszczane są w wolnym dostępie na stronie czasopisma sześć miesięcy po ukazaniu się danego numeru. W wydaniu papierowym czasopismo nie drukuje kolorowych wykresów i ilustracji.

W przypadku, gdy jednym z autorów bądź auterek złożonego tekstu jest osoba należąca do Zespołu Redakcyjnego lub Rady Redakcyjnej, to tekst winien być złożony na ręce Redaktora Naczelnego, który prowadzi proces redakcyjny, zachowując zasady recenzji podwójnie ślepej. Analogicznie proces redakcyjny tekstów autorstwa Redaktora Naczelnego prowadzi Przewodniczący Rady Redakcyjnej czasopisma.

## **Przebieg procedury recenzowania i oceny zgłoszonego artykułu**

1. Oceny formalnej artykułu: sprawdzenia poprawności technicznej i kompletności nadesłanego materiału (w tym poprawności wyświetlania ewentualnych ilustracji, tabel, znaków specjalnych oraz obecności wymaganych elementów, takich jak abstrakt, słowa kluczowe itp.) dokonuje Sekretarz Redakcji.

2. Artykuł jest poddawany ocenie wstępnej przez Redaktora Naczelnego oraz redaktorów prowadzących numer tematyczny, do którego artykuł został zgłoszony. Na tym etapie artykuł oceniany jest pod kątem spełniania kryterium oryginalności tekstu. W przypadku naruszenia zasad etyki związanych z publikacją tekstów naukowych Redakcja zastrzega sobie prawo do odrzucenia tekstu oraz przekazania informacji do instytucji podanej w afiliacji autora. Artykuł oceniany jest także pod kątem zgodności z profilem czasopisma i planowaną tematyką numeru, do którego został zgłoszony.
3. Po wstępnej akceptacji artykuł jest poddawany anonimizacji (treść pliku i metadane), a następnie przekazywany do recenzentów spoza grona Redakcji. Na tym etapie każdy nadesłany tekst jest opiniowany przez dwóch specjalistów. Stosowane są następujące kryteria oceny artykułów: przejrzystość założonego celu, oryginalność badań, tło teoretyczne, jakość badań empirycznych, oryginalność wniosków, znaczenie dla obszaru badań zgodnego z profilem naukowym czasopisma i tematem numeru, jakość języka, zrozumiałość, interpunkcja i dobór źródeł adekwatnych do podjętego celu artykułu. Jeżeli recenzent uzna, że rozpoznaje autora artykułu lub nie ma kompetencji do oceny tekstu, to przekazuje tę informację Redakcji, która wysyła artykuł do innego recenzenta.
4. Autorzy otrzymują treść recenzji oraz decyzję Redakcji. W przypadku gdy dopuszczenie do druku wymaga wprowadzenia poprawek autor/autorzy mają możliwość poprawienia tekstu (zgodnie z sugestiami recenzenta/ów) oraz ustosunkowania się do uwag recenzenta/ów.
5. Poprawiony artykuł jest oceniany ponownie przez redaktorów numeru i w razie potrzeby kierowany ponownie do oceny tych samych recenzentów. Na podstawie ich opinii Redakcja podejmuje ostateczną decyzję w sprawie publikacji.
6. Po zakwalifikowaniu tekstu do druku partner wydawniczy zawiera z autorem umowę wydawniczą, w której udziela on wydawcy nieodpłatnej licencji (wzór umowy licencyjnej – [https://docs.google.com/document/d/1eDUPMTepfs-0s8HqKSX\\_hdW7Uqkq5E8Xp/view](https://docs.google.com/document/d/1eDUPMTepfs-0s8HqKSX_hdW7Uqkq5E8Xp/view) - wersja polska oraz [https://docs.google.com/document/d/1DeFLaHBv20\\_z6faIVu2hVfFavfrCEQb0/view](https://docs.google.com/document/d/1DeFLaHBv20_z6faIVu2hVfFavfrCEQb0/view) - wersja angielska). Autorzy za opublikowane teksty nie otrzymują wynagrodzenia.

Redakcja czasopisma zachęca swoich recenzentów do zapoznania się z zasadami recenzowania opublikowanymi przez COPE: [https://publicationethics.org/files/cope-ethical-guidelines-peer-reviewers-v2\\_0.pdf](https://publicationethics.org/files/cope-ethical-guidelines-peer-reviewers-v2_0.pdf).

## Informacje o finansowaniu i konflikcie interesów

Jeśli do powstania tekstu przyczyniło się udzielone autorowi(om) wsparcie (np. stypendium autorskie, grant badawczy itp.) od grantodawców, instytucji badawczych, stowarzyszeń i innych instytucji, to autor zobowiązany jest podać źródła

finansowania publikacji w przypisie na pierwszej stronie artykułu w chwili zgłoszenia tekstu w pliku z danymi autora wraz z oznaczeniem grantu (np. numer decyzji Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki lub innego grantodawcy). Tam też autor powinien podać informacje o występowaniu ewentualnego konfliktu interesów.

W przypadku możliwości zaistnienia konfliktu interesów któregoś ze współautorów publikacji w związku z jej treścią wymagane jest złożenie stosownego oświadczenia w chwili zgłoszenia tekstu do oceny.

Redakcja zachęca, aby dane empiryczne wykorzystane w analizach przedstawionych w zgłaszanych publikacjach umieszczają w publicznie dostępnych repozytoriach celem umożliwienia replikacji wyników i ponownego wykorzystania danych.

### **Etyka publikacyjna i przebieg procedury dotyczącej błędów i nadużyć**

Przypadki plagiatu lub ponownej publikacji tekstu uprzednio opublikowanego w innych mediach lub jego znaczących fragmentów a także autorstwa gościnnego uważane są za nadużycia w świetle zasad etycznych implementowanych przez „Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”. Za jeszcze poważniejsze nadużycia Redakcja uznaje przypadki fabrykacji danych lub wyników empirycznych oraz manipulacje obrazami i wykresami. W przypadku wykrycia którejkolwiek z ww. nieprawidłowości na etapie kwalifikacji tekstu do druku lub w odniesieniu do tekstu już opublikowanego redakcja podejmuje następujące kroki:

1. Po zgłoszeniu potencjalnego przypadku nadużycia Zespół Redakcyjny przeprowadza wewnętrzną dyskusję i dochodzenie oraz decyduje, czy sprawa wymaga wyjaśnienia. W razie potrzeby zasięga porady członków Rady Redakcyjnej.
2. W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości redaktor naczelny kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst, przedstawiając ustalenia Redakcji i prośbę o wyjaśnienie zaobserwowanych przesłanek do stwierdzenia nadużycia.
3. W przypadku uzyskania satysfakcjonujących wyjaśnień i stwierdzeniu braku nadużycia Redakcja zamyka sprawę.
4. W przypadku potwierdzenia wystąpienia nadużycia w odniesieniu do opublikowanego tekstu Redakcja dokonuje retrakcji tekstu, tzn. wycofuje treści z archiwum wraz z opatrzeniem rekordu publicznie widoczną adnotacją informującą o powodach retrakcji oraz publikuje odpowiednią informację w następnym numerze czasopisma.
5. W przypadku poważnych nadużyć, w szczególności plagiatu, Redakcja przekazuje stosowną informację do instytucji zatrudniającej sprawcę a także konsultuje sprawę z zespołem prawników Uniwersytetu Warszawskiego w celu podjęcia decyzji o wszczęciu stosownego postępowania.

W toku weryfikacji zgłoszenia nadużyć Redakcja zastrzega sobie prawo do prowadzenia poufnej korespondencji z redaktorami naczelnymi innych czasopism. Komunikacja ta jest prowadzona zgodnie ze standardami COPE: [https://publicationethics.org/files/Sharing%20\\_of\\_Information\\_Among\\_EiCs\\_guidelines\\_web\\_version\\_0.pdf](https://publicationethics.org/files/Sharing%20_of_Information_Among_EiCs_guidelines_web_version_0.pdf).

W przypadku wykrycia błędów w tekście już opublikowanym w czasopiśmie przez Redakcję, autora lub czytelnika:

1. Redakcja kontaktuje się z autorem zgłaszającym tekst i przedstawia dostrzeżone potencjalne błędy.
2. W przypadku uzyskania odpowiedzi wyjaśniającej wątpliwości w sposób satysfakcjonujący, Redakcja zamyka sprawę.
3. W przypadku potwierdzenia, że w opublikowanym tekście rzeczywiście występują błędy, które istotnie modyfikują konkluzje przedstawionej analizy lub je unieważniają, Redakcja w porozumieniu z autorem zgłaszającym tekst przygotowuje korektę do tekstu i publikuje stosowną informację w następnym numerze czasopisma. W przypadku poważnych błędów Redakcja dokonuje retrakcji tekstu.
4. W przypadku gdy sam autor zgłosi Redakcji, że w tekście już opublikowanym występują poważne błędy, Redakcja w porozumieniu z autorem dokonuje korekty bądź retrakcji tekstu w zależności od powagi i zakresu dostrzeżonych błędów.

Informacje o każdym przypadku retrakcji lub korekty artykułu Redakcja zamieszcza także na stronie internetowej czasopisma w miejscu bezpośrednio dotyczącym artykułu, którego dotyczy dana sprawa, wraz z informacją o przyczynach wprowadzenia zmiany.

## **Prawa autorskie i dostęp do treści publikowanych w czasopiśmie**

Z chwilą przyjęcia utworu przez Wydawcę przed publikacją autor artykułu udziela Wydawcy bez ograniczeń terytorialnych, nieodpłatnej licencji wyłącznej na korzystanie z utworu na następujących polach eksploatacji:

- a) utrwalanie i zwielokrotnianie w dowolnej liczbie egzemplarzy (w tym tłumaczeniu na inne języki) w znanych w dniu zawarcia niniejszej umowy technikach: drukiem w dowolnej formie, techniką cyfrową, techniką reprograficzną, za pomocą zapisu magnetycznego, zapisu na kliszy fotograficznej, oraz wprowadzania egzemplarzy do obrotu;
- b) wprowadzanie do sieci komputerowej Wydawcy;
- c) publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym, a w szczególności rozpowszechnianie w bazach czasopism, w sieciach informatycznych, w tym komputerowych (Internet, sieci lokalne), telefonicznych oraz innych znanych w chwili zawarcia niniejszej umowy;

- d) kopiowanie i powielanie w technologiach fotomechanicznych lub innych znanych w dniu zawarcia umowy;
- e) wykorzystywanie do celów reklamowych i promocyjnych, w tym w Internecie i w sieciach informatycznych.

Licencja jest udzielona przez autora na czas określony – 5 lat, a po upływie tego terminu przekształca się w licencję niewyłączną udzieloną na czas nieoznaczony bez konieczności składania przez strony dodatkowych oświadczeń.

Ponadto z chwilą zawarcia umowy licencyjnej autor upoważnia Wydawcę do udzielania sublicencji, w tym do pobierania wynagrodzenia z tytułu odpłatnych licencji ustawowych oraz innych licencji, a także udzielania zgody na wykonywanie praw zależnych. Wydawca może udzielać sublicencji o treści zgodnej z wzorcem Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL (pełna treść wzorca dostępna jest pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>) (CC BY). Wypowiedzenie licencji udzielonej przez autora nie wpływa na skuteczność sublicencji udzielonych na jej podstawie.

Wydanie elektroniczne czasopisma jest dostępne dla subskrybentów w bazie [www.ceeol.com](http://www.ceeol.com)

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

[www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/](http://www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/) oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o. i w Ateneum Sp. z o.o. sp. j.

Sprzedaż detaliczną prowadzi Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa ([www.prus24.pl](http://www.prus24.pl)) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka ([internet@liber.pl](mailto:internet@liber.pl)).

## Archiwizacja

Czasopismo jest indeksowane w bazach EBSCO, CEJSH oraz CEEOL.

Numery archiwalne po upływie sześciu miesięcy od publikacji umieszczane są w formie plików PDF w wolnym dostępie na stronie czasopisma w dziale Archiwum numerów: <https://studiasocjologicznopolityczne.pl/archiwum.html>.

Informujemy, że czasopismo przestrzega zasad przyjętych przez The Committee on Publication Ethics (COPE), które były podstawą opracowania niniejszego zestawienia zasad etycznych. Wzorowano się ponadto na praktykach stosowanych przez Cambridge University Press: <https://www.cambridge.org/core/services/aop-file-manager/file/5b44807ace5b3fca0954531e/CUP-Research-Publishing-Ethics-Guidelines-2019.pdf>.

## RECENZENCI ZEWNĘTRZNI ARTYKUŁÓW ZGŁOSZONYCH DO CZASOPISMA OD 2014 ROKU

Katarzyna Andrejuk (IFiS PAN), Roman Backer (IP UMK), Bolesław Balcerowicz (WNPiSM UW), Witold Betkiewicz (ISP PAN), Agnieszka Bieńczyk-Missala (ISM UW), Joanna Bielecka-Prus (IS UMCS), Łukasz Błoński (PIE), Karolina Borońska-Hryniewiecka (IP UW), Irena Borowik (UJ), Marek Bożykowski (WS UW), Izabella Anna Bukraba-Rylska (IRWiR PAN), Mikołaj Cześniak (WNS SWPS), Henryk Domański (IFiS PAN), Stanisław Faliński (CC), Jarosław Flis (IDMIKS UJ), Adam Gendźwiłł (WGiSR UW), Anna Giza-Poleszczuk (WS UW), Robert Golański (d. SGH), Patrycja Grzebyk (WNPiSM UW), Damian Guzek (INPiD UŚ), Maria Halamska (IRWiR PAN), Rigels Halili (SEW UW), Krystyna Iglicka-Okólska (Uczelnia Łazarskiego), Małgorzata Jacyno (WS UW), Iwona Jakubowska-Branicka (ISNS UW), Marta Jaroszewicz (OSW), Krzysztof Jasiocki (IFiS PAN), Krzysztof Jaskułowski (INS SWPS), Adam Jelonek (IBiDW UJ), Paweł Kaczmarczyk (OSM UW), Agnieszka Kampka (WNS SGGW), Dominika Kaniecka (IFS UJ), Marta Klekotko (IS UJ), Joanna Konieczna-Salamatin (WS UW), Jarosław Klebaniuk (IP UW), Michał Kotnarowski (ISP PAN), Stanisław Koziej (Uczelnia Łazarskiego), Nina Kraško (ISNS UW), Roman Kubicki (WF UAM), Marcin Kula (IH UW), Robert Kupiecki (WNPiSM UW), Tomasz Kwarciniński (KFUEKr), Agnieszka Kwiatkowska (INS SWPS), Magdalena Lesińska (OSM UW), Wiesław Lizak (WNPiSM UW), Michał Lubina (IBiDW UJ), Beata Łaciak (AON), Krzysztof Malicki (URz), Ewa Marciniak (WNPiSM UW), Urszula Markowska-Manista (IP UW), Anna Materska-Sosnowska (WNPiSM UW), Andrzej Michalak (WNS UWM), Bartłomiej Michalak (WNoPiB UMK), Stanisław Mocek (Collegium Civitas), Agata Nalborczyk (WO UW), Ewa Nalewajko (ISP PAN), Jacek Nowak (IS UJ), Maciej Nowak (UEKat), Bartłomiej Nowotarski (UE), Tomasz Nawrocki (IS UŚ), Adam Ostolski (WS UW), Andrzej Pabisiak (IS UJ), Anna Pacześniak (KSE UW), Magdalena Perkowska (WP UW), Tomasz Piekot (UWr), Michał Pierzgański (WSMiP UŁ), Anna Przybylska (WS UW), Arkadiusz Ptak (IRWiR PAN), Robert Pyka (IS US), Tomasz Rakowski (IEiAK UW), Tomasz Rawski (WS UW), Sławomir Rogowski (WDIB UW), Jakub Sadowski (IFW UJ), Jacek Schmidt (UAM), Marcin Serafin (IFiS PAN), Rafał Smoczyński (IFiS PAN), Maria Sroczyńska (UKSW), Tomasz Stryjek (ISP PAN), Paweł Swianiewicz (WGiSR UW), Andrzej Szahaj (WH UMK), Jerzy Szczupaczyński (WNPiSM UW), Krzysztof Szamałek (WG UW), Dawid Sześciło (WPIA UW), Adam Szymański (WNPiSM UW), Monika Trojanowska-Strzęboszewska (UKSW), Andrzej Turkowski (ISS UW), Krzysztof Tymicki (ISiD SGH), Ryszard Vorbrich (IEiAK UAM), Halina Walentowicz (WF UW), Tomasz Warczok (IFiS UP), Dobrosława Wiktor-Mach (UEK), Marta Woźniak-Bobińska (WSMiP UŁ), Jerzy Zalewski (WAT), Tomasz Zarycki (ISS UW), Maciej Ząbek (WNPiSM UW), Cezary Żołędowski (OSM UW), Arkadiusz Żukowski (UWM)

## INFORMACJA O SPRZEDAŻY I KONTAKT

### Informacja o sprzedaży

Informacje o wydanych dotąd i bieżącym numerze pisma znajdują się na stronie:

<https://wydawnictwosedno.pl/czasopisma/studia-socjologiczno-polityczne/>

Drukowane egzemplarze pisma dostępne są w sprzedaży bezpośrednio u partnera wydawniczego:

[www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/](http://www.wydawnictwosedno.pl/jak-kupic/) oraz (hurtowo) w OSDW Azymut Sp. z o.o.

Sprzedaż detaliczną prowadzi Główna Księgarnia Naukowa im. B. Prusa ([www.prus24.pl](http://www.prus24.pl)) oraz Liber.pl – Księgarnia Uniwersytecka ([internet@liber.pl](mailto:internet@liber.pl)).

Bieżące wydania elektroniczne czasopisma są dostępne w serwisie [www.ibuk.pl](http://www.ibuk.pl) oraz w bazie [www.ceeol.com](http://www.ceeol.com).

Starsze numery czasopisma w wersji elektronicznej (PDF) znajdują się w bazie CEEOL w wolnym dostępie dla jej subskrybentów.



*Central and Eastern European Online Library*

<https://www.ceeol.com/>

a także za pośrednictwem konta Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego:



BIBLIOTEKA  
UNIERSYTECKA  
W WARSZAWIE

<https://www.buw.uw.edu.pl/>

**Kontakt do Redakcji**

e-mail: [socpol.redakcja@is.uw.edu.pl](mailto:socpol.redakcja@is.uw.edu.pl)

<http://www.studiasocjologicznopolityczne.pl/>

„Studia Socjologiczno-Polityczne. Seria Nowa”

Wydział Socjologii UW

ul. Karowa 18

00-927 Warszawa

Studia Socjologiczno-Polityczne na Facebooku:

<https://www.facebook.com/Studia-Socjologiczno-Polityczne-Seria-Nowa-419357028220885>



<https://ws.uw.edu.pl>



[www.uw.edu.pl](http://www.uw.edu.pl)

**Kontakt do partnera wydawniczego**

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Sp. z o.o.

ul. Pankiewicza 3, 00-696 Warszawa

Tel. +48 22 46 48 797

[info@wydawnictwosedno.pl](mailto:info@wydawnictwosedno.pl)

[www.wydawnictwosedno.pl](http://www.wydawnictwosedno.pl)